

Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II w Krakowie

Wydział Filozoficzny

mgr Bartłomiej Wierbilis

**Od epistemologii do doksologii. Wybrane aspekty  
filozofii nauki ks. abp. prof. J. Życińskiego.**

Praca doktorska napisana na seminarium z filozofii przyrody pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Janusza Mączki.

Kraków 2016

## **Opis bibliograficzny pracy**

Bartłomiej Wierbilis, „**Od epistemologii do doksalogii. Wybrane aspekty filozofii nauki ks. abp. prof. Józefa Życińskiego**”, praca doktorska napisana pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Janusza Mączki, Wydział Filozoficzny UPJP2, 2016, ss. 139.

### **Abstrakt.**

W pracy przedstawiono wybrane problemy, jakie składają się na naukowy program ks. abp. prof. Józefa Życińskiego. Zaprezentowane zostały niektóre punkty dzieła biskupa poprzez ukazanie ich związku, zarówno z filozofią nauki, jak również ideą, która głosi, iż struktura współczesnej rewolucji metanaukowej zdaje się oscylować od arystotelesowskiej (pewnej i koniecznej) episteme, w kierunku platońskiej (probabilistycznej) doksa.

Szczegółowo pokazano, w jaki sposób na drodze oryginalnej i twórczej polemiki z neopozytywizmem, Życiński konstruował poszczególne punkty, które składają się na jego naukowe dzieło. Zaprezentowane analizy (na przekór neopozytywistycznemu rygoryzmowi), wykazały konieczność zachowania semantycznej, oraz pragmatycznej struktury opisu języka.

Między innymi, w oparciu o słynną pracę Tarskiego, zatytułowaną: „Koncepcja Prawdy w Językach Nauk Dedukcyjnych”, dowiodły one również, iż Życiński, obok zachowania rangi klasycznej koncepcji filozofii i metafizyki, zmierzał zarazem ku odrodzeniu znaczenia klasycznej koncepcji prawdy. Przedstawiona analiza dowiodła, iż budując swą myśl, w charakterze polemiki wobec epistmetycznych założeń „Koła Wiedeńskiego” i neopozytywizmu, jednocześnie doceniał on wpływ dobrej polskiej tradycji filozoficznej, jaką była lwowska – warszawska szkoła filozoficzna. Następne analizy, przeprowadzone na podstawie zbadania pewnych wybranych, pośrednich pomiędzy neopozytywistycznym naturalizmem, a teistycznym fundacjonizmem - przykładach, przesądziły o znaczeniu pierwotnego ontologicznego wymiaru pewnych cech języka wiary. Dowiodły one również niskiej skuteczności, a zarazem wręcz surrealistyczności, jaka nieodparcie zdaje się towarzyszyć fundacjonistycznej ekstrapolacji pewnych zarówno neopozytywistycznych, jak i falsyfikacjonistycznych, rozwiązań.

Z kolei, efekty analiz niektórych metalogicznych twierdzeń, (Tarskiego o Prawdzie, twierdzenia Gödla o zupełności, i twierdzenia Löwenheima – Skolema) wbrew pewnym

neopozytywistycznym (epistemetycznym) postulatam, wykazały ontologiczną możliwość istnienia poetyckiego i estetycznego aspektu rzeczywistości i wtórną wobec niej, językową szansę dokonania jej opisu za pośrednictwem liberalnych środków stylistycznych (takich jak : mit, dramat czy parabola). Analiza ostatniego z tych twierdzeń, pozwoliła też na szczegółowe zrekonstruowanie schematu powstania i funkcjonowania projektu analitycznej ontologii biskupa. Projekt analitycznej ontologii, wraz z ideą odrodzenia metafizyki, są kolejnym punktem naukowego dzieła Życińskiego.

Wyniki uzyskane w III rozdziale pracy, poświęconemu funkcjonowaniu rozmaitych odmian racjonalności na gruncie naukowego dzieła biskupa, skoncentrowane przede wszystkim na podkreśleniu znaczenia racjonalności poznawczej, wraz z typową dla niej problematyką sporu pomiędzy realizmem i idealizmem (czy instrumentalizmem) wykazały, iż zaakceptowany przez Życińskiego realizm umiarkowany (szczególnie zaś zaproponowany przez Niego realizm konstruktywny), de facto zostały wykształcone na drodze konfrontacji z szeregiem rozwiązań (czasem również przedzałożeń) akcentujących w gruncie rzeczy znaczenie antyrealistycznej podmiotowości czy subiektywizmu.

W celu zaprezentowania problematyki poruszanej w niniejszej pracy, czyli przedstawieniu niektórych punktów naukowego dzieła J. Życińskiego, posłużono się metodą krytycznej analizy jego wybranych pism.

Wykorzystano pozycje bibliograficzne: (56)

### **Słowa kluczowe:**

- a) **Imienne:** K. R. Popper, M. Heller, P. K. Feyerabend, H. DeLong, K. Gödel, A. Tarski, T. Skolem, L. Löwenheim, P. Bridgman, H. Putnam.
- b) **Rzeczowe:** metanuaka, twierdzenia limitacyjne, ekstrapolacja, realizm konstruktywny, analityczna ontologia, logistyka, przedzałożenia.

# Spis Treści

Wstęp.....6

## Rozdział I

**Wprowadzenie do filozofii nauki na gruncie dzieła Życińskiego.....10**

1.1. Geneza filozofii nauki na tle naukowej pracy i zainteresowań Życińskiego.....10

1.2. Cele, które Życiński wiązał z filozofią nauki.....14

## Rozdział II

**Rola filozofii języka w procesie inicjacji poglądów Życińskiego z zakresu filozofii nauki.....26**

2.1. Wprowadzenie do problematyki związków pomiędzy lingwistyką, a filozofią nauki w dziele Życińskiego. Uwagi ogólne.....26

2.2. Język, a świat zewnętrzny .....32

2.3. Informacja.....37

2.4. Semantyczne aspekty języka w ujęciu Życińskiego.....41

2.5. Kontekst i problematyka neopozytywistycznej krytyki teizmu.....50

2.6. Teoria języka Wittgensteina jako kontrprzykład wobec neopozytywistycznej krytyki języka wiary.....54

### **2.7. Redukcjonistyczne koncepcje języka wiary**

2.7.1. Koncepcja van Burena.....58

2.7.2. Propozycje Hicka i Flew.....60

2.7.3. Koncepcja Zuurdega.....61

2.7.4. Rozwiązanie Braithwaite'a.....63

### **2.8. Język a metalogika.**

2.8.1. Wprowadzenie do zagadnienia.....65

2.8.2. Upadek wizji formalizacji języka w kontekście twierdzeń metalogicznych.....67

2.8.3. Lingwistyczne konsekwencje Twierdzenia Tarskiego o Prawdzie.....69

2.8.4. Językowe następstwa twierdzeń Gödla.....75

2.8.5. Językowe następstwa twierdzenia Löwenheima – Skolema.....80

2.8.6. Skolemizacja języka i jej udział w idei odrodzenia metafizyki.....86

## **Rozdział III**

### **Racjonalność w filozofii J. Życińskiego.**

3.1. Geneza badanej problematyki w myśli biskupa.....	104
3.2. Filozoficzny szlak Życińskiego w kierunku realizmu krytycznego.....	106
3.3. Droga do realizmu w aspekcie uwzględnienia komponenty podmiotowej.....	113
3.4. Realizm konstruktywny w filozofii Życińskiego.....	120
<b>Zakończenie.....</b>	<b>126</b>
<b>Bibliografia.....</b>	<b>134</b>

## Wstęp.

Zasadniczym celem motywującym napisanie niniejszej rozprawy stał się zamiar zarysowania podstawowych zrębów programu filozoficznego Józefa Życińskiego.

Tytuł rozprawy : „**Od epistemologii do doksalogii. Wybrane aspekty filozofii nauki ks. abp. prof. J. Życińskiego**” ma za zadanie wyrazić i jednocześnie symbolicznie przybliżyć podstawową ideę filozoficznych poszukiwań biskupa, polegającą na odkryciu realistycznego, nie zaś wyimaginowanego obrazu XX – wiecznej rewolucji, która gruntownie obaliła dotychczasowe wyobrażenia dotyczące filozoficznych poglądów, łączonych z rozwojem wiedzy.

Idea ta, w myśl której istota rewolucji metanaukowej zdaje się polegać na zastąpieniu dotychczasowych – epistemetycznych programów badawczych za pomocą doksatycznej teorii wiedzy, wydaje się stanowić podstawę czy też perspektywę, w horyzoncie której ukształtowane zostały niemal wszystkie punkty filozoficznego programu Życińskiego.

Warto podkreślić, iż istotne punkty tego programu, (na który oczywiście w przybliżeniu i w zależności od poszczególnych ujęć,<sup>1</sup> składają się: szeroka i szczegółowa polemika z neopozytywizmem i „Kółem Wiedeńskim”, odrodzenie metafizyki i związany z tym projekt ontologii analitycznej, fascynacja i praktyczne zastosowanie niektórych rozwiązań filozofii Whiteheada, czy też - metalogiczne ugruntowanie jednej z wersji doksatycznego rozwoju wiedzy, jak i wynikająca zeń - apologia poetyckich i literackich form ekspresji) zdają się stanowić konsekwencję zaproponowania w analizach epistemologicznych współczesnej nauki pewnego rozróżnienia, separującego pewną - episteme i hipotetyczną - doksa.

Całokształt filozoficznego programu Życińskiego posiadałby zatem fundamentalne ugruntowanie w odwołaniu się do tych dwóch, niezwykle ostro generalizujących istotę poznania naukowego prastarych, a zarazem po dziś dzień - aktualnych, tradycji.

Jedną z nich, byłaby zaprezentowana przez Arystotelesa w „Analityka Wtórych” pewna, uniwersalna, konieczna, przyczynowo wyjaśniająca istotę rzeczy - episteme,<sup>2</sup> drugą natomiast hipotetyczna, platońska – doksa.<sup>3</sup>

Według Życińskiego niezwykła popularność epistemetycznej teorii wiedzy na wzór tego, co działo się w średniowieczu i w czasach nowożytnego empiryzmu, święci swój triumf również współcześnie. Jej szczególna popularność przypada oczywiście na okres uniwersalnych, a

<sup>1</sup> Por. ks. Tomasz Adamczyk, „Pasja i obecność” [w:] J. Życiński, *Transcendencja i naturalizm*, Kraków 2014.

<sup>2</sup> Por. S. Świeżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa – Wrocław 2000, s. 137.

<sup>3</sup> J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej*, Kraków 2013, s. 305.

zarazem ostatecznych rekonstrukcji, które stały się zasługą neopozytywistów zgromadzonych w horyzoncie poglądów przedstawicieli „Koła Wiedeńskiego”.

Episteme, jak podkreśla Życiński, chociażby z racji zaakceptowania kumulatywistycznej struktury rozwoju wiedzy, niejednokrotnie na przestrzeni historii była poddawana krytyce.<sup>4</sup> Jednakże jej nieodparty poznawczy triumf, ugruntowany był przede wszystkim na bezprecedensowym sukcesie w zakresie rozwoju nauk przyrodniczych, oraz zwycięstwem nowych XX – wiecznych rekonstrukcji w aspekcie podstaw matematyki.

Wiara w tego rodzaju pozorną poznawczą niezawodność stała się w jego odczuciu stymulatorem, który skłaniał do zwalczania doksatycznych programów badawczych i zastępowania ich, propagowanymi jako jedynie słuszne, ujęciami epistemetycznymi.

Według Życińskiego, na skutek fiaska wynikłego z niemożności zrealizowania nader ambitnych i wyidealizowanych programów zmierzających do ponownej interpretacji podstaw matematyki, oraz analogicznym fenomenem – występującym na gruncie nauk przyrodniczych - powszechnie występująca rewolucja epistemetyczna, musiała przeobrazić się w kierunku swego przeciwieństwa. W jego głębokim przekonaniu ostateczne zwycięstwo stało się zatem sukcesem hipotetycznej platońskiej – doksa. Tym samym istota struktury XX – wiecznej rewolucji metanaukowej polegałaby na przekształceniu się epistemologii - w doksologię. W efekcie tej rewolucji za banalne należy uznać funkcjonujące przez znaczny czas, pozytywistyczne przeciwstawienie obiektywnej prawdy naukowej - emocjonalnym wyrażeniom poezji i metafizyki.<sup>5</sup>

Zdaniem Życińskiego w filozofii nauki w następstwie dezaktualizacji antynomii, która wyrażała obopólne przeciwstawienie episteme i doksa musi powstać rodzaj jakiejś tendencji, która polegałaby na rywalizacyjnej preferencji różnych rodzajów wiedzy hipotetycznej, czyli właśnie - doksa.

Sam Życiński, w toku całości swego filozoficznego dzieła, które nie bez kosztów spłylenia można by zredukować do kilku podstawowych punktów programu, zdawał się wyrażać ten aspekt struktury rewolucji metanaukowej i wynikający zeń typ wiedzy doksatycznej, w świetle którego funkcje poznawcze stanowią domeną także mitu i poezji.

Praca ta w swej głównej ambicji jest przede wszystkim próbą zmierzenia się z bardziej systematycznym opracowaniem naukowej – filozoficznej<sup>6</sup> spuścizny Józefa Życińskiego.

---

<sup>4</sup> Por. *Tamże*, s. 306.

<sup>5</sup> Por. *Tamże*, s. 311.

<sup>6</sup> Dzieło Życińskiego zasługuje niewątpliwie na ocenę w tych dwóch kategoriach: naukowej, poświęconej problematyce filozoficznej oraz literackiej, uchwytyjącej problematykę etyczną i społeczną. Przeprowadzenie jednakże wyraźnej linii podziału wydaje się napotykać na pewne problemy. Na pewno bardziej naturalne byłoby

Stanowi zatem też, dokonanie bardziej syntetycznego uchwycenia, a w pewnym sensie nawet zrekonstruowania jego poglądów. Albowiem jego eseistyczny, czasem dziennikarski – reporterski styl<sup>7</sup>, niewątpliwie - w rozumieniu wymagający wykształcenia filozoficznego - częstokroć mógł się wydawać polemiką z tymi samymi, a prezentowanymi wielokrotnie w odmiennych kontekstach, wątkami.

Zatem uchwycenie całościowego zarysu naukowego programu biskupa, poza tym, iż z pewnością stanowi jakieś selektywne uproszczenie, jest również zadaniem niełatwym. Kontury zdecydowanego wątku filozoficznego, jak to wyraził współpracujący z nim ks. M. Heller, rozmywały się w wartkim potoku jego filozoficznej twórczości.<sup>8</sup> Ich, do pewnego stopnia spójne i systematyczne przybliżenie, stanowi kolejny cel napisania niniejszej rozprawy.

Z kolei, kwestia zajęcia się opracowaniem jakiegoś aspektu naukowego dorobku abp. Józefa Życińskiego, nie wymaga i nie wymusza szczególnego wyjaśnienia. Podstawowy motyw w opracowaniu niniejszego zadania polega na potrzebie wypełnienia pewnej luki, jaka zaistniała wraz z nagłym odejściem biskupa, w lutym 2011 r. W związku z uczczeniem pamięci zmarłego, nadszedł wtedy czas na syntetyczne ujęcia jego naukowej i literackiej spuścizny. Praca ta również, koncentrując się na wątkach wczesnej twórczości Życińskiego, zdaje się przybliżać problemy z obrębu filozofii nauki, które dziś uznać można by za nieco już przebrzmiałe. Z dużą estymą dyskutowano o nich w lata 80 – tych ubiegłego stulecia. W czasach tamtych główny temat rozmów wśród filozofów nauki stanowiło zagadnienie racjonalności procesu jej rozwoju<sup>9</sup>. Poszczególne rozdziały niniejszej rozprawy, poza swym zasadniczym celem ukazania kreatywnej polemiki Życińskiego z neopozytywizmem<sup>10</sup>, zmierzają zatem jednocześnie do naszkicowania, jak bardzo jego myśl była zależna od

---

stwierdzenie, iż - w jego przypadku – trudno byłoby je od siebie oddzielić. Por. M. Heller, „Filozoficzny Program Józefa Życińskiego” [ w : ] *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce XLVIII*, s.5.

<sup>7</sup> Por. M. Heller, *Wstęp. Episteme i doksa*, [ w:] J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej*, Kraków 2013, s. 6.

<sup>8</sup> Por. M. Heller, „Filozoficzny Program Józefa Życińskiego” [w :] *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce XLVIII*, s. 5.

<sup>9</sup> Por. *Tamże*, s. 8. Życiński w szczególności zainteresowany był problemem kryteriów na podstawie których poszczególnym interpretacjom można przypisać wybrany rodzaj racjonalności. Poza zagadnieniami związanymi z racjonalnością ontyczną (której problem rozpatruje osobno – Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, ss. 187 - 194), zajął się szczegółową analizą racjonalności poznawczej, która występowała w perspektywie logicznej interpretacji rzeczywistości. Stwierdza, iż proponowane w obszarze teorii formalnych, kryterium niesprzeczności jest niewystarczające, aby oddzielić teorie racjonalne, od irracjonalnych. W związku z tym, proponuje dołączyć tzw. kryterium racjonalności treściowej, posiadające charakter typowo semantyczny. Por. J. Życiński, „Rodzaje i Warunki Racjonalności Poznawczej”, *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*. V 1983, s. 29.

<sup>10</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1987, s. 8.

sporów i dyskusji prowadzonych w minionej epoce. Jak bardzo również, pod wpływem sporów tych, ostatecznie została ukształtowana.

Niewątpliwie horyzont intelektualny Polski lat 80- tych, gdy to niektórzy filozofowie silnie polemizowali z mocnym stereotypem myśli pozytywistycznej, (nieobcym również pewnym ujęciom myśli marksistowskiej) szczególnie utrwalonym w mentalności środowisk inżynierskich, wzbogacony o swoistą intelektualną rewizję, jaka dokonała się w efekcie zapoznania się z myślą Kuhna, Lakatosa bądź Feyrabenda<sup>11</sup>, wydaje się stanowić jakiś etap ewolucji polskiej myśli filozoficznej, który warto – celem przybliżenia – opracować.

Dzieło Życińskiego, to również poza polemiką z „Kołem Wiedeńskim” i – niosącą szereg rozwiązań – fascynacją filozofią Whiteheada, jasny przykład tego, iż jedyna rozsądna perspektywa uprawiania filozofii (specjalnie zaś filozofii przyrody) wiedzie poprzez jej owocne zespolenie z nauką. Aktywne uczestnictwo biskupa w pewnym nurcie współczesnej polskiej filozofii, w świetle którego wszelkie „filozofowanie” musi być refleksją w kontekście nauki, albo też, oczywiste nawiązanie do działalności polskiej przedwojennej teologii analitycznej<sup>12</sup>, składają się na tę wyjątkowość jego naukowego dzieła, jaka ze wszech miar zasługuje na opracowanie.

---

<sup>11</sup> Por. Tadeusz Sierotowicz, „Imre Lakatos i Paul Feyereband, czyli za i przeciw metodzie”, *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, XVIII, 1996, s. 130.

<sup>12</sup> Życińskiego, z pewnością należy uznać za kontynuatora myśli J. M. Bocheńskiego (i innych przedstawicieli „Koła Krakowskiego”, takich jak J. Drewnowski czy J. Salamucha), który chcąc wypracować w sposób bardziej ścisły tradycyjne kwestie, próbował na gruncie teologii zastosować logistykę. Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna*, Tom I, Kraków 1987, s. 10.

# Rozdział I

## Wprowadzenie do problematyki filozofii nauki na gruncie naukowego dzieła Życińskiego. Uwagi ogólne.

### 1.1 Geneza filozofii nauki na tle naukowej pracy i zainteresowań Życińskiego.

Nagle zmarły, 10 II 2011 r. w Rzymie arcybiskup prof. Józef Życiński pozostawił w spadku po sobie ogromną ilość pism, na które składają się w zależności od szacunków poszczególnych mediów, ponad 50 książek, jak i także ponad 350 – napisanych w wielu językach<sup>13</sup> – artykułów.

Prace te, poświęcone są problematyce filozoficznej, teologicznej, kulturowej, a być może w szczególności, stanowiącym element niezwyklej pasji badawczej arcybiskupa, naukom przyrodniczym wraz z ich metodologią.

Niewątpliwie na całokształt rozległych horyzontów intelektualnych tego wybitnego, klasującego się w kręgu oddziaływań kultury katolickiej, albo też – by posłużyć się szerszym określeniem – kultury chrześcijańskiej<sup>14</sup> – intelektualisty, wywarła praca o charakterze naukowo – dydaktycznym na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Albowiem już w roku 1980, Życiński podjął się roli piastowania kierownictwa Katedry Logiki i Metodologii Nauk na tejże uczelni, natomiast w przeciągu następnych kolejnych lat pełnił funkcję prodziekana Wydziału Filozoficznego (1982 – 1985), oraz jego dziekana (1988 – 1990).

Obraz filozoficznych przekonań Życińskiego, jaki wyłania się z licznych jego pism, w poważnej skali stanowi rezultat pewnych konkretnych fascynacji intelektualnych, których

---

<sup>13</sup> Arcybiskup oprócz licznych dzieł książkowych, współtworzących jego naukowy i literacki dorobek, publikuje również ok. 300 artykułów. Głównie są one poświęcone zagadnieniom filozoficznym. Dotyczą także aspektu dialogu pomiędzy myślą chrześcijańską i nauką. Spora ich część napisana została w wielu językach obcych: angielskim, niemieckim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, rosyjskim, słowackim i węgierskim.

„Professor Życiński ist keinfalls ein Shönegeist. Als Wissenschaftsphilosoph hat er zahlreiche Bücher Und Beiträge in deutsch, english, franzosich, italienisch, spanich, russich, slovakich, und ungarish verofentlicht.” Por.S. Juros, *Zum Tode von Prof. Józef Mirosław Życiński*, Erzbischof von Lublin, [http:// kas.de/wf/doc/kas\\_21904](http://kas.de/wf/doc/kas_21904)

<sup>14</sup> Por. J. Życiński, *Inspiracje chrześcijańskie w powstaniu nauki nowożytnej*, Lublin 2000, s. 61.

niezwykle głęboko doświadczał on w obszarze naukowego spotkania z takimi dziedzinami wiedzy, jak: fizyka, kosmologia, czy też - metalogika. Świadczenie twórczej naukowej pracy biskupa, do grona których zaliczyć należy towarzyszących mu współpracowników i studentów raczej jednomyślnie stwierdzają, iż u początku jego zainteresowań odnoszących się do problematyki filozofii nauki, a więc przykładowo - fascynacji obszernie rozumianą racjonalnością poznawczą, pojawiły się zainteresowania kosmologiczne<sup>1516</sup>, ściślej natomiast - metakosmologiczne.

W obszarze problematyki tej niezwykle w latach 70- tych rozwijającej się i popularnej gałęzi fizyki, Życiński po raz pierwszy spotkał się z zagadnieniami racjonalności procesów rozwoju nauki i ich ewolucji, jak również zaczął o nich - twórczo rozmyślać. Z czasem urosły one do rangi na tyle istotnej, iż stały się na tle jego filozoficznej twórczości podstawą, jak również realnym odniesieniem, wokół którego zaczęły narastać także inne problemy, na przykład metafizyczne, bądź poznawcze.

Kosmologia w obszarze naukowych zainteresowań przyszłego lubelskiego duszpasterza, narodziła się wraz z wysiłkiem poświęconym kolejnym pracom naukowym. Już bowiem u początku swej znakomitej przyszłej kariery, a więc w czerwcu 1972 r. Życiński obronił rozprawę licencjacką napisaną pod opieką ks. prof. dr hab. Kazimierza Kłósaka, zatytułowaną: „Zagadnienia absolutne początku czasowego wszechświata a teoria jego ekspansji”.

Zainteresowania związane z kosmologią znalazły swe odzwierciedlenie również w doktoracie obronionym w 1976 r. Tytuł rozprawy tej brzmiał: „Zagadnienia filozoficzne implikacji fizykalnych ujęć stanu szczegółowego modeli kosmologicznych”. Druga rozprawa doktorska młodego ks. Józefa Życińskiego także w pewnym aspekcie ujmowała zagadnienia dotyczące – nadbudowanej nad Ogólną Teorią Względności – kosmologii, rozpatrując filozoficzne aspekty kosmologicznej osobliwości początkowej. Praca ta, powstała w środowisku naukowym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Naukową pieczę nad jej przebiegiem sprawował ks. prof. dr hab. Mieczysław Lubański.

Trudo oprzeć się pogładowi, iż kosmologiczne zainteresowania Życińskiego, które wraz z upływem czasu, jak i analogicznie występującym rosnącym natężeniem, zmierzały w takim kierunku, aby przeobrazić się w metodologię nauk (a więc w pewnym znaczeniu i ujęciu -

---

<sup>15</sup> Por. M. Heller, „Filozoficzny Program Józefa Życińskiego”, [w:] *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce XLIII*, s. 8.

<sup>16</sup> Inspirację kosmologią, jako rezultat kontaktów Życińskiego z Hellerem i Kłósakiem, podkreśla także ks. Marek Słomka. Por. ks. Marek Słomka, „Sylwetka Naukowa Arcybiskupa Profesora Józefa Życińskiego”, *Roczniki Filozoficzne*, Tom LX, numer 4 – 2012, s. 22.

filozofię nauki), de facto w szerszym wymiarze zostały zainicjowane równoległe z obroną w 1980 r. rozprawą habilitacyjną, noszącą tytuł: „Prostota i dyskomfirmowalność jako kryteria heurystyczne w kosmologii relatywistycznej”.

W realizacji zadania, jakim jest precyzyjna charakterystyka filozoficznej osobowości Życińskiego należy jednak pamiętać o pewnych racjach, które powodują, iż jako nietuzinkowa i wielobarwna postać, „wymykał” się on próbom jednoznacznego, nie przysparzającego tym samym większych aporii, doprecyzowania jego naukowych oraz metafizycznych dokonań.

Ów wybitny, szeroko popularny zarówno w polskich, jak i zagranicznych środowiskach uniwersyteckich – uczony, nie był tylko, jak fakt ten interpretują różne<sup>17</sup> klasyfikacje, wyłącznie filozofem nauki<sup>18</sup>. Wśród pism składających się na jego obszerną naukowo – literacką spuściznę, trudno „dopatrzyć się” pism, zarówno w formie artykułu, bądź też pozycji książkowej, bezpośrednio nawiązującej do tematyki epistemologicznej, albo filozofii nauki.<sup>19</sup>

Niewątpliwie, Życiński pierwszorzędnie uprawiał i zajmował się filozofią przyrody i historią nauki. Co więcej, jego bogata filozoficzna myśl, angażująca nieprzeciętne gro naukowych sylwetek<sup>20</sup> wraz z ich teoretycznym dziedzictwem, czy też bezpośrednio z refleksji nad dziedzictwem tym wyrastająca, głównie (obok przypisywanych do pola badań filozofii nauki - zagadnień ewolucji procesów jej racjonalności) ogniskowała się wokół możliwości stworzenia płaszczyzny dialogu, pomiędzy naukami przyrodniczymi z jednej strony, a teologią i filozofią - z drugiej<sup>21</sup>. Znakomitym przykładem konstruowania tego rodzaju pomostu jest dwutomowe dzieło, zatytułowane: „Teizm i Filozofia Analityczna”, będące szczegółowym badaniem, którego celem stało się odnalezienie ontologicznej poprawności teologii na tle poznawczej perspektywy obszernie pojętej filozofii analitycznej i

---

<sup>17</sup> Przeważnie związane i zamieszczone na stronach internetowych, poświęconych pamięci zmarłego hierarchy.

<sup>18</sup> Te powszechne przekonanie, skądinąd nie do końca ściśle, posiada swe ugruntowanie w fakcie, iż Życiński w swej działalności dydaktycznej, realizowanej szczególnie w seminariach duchownych (w okresie przed wyborem na biskupa tarnowskiego), był po prostu wykładowcą tego przedmiotu.

„Il mio primo incontro con l'Arcivescovo Józef Życiński é avvenuto quando ero al primo Anno dei miei studi Nel Seminario Maggiore della Diocesi di Częstochowa, Nel 1990. Era il mio professore della scienza. In quel periodo, monsignor Życiński fu nominato Vescovo Della Diocesi di Tarnów. La mia gioia era davvero grande perche monsignor Życiński é stato sacerdote dell' Arcidicesi di Częstochowa, alievo dello stesso Seminario Maggiore. Por. M. Frukacz, *In memoria dell' Arcivescovo Józef Życiński, Metropolita di Lublino, morto a Roma il 10 febbraio*. <<http://www.it.zenit.org>>

<sup>19</sup> Z pewnością pewne wątki w sposób typowy związane z filozofią nauki można odnaleźć w napisanym we współautorstwie z ks. M. Hellerem, naukowym debiucie Życińskiego, noszącym tytuł – *Wszecławiat i Filozofia*. Por. M. Heller, J. Życiński, *Wszecławiat i Filozofia*, Kraków 1980. Również za dzieło szczególnie dla filozofii nauki reprezentatywne należy uznać, napisaną przez Życińskiego w języku ang. – *Strukturę Rewolucji Metanaukowej*, Por. J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej*, Kraków 2013.

<sup>20</sup> Por. J. Życiński, *Granice Racjonalności*, Kraków 2013, s. 77 – 150.

<sup>21</sup> Por. abp. Józef Życiński, *Bóg i Ewolucja, Podstawowe Pytania Ewolucjonizmu Chrześcińskiego*, Lublin 2002, s. 7.

nauk szczegółowych. Albowiem jak we wstępie pierwszego tomu swego dzieła Życiński trafnie zauważył, w opinii niektórych myślicieli, wciąż trwa fałszywa opinia głosząca, iż „duże zagrożenie filozoficzne dla teizmu wywodzi się ze środowisk [...] filozofii zwanej analizą lingwistyczną [...], która to szkoła jest w wysokim stopniu inspirowana metodami nauk empirycznych”.<sup>22</sup>

Szczególnym świadectwem budowania podobnego typu pomostu o charakterze otwartej dialogicznej konfrontacji, pomiędzy - pozornie tylko przeciwstawnymi sobie - poznawczymi fundamentami stanowi, nie pozbawione walorów literackich, dzieło zatytułowane : „Bóg Abrahama i Bóg Whiteheada”<sup>23</sup>. Życiński, w książce tej również stara się odnaleźć zatartą epistemologiczną perspektywę, jaka mimo wielorakich różnic zdaje się łączyć naukę z wiarą i teologią.

Podsumowując, filozofię nauki, którą uprawiał Życiński można by – przy jednoczesnym narażeniu się na krytykę antycypującą pewną ograniczoność ujęcia – sprowadzić do podjęcia rozważań z zakresu obecnej w naukach przyrodniczych problematyki filozoficznej, szczególnie zaś - do próby adaptacji poznawczych następstw niektórych przełomowych odkryć dokonanych (w obrębie tych nauk), jak i także - stworzenia poznawczego fundamentu dla filozofii Boga.

Z kolei, jeszcze na etapie wczesnego stadium swej filozoficznej kreatywności, Życiński zaproponuje swą własną, innowacyjną i złożoną, nie pozbawioną przy tym akcentów uwypuklających jednoczesny wpływ kontekstu odkrycia idei naukowych (ich typowo filozoficznej proveniencji), jak i idei historycznej rekonstrukcji rewolucji naukowych, wizję filozoficznego rozwoju poglądów metanaukowych. Jego dzieło poprzez styl w jakim zostało napisane, zdaje się nawiązywać do sztandarowych pozycji XX - wiecznych tuzów filozofii nauki, takich jak: K. R. Popper, T. Kuhn, czy I. Lakatosa. Tym syntetycznym, typowo związanym z filozofią nauki ujęciem jest opublikowana w języku angielskim, „The Structure of The Scientifical Revolution”.<sup>24</sup>

---

<sup>22</sup> J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna*, Tom I, Kraków 1985, s. 5.

<sup>23</sup> Por. J. Życiński, *Bóg Abrahama i Whiteheada*, Tarnów, 1990.

<sup>24</sup> Por. J. Życiński, *The Structure of Methascientific Revolution – An Essay on the Growth of Modern Science*, Pachart Publishing House, Tucson 1988.

## 1.2. Cele, które Życiński wiązał z filozofią nauki.

Powszechnie ceniony z powodu swej erudycji<sup>25</sup>, jak i szerokiego wachlarza zainteresowań, które wyrażały się w zaangażowaniu bardzo wielu, niejednokrotnie odmiennych perspektyw filozoficznych – Józef Życiński, poprzez swe filozoficzne prace, wyraźnie albo implicite, artykułował pewne cele, ambicje bądź też zadania, jakie wiązał z działaniem filozofii, którym jest filozofia nauki, w niektórych tradycjach czy szkołach zamiennie określana epistemologią.

Swój bardzo skonkretyzowany (twórczo zestrajający elementy filozofii nauki T. Kuhna i I. Lakatosa) pomysł przebiegu rewolucji w poglądach odnoszących się do filozofii nauki, zaprezentował w<sup>26</sup> swej „Strukturze Rewolucji Metanaukowej”.

Właściwie już na etapie tej pracy, a niekiedy w dziełach pochodzących ze wcześniejszego etapu twórczości, wyraźnie zarysowana została jego charakterystyczna, wyodrębniająca się na polskiej scenie filozoficznej, orientacja filozoficzna. Abp. Józef Życiński i ks. M. Heller, obok popularnych w Polsce po II wojnie światowej: fenomenologii, egzystencjalizmu, marksizmu, bądź tomizmu, formułują koncepcję, tzw. filozofii w nauce, zgodnie z którą, filozofię uprawiać należy w powiązaniu z naukami szczegółowymi<sup>27</sup>, jako ich dopełnienie i funkcję<sup>28</sup>. Autorzy ci, w nawiązaniu do tej perspektywy, w obrazie świata w sposób szczególny, akcentują elementy matematyczne i procesualne. W przypadku zarówno Hellera, jak i Życińskiego, zwieńczeniem obranej drogi badawczej okazała się platońska ontologia przyrody.

Zaproponowaną przez biskupa perspektywę filozoficzną, można interpretować także jako efekt jego przemyśleń związanych z rewolucją, która wydarzyła się w poglądach na naukę.

---

<sup>25</sup>Por. ks. Marek Słomka, „Sylwetka Naukowa Arcybiskupa Profesora Józefa Życińskiego”, *Roczniki Filozoficzne*, Tom LX, numer 4 – 2012, s. 21.

<sup>26</sup>Por. J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej, Studium rozwoju współczesnej nauki*, 2013 Kraków.

<sup>27</sup>Por. Antoni B. Stępień, *Wstęp do Filozofii*, Kraków 1980, s.184.

<sup>28</sup>Próbując dogłębnie scharakteryzować podstawowe założenia na których opiera się „filozofia w nauce”, należy rozpocząć od stwierdzenia, iż jest to filozofia, która wyrosła z praktyki. A więc, już w samej swej istocie, jest ona teoretycznym zaprzeczeniem wszelkich wyidealizowanych i uproszczonych uogólnień, jakie próbowały ująć fenomen poznania naukowego. Jej najlepszym wyrazem byłoby tym samym zjawisko filozofujących fizyków. Zasadniczo, należy odróżnić ją od gałęzi filozofii, jaką jest filozofia nauki. Zatem *ang. philosophy in science*, nie jest odpowiednikiem *ang. philosophy of science*. U podstaw konieczności wyodrębnienia tego osobliwego nurtu filozoficznego, stoi radykalny sprzeciw wobec tzw. *teorii nieprzecinających się płaszczyzn*. Por. M. Heller, *Filozofia i wszechświat, wybór pism*, Kraków 2008.s.4. Głosi ona, iż poznanie przyrodnicze wraz z adekwatną dla siebie metodologią radykalnego empiryzmu nie posiada żadnych epistemologicznych zbieżności z poznaniem filozoficznym. Tym samym, najlepszą drogę ku rozwojowi tych dwóch kierunków stanowiłby sztywny, a jednocześnie ślepy i doktrynerski izolacjonizm. *Filozofię w nauce* jako nowoczesną syntezę filozofii nauki, filozofii przyrody i samej nauki, należy pojmować w duchu i interpretacji zaproponowanej przez jej polskich pionierów ( M. Hellera i J. Życińskiego) w charakterze praktycznej realizacji sentencji, która głosi, iż „Filozofia bez nauki jest kulawa, a nauka bez filozofii z kolei jest ślepa”. Por. M. Heller, J. Życiński, *Wszechświat i Filozofia*, Kraków 1980, s. 7.

Rewolucja naukowa Einsteina – Plancka, która w sposób gruntowny zmieniła interpretację podstawowych założeń fizyki, jednocześnie powodując zmianę dotychczasowych poglądów dotyczących rozwoju nauki, zmusiła do radykalnego odejścia od niektórych, wydawałoby się, odpornych na presję czasu poglądów. Zdaniem biskupa, nieaktualne okazały się nie tylko, mocno utrwalone w świadomości filozoficznej, nowożytne czy XIX – wieczne wyobrażenia metanaukowe, ale także te, które jako jedyne słuszne zaproponowali XX – wieczni neopozytywiści.<sup>29</sup>

Szczegółnej krytyce ze strony Życińskiego poddane zostały niektóre empiryczne nastawienia epistemologiczne, jak i też pewne, do pewnego czasu funkcjonujące jako poprawne, metanaukowe kontrowersje; na przykład wzajemne przeciwstawianie sobie, indukcyjnego i dedukcyjnego modelu wiedzy.<sup>30</sup>

Wedle Życińskiego, w efekcie pozbawionych swego odpowiednika w historii nauki zmian, będących udziałem sformułowanej przez W. Heisenberga w 1927 r. zasady nieoznaczoności, oraz odkryciu epistemologicznych implikacji fizyki relatywistycznej, zainicjowane zostały poważne - niemal bezprecedensowe - zmiany w obrębie tradycyjnych metanaukowych zasad. Modyfikacje te zdawały się redefiniować zasady określające zasięg poznania naukowego (granice poznania), kryteria pewności przeznaczone dla określonych procedur badawczych (problem ten szczególnie dotyczy filozoficznego skandalu, związanego z uprawomocnieniem różnorodnych metod indukcji, wraz z - dla wielu niewygodną koniecznością zaakceptowania występującej tutaj metafizyki, jak również z obfitością kryteriów na gruncie osobliwej koncepcji prawdy, jaką jest verisimilitude), oraz ich podatność na przyszłe modyfikacje i czynniki tym podobne.<sup>31</sup>

Dynamika rewolucyjnych zmian, zwieńczona powstaniem subtelnych struktur matematycznych mechaniki kwantowej i relatywistycznej zdaniem biskupa, jasno również

---

<sup>29</sup> Zdaniem Życińskiego, ogromną zaletą tego nurtu było to, iż przyczynił się do bezprecedensowego rozwoju fizyki, spowodowanego podjęciem jej zagadnień filozoficznych. Jednakże, skądinąd podkreśla, iż niewątpliwym jego brakiem stało się rozpowszechnianie radykalnie monistycznego nastawienia, które prowadziło do uproszczonych koncepcji nauki oraz poznania. Por. J. Życiński, *Mit Języka*, [w:] M. Heller, J. Życiński, *Wszczęświat i Filozofia. Szkice z filozofii i historii nauki*, Kraków 1980, s. 13.

Na pewno, jako szczególny przypadek polemiki Życińskiego wobec epistemologii empiryzmu metodologicznego, można rozpatrywać zaprezentowaną przez niego krytykę indukcyjnego programu unifikacji nauki. Jego zdaniem, koncepcja zjednoczonej nauki wraz ze swym wypracowanym wzorcem w postaci jedyne i idealnego języka, z powodu swej anachronicznej utopijności, wydaje się raczej nawiązywać do neoplatonickich wyobrażeń o nauce, aniżeli stanowić kontynuację i głębsze rozwinięcie XIX - wiecznego empiryzmu. Życiński, zdaje się dostrzegać owocność tylko tych prób czynionych przez neopozytywistów w latach 30- tych, które zmierzały w obszar wyjścia poza indukcyjne uogólnienia. Są one ważne między innymi z tego powodu, iż zawierały pewne poglądy, odnoszące się do bytowej racjonalności struktur wszechświata. Były nimi ontologiczne założenie na temat prostoty ogólnej struktury wszechświata i ontologicznej jednorodności jego struktur. Por. J. Życiński, *Elementy Filozofii Nauki*, Tarnów 1996, s. 38.

<sup>31</sup> Por. J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej, Studium rozwoju współczesnej nauki*, Kraków 2013, s. 13.

przekazała do świadomości poziomu metanauki, iż rozwój praktycznie każdej teorii wiedzy, zamiast dokonywać się w wyidealizowanych, sterylnych przestrzeniach logicznych odniesień, rozgrywa się w praktycznym kontekście rozwoju nauki.<sup>32</sup> Stąd płynie już tylko jeden, decydujący o dalszej filozoficznej koncepcji Życińskiego, wniosek.

Otóż, jeśli filozofowie nauki, albo też filozofowie przyrody, pragną zmierzyć się z zadaniem odnalezienia rzeczywistej, nie zaś wymaginowanej teoretycznej struktury genezy wiedzy, to powinni skoncentrować się przede wszystkim na możliwie obiektywnej obserwacji faktów i – stanowiących ich – wypadkową relacji, jakie zachodzą na poziomie samej nauki, a konkretniej na tych filozoficznych faktach, jakie w samej nauce zdają się niezbywalnie tkwić.

Postawa filozoficzna, polegająca na filozoficznej interpretacji faktów naukowych, bądź też na budowaniu filozofii w oparciu o to, co dzieje się w nauce nazywana jest (jak było to już powiedziane) filozofią w nauce. Pierwsze teoretyczne sformułowanie tej koncepcji zaprezentował w swym artykule w r. 1983. W. R. Stoeger.<sup>33</sup> Życiński z kolei stał się jej, przynajmniej na polskim gruncie, najbardziej czołowym przedstawicielem.

Poddając rozpatrywaniu problem celów, jakie przed refleksją filozoficzną w nauce, bądź przed filozofią nauki, Życiński stawiał (artykułowanie bowiem z jego strony tego rodzaju zadań czy ambicji zdaje się nie podlegać żadnym wątpliwościom) wprawdzie należałoby bliżej zastanowić się nad zakresem rozważanego terminu, pamiętając, iż określenie zakresu badań „filozofii nauki jest warunkiem wstępnym opisywania jej historii”<sup>34</sup>. Zdaje się zatem poprzez to determinować wszelkie uogólnione koncepcje jej rozwoju. Wobec koncepcji tych Życiński odnosił się niezwykle sceptycznie, wykazując, iż nader trudno jest wskazać jakąkolwiek prawidłowość, która w sposób realny – bez narażania się na zarzut nadmiernej idealizacji – rządziłaby faktycznym rozwojem nauki.

Powszechnie wiadomo, iż we współczesnej literaturze przedmiotu termin „filozofia nauki” bywa rozumiany niejednoznacznie, co więcej, niejednokrotnie nawet zawodowi filozofowie nauki, nie są jednomyślni w kwestii ukonkretyzowania przedmiotu rozważań ich dyscypliny.<sup>35</sup> Z pewnością arcybiskup Życiński jest przykładem filozofa nauki, który bada jej osiągnięcia in vivo, nie zawężając przedmiotu tematycznego tej dyscypliny – tak jak to było już powiedziane – tylko do kwestii wyjaśniania i formułowania badanych problemów w języku logiki dedukcyjnej.<sup>36</sup> W jego bogatym dorobku można doszukać się niemal wszystkich

---

<sup>32</sup> Por. *Tamże*, s. 14.

<sup>33</sup> Por. M. Heller, *Filozofia i Wszechświat*, Kraków 2008, s. 3.

<sup>34</sup> Por. J. Losé, *Wprowadzenie do filozofii nauki*, Warszawa 2001, s. 9.

<sup>35</sup> Por. *Tamże*, 8.

<sup>36</sup> Por. *Tamże*, s. 9.

obecnie funkcjonujących kontekstów, czy też aspektów współczesnej refleksji metanaukowej. Od zajmującej się nieco bardziej technicznymi aspektami poznania naukowego, ogólnej metody (metodologii) nauk, do ang. *philosophy in science*, zgodnie z którą nauka jest po prostu interesującym filozoficznie zagadnieniem.<sup>37</sup>

Jest jednak niemal pewne, iż zasadnicza konkluzja, będąca zarazem centralnym przesłaniem metanaukowych dywagacji Życińskiego, wskazuje na występowanie jednej – nieuwarunkowanej jakimikolwiek paradygmatami bądź programami badawczymi – rewolucji. Jest to również w jakimś wymiarze, rewolucja ponadhistoryczna. Jak pięknie jej genezę, i w pewnym sensie także przebieg, oddał sam przyszły lubelski hierarcha: „upadek mechanicyzmu, porażka programu D. Hilberta, klęska postulatów „Koła Wiedeńskiego”, wraz z odkryciem logicznych twierdzeń metalogiki, oraz istotnych ograniczeń w dziedzinie nauki przyrodniczych, rozpoczęły nowe stadium w filozofii nauki.”<sup>38</sup> Stadium te, którego zasadniczym symptomem jest wezwanie do porzucenia epistemetycznej teorii jednej, pewnej i - przede wszystkim – uniwersalnej wiedzy i zastąpienie jej przyjęciem absolutnie nieliniowej, czyli - do pewnych granic nieprzewidywalnej – doksatycznej teorii nauki, charakteryzującej się pluralizmem poznawczym, niedoskonałością i rozwojem w czasie, zdecydowało o diametralnie odmiennym potraktowaniu i interpretacji tradycyjnej problematyki występującej w filozofii nauki. Równoległe również, a niewątpliwie okazało się to zasługą rewolucyjnych prac T. Kuhna i I. Lakatosa, coraz większe znaczenie wypracowała dla siebie problematyka socjologii i psychologii wiedzy. Wzrost jej znaczenia w ocenie Życińskiego powinien zdecydować na korzyść interpretacji filozofii nauki zgodnie z którą jest ona w większym wymiarze interesującym filozoficznie zagadnieniem, aniżeli formalną analizą wiedzy naukowej.

Życiński zauważa, iż obydwie koncepcje, rozpatrywane wnikliwiej, mają jednak swe typowe problemy. Zasadniczo, cele stawiane przed refleksją filozoficzną wewnątrz nauki, ukazuje filozofia nauki uprawiana jako kryteriologia drugiego rzędu. Zdaje się ona udzielać odpowiedzi na szereg pytań, związanych między innymi z kryterium demarkacji odróżniającego badania naukowe od paranauki, stosowalności naukowych procedur w badaniu przyrody, kwestii poprawności wyjaśnienia naukowego, czy poznawczego statusu praw i zasad naukowych.<sup>39</sup>

---

<sup>37</sup> Por. *Tamże*, s. 12.

<sup>38</sup> Por. *Struktura Rewolucji Metanaukowych, Studium Rozwoju Współczesnej Nauki*, Kraków 2013, s. 25.

<sup>39</sup> Por. J. Losé, *Wprowadzenie do filozofii nauki*, Warszawa 2001, s. 11.

W publikacjach Życińskiego można odnaleźć ogromną ilość ambicji i różnorodnych żądań, stawianych pod adresem refleksji metanaukowej, rozpatrywanej w obydwu tych kontekstach. Konieczność ich artykulacji, jak również dokonanie mającej spowodować ważkie zmiany, recepcji wniosków w nich zawartych, należy zinterpretować, jako zobowiązanie wynikające z, dokonanej w latach 60 – tych rewolucji metanaukowej.

Jednym z głównych przesłań, która stały się trwałą schedą tej (z jednej strony będącej niejasnym i bliżej nieokreślonym następstwem filozoficznego zredefiniowania istoty nauki i jej metody, z drugiej zaś – jej sztywnego i poddanego idealizacji opisu – dokonanego przez T. Kuhna) rewolucji, stanowi pogląd głoszący, iż każda filozofia nauki powinna być uprawiana przez grono fachowców, a więc ludzi kompetentnych.

W świetle poglądów, rozpatrującego jej dziedzictwo Życińskiego, do - wyrażając się metaforycznie - „gaju Akademos” nie można wprowadzać amatorów nie znających filozoficznej wagi takich terminów, jak pośród innych: paradygmat, falsyfikacja, epistemologia, perlokucja. Wykluczenie wszelkiego typu niekompetencji z epistemologii ma bowiem w opinii zainspirowanego w tej kwestii poglądami Feyerabenda – Życińskiego, zapobiec utrwaleniu się jakiegoś trywialnego, idealizującego i jednocześnie – mocno uproszczonego obrazu nauki.

Wypowiadając się zaś inaczej, tzw. specjaliści, jak sarkastycznie wyraził się Życiński, od szeroko rozumianej episteme, nie mogą współcześnie otwarcie i bez ceny jaką jest jakaś postać kompromitacji, artykułować przesłania wedle którego nauka jest czymś w rodzaju religii dla oświeconych, bądź też pełni jakąś funkcję soteriologiczną związaną z wyzwoleniem społeczeństwa od różnego rodzaju, pozostawionych w spadku przez historię, marazmów. Życiński będzie raczej skłonny pouczać oraz uświadamiać, iż – jak się wyraził - „od Saint Simona, który zafascynowany newtonowską mechaniką twierdził, że to nie papież lecz Newton, miał przekazać ludzkości boskie plany, dokonały się istotne przeobrażenia w samoświadomości nauki.”<sup>40</sup> Ponad wszelką wątpliwość w rozważanej kwestii również bliski i wierny, pozostanie on myśli, wciąż wzbudzającego pewne kontrowersje enfant terrible współczesnej filozofii nauki, w kontekście której zdeformowany obraz naukowych poszukiwań stanie się symbolem czegoś połowicznego, a wręcz obelgi. Biskup będzie próbować wygenerować taki poziom metateoretycznej świadomości nauki, który zmierzając ku aprobachie korzystnych przedsięwzięć uczonych, jednocześnie będzie z pola nauki eliminować wszelką patologię.

---

<sup>40</sup> Por. *Tamże*, s. 14.

Zatem jednym z celów albo wyzwania, całkowicie niebanalnych, a zarazem mającym w praktyce w przyszłości zrodzić pozytywne rezultaty, stawianym przez Życińskiego - filozofii nauki, jest osobliwe wezwanie do dokonania ponownej weryfikacji w obszarze substancji, którą jest nauka, mające w przyszłości zabezpieczyć ją przed szkodliwym wpływem przejawiających intelektualne pretensje publikacji, którą mogą szokować jednoczesnym zestawieniem naiwności i prymitywizmu.<sup>41</sup> Konsekwentnie i radykalnie realizując w tej kwestii jego myśl, warto byłoby – raz na zawsze – zamknąć okowy naukowej twierdzy, reprezentowanej przez różnego rodzaju związki, stowarzyszenia, jak również – organizacje, wyposażone w media w postaci czasopism przed niekompetencją i równoważnym jej – dyletanctwem. Dokonując bowiem próby głębszego ogarnięcia, subtelnie zarysowanej myśli Życińskiego, nie trudno domyślić się, iż z gruntu opowiadałby się on za wyeliminowaniem tego rodzaju sytuacji, kiedy to podniosły duch nauki przekształca się w opium, przeznaczone głównie dla umysłowo ograniczonych półinteligentów.<sup>42</sup> Jak przekonuje on, tego rodzaju deformacje miały już swe miejsce w historii nauki. Ich przykładem może być bezkrytyczna apoteoza mechaniki Newtona<sup>43</sup>, oraz darwinowskiego ewolucjonizmu, wyrażająca się w niczym nieuzasadnionej ekstrapolacji ich epistemologicznej prawomocności, także na inne obszary wiedzy naukowej i, formułowanego w oparciu o nią, reguły życia społecznego.

Jak sam on napisał, za sprawą tego rodzaju mechanizmu przeniesienia, bezprecedensowy sukces mechaniki Newtona, zrodził wiarę w przyszłe Newtonowskie odkrycia w dziedzinie biologii, nauk szczegółowych, oraz filozofii.<sup>44</sup>

Kolejnym wyzwaniem stawianym przez Życińskiego przed dzisiejszą refleksją metanaukową jest, mówiąc wprost, jej zwyczajne spopularyzowanie. Nauka nowożytna,

---

<sup>41</sup> Por. *Tamże* s.6.

<sup>42</sup> Por. J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej, Studium rozwoju współczesnej nauki*, Kraków 2013, ss. 63 – 111.

<sup>43</sup> Życiński, polemizuje z pokutującą względnie długo (ponieważ aż do XIX - stulecia) postawą bezkrytycznej wiary, która w związku z sukcesem mechaniki I. Newtona, przeniosła się także na teren biologii, nauk społecznych oraz filozofii. Bliski mesjanizmu optymizm, wynikły z magii roztaczanej wokół nowej fizyki, bezpodstawnie przeniósł się także na teren życia społecznego, rodząc liczne, utopijne wzorce egzystencji społecznej, oparte o egzaltowaną wiarę w bezgraniczną moc nauki. Życiński podkreśla, że chociaż sam Newton wobec podobnej fascynacji ustosunkowywał się z gruntu sceptycznie, to i tak – w szczególności przez osobowości pozbawione adekwatnego zrozumienia fundamentów nowej mechaniki – religia tego rodzaju była propagowana. Quasi – Newtonowskie podejście do epistemologii spowodowało wedle biskupa redukcję niemal wszystkich, bardzo bogatych i złożonych, składników poznania ludzkiego do kilku podstawowych zasad, sformułowanych na podstawie praw nowej nauki. Por. J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej*, Kraków 2013, s. 64. W charakterze osobliwie ciekawego przykładu redukcji specyfiki poznawczej danej nauki do kilku mechanicznych prawideł, biskup wymienia postać Richarda Meada.

Mead pod wpływem bezprecedensowych sukcesów praw dynamiki Newtona, próbował zweryfikować ich uniwersalizm na przykładzie medycyny. Wprowadził zatem analogiczną do fizycznego działania na odległość koncepcję medycznego działania na odległość. Por. *Tamże*, s. 68. Medycyna jednakże, jako nauka, jak z dumą podkreśla Życiński, okazała się wobec tego rodzaju prób, odporna.

<sup>44</sup> Por. *Tamże*, s. 63.

będąca w przekonaniu biskupa, w pewnym sensie produktem czy spuścizną kultury chrześcijańskiej, nie powinna pozostawać przedmiotem dyskusji prowadzonych jedynie w uniwersyteckich kampusach i specjalistycznych, czasopismach.<sup>45</sup> Filozofia nauki, w oczekiwaniu przyszłego lubelskiego hierarchy, ma rozszerzać perspektywę tych dyskusji po to, aby uniknąć hermetycznej sztuczności, jednakże bez zbędnych kosztów uproszczeń, tak często związanych z próbą umasowienia jakiejś dziedziny wiedzy. A więc jednocześnie zachowanie odpowiedniego intelektualnego poziomu proponowanej popularyzacji, wydaje się stanowić warunek konieczny, bez którego zastosowania praktyczna realizacja tego projektu, nie miałaby sensu.

Nadto, jednym z wielu zadań, jakie w zamyśle Życińskiego koniecznie należy przed epistemologią (filozofią nauki) postawić, jest potrzeba eliminacji, lub też poważnego ograniczenia propozycji, tzw. normatywnych ujęć, czyli takich, które z góry określałyby zakres badań nauki i dopuszczalne metody badawcze. Pojawia się bowiem uzasadniona obawa, iż tego rodzaju aprioryczne ustalenia, nie tylko ugruntowują powszechnie nie mile widziany fundamentalizm, lecz także istotnie hamują rozwój nauki. Co więcej, jak dowodzi historia wiedzy, wszelki postęp zazwyczaj dokonywał się właśnie na drodze negacji zasad bronionych dogmatycznie przez zacofanych i pryncypialnych filozofów.<sup>46</sup>

Zdaniem Życińskiego do obszernego zbioru celów stawianych przed, mającą się oprzeć presji potencjalnej dezaktualizacji refleksji metanaukowej, należy także konieczność stopniowego wypierania i zastępowania naiwnych scenariuszy, które jak dotąd ograniczały się na przykład do gloryfikacji, bądź to danych empirycznych, bądź racjonalnych związków wynikania.<sup>47</sup> Znakomitym świadectwem bezkrytycznego dowartościowania danych empirycznych jest, choćby, filozofia nauki D. Hume'a. Biskup podkreśli też, iż wyraźna sakralizacja empirii miała miejsce także wśród dziewiętnastowiecznych pozytywistów (A. Comte, E. Mach, K. Pearson) oraz członków „Koła Wiedeńskiego” (M. Schlick, R. Carnap, H. Feigl, W. Craft). W kontekście badań biskupa i wielu innych filozofujących naukowców, coraz bardziej jest oczywiste, iż nieco naiwny i utrwalany tylko poprzez siłę własnego dogmatyzmu, rozpowszechniony w środowisku indukcjonistów – kult danych empirycznych, zahamował postęp badań w zakresie kosmologicznych modeli inflacyjnego wszechświata, jak również efektów kwantowych w czarnych dziurach.<sup>48</sup>

---

<sup>45</sup> Por. *Tamże*, s. 63.

<sup>46</sup> Por. J. Życiński, *Elementy Filozofii Nauki*, Tarnów 1996, s. 7.

<sup>47</sup> Por. *Tamże*, s. 8.

<sup>48</sup> Por. *Tamże*, s. 8.

Filozofia nauki w rozumieniu akceptowanym przez Życińskiego winna piętnować, bądź przeciwstawiać się, wszelkim, wspólnie bezpodstawnym, niemal atawistycznym poglądom, w myśl których ideał metody naukowej polega na dowartościowaniu, tzw. obserwabli. Ponad wszelką wątpliwość w próbach odpowiedzi na pytanie o istotę poznania naukowego dokonało się już definitywne „odejście” od uproszczonych zdroworozsądkowych schematów, w których wystarczyły - przywołując jego wypowiedź - „odsyłacze do Baconów czy namaszczone wypowiedzi o faktach i danych doświadczenia”.<sup>49</sup> Życiński, potępiając na przykładzie „Koła Wiedeńskiego” każde skrajne ujęcie empiryzmu metodologicznego, tak naprawdę zmagają się z tym samym, a realizowanym na przestrzeni historii w postaci różnorodnych programów badawczych, ideałem racjonalności. Najbardziej skrajną wersję racjonalności empirycznej w jego przekonaniu zaprezentował O. Neurath, postulując następujący model zdania protokolarnego: „Obserwator O notuje o 3: 17 : O zauważył o 3 : 16, że o 3: 15 zaobserwował książkę leżącą na stole o koordynatach x,y,z.”<sup>50</sup> Z kolei, do rozpowszechnienia się empiryzmu w szerszym wymiarze przyczynił się - w prawdzie w sensie formalnym z „Kołem Wiedeńskim” niezwiązany, lecz uchodzący za duchowego propagatora pozytywistycznych idei - L. Wittgenstein.<sup>51</sup>

Konieczność podjęcia niejako na nowo „zdrowej”, a więc nie powielającej - dawno już sfalsyfikowanych scenariuszy - refleksji metanaukowej, uzasadnia on również faktem pojawienia się kolejnych znaków zapytania, dotyczących bliższej charakterystyki metody naukowej, jej zasięgu, uwarunkowań i czynników tym podobnych.<sup>52</sup> Zjawisko występowania w tej kwestii poważnego pluralizmu stanowisk, poczynając od współczesnego neopozytywistycznego puryzmu metody (Hempel, Nagel) po anarchizm w rodzaju „anything goes” (P. K. Feyerabenda), wymusza potrzebę dokonania jakiegoś porządku i ujednolicenia. Jest to, ujmując rzecz wprost, główny cel dalszego rozwoju autonomicznej dyscypliny, zwanej filozofią nauki.<sup>53</sup>

Eksplikując wątek celów, jakie epistemologii wyznaczał Życiński, należy również w kwestii tej docenić znaczenie jego własnego, tak charakterystycznego stylu uprawiania filozofii. Styl ten czy też sposób uprawiania filozofii, łączący wielopłaszczyznową, perspektywistyczną analizę tematu z jasną i czytelną tendencją - zmierzającą w kierunku dowartościowania znaczenia merytorycznej argumentacji, zdawał się polegać na akceptacji tego, iż prawda ma

---

<sup>49</sup> Por. *Tamże*, s. 9.

<sup>50</sup> Por. *Tamże*, s. 119.

<sup>51</sup> Por. *Tamże*, s. 119.

<sup>52</sup> Por. *Tamże*, s. 9.

<sup>53</sup> Por. *Tamże*, s. 9.

naturę polifoniczną, a w jej odkryciu, należy odwołać się do wielu tradycji, systemów filozoficznych, oraz metodologii.<sup>54</sup>

Konsekwentnie także, współczesny rozwój naukowy wymusza odnowę metafizyki, która powinna zaakceptować metodologiczny pluralizm. Tego rodzaju z jednej strony osobiste, ponieważ mające na względzie promocję i obronę wartości chrześcijańskich, z drugiej zaś – niezwykle dojrzałe – podejście do uprawiania filozofii, odnalazło także swą realizację w poglądach, wiążących się z zakresem celów metanauki, rozpatrywanych także na płaszczyźnie ontologicznej. Jednym z centralnych punktów niedokończonego programu filozoficznego abp. Józefa Życińskiego, okaże się jego odważna propozycja, służąca otwarciu tradycyjnej metafizyki na metodę analityczną i odnowienie poprzez to chrześcijańskiego teizmu.<sup>55</sup>

Metoda filozoficznego pluralizmu, i czytelnej argumentacji własnych poglądów, wymusza także, aby w nieprzeniknionym gąszczu pluralizmu współczesnych propozycji epistemologicznych, posłużyć się brzytwą Ockhama w celu wyeliminowania nie wspartych na sile logicznej argumentacji, wszelkich niezbyt w swej strukturze złożonych wizji. Co więcej, piętnowane przez biskupa filozoficzne „wizjonerstwo” jest zwyczajnie szkodliwe. Wypacza ono bowiem naturalną wobec rozwoju epistemologii – perspektywę, w świetle której, jak pisze on, „badawcza praktyka pojętej funkcjonalnie nauki ma stać się podstawowym przedmiotem refleksji, prowadzonej przez filozofów nauki.”<sup>56</sup>

Podjęta odpowiednio refleksja naukowa powinna skupiać się na elementach opisowych (deprecjonując wszelkie aprioryczne podejścia) i zmierzać w stronę doprecyzowania zbioru procedur badawczych przydatnych w uprawianiu nauki, oraz racjonalnego uzasadniania ich prawomocności.<sup>57</sup> Według Życińskiego wizjonerstwo na gruncie filozofii nauki, i to z niezwykłą łatwością, wkrada się w te wszystkie metanaukowe opracowania, które pretendują do próby całościowego ogarnięcia procesów rozwoju wiedzy. W sposób definitywny określałyby one zatem filozoficzną istotę wiedzy, jej przyszły rozwój, jak również – ewentualne następstwa społeczne.<sup>58</sup> Z kolei całkowicie przeciwnie – czyli wbrew wszelkim apriorycznym nastawieniom i ustaleniom - Życiński wizjonerstwem określa nawet praktykę badawczą proponowaną przez K. Darwina i C. Bernarda.<sup>59</sup>

---

<sup>54</sup> Por. ks. Marek Słomka, „Sylwetka Naukowa Arcybiskupa Józefa Życińskiego”, *Roczniki Filozoficzne*, Tom LX, numer 4 – 2012, s. 23.

<sup>55</sup> Por. *Tamże*, s. 23.

<sup>56</sup> Por. J. Życiński, *Elementy Filozofii Nauki*, Tarnów 1996, s. 9.

<sup>57</sup> Por. *Tamże*, s. 9.

<sup>58</sup> Por. *Tamże*, s. 24.

<sup>59</sup> Por. *Tamże*, s. 24.

Z rosnącą precyzją kierując się ku głębi zagadnienia, można by artykułować jeszcze bardzo wiele, pomniejszych, być może mniej istotnych ambicji i zadań, jakie Życiński przed filozofią nauki próbował postawić. Nie sposób przemilczeć prawdy, iż postulowanie problemu sensowności podjęcia rozważań z zakresu szeroko rozumianej filozofii nauki, w wymiarze generalnym, jest dla niego czymś ważnym.

Szczególnie niebanalnym, niemal podstawowym zadaniem, jakie stoi przed filozofią nauki jest potrzeba, a zarazem konieczność obopólnego sprzężenia pewnych dwóch dyscyplin, przyglądających się i interpretujących naukę, z pewnej – właściwej tylko sobie – perspektywy. Jedną z nich jest historia nauki, drugą natomiast – filozoficzna interpretacja jej istoty i metody, a więc właśnie – sama filozofia nauki.

Życiński, postulując istnienie realnego związku pomiędzy filozofią nauki i historią nauk dowodzi, iż każda (jakakolwiek) samodzielna interpretacja na gruncie którejs z tych dyscyplin (potraktowanych z osobna), implikuje przynajmniej ukryte występowanie sprzężenia zwrotnego między nimi.<sup>60</sup> Inaczej, podkreśla on, tak jak niegdyś myśl tę wyraził Kant, iż historii nauki nie sposób uprawiać w charakterze „nagiego”, wyzutego z filozoficznej interpretacji rejestru faktów, tak samo, nie można budować założeń filozofii nauki analogicznie do tworzenia tautologii w obszarze logicznych rachunków zdań, bądź poprzez wprowadzanie aksjomatycznych pewników. Biskup w dostrzeżeniu i zasadniczo również kontynuacji, polegającej na odnalezieniu odpowiedniego rozwiązania, uważa się za następcę tradycji zapoczątkowanej przez węgierskiego matematyka i filozofa nauki – I. Lakatosa.

Życiński, odnalezienie rozsądnych korelacji w zakresie sprzężenia zwrotnego, pomiędzy historią nauki i filozofią nauki, uważa za zasadniczy cel, który współczesnej refleksji metanaukowej należy wyznaczyć. Uważa on również, iż występowanie pomiędzy tymi dwoma dyscyplinami mechanizmu korelatywnego sprzężenia, udziela odpowiedzi na niektóre pytania. Wyjaśnia, między innymi, dlaczego istnieją odmienne, całkowicie niespójne, interpretacje w różnych filozofiach nauki (od Bacona, czy Milla, kończąc zaś na Popperze), albo też, dlaczego pojawiają się różne wersje konfliktu nauki z religią ?

W kwestii zadań i ambicji, które powinny według Życińskiego motywować celowość współczesnego poświęcenia się refleksji metanaukowej, warto odwołać się również do czynników o wymiarze w większej mierze ogólnym, zgeneralizowanym. Kluczową wagę posiadałaby w tym obszarze kwestia zajęcia stanowiska, bądź też jakiegoś ustosunkowania się wobec przysparzającego wielu, również metanaukowych kontrowersji, kłopotliwego

---

<sup>60</sup> Por. *Tamże*, s. 20.

negatywnego testamentu filozofii pozytywistycznej, a nawet popozytywistycznej (na przykład niektóre punkty programu Popppera).

Prawdę powiedziawszy, tak silnie krytykowany przez Życińskiego, a wypracowany przez członków „Koła Wiedeńskiego” w latach 30- tych, pozytywizm logiczny współcześnie nie istnieje.<sup>61</sup> W latach 1950 – 1952 drukiem ukazało się kilka prac Carla G. Hempela, uznanych za sporządzony na piśmie akt zgonu tego nurtu. Pomimo swego nieistnienia, przynajmniej w wymiarze oficjalnym, kierunek ten odcisnął jednakże wyraźne piętno kulturowe i metodologiczne. Poprzez ogromny zasięg swego inspirującego oddziaływania, zrodził rozmaite filozoficzne wizje, antycypujące pogląd o wewnętrznej racjonalności poznania naukowego.<sup>62</sup>

Pozytywistyczny ideał racjonalności, nie koniecznie tylko naukowej, zdaniem Życińskiego wywołał w filozofii gwałtowną falę sprzeciwu. Jako przykład mogą tu posłużyć chociażby kontrkulturowe nurty końca lat 60 – tych, głoszące głęboką krytykę cywilizacji naukowo – technicznej wraz z postulatami wyzwolenia ludzkości z tyranii rozumu.<sup>63</sup>

Centralną zatem ambicją, bądź też celem, wyznaczanym przez Życińskiego współczesnej refleksji metanaukowej powinno być wypracowanie stanowiska pewnego kompromisu. Otóż należy pozyskać taki ideał nauki, który unifikowałby racjonalną tradycję myślową pozytywizmu, świadomą swych braków i ograniczeń (pozostawanie w otwartej sprzeczności, z odkryciami będącymi zasługą talentu logicznego K. Gödla i innowacyjnych opracowań historycznych, ukazanych w pracach I. Lakatosa), z postulatami krytyki, które przyniosły odrzucenie zbyt łatwej wizji ideału racjonalności. Zdaniem Życińskiego, gwałtowne narastanie w kulturze nasilającego się napięcia pomiędzy racjonalnymi elementami kształtującymi cywilizacyjną tożsamość danej epoki, a wszelkimi czynnikami zmierzającymi w kierunku dowartościowania wartości antyintelektualnych, opiewających na przykład zalety kontaktu z naturą, nosi znamię jakiejś powtarzalności.

Tym sposobem, jak poetycko w jednym ze swych esejów podkreśla, romantyczna więź człowieka z naturą, kult „szlachetnego dzikusa”, odnajdującego radość życia pośród jezior i puszczy nieskażonych sukcesami techniki, stały się typową reakcją przeciwko racjonalistycznym sloganom, głoszonym przez bezkrytycznie wyznających kult rozumu,

---

<sup>61</sup> Życiński słusznie spostrzega, iż chociaż pozytywizm w sensie „Koła Wiedeńskiego” obecnie formalnie raczej nie istnieje, to jednak krytyka, której nurt ten zafundował metafizyce, nadal posiada swych duchowych wyznawców na przykład w osobach sympatyków, zaprezentowanej na kartach, *Language, Truth and Logic*, filozofii A. J. Ayera.

<sup>62</sup> Por. *Tamże*, s. 6.

<sup>63</sup> Por. *Tamże*, s. 6.

zwolenników Newtona i Kartezjusza.<sup>64</sup> Podobnie, jednakże tym razem w charakterze przeciwwagi w stosunku do naturalizmu i prymitywizmu, zrodził się inspirowany przez inżynierską mentalność Spencera i Comte'a, pozytywizm.

Nadrzędnym celem filozofii nauki według Życińskiego powinno stanowić odnalezienie stanowiska, stroniącego od różnego rodzaju, wygenerowanych przez kulturę - skrajności, gloryfikujących naiwnie, bądź to kult rozumu, bądź radykalne postulaty domagające się apoteozy wszelkich alternatywnych – sprzyjających kultowi natury – form myślenia i życia. Jak sam on napisał: „Ostrożne uwzględnienie odcieni i wprowadzenie istotnych dystynkcji może uchronić zarówno przed Scyllą uproszczeń racjonalizmu, jak i Charybdą łatwej negacji rozumu”.<sup>65</sup>

Tego rodzaju ukazane powyżej postawienie sprawy rzecz jasna wiąże się z wygenerowaniem nowego, bardziej zgodnego z duchem czasu, „spojrzenia” na kluczowy wobec filozofii nauki problem racjonalności. Życiński, w swej propozycji wypracowania ideału racjonalności nauki, który oscylowałby pomiędzy szeroko rozumianym pozytywizmem, a posiadającym różnorakie wcielenia i przebrania, irracjonalizmem (postmodernizm, fundamentalizm, antyewolucjonizm) ujawnia nie tylko fundamentalny cel ze względu na który warto uprawiać filozofię nauki, ale także swój własny pogląd na jej historyczną ewolucję.

Jak wiadomo, biskup postrzegał XX – wieczną rewolucję naukową, jaka dokonała się w poglądach dotyczących charakteru poznania naukowego, jako pewne nie pozbawione pozostawionych w spadku przez kulturę – dialektycznych napięć, przejście od rygorystycznie pojętej episteme w kierunku bardziej liberalnej doksa. Ideał racjonalności nauki utrzymany w duchu episteme, nie odznacza się w jego opinii posiadaniem jakiegokolwiek przyszłości. Kryzysowa sytuacja epistemetycznej filozofii nauki, polega w istocie na załamaniu się pozytywistycznych rekonstrukcji metodologicznych. Zdaniem Życińskiego, refleksja metanaukowa, musi rzecz jasna promować rozluźnienie owych pozytywistycznych reguł na rzecz miejsca dla filozofii uprawianej – o czym była już mowa – w kontekście nauki.<sup>66</sup>

---

<sup>64</sup> Por. *Tamże*, s. 5. Z kolei w jednej ze swych książek, dedykowanej przede wszystkim problematyce syntezy ewolucjonizmu z teizmem chrześcijańskim, Życiński napisze, iż tego rodzaju nostalgia za poetyką życia, skądinąd w sposób skuteczny eliminowaną we współczesnej cywilizacji naukowo – technicznej, stanowi istotny problem kulturowy. Nie należy go ignorować, poprzez proponowanie zbyt prostych rozwiązań. Por. Abp. J. Życiński, *Bóg i Ewolucja, Podstawowe Pytania Ewolucjonizmu Chrześcijańskiego*, Lublin 2001, s. 20.

<sup>65</sup> *Tamże*, s. 7. Z kolei, w innym miejscu Życiński napisze: „Między naiwną apoteozą nauki a jej prostym odrzuceniem rozciąga się jednak rozległy teren, w którym trzeba uwzględnić miejsce zarówno dla racjonalnej refleksji, jak i jej granic.” [ Por. *Tamże*, s. 7. ].

<sup>66</sup> Por. M. Heller, *Wstęp, Episteme i Doksa*, [ w ] : J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej*, Kraków 2013, s. 10.

## Rozdział 2.

### **Rola filozofii języka w procesie inicjacji poglądów Życińskiego z zakresu filozofii nauki.**

#### **2.1. Wprowadzenie do problematyki wpływu lingwistyki na filozofię nauki w dziele J. Życińskiego. Uwagi ogólne.**

Filozofia języka (ang. philosophy of language, nm. Sprachphilosophie) jest działem filozofii<sup>67</sup>, którego znaczenia nie sposób pominąć, ani jednocześnie przecenić w próbie scharakteryzowania, oraz zrekonstruowania poglądów arcybiskupa profesora J. Życińskiego, związanych z filozofią i filozofią nauki. Konieczność poważnego zwrotu w tym kierunku jest podyktowana przynajmniej kilkoma powodami.

Po pierwsze, trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek opracowanie dotyczące filozofii nauki, które nie uwzględniałoby problematyki wynikającej z obopólnego oddziaływania pomiędzy rzeczywistością ludzkiego języka, a najogólniej rozumianym i postrzeganym światem zewnętrznym. Albowiem w efekcie spotkania tego rodzą się, takie pojęcia jak: znaczenie, odnoszenie się wyrażen, prawdziwość, konieczność logiczna, a wraz z nimi, stanowiące ich teoretyczne dopełnienie i uogólnienie, poszczególne gałęzie wiedzy, czyli odpowiednio: syntaktyka, semantyka językowa, pragmatyka.

Nadto należy mieć na uwadze też fakt, iż Życiński – bodaj jako jeden z pierwszych w historii powojennej polskiej myśli filozoficznej – zajął się dokonaniem szczegółowej analizy cech języka wiary<sup>68</sup>, a więc w gruncie rzeczy pewnego środka przekazu, którym posługuje się teologia, rozumiana tutaj również jako nauka<sup>69</sup>.

---

<sup>67</sup> To dyscyplina filozoficzna, która zajmuje się analizą pewnych ogólnych cech języka i funkcji, jakie pełni on w ludzkich wspólnotach i kulturach, oraz wiążących się z nimi pojęć. Por. J. Podsiad, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 2011, s. 278.

<sup>68</sup> Por. *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, s. 11 – 100.

<sup>69</sup> Teologia, w zamyśle Życińskiego, niewątpliwie posiada status nauki. Oczywiście, od nauk przyrodniczych odróżnia ją diametralnie odmienny status epistemologiczny. Życiński teologię traktuje niezwykle szeroko. Nauka ta, poprzez swą akcentującą znaczenie różnych elementów składowych (racjonalno – doktrynalnych, doświadczeniowych, etycznych, społecznych, rytualnych czy mitologicznych wielowymiarową logikę zasadniczo nie różni się od „wiary”, „wierzenia”, „religii”, „filozofii Boga”, bądź – „teologii naturalnej”. Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom I*, Kraków 1985, s. 7.

W pismach Życińskiego dostrzec można również wątek, opiewający analizy pewnych cech języka i funkcji, jakie język ten pełnił w określonych wspólnotach i kulturach.<sup>70</sup> Jego wywody w aspekcie tym przypominają nieco problematykę wzajemnego związku pomiędzy językiem, a poznaniem, którą w swym czasie podejmowali wybitni językoznawcy tacy jak na przykład: Wilhelm von Humboldt, Edward Sapir, Benjamin Lee Whorf, czy też bliższy dzisiejszej epoce - amerykański językoznawca - Noam Chomsky.

Lingwiści nieodparcie podkreślają, iż język pojęty w charakterze specyficznej duchowej aktywności człowieka<sup>71</sup> przejawia się wszędzie tam, gdzie występuje zjawisko kultury.<sup>72</sup> Język nauki, niewątpliwie stanowiąc istotną część fenomenu, jakim jest kultura – niesie wraz z sobą - specyficzną problematykę filozoficzną, która rozstrzyga jego genezę, jak również ukazuje złożone warunki sensowności posługiwania się nim.

Rzeczywistość zarazem naturalnej, można powiedzieć, najbardziej elementarnej i prozaicznej sfery egzystencji człowieka, jak również wszelkie przejawy transcendentnego wymiaru ludzkiego życia, której atrybutami są wysokiej jakości wytwory kultury, sztuki czy też nauki, charakteryzuje się przywilejem, a być może piętnem konieczności możliwości swego zaistnienia tylko za pomocą środków przekazu językowego. Bez hołdowania nieuzasadnionej przesadzie, można stwierdzić, iż człowiek, zarówno, jako istota komunikująca się z innymi poprzez rozmaite relacje społeczne, jak i także, na poziomie wzniosłej ekspresji swojego ducha, której owocem niewątpliwie jest nauka, staje się jakimś sposobem niewolnikiem własnych środków ekspresji i przekazu. Niektórzy filozofowie skłonni są wręcz utrzymywać, iż praktycznie niemal cały kontekst filozoficzny podlega zredukowaniu do obszaru problematyki filozofii języka. Oznacza to, iż każdy istotny problem filozoficzny w nauce zdaje się po trosze wynikać, z nieadekwatności zastosowania tychże środków wyrazu w celu dokonania opisu zewnętrznej rzeczywistości. Niektórzy filozofowie, kierując się tropem myślowym wypracowanym przez L. Wittgensteina, akcentują także czynnik podmiotowego zaangażowania, a może także w bardziej skrajnym ujęciu, twórczego opętania podmiotu przez językowe środki wyrazu.

Wydaje się jednak, iż takie postawienie sprawy, polegające na stworzeniu koncepcji celowej i wiadomej redukcji całego spektrum problematyki filozoficznej w nauce do zagadnień z kręgu lingwistyki, jest swego rodzaju uproszczeniem, wynikłym z inspiracji filozofią analityczną z jednej strony, z drugiej zaś, typową deprecjacją (szczególnie wobec

---

<sup>70</sup> Por. J. Podsiad, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 2001, s. 11.

<sup>71</sup> Por. R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987, s. 30.

<sup>72</sup> Por. B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa, s. 150.

myśli Życińskiego istotnej) problematyki filozoficznej poszczególnych nauk: fizyki, biologii, matematyki (logiki) czy każdego innych, w tym też humanistycznych. Składając hołd obiektywnej prawdzie, należy także dodać, iż silny związek języka z innymi działami filozofii, nauki czy też ludzkiego życia jako jeden z pierwszych zainicjował i rozwinął, powyżej wspomniany, Ludwik Wittgenstein. Myśliciel ten, postawił przysłowiowy znak równości pomiędzy językiem i formą egzystencji. W języku, jak głosi słynny cytat z jego twórczości, zawarta jest wizja życia. Walka z językiem jest zatem dla Wittgensteina, walką z mitologią, oraz z ideologią danej epoki.<sup>73</sup>

A zatem współcześnie potrzeba dokonania refleksji wokół problematyki obopólnych związków pomiędzy nauką a językiem, który ją wyraża, jak było to powiedziane, nie wymaga jakiegoś szczególnego uzasadnienia. Jakkolwiek konceptualnie nie ujmować by bowiem nauki, tak naprawdę będącej, w zgodzie ze słowami samego Życińskiego, tworem niezwykle wzniosłej ekspresji ludzkiego ducha dążącej do prawdy<sup>74</sup>, pozostaje ona czymś tajemniczym, a niekiedy wręcz magicznym. Trudno albowiem – o czym biskup przekonuje – wyjaśnić na przykład, w perspektywach ewolucji biologicznej, praktyczną doniosłość badań dotyczących galaktyk, czy też zagadkowych własności materii w erze hadronowej.<sup>75</sup> Język, którym posługuje się nauka jest czymś równie tajemniczym, i dotąd nie do końca zbadanym, także z perspektywy widzenia ewolucyjnych przystosowań człowieka.

Uwydatniając znaczenie lingwistyki, Życiński podkreśla, iż problematyka wzajemnej relacji pomiędzy nauką albo niegdyś równoważną jej filozofią, a językiem, posiada niezwykle odległą sięgającą daleko wstecz, tradycję. Rozwazał ją już Arystoteles, który w „De interpretatione” stając na stanowisku twardego realizmu, akcentował autonomiczność wszelkiej pozajęzykowej, czy też, jak chcą niektórzy filozofowie języka, pozaintelektualnej rzeczywistości. Kwestie dotyczące dysjunkcji między płaszczyzną języka, a poziomem najbardziej obiektywnej i zewnętrznej rzeczywistości, podejmowane były także w szerokiej skali przez myślicieli średniowiecza, odnajdując stosowny im wyraz w słynnym sporze o

---

<sup>73</sup> Por. E. Coreth, P. Eblen, G. Heaffner, F. Ricken, *Filozofia XX wieku*, Kęty 2004, s. 148.

<sup>74</sup> Życiński, koncentrując się na ukazaniu, czym tak na prawdę nauka nie jest, i ukazując również sytuacje zmierzające w kierunku jej patologicznego wypaczenia, wyraża sceptycyzm w kwestii formułowania jakichkolwiek pozytywnych jej definicji. Niewątpliwie, jego pogląd w tej sprawie stanowi następstwo pierwotnego celu, zgodnie z którym należy wyznaczyć wyraźne różnice, demarkujące realną metodą nauki wraz ze wskaźnikami i kryteriami jej racjonalności, od popularnych o niej wyobrażeń. W jego opinii wszelkie definicje wyjaśniające istotę poznania naukowego są niekompletne. Pomimo tego, iż łatwo jest proponować zwięzłe definicje metody naukowej, czy samej nauki, podstawowy problem polega na trudnościach związanych z ich uzasadnieniem. Por. J. Życiński, *Język i Metoda*, s. 9. Pozbawione większego sensu są zatem definicje, charakteryzujące naukę, jako uporządkowany zbiór zdań, połączonych związkami wynikania logicznego oraz zawierających wiedzę intersubiektywnie sensowną i intersubiektywnie sprawdzalną. Por. *Tamże*, s. 9.

<sup>75</sup> Por. J. Życiński, *Język i Metoda*, s. 7.

uniwersalia. Spór ten stał się pytaniem, poszukującym rozwiązania stosunku hierarchii odniesień takich pojęć, jak na przykład: myślenie, język, obiektywna rzeczywistość, albo w innym kontekście oraz zestawieniu: podmiotu, znaku i przedmiotu. Prościej z kolei, można powiedzieć, iż de facto spór ów zmierzał do wyjaśnienia, w jakiej postaci istnieją pojęcia ogólne i jak mają się one w odniesieniu do przedmiotów jednostkowych? <sup>76</sup>

Wielką wagę do środka wyrazu, jakim jest język, przywiązywał także, uchodzący za jednego z ostatnich uczonych o wiedzy uniwersalnej, G. W. Leibniz. Myśliciel ten, chcąc podnieść efektywność ludzkiego rozumowania próbował zarytmetyzować język. Jego projekt stworzenia uniwersalnego języka nauki, w istocie polegał na stworzeniu matematycznego modelu dla alfabetu myśli ludzkiej.<sup>77</sup> Z kolei na ograniczenia związane z próbą zlogicyzowania, a więc uściślenia językowego sposobu wyrazu wiedzy, wskazał dopiero - K. Gödel w swym słynnym twierdzeniu, opiewającym niezupełność bogatych systemów arytmetycznych.

Życiński zauważył, iż ten prastary filozoficzny problem, odwołujący się do dychotomii pomiędzy obiektywną rzeczywistością, a poziomem językowego dyskursu, powrócił współcześnie z dużym echem, i to akurat właśnie na gruncie filozofii nauki. Popper, z którym zaciekle polemizował<sup>78</sup>, określił kierunek tego zagadnienia mianem problemu teorii lub „problemem zawartości teoretycznej ludzkiego języka”.

Życiński będzie również jednym z tych XX – wiecznych filozofów nauki, którzy spróbują rozwiązać kwestię problematyki zawartości teoretycznej ludzkiego języka, w kontekście głośnych odkryć, które dokonały się w obszarze logiki i matematyki. Chodzi oczywiście o tzw. rodzinę twierdzeń limitacyjnych, lemat Craiga, stojące u początku nowatorskich odkryć – antynomie, paradoksy logiczne, albo też – semantyczną teorię prawdy Alfreda Tarskiego. Arcybiskup, przeniesie następnie wyniki swych badań nad filozofią nauki rozpatrywaną w pewnym powiązaniu z tymi twierdzeniami, zmierzając w kierunku ponownego odrodzenia ważności niektórych, skądinąd wydawałoby się nieuprawnionych w sposób szczególny, w nurcie filozofii neopozytywistycznej, dalekich od metodycznej ścisłości, finezyjnych form

---

<sup>76</sup> Por. O. Höffe, *Mala Historia Filozofii*, Warszawa 2004, s. 103.

<sup>77</sup> *Tamże* s. 144.

<sup>78</sup> Życiński, rzecz jasna wydaje się doceniać znaczenie intelektualnych osiągnięć K. R. Poppera dla filozofii nauki. Do najważniejszych zasług tego filozofa, należy - wedle biskupa - pośród wielu innych zaliczyć uwypuklenie sensowności problemu demarkacji i jego kryteriów w obszarze filozofii nauki, wiążącego się przede wszystkim z postulowanym krytycyzmem i falsyfikacjonizmem, jako metodą separującą poznanie naukowego od paranaukowego. Niewątpliwym dziedzictwem myśli K. R. Poppera okaże się również, przedstawiona przez niego w „Logik der Forchung”, krytyka propagowanej przez neopozytywistów i „Kółko Wiedeńskie” metody indukcji. Warto także pamiętać, co skądinąd wydaje się posiadać wobec filozofii nauki pewien wymiar historyczny, iż Popper krytykowaną przez siebie indukcję zastępuje metodą dedukcyjną. Por. M. Heller, J. Życiński, *Wszechświat i Filozofia, Szkice z filozofii i historii nauki*, Kraków, s. 1980. ss. 76 – 84.

wypowiedzi. Warto także dodać, iż lingwistyka, która stała się szczególnie modnym tematem wśród współczesnych filozofów, jest uprawiana coraz częściej i to w dodatku z niemal kompleksowym zaangażowaniem.

Pośród myślicieli badających filozofię języka z nastawieniem interdyscyplinarnym, można odnaleźć także takich, którzy będą wyrażać pewien sceptycyzm w odniesieniu do kwestii „pokoju” współistnienia logiki i lingwistyki, w dziedzinie badań nad językiem. Jak stwierdza Życiński, ich argumentacja wspiera się na przekonaniu o heurystycznej niepłodności tego rodzaju badań.<sup>79</sup> Jego poszukiwania natomiast, poświęcone filozofii języka lub po prostu językowi, rozpatrywane z perspektywy związku z logiką, są w istocie staraniem, które przełamuje tego rodzaju metodologiczny sceptycyzm i, wynikający zeń, tradycjonalizm. Idee Życińskiego, posiadające przeciwko sobie chociażby autorytet wybitnego żydowskiego filozofa i językoznawcy Yehoshuy Bar Hillela, poszły jednak w kierunku wyciągnięcia pewnych ontologicznych konkluzji z doświadczenia logicznego przetestowania efektywności językowych środków wypowiedzi.

Widać zatem wyraźnie, iż filozofia języka, jako jeden z bardziej istotnych i inspirujących nurtów myślowych XX – wieku jest dla Życińskiego osobliwym polem badań, w obszarze którego kształtują się doniosłe i niebanalne wnioski, których konsekwencje silnie wpływają na obszar epistemologii, a wtórnie także teorii bytu, czyli ontologii. Dokonując opisu spotkania Życińskiego z lingwistyką czy językoznawstwem, w kontekście oddziaływania tych dyscyplin naukowych na obraz jego dalszej twórczej drogi, pierwszorzędnie należałoby rozpocząć od zbadania relacji pomiędzy językiem, a światem zewnętrznym.

W pracy niniejszej, parokrotnie podkreślano już, iż Życiński, naturalnie w tej części swego dorobku, który należy uznać za najbardziej świadomy i dojrzały – otwarcie ujawniał swe filozoficzne fascynacje i wynikające z nich poglądy. Posługując się charakterystycznym dla biskupa stylem wypowiedzi, można powiedzieć, iż ogół tego, co we współczesnej filozofii uznaje się za nietrywialnie, tym samym warte uwagi, rozgrywa się w pewnym sensie pomiędzy Scyllą łatwej fascynacji rozumem i racjonalnością (właściwej Wittgensteinowi, neopozytywizmowi, niektórym przedstawicielom filozofii analitycznej), a Charybdą jego równie prostej negacji (charakterystycznej dla irracjonalizmu, postmodernizmu czy antyewolucjonizmu).

Można zatem odnieść wrażenie, iż jego wysiłki, idące w kierunku rzetelnego opisu badań toczących się w obszarze współczesnej lingwistyki mają pewien cel i kierunek.

---

<sup>79</sup> *Tamże*, s. 6.

Życiński, próbując przewyciężyć zbyt łatwą racjonalność epistemologii niektórych nurtów filozoficznych, rozpoczyna od zmierzenia się z zamiarem zdeprecjonowania naiwnych pomysłów myślicieli upatrujących swój filozoficzny rodowód w powołanym do działalności w 1929 r. „Kole Wiedeńskim” (nm. „Der Viener Kraise”) dla których, kryterium weryfikacji sensowności wypowiedzi, w tym przede wszystkim naukowej, ograniczało się do realizacji empirycznego postulatu obserwowalności z jednej strony<sup>80</sup>, oraz wyznacznika poprawności syntaktycznej (składniowej) z drugiej.<sup>81</sup>

Życiński natomiast, w swych poglądach podąża, co równoległe z polemiką z pozytywizmem, stanowi jeden z centralnych punktów jego filozoficznego dzieła, w kierunku odrodzenia metafizyki<sup>82</sup>, wraz z właściwymi jej językowymi środkami wyrazu. Tym samym, okazuje się, iż ażeby cieszyć się opinią filozofa odpowiedzialnego za słowo, nie sposób wbrew presji wywieranej przez odkrycia lingwistyki i logiki, uparcie dyskryminować innych perspektyw rozwoju filozofii, i innych także tych odmiennych, wyznaczników demarkacji sensu wypowiedzi.

Należy powiedzieć również, że chociaż Życiński niektóre z postulatów pozytywizmu, czy filozofii analitycznej uzna za twórcze, oraz ze wszech miar pożyteczne, asymilując tym samym pewne propozycje krytykowanej przez siebie filozoficznej opcji, to jednak jego wyraźny sprzeciw wobec owej formacji umysłowej, polegał będzie na niedocenieniu przez nią innego ważnego nurtu intelektualnego, a mianowicie nurtu filozofii języka potocznego.

Przełomowe, aczkolwiek pozostające bez głębszej odpowiedzi, nawiązujące do dorobku pozytywizmu próby poszukiwania w sformalizowanych sztucznych językach idealnych modeli dla naturalnych języków etnicznych, podejmowane przez A. Churcha i L. M. Copiego, albo skutecznie wieńczące sukcesem ten kierunek badań, prace N. Chomskiego, stały się w ocenie Życińskiego istotnym przełomem, który jako kontynuacja pewnych marzeń Leibniza o

---

<sup>80</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna*, Tom I, Kraków 1987, s. 13.

<sup>81</sup> Por. Arno Anzenbacher, *Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992, s. 72. Warto dodać, iż w latach 30-tych ubiegłego stulecia neopozytywizm był jednym z najbardziej wpływowych kierunków. Jako nurt w stosunku do swych wcześniejszych sformułowań i wersji poddany pewnej reformie, swój zmodernizowany kształt zawdzięczał przede wszystkim ideom prezentowanym w późnych pracach R. Carnapa i A. Tarskiego. Naczelną ideą leżącą u podstaw neopozytywistycznej koncepcji języka stanowi idea prawdy. Zaprezentowana w pewnym uproszczeniu, polega ona przede wszystkim, na przekonaniu, iż sposób funkcjonowania języka można wyczerpująco oddać poprzez wskazanie reguł warunkujących jego składnię, jak również wskazanie zasad prawdziwości dla zdań oznajmujących. Por. M. Tokarz, *Elementy Pragmatyki Logicznej*, Warszawa 1993, s. 243.

<sup>82</sup> Ideę tę ściśle rzecz biorąc należałoby nazwać programem odnowy metafizyki. Program ten jest zasadniczym tematem jednego z najważniejszych (jeśli nie najważniejszego) dzieła filozoficznego Życińskiego, a mianowicie - *Teizmu i Filozofii Analitycznej*. Por. M. Heller, „Filozoficzny Program Józefa Życińskiego” [w:] *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, XLVIII (2011) s. 10.

języku doskonałym, zasługiwał na następną kolejną kontynuację w przyszłości.<sup>83</sup> Jednakże filozofia zafascynowana językiem logiki, pozostaje w sferze marzeń. Marzenia zaś, jak przekornie Życiński podkreślił, pozostają tylko marzeniami.

Tymczasem, równolegle istnieje nurt filozofii języka potocznego. Jako zupełnie niedoceniany przez nawiązujących do pozytywizmu „formalizatorów” w opinii biskupa, nurt ten koncentrując się na badaniu realnych, nie zaś fikcyjnych struktur języka, zasługuje na szczególną uwagę. Co więcej, poza tym, w jego opinii należy też dokonać zrehabilitowania oraz uwzględnienia, innych aniżeli pozytywistyczne kryteriów sensowności wypowiedzi językowej. Chodzi oczywiście o uwzględnieniu semantycznego i pragmatycznego wymiaru sensowności.

## **2.2. Język, a świat zewnętrzny.**

Początku każdego filozoficznego „spotkania” z lingwistyką, należałoby poszukiwać w obszarze zbieżności języka i świata zewnętrznego. Właściwie bowiem już na tym etapie, wydawałoby się na poziomie najbardziej elementarnym, można wyciągnąć ważne, przenoszące swą prawomocność również na obszar filozofii nauki, wnioski.

W punkcie zbieżności narzędzia wymiany myśli i informacji, jakim jest język, i pozornie obiektywnej rzeczywistości, będącej celem i przedmiotem jego opisu, można dopatrzeć się również genezy pewnych ważnych z punktu widzenia epistemologii zagadnień, takich jak: artykułowane wcześniej uwarunkowania sensowności wypowiedzi, czy też problem funkcjonowania rozmaitych odmian realizmu w nauce i filozofii.

Życiński, szczególnie mocno podkreśla rolę tych teorii lingwistycznych, dotyczących rzecz jasna relacji pomiędzy językiem, a rzeczywistością, w świetle których słowo nie było tylko i wyłącznie, narzędziem poznania świata zewnętrznego.<sup>84</sup> Wszelkie teorie artykułujące twórczą rolę języka w stosunku do rzeczywistości są zatem, pośród wielu innych swych atutów, w takim stopniu poznawczo doniosłe, w jakim przyczyniają się do negacji i stopniowego wyparcia nieaktualnych poglądów i postaw w obszarze filozofii oraz nauki. W kontekście rozważań lingwistycznych W. Humbodta, E. Sapira, czy H. G. Gadamera nie można wykazać epistemologicznej prawomocności stanowiska, tzw. realizmu naiwnego, w myśl którego rzeczy są dokładnie takie same, jakimi są w aktach spostrzeżeń i pojęć percypujących je

---

<sup>83</sup> Por. J. Życiński, *Język i Metoda*, Kraków 1983, s. 21.

<sup>84</sup> Por. *Tamże*, s. 51.

podmiotów.<sup>85</sup> Dokonując analizy podmiotowych aktów poznawczych należy mieć na uwadze, iż ich rezultaty, będące często zdaniem nauki niemal nigdy nie opisują obiektywnej, niezależnej od ludzkich środków przekazu, rzeczywistości. Język, będący środkiem opisu, w pewien sposób staje się także konstruktorem świata zewnętrznego. Naukowcy zatem, a pośród nich: fizycy, kosmologowie, genetycy, czy ewolucjoniści, muszą zmierzyć się zatem z problemem językowej i terminologicznej deformacji przedmiotu ich opisu. Przekonanie o pojawieniu się w tym obszarze pewnych ograniczeń rozstrzyga na korzyść „zdrowego” realizmu, jakim jest oczywiście stanowisko realizmu krytycznego.

Życiński – ekstrapolując wyniki twórczych wysiłków wybitnych XIX i XX – wiecznych językoznawców – skłonny jest raczej utrzymywać tezę o istnieniu autonomicznej, odrębnej rzeczywistości językowej. Fenomen funkcjonowania tego rodzaju „językowego świata” komunikujących się podmiotów, siłą rzeczy uzasadnia potrzebę wyodrębnienia semantycznego, oraz pragmatycznego aspektu sensowności wypowiedzi.

Biskup wyraźnie faworyzuje również twórczą rolę języka w procesie kreowania rzeczywistości. Właściwe tylko człowiekowi lingwistyczne środki przekazu odznaczają się niezwykłą siłą ekspresji, zdolną, jak się okazuje, nie tylko generować obraz świata, ale także wpływać na ludzkie stany mentalne. Język wraz z fenomenem swego oddziaływania są ponadto w opinii Życińskiego czymś jeszcze niezbadanym, tajemniczym, a być może nawet magicznym. W jednej ze swych pierwszych publikacji książkowych, de facto poświęconych problematyce związków pomiędzy metodą, którą posługuje się nauka, a językiem, Życiński napisze poetycko: „W przeciwieństwie do tradycyjnych koncepcji, według których słowo było narzędziem poznania rzeczywistości, we współczesnej filozofii języka przeważają skłonności do podkreślania twórczej roli języka w kształtowaniu obrazu rzeczywistości. Słowa pogardy czy lekceważenia wypowiedziane przez kogoś bliskiego mogą radykalnie przemienić wizję i ocenę rzeczywistości. Nieoczekiwane wyznanie zamknięte w dwóch krótkich słowach „kocham cię” może odsłonić nowy, nieprzeczuwany wymiar rzeczywistości. Następujące – ewentualnie – po nim również dwuwyrzowe stwierdzenie „pomyliłem się” może, za cenę rozczarowań, ukazać jeszcze inny świat uwolniony z przejściowych złudzeń.”<sup>86</sup>

Filozoficzne przekonanie opiewające fakt konstruktywnego waloru ludzkiej mowy, zarówno w wymiarze podmiotowym, jak i w sensie „budowania” i tworzenia zewnętrznej rzeczywistości, posiada również, do czego myśl Życińskiego zdaje się nawiązywać, pewną tradycję historyczną. Już albowiem u progu ery nowożytnej Kartezjusz zauważa, iż wszelkie

---

<sup>85</sup> *Tamże*, s. 51.

<sup>86</sup> *Tamże*, s. 51.

elementy kształtujące obiektywny zewnętrzny świat są dostępne ludzkiej świadomości jedynie w kontekście językowych środków wyrazu. Różne funkcje ludzkiej świadomości, takie jak chociażby myślenie, czy też powtórne przywoływanie z pamięci szeroko rozumianego świata zewnętrznego dokonuje się zawsze tylko i wyłącznie przy użyciu swoistej mozaiki złożonej z kamieni słów.<sup>87</sup>

Celem filozoficznych analiz arcybiskupa Życińskiego, oscylujących wokół płaszczyzny obopólnej zbieżności tych dwóch – wydawałoby się odrębnych aspektów rzeczywistości (językowej i materialnej) - jest wypracowanie określonych konkluzji, które (jak już w niniejszej pracy podkreślano) mogą okazać się doniosłe, także w obszarze epistemologii. Biskup – w myśl jednej z nich - pragnąc zaakcentować wagę teorii opiewających twórczą rolę języka przytacza następującą wypowiedź: „Nie potrafimy niczego zobaczyć (nm. Anschau), o ile tego nie nazwiemy (benennen).<sup>88</sup> Tego rodzaju pogląd ma w jego opinii poważną podbudowę empiryczną i nie może być uznawany za wynik spekulacji, czy fantazji.<sup>89</sup> Znakomicie bowiem dokumentują go, oraz potwierdzają badania z zakresu etnologii, antropologii, lingwistyki, prowadzone przez B. Malinowskiego, C. W. Millsa, czy E. Sapira. Język w świetle tych koncepcji stanowi rezultat określonego sytuacyjnego kontekstu działania. Nie sposób zatem zrozumieć przekazu podmiotu ludzkiego, który można w nobilitujący sposób nazwać mową, bez wzięcia pod wzgląd całego tła różnorodnych doświadczeń, takich jak: gesty, mimiki, postawy itp. Język posiada zatem, co Życiński wyraźnie aprobuje, włączając, jako punkt własnego programu filozoficznego, wyraźny rodowód społeczny. Co więcej, posiadając genzę behawioralną, uwydatnia on swój twórczy wpływ tak znacząco, iż w sposób niekwestionowany warunkuje ludzką percepcję i zachowanie, a nawet logikę i myślenie. Trudno oprzeć się pogładowi, iż w każdym systemie językowym, (czy to na poziomie języka naturalnego, czy sztucznego) pojawia się pewnego rodzaju struktura, bądź matryca, która warunkuje niemal wszystkie czynności poznawcze. Życiński podejmując ten pogląd, z dużą estymą odwoływał się do poglądów E. Sapira, proklamując, iż tajemnicza językowa sieć wpływa nawet na kształt naszego myślenia, odnosząc się do problematyki tak konkretnej, jak ocena problemów i procesów społecznych.

---

<sup>87</sup> „W końcu zaś, posługując się mową, łączymy wszystkie nasze pojęcia ze słowami za pomocą których je wyrażamy i nie inaczej powierzamy je pamięci jak tylko razem z tymi słowami. A ponieważ później łatwo przypominamy sobie słowa a nie rzeczy, prawie nigdy nie mamy takiego pojęcia rzeczy, abyśmy sobie je oddzielali od wszelkiego pojęcia słów; a myśli wszystkich ludzi obracają się raczej wokół słów aniżeli wokół rzeczy”. Descartes, *Zasady filozofii*, Kęty 2001, s. 53.

<sup>88</sup> Por. J. Życiński, *Język i metoda*, Kraków 1983, s. 52.

<sup>89</sup> *Tamże*, s. 52.

W coraz szerszym zakresie jest zatem jasne, iż równolegle – wraz ze zmianą języka – następuje zmiana sposobu ujmowania i interpretacji świata.<sup>90</sup>

Mocniejsze warianty tezy o twórczej roli języka w stosunku do rzeczywistości, utrzymują nawet opinię, iż istnieje cała dość złożona struktura zależności i relacji przyczynowo – skutkowych, pomiędzy językowym poziomem syntaktycznym, oraz leksykalnym (słownikowym), a poziomem ludzkiego poznania zarówno na poziomie zmysłowym, jak i intelektualnym. Wszystkie tego rodzaju lingwistyczne tezy, ukazujące aktywną stronę języka - w opinii Życińskiego - w takim czy innym wymiarze, wydają się nawiązywać do poglądów wypracowanych w XIX wieku przez W. Humboldta, oraz wcześniej wspomnianych XX – wiecznych spadkobierców jego myśli - B. L. Whorfa i E. Sapira.

Humboldt oscylując w obrębie myśli kantowskiej doszedł do wniosku, iż w swej najgłębszej podstawie, język stanowi twórczą ekspresję podmiotu jako takiego, co oznacza, że jest on wytworem jego apriorycznej aktywności duchowej.<sup>91</sup> Przemyślenia Humboldta należy uznać za typ pewnego wstępu w kierunku poważnych badań z zakresu filozofii języka, ugruntowujących pogląd, iż słowa nigdy, jak dotąd, nie „odtworzyły” obiektywnej, najbardziej zewnętrznej rzeczywistości, lecz twórczo generowały ją w kierunku duchowych i cielesnych potrzeb i możliwości ludzkiego podmiotu.<sup>92</sup> Badania Humboldta zapoczątkowały także inny, nieco odmienny nurt problematyki, a mianowicie – społeczny charakter języka. Niemiecki językoznawca powie wręcz, iż język nie jest wytworem jednostki lecz stanowi dzieło całego narodu. Idąc dalej tropem jego poglądów można stwierdzić, iż językowe kanony określonej grupy społecznej, a więc właśnie – plemienia, szczepu czy może nawet wioski, stanowią po części wytwór mentalności określonej grupy społecznej.

Życiński, na płaszczyźnie swych badań będzie niezwykle silnie inspirować się problematyką zapoczątkowaną przez Humboldta, aczkolwiek będzie to czynić w nieco zmodernizowanej perspektywie naukowej, którą zarysowali Sapir, Whorf, Mills, czy także Malinowski. Projekt naukowej perspektywy badawczej wyznaczonej przez tzw. relatywizm kulturowy języków autorstwa E. Sapira i B. L. Whorfa w przeciwieństwie do nieco lustrzanej (pasywnej) koncepcji Humboldta, akcentuje aktywną stronę obopólnej relacji, pomiędzy językiem, a całokształtem kultury danego narodu.

Wedle E. Sapira, język jest przewodnikiem po rzeczywistości społecznej. Co więcej, członkowie określonej grupy społecznej, prawdę powiedziawszy, nie uczestniczą w życiu

---

<sup>90</sup> Por. *Tamże*, s. 63.

<sup>91</sup> Por. Ks. R. Rożdżeński, *Filozofia Poznania. Zarys problematyki*, Kraków 2003, s. 243.

<sup>92</sup> *Tamże*, s. 244.

obiektywnej, niezależnej rzeczywistości, lecz są wbrew swej wolności zdeterminowani koniecznością wyrażenia swej kultury i obyczajów tylko za pomocą językowych środków wyrazu. Objasniając całość problemu można powiedzieć, iż przyporządkowane niemal z geograficzną precyzją struktury języka określonej wspólnoty, poprzez swą sztywną językową ontologię, wyznaczają niemal w całości resztę etnicznego i kulturowego rubikonu.

Zajmując się kwestią wzajemnych korelacji pomiędzy szeroko pojmowaną rzeczywistością zewnętrzną, a językiem, Życiński powołuje się także na poglądy podobne, lecz odwrotne. Otóż okazuje się, iż pewne<sup>93</sup> źródła i materiały badawcze w dziedzinie etnologii zmieniają nieco uprzednią – dobrze znaną perspektywę prymatu języka względem kultury – na rzecz heurystycznej pierwotności obyczajowych i mentalnych determinant określonych ludów. Jako przykład wymienia w materii tej mieszkańców wysp Trobriandzkich, którzy w swej wizji świata nie akceptują wpływu i znaczenia przemijającego czasu. Jediną znaną im realność – jak argumentuje – stanowi, wyrażona w odwiecznym trwaniu, terażniejszość. Życiński, posiłkując się wynikami antropologicznych odkryć B. Malinowskiego, stwierdza, iż nigdzie indziej niespotykane wyzwolenie mieszkańców wysp Trobriandzkich z niewoli czasu znajduje wtórnie wyraz w ich języku, w którym nie sposób lub bardzo trudno wyrazić relację między przyszłością, a przeszłością. Analogicznie sytuacja kształtuje się w przypadku kulturowych obyczajów Indian Hopi. Zasadniczo w swej najgłębszej, a zarazem najbardziej pierwotnej warstwie, obyczajowość tych pierwotnych ludów można opisać, odwołując się do filozoficznej kategorii zdarzenia. Jak spostrzegł Życiński, języki indoeuropejskie, stosowane w rozmaitych sytuacjach, z reguły „uprzedmiotawiają” obiekt swego opisu, pozbawiając go wszelkiej dynamiki. Tymczasem struktury języka Indian Hopi odzwierciedlają właściwą rzeczywistości zmienność, uwydatniając elementy płynności i świeżości.

Powyższe przykłady, zaczerpnięte z badań z zakresu socjologii języka, jak i także analizy, dotyczące języków sztucznych, nieodparcie skłaniają do podtrzymania aktualności tezy o istnieniu obiektywnej zależności pomiędzy językiem, a „wizją” rzeczywistości. Teza ta jest dla Życińskiego typem przekonania oczywistego i niekwestionowanego. Możliwa dyskusja dotyczyłaby zatem zakresu i intensywności rozważanej zależności.<sup>94</sup>

Ujmując problem dwubiegunowej relacji pomiędzy językiem (szczególnie syntaktycznymi strukturami języka), a szeroko rozumianą przestrzenią kultury z perspektywy pewnego uproszczenia, można powiedzieć, iż - w gruncie rzeczy – problem skupia się wokół

---

<sup>93</sup> Biskup nawiąże w tej kwestii do badań polskiego etnologa B. Malinowskiego, prowadzonych na przykład w gronie mieszkańców Wysp Trobriandzkich.

<sup>94</sup> Por. *Tamże*, s. 56.

funkcjonowania różnych wariantów hipotezy Sapira - Whorfa. Teoria ta ukazuje swą szczególną doniosłość i aktualność w obszarze wpływu stosowanego języka na kształtowanie się naukowego i kulturowego obrazu świata.

Whorf podkreślił, iż stosunek języka na posiadaną przez ludzki podmiot „wizję” świata, można porównać do zależności pewnych wartości parametrów fizycznych od współrzędnych wyznaczających położenie w układzie. Waga rangi różnorodnych odmian tezy Sapira – Whorfa w obszarze filozofii nauki (epistemologii) została oczywiście doceniona, de facto nie tylko przez Życińskiego. W związku z tym, współcześnie językoznawcy „mówią” nawet o Einsteinowskim przełomie w językoznawstwie (lingwistyce). Z drugiej jednakże strony, warto powiedzieć, iż pomimo fali entuzjazmu hipoteza ta spotkała się także z krytyką.

Wszelkie zastrzeżenia kierowane przeciwko tezie Whorfa dotyczyły - jak można sobie wyobrazić – wszystkich jej mocniejszych – nie udokumentowanych empirycznie w sposób wystarczający – wariantów. Można przypuszczać, iż Życiński także dostrzeża konieczność „podtrzymywania” aktualności przede wszystkim bardziej „zliberalizowanych” wypowiedzi Whorfa, opiewających korelację pomiędzy językiem, a wypowiedziami typowo naukowymi. Trudno wszak afirmować merytorycznie mocne, zaś metodologicznie słabo udokumentowane przekonanie, iż nauka – za sprawą swych tez i praw – de facto stanowi wynik lub wypadkową – gramatycznych struktur języka.<sup>95</sup> Życiński będzie skłonny przychylić się do poglądów w świetle których, można co najwyżej stwierdzić, iż nauka dzięki gramatyce zyskuje tylko swoisty koloryt.

### **2.3. Informacja.**

Rozpatrując aspekt relacji języka (filozofii języka) z nauką na gruncie naukowego dzieła Życińskiego, warto również szerzej ustosunkować się względem problemu wyparcia, czy też neutralizacji, teoriopoznawczego stanowiska, tzw. realizmu naiwnego na korzyść stanowiska realizmu krytycznego.

Realizm jako taki – jak napisał K. Ajdukiewicz – jest naturalnym poglądem, który wyznaje każdy człowiek przed wszelką refleksją epistemologiczną.<sup>96</sup> Ten rodzaj przyrodzonego, a zatem nietkniętego żadnymi rozważaniami nad poznaniem realizmu powszechnie nazywany jest realizmem naiwnym. Stanowisku temu bardzo często przeciwstawia się wyróżniany

---

<sup>95</sup> Por. *Tamże*, s. 60.

<sup>96</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii, Teoria Poznania, Metafizyka*, Kraków 2003, s. 91.

niejako „obok” w teorii poznania – tzw. realizm krytyczny. Pogląd ten zdaje się doceniać wpływ określonych struktur mentalnych oraz językowych, nie odmawiając tym samym poznającemu podmiotowi roli w procesie formowania poznawanej rzeczywistości. Co więcej, nieoczekiwanie udział ten zdaje się polegać, równorzędnie ze zjawiskiem twórczego generowania czy modelowania rzeczywistości, również na negatywnym zjawisku jej podmiotowego zniekształcania. A zatem w większym stopniu wiarygodna bądź prawdziwa okazuje się być nie ta rzeczywistość, która poprzez fizjologiczny proces poznania – jawi się podmiotowi w charakterze, tzw. jakości wtórnych (od czasów J. Locka celowo przeciwstawiane są one jakościom pierwotnym<sup>97</sup>), ale ta, którą w wyniku żmudnych badań roztacza fizyka – czyli nauka.

Życiński w swym programie filozoficznym realizm naiwny będzie zwalczać, odpierając również w gruncie rzeczy trudną do wyobrażenia argumentację na rzecz tego epistemologicznego stanowiska.<sup>98</sup> Realizm naiwny w jego twórczości wyda się rozwiązaniem równie nierealistycznym, jak opowiedzenie się w sporze realizmu z idealizmem (względnie antyrealizmem) po stronie tego ostatniego. Sama już albowiem wielokierunkowa krytyka realizmu – jak podkreśla Życiński – uzasadnia jedynie wniosek o niemożności utrzymania realizmu naiwnego, w którym przyjmowany był pogląd, iż ludzkie poznanie stanowi izomorficzne odwzorowanie pozapodmiotowej rzeczywistości. Wyjście „krok” naprzód, powodujące dowartościowanie wszelkiej podmiotowości w jej funkcji oraz walorze konstruktywnym, w stronę na przykład, idealizmu, solipsyzmu, itp. byłoby już wyrazem nadużycia lub całkowicie błędnego zinterpretowania myśli biskupa.<sup>99</sup> Rekomendowany zatem przez niego teoriopoznawczy pogląd - określany realizmem krytycznym, jednoznacznie neguje wyobrażenie o poznającym podmiocie, w myśl której podmiot ten jest tylko rodzajem nieaktywnego zwierciadła – wiernie odbijającego i interpretującego zewnętrzny świat.

W duchu współczesnych poglądów epistemologicznych ludzka podmiotowość nie bardzo jest również w stanie pozyskać swój cel, jakim byłoby zbadanie „niezależnej” rzeczywistości w sposób obiektywny. Nikogo nie trzeba już bowiem przekonywać o tym, iż będące ekspresją ludzkiego geniuszu teorie dotyczące fizyki, czy innych gałęzi nauki są jedynie modelem bądź w najlepszym razie – jakimś przybliżeniem - cech przedmiotu swego opisu.

Życiński, w swych poglądach z filozofii nauki oprócz poznawczego optymizmu częściowo ukazuje także agnostyczny wymiar rzeczywistości, stanowiącej przedmiot twórczych

---

<sup>97</sup> Por. J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa 2011, s. 133.

<sup>98</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom I*, Kraków 1985, s. 186.

<sup>99</sup> *Tamże*, s. 184.

wysiłeków: fizyków, kosmologów, biologów, oraz innych teoretyków. Agnostycyzm ten jednakże w efekcie adaptacji realizmu w wydaniu krytycznym, ukazuje swe inne oblicze. Z jednej strony, pogłębia się i rozszerza, ukazując skażenie autonomii wiedzy za sprawą oddziaływania podmiotowych środków wyrazu, z drugiej zaś zanika – chociażby poprzez oczywisty fakt rozwoju nauki, stymulowanej efektywnością własnego języka.

Życiński, w kwestii zaistnienia w filozofii nauki pewnych sporów, wiążących się z wyważeniem odpowiednich proporcji pomiędzy zdrowym realizmem, a stanowiskami skłaniającymi się ku jakiejś postaci - wcześniej wspomnianych – idealizmu (względnie instrumentalizmu), wypracuje swoje własne rozwiązanie.

Otóż jego zdaniem, istnieje pewien czynnik kształtujący ludzką „wizję” rzeczywistości, oraz poważnie generujący każdy rodzaj recepcji zewnętrznego świata. Biskup przedstawi pogląd, iż czynnikiem tym – najczęściej wyrażonym za pomocą jakiegoś języka - będzie informacja. Przekaz informacji może dokonywać się także na poziomie gestów, mimiki i innych, niekoniecznie tylko językowych środków wyrazu. Wyróżniającą cechą tej cegiełki, można powiedzieć - pewnego rodzaju „kwantu” komunikacji interpersonalnej, jak i także, przekazu na poziomie sztuki, kultury czy nauki – jest charakteryzująca ją siła perswazji. Ponad wszelką wątpliwość przekazywana informacja może stymulować postawy i emocje. Nietrudno spostrzec albowiem, iż chociażby osoba zakochana zaczyna patrzeć na świat w różowych barwach dzięki informacji o wzajemności uczuć.<sup>100</sup> Analogicznie, ktoś oskarżony, zaczyna postrzegać przyszłość w czarnych barwach z powodu fałszywych pomówień skierowanych pod jego adresem.<sup>101</sup>

Bez popadania w zbędną przesadę, można by powiedzieć, iż determinująca tak podmiotowy, jak i naukowo – kulturowy wymiar zewnętrznej rzeczywistości informacja jest przekazywana praktycznie wszędzie. Przykładem jej ekspresji może być banalne czerwone światło, zatrzymujące spieszących się przechodniów, znaki języka matematyki, natrętne i uporczywe sformułowania propagandy, egipskie pismo klinowe, jak również paleolityczne malowidła naskalne, które stanowią świadectwo kulturowej lub religijnej aktywności ludów pierwotnych.<sup>102</sup>

Ten podstawowy budulec interpersonalnej komunikacji, głównie wyraża się za pomocą ludzkiej mowy.

---

<sup>100</sup> Por. J. Życiński, *Język i metoda*, Kraków 1983, s. 61.

<sup>101</sup> *Tamże*, s. 61.

<sup>102</sup> *Tamże*, s. 61.

Życiński, który ogromną część swej naukowej spuścizny poświęcił problematyce ewolucji, tak naprawdę nie do końca jest przekonany, co do celowości wypracowania przez mechanizm doboru naturalnego, akurat tej drogi przekaz informacji. Wydaje się bowiem, iż ludzka mowa, jako narzędzie przekazu wzniesłego poziomu głębi ludzkiej myśli jest po pierwsze nader zawodna, po drugie natomiast, nie wystarczająco bogata, ażeby oddać cały asortyment subtelnych odcieni refleksji ludzkiej. Życiński przytacza przykład zasięgnięty z jednej powieści science – fiction, gdzie dobór naturalny faworyzował czynniki zmierzające w kierunku uprzywilejowania innych sposobów wzajemnej wymiany informacji, zdecydowanie bardziej naturalnych, takich jak: telepatia, wymiana zapachów.<sup>103</sup> Skądinąd także, same organy, służące artykulacji ludzkiej mowy, spełniają funkcje językowe jedynie wtórnie, można rzec – ubocznie. Ich podstawowa funkcja związana jest z niższymi warstwami egzystencji, charakterystycznymi także dla zwierząt. Kierując się tropem tej myśli, nietrudno wszak zauważyć, iż zęby służą do gryzienia pokarmu, z kolei język spełnia rolę instrumentu smaku.

Ponad wszelką wątpliwość, informacja, będąca w jego opinii najważniejszym czynnikiem, determinującym zarówno intersubiektywną „wizję” rzeczywistości, jak i podmiotową, osobistą recepcję świata, wymaga zastosowania pewnych form językowych. Formy te są złożone. Zazwyczaj przekazywana jest ona za pośrednictwem, omawianej powyżej z punktu widzenia przystosowań ewolucyjnych, ludzkiej mowy. Jednakże jej przekaz i odbiór może odbywać się poprzez użycie innych mediów, takich jak: abstrakcyjny język matematyki, rejestr kliszy, czy nawet wymownej mimiki twarzy. Ujmując rzecz najbardziej generalnie, jak to tylko możliwe, można stwierdzić, iż informacja jest rejestrowana i przekazywana na poziomie języków naturalnych i sztucznych. Pierwsze z nich, znaczenie czego podkreśla Życiński, stanowią efekt powolnej ewolucji językowej, natomiast drugie powstały niejako sztucznie, w efekcie podjęcia doraźnych decyzji metodologicznych. Te ostatnie, będąc domeną wyłącznie techniki i nauki, są w efekcie braku posiadania własnej semantyki, nie podatne na wykorzystanie w przestrzeni kultury.

Jak powyżej zauważono, istnieje całe spektrum różnego rodzaju informacji, które odzwierciedla się w postaci różnych zdań lub całych ciągów zdań. Innego rodzaju informacje zawierają bowiem, będące zdaniem nauki, prawa przyrody, innego zaś strofy poezji bądź

prozy. Życiński, próbując uporządkować ten chaos narastający w efekcie funkcjonowania rozmaitych typów informacji, odwoła się do pewnych uściśleń, których dostarcza semiotyka.

#### **2.4. Semiotyczne aspekty języka w ujęciu Życińskiego.**

Wyszczególniona przez Życińskiego, tzw. informacja stanowi podstawowy budulec zarówno podmiotowych odczuć, jak również intersubiektywnej i obiektywnej naukowej wiedzy. Zbiór ten można by ewentualnie poszerzyć o aspekty rzeczywistości, które są badane przez estetykę, sztukę, czy także – metafizykę. Biskup, podkreślając kontekst wieloaspektowości własnego pomysłu w odniesieniu do tezy Whorfa o twórczej roli języka w stosunku do rzeczywistości, wyodrębni jej trzy warstwy. Wymyślona zatem przez niego informacja, będzie różnicować się w zakresie trzech typów. Odpowiadają one poszczególnym dyscyplinom, które składają się na dziedzinę wiedzy, jaką jest semiotyka, czyli – ogólna teoria znaku. W związku z będącą nośnikiem bardzo szerokich, a zarazem zróżnicowanych treści, informacją, biskup wyróżnia trzy jej, odpowiadające podziałom w badaniach nad językiem rodzaje: syntaktyczną, semantyczną i pragmatyczną.

Semiotyka, a więc - ogólna teoria znaku – szeroko w dziele Życińskiego prezentowana i dyskutowana - jest przez niego omawiana na podobieństwo, które można spotkać w interpretacjach spotykanych w pracach przedstawicieli filozofii analitycznej. Zatem za inspiracją płynącą od analityków, Życiński w obszarze substancji językowej wyodrębnia zbiór znaków oraz – determinujących warunki ich generowania, jak również przekształcania – reguły.<sup>104</sup> W interpretacji teoriomnogościowej zapis powyższy przedstawia się następująco:  $J = (Z, R)$ . Do konotacji pojęcia możliwie obszernego pojęcia znaku, wyraźnie tym razem abstrahując od ideologii neopozytywizmu, „formalizatorów” i analityków włącza on (obok słów języka etnicznego, bądź symboli stosowanych w sformalizowanych systemach logicznych)<sup>105</sup> także czynności i obiekty doświadczane poza lingwistyczno – logicznym kontekstem.

„Znak” traktowany w jego twórczości możliwie najobszerniej, ma zapraszać zatem ku temu, by ujmowana poprzez rozmaite dziedziny nauki - a także (co nurty te starały się wyraźnie ignorując pomijać) kultury i sztuki - rzeczywistość - odsłaniała głębię swego sensu w kontekście bogactwa różnorodnych znaczeń, oraz ukrytych w nich odniesień. Trudno tym samym – co zresztą Życiński wydatnie akcentuje – nie docenić poetyckiej i informacyjnej roli

---

<sup>104</sup> Por. *Tamże*, s. 23.

<sup>105</sup> *Tamże*, s. 23.

wszelkich pozawerbalnych (pozajęzykowych) sposobów jego ekspresji. Znakiem jest przeto – jak napisał on, – również na przykład - : bukiet purpurowych róż, biała laska niewidomego, dłoń machająca przyjaźnie z okna przejeżdżającego pociągu, czerń pogrzebowego stroju, przekreślony papieros na plakietce umieszczonej w sali zebrań<sup>106</sup>.

Posługując się powyższymi poetyckimi sposobami ekspresji znaku, Życiński pragnie dokonać „zrehabilitowania” sensu w znaczeniu jak najszerszym, sens ów był bowiem - jak się okaże - na różne sposoby negowany<sup>107</sup>, i to nie tylko w aspekcie sposobu swego wyrazu i oddziaływania, ale także w kontekście zredukowania bogactwa swej głębi – kryjącej się w różnorodnych płaszczyznach znaczeniowych.

Biskup ukazuje również poglądy całkowicie wobec powyższych przeciwstawne, zauważając, iż w pragmatyce codziennej rzeczywistości napotkać można na sytuacje i symbole, które pomimo tego, iż z pozoru zdają się pewien sens zawierać, to jednak mogą się okazać całkowicie z niego odarte. O ile ukazana przez niego w charakterze banalnego przykładu wiązanka czerwonych róż, kupiona, jak pisze, przez śmiertelnie zakochanego osobnika, bądź przez wystraszoną studentkę – stanowi wyraz ukazującego oczywisty sens elementu oznaczającego (tzw. sygnifikansu), o tyle też, jak podkreśla, pokryte niezrozumiałymi symbolami stronice, bądź obserwowane rytualne gesty egzotycznych gości - nie przekazują już żadnego sensu. Mówiąc kolokwialnie, nie wyrażają już „niczego”, a przynajmniej w warstwie sensu odbieranej w sposób jasny i oczywisty. Jedyne kontekst możliwe i to dodatkowo, znacznie spłaszczony i zdegradowany znaczenia, odsłania się w wymiarze - badanych przez syntaktykę – związkach pomiędzy znakami.

Życiński natomiast, kreśląc fundamenty pod swój niedokończony program filozoficzny, swą ideę semiotyki utożsamia z poglądami, które w kwestii tej zaprezentował – nie respektowany przez inklinowaną neopozytywistycznie część logików – podział wywodzący się od Ch. Morrisa. Logicy ci w dalszym ciągu zdawali się respektować pochodzący od M. Breala, powstały jeszcze w XIX w. podział, który uwzględniał tylko przyczyny zmiany znaczenia wyrazów.<sup>108</sup> W odróżnieniu od tego podziału klasyfikacja zaproponowana przez Ch. Morrisa, w znaku, oprócz wymiaru syntaktycznego, wyodrębnia także aspekty semantyczny, oraz pragmatyczny.

W koncepcji semiotyki w ramach której, poza – ograniczoną do związków składniowych pomiędzy poszczególnymi wyrażeniami – syntaktyką, istnieje także wymiar semantyczny

---

<sup>106</sup> Por. *Tamże*, s. 23.

<sup>107</sup> Por. *Tamże*, s. 244.

<sup>108</sup> Por. A. Schaff, *Wstęp do semantyki*, Warszawa 1960, s. 2.

oraz pragmatyczny, kryje się kolejny punkt polemiki Życińskiego z „Kołem Wiedeńskim” i neopozytywizmem. Głównie dotyczy on tego, iż w uwzględnianym przez filozofię (nazwijmy ją „koncepcją „formalizatorską”) płaszczyźnie języka, funkcjonował tylko jeden, i to właśnie syntaktyczny, wymiar wypowiedzi. Tworzone na poziomie tym reguły składni, jak podkreśla, koncentrując się na związkach typowo formalnych, całkowicie abstrahowały od znaczenia poszczególnych terminów.<sup>109</sup>

Życiński tymczasem już od początku, a może właśnie przede wszystkim na początku swej filozoficznej twórczości (jej dalsze, dojrzałe etapy, wydają się zdominowane przez „wizję” apologii ewolucjonizmu chrześcijańskiego w kontekście walki zarówno z kreacjonizmem, jak i z ewolucjonizmem w wersjach skrajnie ateistycznych<sup>110</sup>, czy też filozoficznym „ustosunkowaniem się” wobec problematyki ukrytej we współczesnej fizyce, matematyce, a także filozofii umysłu i teorii sztucznej inteligencji<sup>111</sup>) akcentuje konieczność zachowania (ocalałej przed neopozytywistyczną zagładą) metafizyki oraz rozpatrywanej jako jej istotna część – filozofii Boga (względnie synonimicznie postrzeganego teizmu czy też teologii).

Nie istnieje możliwość zaproponowania projektu uprawiania metafizyki czy też filozofii, w pojęciu wiedzy, która teoriopoznawczo przeciwstawiana byłaby na pewno w większym wymiarze podatnemu na logiczny proces zrekonstruowania oraz formalizacji – przyrodoznawstwu, poprzez posługiwanie się tylko związkami o charakterze składniowym. Bogactwo, pluralizm znaczeń, czy też zróżnicowana głębia rzeczywistości, wymykającej się przyrodniczemu opisowi, angażują i determinują, inne – w większym wymiarze poetyckie i bliższe literaturze czy sztuce – sposoby znaczenia<sup>112</sup>. W duchu poglądów Życińskiego, ratując metafizykę, wcześniej tym samym uratować należy semantyczny i pragmatyczny aspekt języka. W zakresie pierwszego z nich, szczególnie istotna jest relacja określana powszechnie znaczeniem oraz oznaczaniem, względnie definiuje ją on w charakterze jakiejś sytuacji semiotycznej, jaka ma miejsce pomiędzy znakiem i oznaczanym przez niego przedmiotem.<sup>113</sup> Podstawowym problemem, który ex. ratio rozważań „dedykowanych” semantyce Życiński zdaje się dostrzegać, jest – nieuchwytny w wymiarze syntaktycznym - pluralizm rozumienia, postrzegania, znaczenia, itp. Tym samym kontrastowana, w Manifeście „Koła Wiedeńskiego” i poglądach – genetycznie od frakcji tej zależnych - myślicieli

<sup>109</sup> J. Życiński, *Język i Metoda*, s. 25.

<sup>110</sup> Por. J. Życiński, *Bóg i Ewolucja, Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego*, Lulin 2002.

<sup>111</sup> Por. J. Życiński, *Granice Racjonalności*, Kraków 2013, ss. 155 – 256.

<sup>112</sup> Życiński, w sposób szczególnie wydaje się nie zgadzać z silnie zakorzenionym w środowiskach filozofów nastawionych neopozytywistycznie poglądem, jakoby zdanie informacyjne i – przeciwstawiane im – zdania ekspresyjne tworzyły dwa, całkowicie odrębne od siebie, zbiory. Por. J. Życiński, *Język i Metoda*, Kraków 1983, s. 243.

<sup>113</sup> *Tamże*, s. 24.

neopozytywistycznych, z metafizyką bądź sztuką, rzetelna i „chłodna” informacja okaże się nie jedno mieć imię.

Ponadto, należy też zdaniem biskupa koniecznie uwzględnić wagę kolejnego, wykraczającego poza relację znaku i oznaczania, kontekstu wypowiedzi językowej (także pozawerbalnej). Chodzi o – relację pomiędzy znakiem oraz odbiorcą, który relację tę może zrozumieć i zinterpretować. Odniesienia tego typu stanowią rzecz jasna przedmiot badań pragmatyki językowej. Te dwa aspekty opisu języka, semantyczny oraz pragmatyczny, w jakimś wymiarze wiążąc się z filozoficznym programem Życińskiego, polegającym na apologii filozofii (wraz z jej wszystkimi tradycyjnie ujmowanymi działami) w szczególności zaś – z Filozofią Boga i powszechnie w pewnym czasie negowaną metafizyką oraz ontologią – głównie mają spełniać swą rolę poprzez „rehabilitowanie” pojęcia znaczenia i pojęcia rzeczywistości. Usprawiedliwiając niejako kierunek swej filozoficznej orientacji Życiński przypomni też, iż w poglądach wiedeńskich neopozytywistów samo pojęcie rzeczywistości, z tego powodu, iż daleko wykraczało poza składniowy (formalny) aspekt języka, uchodziło nie tylko za nieostro, ale też wysoce podejrzane. Tak więc zainspirowani przede wszystkim logiką, w szczególności zaś – logiczną analizą języka nauki, proponując również rodzaj idealnego języka nauki (jakim miał być język fizyki) członkowie „Koła Wiedeńskiego”, usiłowali zastąpić tradycyjną filozofię wraz z jej klasycznym podziałem, postulatem stworzenia wiedzy pewnej. Odarta ze swego wcześniejszego znaczenia, poddana mocnej redukcji filozofia, jeśli już miała w jakiejś postaci pozostać, to powinna, jak zauważa biskup, funkcjonować w charakterze narzędzia analitycznie badającego język i wszelkie jego związki w nauce.

Podkreślając przyszły wpływ dezawuacji rangi semantyki, oraz związane z tym antypoetyckie i antymetafizyczne piętno, jakie „Koło” i neopozytywizm wygenerowały, programowo zmierzając w kierunku zagłady filozofii, Życiński słusznie spostrzeże, iż nurt ten – dostrzegając wagę tylko wszelkich formalnych odniesień – najbardziej obawiał się wyjścia poza te związki i dotarcia do całkowicie innego wymiaru rzeczywistości. Wymiaru tego nie można żadnym sposobem pozyskać, czy też doświadczyć, jeżeli w opisie – oprócz uwzględnienia płaszczyzny syntaktycznej – nie zostanie uwzględniona strona semantyczna.<sup>114</sup> W apologii semantyki, którą Życiński niewątpliwie, czego zdaje się dowodzić jego zmierzający do „rehabilitowania” metafizyki i klasycznie rozumianej filozofii program,

---

<sup>114</sup> Por. J. Życiński, *Język i Metoda*, Kraków 1983, ss. 244 – 274.

uprawia i dokonuje, kryją się także inne - daleko wykraczające poza jego osobiste sympatie i „wizje” – racje.

Przede wszystkim należałoby rozpocząć od tego, iż typ filozofii, do polemiki z którą myśl Życińskiego świadomie zmierza, całkowicie „zapomniał” o owej fundamentalnej relacji, jaka rozgrywa się pomiędzy znakami, a odpowiadającymi im rzeczywistością. Ignorancja ta, czego będzie próbował dowieść, posiadała akcent wyłącznie ideologiczny, będąc raczej rodzajem „pochodnej”, stanowiącej automatyczne następstwo przyjętych na początku założeń. Czyli, jeśli niejako z „góry” zaplanowano, iż metafizyka (rzecz jasna w wydaniu tradycyjnym) jest dyscypliną absolutnie zbędną i którą należy wyeliminować, to konsekwentnie tym samym próbowano dowieść, iż jest ona bezsensowna.<sup>115</sup> Warto przypomnieć jednakże, iż tego rodzaju typ argumentacji posiada tylko charakter dogmatyczny bądź, w najbliższym razie, koherencyjny, stanowiąc jakiś wyraz, tzw. racjonalności systemowej lub wewnętrznej.<sup>116</sup>

Ważna argumentacja, dotycząca zachowania semantyki jako działu logiki, oraz w charakterze koniecznej, przez żadne ideologie niezbywalnej warstwy językowej, pochodzi – jak przekonuje Życiński – nie skąd inąd, ale właśnie z samej filozofii języka, czy też z językoznawstwa. Przekonuje on, iż każdy język – czy to naturalny (etniczny) czy sztuczny - na gruncie poszczególnych swych warstw (języki sformalizowane i sztuczne posiadają tylko opis składniowy i równoważne mu kategorie składniowe) posiada kategorie, jak również - warunkujące ich przekształcenia – reguły transformacji. Inaczej też, jak podkreśla, problem ten można zinterpretować, wyodrębniając zbiór aksjomatów (definiowany jako zbiór podstawowych twierdzeń nie wymagających dalszego dowodzenia) i zbiór reguł inferencyjnych (dedukcyjnych).<sup>117</sup> Reguły te, występując przede wszystkim właśnie w obszarze języków sztucznych (zatem tak czy inaczej sformalizowanych), konstruowane są po to, ażeby przy wygenerowaniu pewnego schematu symbolizującego wypowiedź (zdanie) prawdziwą, możliwe stało się, w efekcie zastosowania odpowiednich reguł bądź transformacji, pozyskanie kolejnych prawdziwych zdań.

Czysto formalny proces przekształcania jednych poprawnych i prawdziwych wypowiedzi w zbiór następnych poprawnych i prawdziwych wypowiedzi, miał, zgodnie z poglądami przedstawicieli „Koła Wiedeńskiego”, na wzór ideologii fizykalizmu (i wynikającego z niej postulatu zredukowania całokształtu bogactwa języka, którym posługuje się nauka, do rodzaju jednocześnie idealnego i uniwersalnego języka, którym posługuje się fizyka teoretyczna), na

---

<sup>115</sup> Por. *Tamże*, s. 28.

<sup>116</sup> Życiński wiele na temat właśnie tego rodzaju racjonalności pisze, poświęcając mu znaczną część swych rozważań w ramach „Struktury Rewolucji Metanaukowej”.

<sup>117</sup> Por. *Tamże*, s. 27.

celu uproszczenie całej procedury, przy jednoczesnym zachowaniu pełnej poprawności logicznej. W zbyt dużym stopniu wyidealizowana, neopozytywistyczna jedność metody, języka, czy nawet ideologii, a jak chcieli niektórzy jej przedstawiciele, także światopoglądu, w praktyce okazała się jednak złudzeniem. Życiński trafnie spostrzega, iż podobnie, jak na gruncie logiki na przeł. XIX i XX – wieku powstały, rodzące sceptycyzm w zakresie niezawodności rozumowań zachodzących na gruncie języka, antynomie i paradoksy, tak samo w obszarze języka coraz częściej dawał o sobie znać (znany od czasów starożytnych i średniowiecznych) problem antynomii. Ujmując rzecz tym razem poprzez słowa biskupa, analogicznie do rozstrzygnięć w zamyśle których nowa epistemologia matematyki miała doprowadzić do pozyskania poprawności i przejrzystości operacji matematycznych, tym razem na gruncie lingwistyki – wbrew logistycznym intencjom G. Fregego – „sam język okazał się tworem złośliwym i sam produkował wewnętrzne sprzeczności.”<sup>118</sup>

Odkryty niejako na nowo w XIX wieku przez Gödla i Russella problem antynomii zdaje się w przekonaniu Życińskiego zapoczątkowywać przełom, który w swej szczytności dorównuje zmianom generowanym poprzez rewolucję kopernikańską albo darwinowską.<sup>119</sup> Szerzej zaś, interpretując język i logikę w ramach jednej dyscypliny, powiada, iż formułowane przez Königa, Grellinga, Richarda, Burali – Fortiega czy Cantora i Ramseya - antynomie, przede wszystkim jasno pokazały, jak bardzo kruche są podstawy logiki, teorii mnogości, bądź wreszcie – wiedzy o języku.<sup>120</sup> W rozumieniu Życińskiego, eksplozja narastających problemów w postaci antynomii i paradoksów, która doprowadziła do zanegowania najbardziej fundamentalnych założeń językowych, logicznych i ontologicznych (nasiliły się wątpliwości w zakresie rzetelności tak elementarnych i oczywistych „reguł” jak zasady: tożsamości, wyłącznego środka, niesprzeczności, itp.) spowodowała poszukiwania równie rewolucyjnych i kontrowersyjnych, mających rozwiązać problem, odpowiedzi. W wyniku licznych rozwiązań, które w owym czasie były proponowane w logice i filozofii języka (głównie chyba za sprawą pionierskiego rozwiązania, jakim okazała się teoria typów Russella), tak jak problem interpretuje Życiński, powstała potrzeba wyodrębnienia warstw i poziomów języka. Zaistniał wreszcie również – rozwiązujący wiele innych narosłych trudności – problem metajęzyka.

---

<sup>118</sup> Por. *Tamże*, s. 78.

<sup>119</sup> Por. *Tamże*, s. 81.

<sup>120</sup> Por. *Tamże*, s. 80.

Tę – jak gdyby trochę streszczoną - znakomitą „opowieść” biskupa<sup>121</sup>, ukazującą genezę najistotniejszych problemów, z którymi przyszło się uporać filozofii analitycznej (od wyodrębnienia różnych warstw opisu i funkcjonowania samego języka, poprzez dualizm pomiędzy koncepcją filozofii języka idealnego i języka sztucznego, po związany z tym zagadnieniem – problem „rehabilitacji” prawdy w pojęciu klasycznym), można jakoś odnieść i porównać do momentu, gdy to sam język i nauka o nim, wykazały konieczność uwzględnienia poziomu semantyki. Kluczowym argumentem przemawiającym na rzecz zachowania owego wymiaru mowy, okazały się struktury gramatyczne danego określonego języka. Jak przekonuje Życiński, chcąc ograniczyć aspekt głębi warstw językowych tylko do formalnych syntaktycznych związków, napotyka się na zasadniczy problem, który wychodzi na jaw wtedy, gdy – za sprawą zasad tworzenia i restrykcji kategorii syntaktycznych - próbuje się przekształcić jedne zdania w inne, kolejne.<sup>122</sup> Powstała wówczas bariera, związana się z budowaniem pewnych wariantów zdaniowych na bazie jakiegoś schematu (tautologii), polega przede wszystkim ma oczywistych psychicznych oporach, towarzyszących uznaniu czy aprobachie tego typu wypowiedzi. Rozumowanie Życińskiego zmierza zatem w tym kierunku, iż w sytuacji wykroczenia poza ramy syntaktyki i odwołania się do rozróżnień, których dostarcza semantyka można uniknąć tego rodzaju problemu.<sup>123</sup>

Życiński „czując” się bliski, zarówno poglądom niektórych filozofów analitycznych, jak i też praktykowanej – polegającej na logicznej analizie języka nauki i filozofii – przez nich metodzie, uzasadni konieczność „ocalenia” i zachowania owej badającej wszelkie możliwe odniesienia pomiędzy znakiem i rzeczywistością – gałęzi semiotyki (językowej), właśnie na drodze wprowadzenia i proponowania pewnych definicji analitycznych. Jako przykład tego rodzaju definicji można wymienić, przytaczaną przez niego, tzw. interpretację języka.<sup>124</sup> Interpretacja tę formułuje następująco: „System językowy J posiada interpretację semantyczną, jeśli istnieją reguły, które w stosunku do każdego zdania Zk E J określają warunki prawdziwości Wk takie, że Zk jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi Wk.”<sup>125</sup>

---

<sup>121</sup> Por. *Tamże*, ss. 76 – 97.

<sup>122</sup> Por. *Tamże*, s. 28.

<sup>123</sup> Biskup, w miejscu tym przytacza następujące, prowokujące w kierunku wyłonienia pewnych oczywistych konkluzji, przykłady rażąco błędnych, bo nie uwzględniających poziomu znaczeniowego języka, wypowiedzi : „Logicy kochają precyzję” w „Logicy suszą błękit” albo: „Dzieci śnią pomarańczowo”, „Sny mokną podczas wojny”, czy „Cezar jest liczbą parzystą”. Por. *Tamże*, s. 28.

<sup>124</sup> Tzw. semantyczne reguły języka, niekiedy przez Życińskiego określane również jako semantyczna interpretacja języka, składają się z szeregu pewnych symboli, które należy zdefiniować w następujący sposób:

J – system językowy; Zk – każde zdanie; Wk – warunki prawdziwości. Por. *Tamże*, s. 29.

<sup>125</sup> Por. *Tamże*, s. 28.

Życiński wraz z na różne sposoby uzasadnianą przez siebie koniecznością uratowania negowanej przez swych ideologicznych oponentów semantyką, i nierozzerwalnie związanej z nią – filozoficzną problematyką sensu i znaczenia, połączy jeszcze inne dla problematyki epistemologii niemal podstawowe pojęcie. Pojęciem tym będzie prawda.<sup>126</sup> Na przykładzie użytej przez biskupa analitycznej definicji tzw. interpretacji semantycznej jasno widać, iż każdy kontekst wprowadzenia do logiki i języka aspektu semantycznego zmusza do zweryfikowania danej wypowiedzi pod kątem jej faktycznej zgodności z rzeczywistością, a więc – prawdziwości. Semantyczny kontekst wypowiedzi językowej niejako naturalnie pociąga wraz z sobą pojęcie prawdy i jej – nierzadko, zależną od ideologii kulturowej określonej epoki – definicję.

Tak więc prawda w ujęciu klasycznym, rozumiana jako związek zdań z rzeczywistością, w myśl „natrętniej” ideologii neopozytywistycznej, została uznana za koncepcję podejrzaną. Biskup uważa, iż stało się tak z powodu nadmiernie przez ideologię ową akcentowanego, pojęcia „ścisłości”. Jego zdaniem nakazało ono w jakiś sposób zweryfikować rzetelność kryteriów prawdziwości postulowanych w tradycyjnej, arystotelesowskiej, koncepcji prawdy. W związku z tym, zaproponowano by żadnego ze zdań nie uważać za prawdziwe w sensie absolutnym.<sup>127</sup> Warto też dodać, iż koncepcja tzw. „względnej prawdziwości”, z powodu zanegowania oczywistej prawdziwości, na przykład, niektórych praw przyrody – rodząc tym samym opory logików – stała się w jego opinii – jedną z przyczyn powstania semantycznej teorii prawdy autorstwa A. Tarskiego. Jest ona z perspektywy filozoficznego dzieła Życińskiego niezwykle ważna. Jej znaczenie można docenić przynajmniej w dwóch kontekstach, do których „przyznaje się” sam Życiński. Semantyczna koncepcja prawdy w wydaniu Tarskiego, praktycznie realizując konieczność odwołania się do innego poziomu języka, a więc do - „jakiegoś metajęzyka” (a na pewno już - do języka obszerniejszego), stała się argumentem generującym możliwość oporu względem wszystkich tych „formacji” umysłowych, które próbowały „zlikwidować” koncepcję prawdy pojętą klasycznie.

Podsumowując rolę odkrycia Tarskiego, Życiński zauważy również, iż utorowała ona drogę innemu sposobowi myślenia – z gruntu antypozytywistycznemu. Za centralnego reprezentanta i beneficjenta tego typu uprawiania filozofii, obok siebie, uznaje on głównie K. Poppera. Konstrukcja ta przyczyniła się również do ostatecznego upadku przekonania o konieczności zredukowania logiki wyłącznie do poziomu syntaktyki.<sup>128</sup>

---

<sup>126</sup> Por. L. Kasprzyk, A. Węgrzecki, *Wprowadzenie Do Filozofii*, Warszawa 1981, ss. 159 – 174.

<sup>127</sup> Por. J. Życiński, *Język i Metoda*, Kraków 1983, s. 29.

<sup>128</sup> Por. *Tamże*, s. 29, nn.

Argumentacja dla zachowania semantycznego aspektu języka, oraz skonstruowanej na jego gruncie wypowiedzi odnajduje zatem w dziele Życińskiego bogatą motywację. Okazuje się, iż oprócz zobowiązań wynikających z chęci stworzenia otwartej na dialog z naukami zarówno formalnymi, jak i przyrodniczymi poznawczej perspektywy dla wiary i metafizyki, myślenie biskupa podyktowane jest także innymi względami czy też inspiracjami. Na pewno, w motywacji tej warto dostrzec dodatkowy impuls, który pochodził od przedwojennych polskich logików - zgromadzonych wokół tzw. szkoły lwowsko – warszawskiej. Poza – szeroko obecnym w jego filozoficznej twórczości – wpływem Tarskiego wraz z jego semantyczną teorią prawdy, należy też wymienić istotne nazwiska: Leśniewskiego, Łukasiewicza, oraz – przede wszystkim – Ajdukiewicza. Filozofowie ci, idąc na przekór w latach 30 – tych panującemu rygoryzmowi, mieli odwagę myśleć inaczej, czyli – chłodniej i bardziej obiektywnie.<sup>129</sup>

Życiński w sposób szczególny wydaje się doceniać z gruntu nieanalityczny sposób myślenia Łukasiewicza, który krytycznie odnosząc się do poglądów Carnapa, podkreślił, iż nie należy ograniczać całokształtu bogatej, obiektywnej problematyki filozoficznej wyłącznie do problemów języka.<sup>130</sup> Krytyka ta może stanowić dowód tego, iż Życiński, chociaż posługiwał się metodologią propagowaną przez filozofią analityczną, to z drugiej strony wyraźnie dystansował się od niektórych, uchodzących w jego opinii za zbyt dogmatyczne, założeń. Być może geneza jego filozoficznego programu, ogniskując się w horyzoncie krytyki neopozytywizmu, przedkładała się także na gruntowną krytykę niektórych nurtów filozofii analitycznej.

Tym zaś, co Życińskiego interesowało w sposób szczególny na gruncie rozważań zaproponowanych przez przedstawicieli lwowsko – warszawskiej szkoły filozoficznej, było kryterium prawdy, zaproponowane przez K. Ajdukiewicza. W odróżnieniu od innych, dotąd formułowanych, kryterium te angażowało pragmatyczny aspekt wypowiedzi, uzależniając tym samym prawdziwość każdego (jakiegokolwiek) stwierdzenia od zachodzenia (czy też doświadczania) konkretnych reakcji psychologicznych. Można zatem powiedzieć, iż prawdziwość rozumiana dotąd głównie korespondencyjnie – klasycznie, definiowana przede wszystkim w charakterze oznaczania istniejącego stanu rzeczy<sup>131</sup>, została powtórnie zredefiniowana i stała się pojęciem obszerniejszym. Przytaczana przez Życińskiego koncepcja Ajdukiewicza zakłada, iż prawdziwość zdań określać można, nie tylko w obszarze semantyki,

---

<sup>129</sup> Por. *Tamże*, s. 30.

<sup>130</sup> Por. *Tamże*, s. 30.

<sup>131</sup> Por. J. Woleński, *Epistemologia Tom III, Prawda i Realizm*, Kraków 2003, s. 169.

ale także na terenie pragmatyki.<sup>132</sup> Co więcej – doświadczenie odpowiednich przeżyć – stało się w koncepcji Ajdukiewicza – pewną regułą, bądź nawet kryterium uznania czegokolwiek, na przykład jakiejś konkretnej sytuacji, za prawdziwe.

Biskup, objaśniając koncepcję prawdy w wydaniu Ajdukiewicza wraz z jej pragmatycznym kryterium, będącym warunkiem sine qua non - które weryfikowałoby prawdziwość określonego sądu - odwoła się do wymownego przykładu z różą.

Otóż prawdziwość sądu wyrażonego w zdaniu „róża jest czerwona” jest bezpośrednio związana z wzrokowym doświadczeniem purpury kwiatu róży.<sup>133</sup> Owa procedura „wzięcia pod uwagę” pragmatycznego kontekstu każdej wypowiedzi językowej i uczynienie zeń reguły, czy też dodatkowego kryterium decydującego o uznaniu danego sądu za prawdziwy, może w opinii Życińskiego, dokonać się wyłącznie wtedy, gdy wcześniej zostaną spełnione wszystkie reguły sensowności semantycznej. Wśród reguł, składających się na szeroko pojętą sensowność w wymiarze semantycznym, biskup wymienia trzy ich rodzaje: reguły aksjomatyczne (stanowią one wyznacznik prawdziwości rozumianej bezwarunkowo, np.  $a = a$ ), reguły dedukcyjne (są one typowo syntaktyczną<sup>134</sup> determinantą zachowywania sensowności) i wreszcie – reguły empiryczne (stanowią one najbardziej elementarne kryterium, tak i sensowności, jak i prawdziwości w wydaniu semantycznym).<sup>135</sup>

## 2.5. Kontekst i problematyka neopozytywistycznej krytyki języka teizmu.

Badając wpływ języka, czy też języka poddanego procesowi pewnej logicznej formalizacji - na interpretację epistemologii i będącej jej pochodną - koncepcji filozofii w myśli Życińskiego, przede wszystkim należałoby rozpocząć od ukazania kontekstu neopozytywistycznej krytyki języka teizmu.

Życiński bowiem, początkowo jako ksiądz (1972 – 1990), następnie – tarnowski biskup diecezjalny (1990 – 1997), ostatecznie – jako hierarcha i arcybiskup - metropolita lubelski (1997 – 2011) w jakimś sensie również z obowiązku, (nie tylko zatem wyłącznie z powodu znaczenia argumentacji o charakterze typowo racjonalnym), musiał być apologetą środków wyrazu teologii, teizmu, czy też – filozofii Boga.

---

<sup>132</sup> Por. J. Życiński, *Język i Metoda*, Kraków 1983, s. 31.

<sup>133</sup> Por. *Tamże*, s. 31.

<sup>134</sup> Sensowność poszczególnych zdań czy też sądów jest w przypadku tym logicznie uzależniona od innych – uzasadnionych wcześniej twierdzeń.

<sup>135</sup> J. Życiński, *Język i Metoda*, Kraków 1983, s. 30.

Wydaje się, iż chęć zaprezentowania tego typu krytycznej „obrony” stała się z jego strony podstawą do przebadania epistemologicznego statusu języka wiary. Badanie to, będąc początkowym etapem szerokiego projektu odnajdywania wszelkich możliwych analogii pomiędzy nauką i religią, w swych następnych etapach zrodziło krytyczne porównanie pomiędzy paradygmatem teizmu i paradygmatem nauki, oraz w dalszym horyzoncie przyniosło – poddanemu przez neopozytywizm głębokiej krytyce - językowi filozofii Boga, istotne wsparcie, jakim okazała się filozofia procesu – w wydaniu Whiteheada i Hartshorne’a.<sup>136</sup> Warto też przyjąć do wiadomości, iż - obok filozofii nauk szczegółowych i nauk o języku - filozofia Boga, a więc - inaczej mówiąc – teologia naturalna<sup>137</sup>, stanowi „około” jednej trzeciej filozoficznej i literackiej spuścizny Życińskiego.

Życiński zatem w sposób naturalny, kreując się na filozoficznego (intelektualnego) orędownika wiary i Boga, zmuszony był zmierzyć się z problemem zanegowania tych wartości. Dodatkowo, aspekt krytyki, jakiej teologia czy też wiara doświadczała ze strony takich orientacji filozoficznych, jak: – pozytywizm logiczny, operacjonizm, bądź behawioryzm, krył się przede wszystkim na płaszczyźnie „potępienia”, albo podważenia epistemologicznej poprawności ich języka. Mówiąc zaś prościej, język jako narzędzie swoistej ekspresji, czyli przekazu, i tym samym oczywistego nośnika sądów i zdań teologii, stał się szczególnie „wdzięcznym” polem, w zakresie formułowania różnorodnych żądań i - podszytych głównie pretensją o zabarwieniu ideologicznym – ambicji. Kontekst krytyki teologii i wiary, pojawiał się niemal równolegle wraz z aspektem krytyki metafizyki jako takiej<sup>138</sup>.

Życiński nie bez racji przeto podkreśla, iż język wyrażający przeżycia religijne lub stany uczuciowe, jest całkowicie podobny do nacechowanych sporą dozą ekspresji – zdań poezji, metafizyki, czy też filozofii Boga.<sup>139</sup> Podobieństwo to zdaje się polegać również na tym, iż metafizyka tak jak teologia, za sprawą swych wypowiedzi nie respektuje bądź w ogóle wydaje się nie podlegać, kryteriom zaproponowanym przez kierunki filozoficzne, głównie oparte na postulatach redukcjonizmu i naturalizmu. Biskup zauważa w tym kontekście przynajmniej kilka punktów niezgodności.

Przede wszystkim, z punktu perspektywy zarysowanej przez neopozytywizm lub „ideologie” podobne, zdania odnoszące się zarówno do teologii, jak i metafizyki, stanowią

---

<sup>136</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1987, s. 83 – 156.

<sup>137</sup> W tradycji angielskiej teologia naturalna uchodzi za odpowiednik filozofii Boga. Por. J. Życiński, *Bóg i Ewolucja. Podstawowe pytania teizmu chrześcijańskiego*, Lublin 2001, s. 23.

<sup>138</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, ss. 36 – 49.

<sup>139</sup> Por. J. Życiński, *Tamże*, s. 13.

klasę wypowiedzi z gruntu niesprawdzalnych (nieweryfikowalnych).<sup>140</sup> Mit o idealnym języku postulowanym przez filozofów związanych z „Kołem Wiedeńskim” w świetle interpretacji Życińskiego, stanowi bezpośrednio odzwierciedlenie akceptowanej u początku starannie zaplanowanej koncepcji filozofii, czy też raczej wręcz radykalnie odwrotnie, koncepcji nauki i wynikającej zeń roli filozofii. Życiński, rekonstruując elementarne podstawy programowe krytykowanej przez siebie orientacji, (i niejako ją uogólniając) zauważył, iż w systemie tym fundamentalnym artykułem wiary był monizm i to monizm w trzech wymiarach: ontologicznym, epistemologicznym oraz metodologicznym.<sup>141</sup> Co więcej, w jego opinii z tytułu propagowania przez neopozytywizm radykalnie monistycznego nastawienia, głębokie straty poniosła przede wszystkim teoria poznania, promując nader proste i banalne stereotypy i nastawienia.<sup>142</sup> Tak więc brak odpowiedzi ze strony metafizyki i wiary w zakresie empirycznej weryfikowalności desygnatów fundamentalnych pojęć, którymi dyscypliny te operują stał się jednym z podstawowych zarzutów formułowanych przez „Koło Wiedeńskie” i filozofie pokrewne.

Biskup zauważa, iż w wymiarze praktycznym polegał on na niemożności stworzenia definicji operacyjnych, wiążących podstawowe pojęcia teologii z doświadczeniem o charakterze empirycznym. Jeśli natomiast tego rodzaju próby byłyby jakimś sposobem realizowane, to okazywało się, iż są one całkowicie bezcelowe, wiodąc tym samym do nikąd.<sup>143</sup> Kolejna różnica, istniejąca pomiędzy teologią i metafizyką, a – propagowaną przez „Koło Wiedeńskie” i neopozytywizm - ideologią, polegała na tym, iż były one postrzegane i propagowane w charakterze negacji naukowego sposobu myślenia. W efekcie filozoficznej, a przede wszystkim mentalnej asymilacji ideologii scjentyzmu, wykreowanej na gruncie zarówno XIX – wiecznego darwinizmu, jak i też – XX - wiecznego przełomu Einsteina – Plancka, zdania odnoszące się, czy orzekające w jakiś sposób na przykład o Bycie Absolutnym (czyli o Bogu) były interpretowane, jako nie posiadające jakiegokolwiek wartości informacyjnej przejawy poznawczo bezwartościowej mitologii. Co więcej, oceniane jako całkowicie nienaukowe, mogły zdaniem Życińskiego, „prawomocnie” funkcjonować tylko w relacji oczywistej transcendencji, odniesionej względem tak radykalnych językowych

---

<sup>140</sup> Por. *Tamże*, s. 13.

<sup>141</sup> Por. M. Heller, J. Życiński, *Wszecławiat i Filozofia, Szkice z filozofii i historii nauki*, Kraków 1980, s. 13.

<sup>142</sup> Por. *Tamże*, s. 12.

<sup>143</sup> Życiński porównuje - w gruncie rzeczy - niepoważne albo surrealistyczne próby powiązania desygnatów teologicznych ze staraniem, polegającym na powiązaniu z „empirią” poszczególnych wyrażen, takich frazeologizmów języka potocznego, jak: „łut szczęścia” czy „krok do zwycięstwa”. Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna*, Kraków 1985, s. 13.

postulatów jak: ostre rozróżnienie zdań analitycznych od syntetycznych, postulat weryfikowalności logicznej, czy też – postulat redukowalności w kwestii obserwacji.<sup>144</sup>

Życiński ukazuje również funkcjonowanie innego aspektu, czy też kontekstu krytyki języka filozofii Boga. Propozycje zmierzające w tym kierunku, zostały zainicjowane i rozwinięte, zarówno przez badających empiryczne warunki sensowności wypowiedzi analityków, jak i także przedstawicieli teologii śmierci Boga.<sup>145</sup> W świetle argumentacji tych środowisk współcześnie zarejestrować można narastającą falę sekularyzacji w efekcie której postawy inspirowane przesłaniem teizmu, bądź też filozofii Boga – stają się coraz mniej atrakcyjne. Zatem w konsekwencji stopniowej i zarazem powolnej ateizacji, mającej miejsce we współczesnym społeczeństwie, można mówić o zjawisku śmierci języka wiary, który w efekcie powoduje śmierć samego Boga. Powszechnie wskazuje się także na problem nie tylko samego zaniku języka wiary, ale również na fakt ograniczeń i nieadekwatności tego języka w odniesieniu do opisu rzeczywistości Boga. Przedstawiciele tego sposobu myślenia powiadają, iż sfera wszelkiego immanentnego, oraz domniemanego sacrum za sprawą swego bogactwa i złożoności transcenduje wszelkie środki językowe.

Stąd też Bóg i całe misterium związanej z nim metafizyki, stanowią sferę zbyt „nieskończoną” - całkowicie inną, ażeby można dokonać wyobrażenia jej prostej językowej konceptualizacji.

Dokonując pewnego podsumowania krytyki języka wiary, jakiego dokonali neopozytywiści, analitycy, jak również – rozmaite inne nurty filozoficzne, można rzec, iż w pewnym sensie, przebiega ona na dwóch płaszczyznach i dwóch różnych poziomach. Reasumując również przemyślenia Życińskiego w tej kwestii należy zauważyć, iż zastrzeżenia wobec języka teizmu najczęściej wiążą się z niebanalnym problemem konceptualizacji wszelkiego sacrum. Rzeczywistość języka wiary konstituowana jest bowiem niejako na obrzeżach tego języka.<sup>146</sup>

---

<sup>144</sup> Por. R. H. Popkin, *Historia Filozofii Zachodniej*, s. 631.

<sup>145</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985 s. 23.

<sup>146</sup> Por. *Tamże*, s. 23.

## 2.6. Teoria języka Wittgensteina jako kontrprzykład wobec neopozytywistycznej krytyki języka wiary.

W sytuacji tak ogromnej i zdecydowanej negatywnej presji, skierowanej pod adresem teologii, jak również metafizyki, można mimo wszystko, co skądinąd czyni Życiński, i co również (w szerszej perspektywie) zdaje się stanowić jeden z docelowych punktów realizacji jego projektu (jaki zdawał się polegać na odnajdowaniu wszelkich analogii pomiędzy religią a nauką), wskazać przykłady przedstawicieli niektórych kręgów intelektualnych, mających odwagę myśleć inaczej.

Za jednego z nieoficjalnych reprezentantów proponowanej mniej bądź więcej świadomie filozoficznej kontry czy też pewnego sprzeciwu<sup>147</sup>, Życiński uznaje postać Ludwika Wittgensteina.

Chociaż w filozoficznym dorobku tego początkowo związanego z neopozytywizmem filozofa, próżno by poszukiwać elementów stylu, mogącego uchodzić za konsekwentną filozofię Boga, to jednak jego teoria gier językowych może być rozpatrywana w charakterze atrakcyjnej możliwości, stwarzającej szansę „bezpretensjonalnego” wyrażenia wszelkiego transcendentnego wymiaru rzeczywistości.

Filozoficzny i naukowy dorobek Wittgensteina jest ogromny. Życiński w swej interpretacji myśli austriackiego filozofa, skoncentruje się na dziełach najistotniejszych i najbardziej znanych. Będą nimi, wydany w 1921 r. „Traktat Logiczno – Filozoficzny” oraz, nieco późniejsze, „Dociekania Filozoficzne”. Biskup słusznie spostrzeże, iż w słynnym „Traktacie” i nie tylko, bo skądinąd także w osobistym „Notesie”, odnaleźć można wypowiedzi w otwarty sposób domagające się tego, ażeby zaklasyfikować je jako zdania, jeżeli nie „teologiczne”, to na pewno wyraźnie metafizyczne. Są nimi głośne stwierdzenia w rodzaju: „sens świata leży poza światem”<sup>148</sup>, bądź też, może nieco więcej teistyczne w swym wyrazie, stwierdzenie: „wierzyć w Boga oznacza dostrzegać to, iż życie posiada sens.”<sup>149</sup>

Biskup, biorąc za punkt oparcia powyższe zdania, zaczerpnięte z różnych okresów dorobku Wittgensteina, otwarcie będzie optował za obroną własnej tezy, w myśl której elementy teizmu w myśli austriackiego myśliciela, dość wyraźnie implikują istnienie pewnej

---

<sup>147</sup> Życiński bardzo wyraźnie podkreśla, iż L. Wittgenstein, szczególnie we wczesnym etapie swej filozoficznej twórczości, uchodził za duchowego nestora niektórych idei, które były bliskie przedstawicielom „Koła Wiedeńskiego”. Neopozytywiści chętnie odwoływali się do jego twórczości, poszukując wsparcia w kwestii krytyki metafizyki.

<sup>148</sup> Tractatus Logico – Philosophicus, 6.41.

<sup>149</sup> Wittgenstein’s Notebook 1914 – 1916, Oxford 1961, 74.

zewnętrznej sfery rzeczywistości. Jest zatem Wittgenstein, w interpretacji przyjmowanej przez Życińskiego, swoistym metafizycznym fundacjonistą, jak również apologetą „językowych wypowiedzi o transcendentnym Bogu”.<sup>150</sup> Biorąc za punkt wyjścia taką właśnie, a nie inną chociażby pozytywistyczną ocenę poglądów owego austriackiego myśliciela, biskup konsekwentnie będzie poddawać w wątpliwość wszelkie ateistyczne przekonania w świetle których Wittgensteinowski teizm stanowi formę religii bez odniesienia do transcendencji.

Życiński przedstawi pogląd, iż „spojrzenie” tego rodzaju jest nie do zaakceptowania, chociażby z tego powodu, iż późniejszy dorobek filozoficzny Wittgensteina wydaje się być na wskroś przesiąknięty akcentami mistycyzującymi, odnoszącymi się do religijnych motywów Sądu Ostatecznego, czy też wątków związanych z życiem po śmierci.

Biskup w religijnych wypowiedziach Wittgensteina, wyraźnie dostrzega przekroczenie progu osobistej ludzkiej immanencji, dostrzegając ścieżkę wiodącą w obszary tego, co można określić najkrócej jako sferę oczywistej „zewnętrzności” lub transcendencji. Trudno przy tym odpowiedzieć na pytanie do jakiego stopnia, „transcendujący” Absolut Wittgensteina, będzie konceptualnym odpowiednikiem niemal namacalnego Boga św. Tomasza z Akwinu ?

W kwestii tej można powiedzieć tylko tyle, iż w perspektywach myśli Wittgensteina, Boga należy postrzegać raczej w charakterze Boga niepokoju egzystencjalnego, oraz Boga doznań psychicznych i wyborów moralnych.<sup>151</sup> Podążając szlakiem empirycznej hermeneutyki myśli Wittgensteina, wielu interpretatorów jego filozofii – w przeciwieństwie do Życińskiego – nie zauważało owej subtelnej „nici”, która wskazywałaby na coś więcej, aniżeli sfera - naznaczonej piętnem ekspresywno – emocjonalnych doznań, immanencji. Dotąd podkreślano, iż austriacki myśliciel darzył religię ogromną sympatią, doceniając walory fideistycznego sposobu życia, lecz sam nigdy szczególnie religijny nie był i co więcej, do końca nie wiadomo, czy wierzył w istnienie Boga.

Próbując zinterpretować elementy filozofii Wittgensteina w charakterze kontrpropozycji wobec krytyki języka wiary, która płynęła ze strony członków „Koła Wiedeńskiego”, Życiński powoła się na jego oryginalną w tym czasie teorię „gier językowych”. Stanowi ona, jak się wydaje, pewnego rodzaju odpowiedź pod adresem neopozytywistycznych rygorów dotyczących spełnienia warunków obserwowalności. Wittgenstein porówna bowiem reguły posługiwania się określonym językiem do reguł gry w szachy, lub też brydża. Stąd też w kontekście gry językowej pozytywistyczne pytanie, dotyczące istnienia zewnętrznej

---

<sup>150</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom I*, Kraków 1985, s. 15.

<sup>151</sup> Por. *Tamże*, s. 16.

rzeczywistości, traci na znaczeniu. Okaże się, iż reguły gry w szachy, podobnie jak reguły składni języka, są ustalane arbitralnie. Oznacza to, iż nie można ich uzasadnić poprzez odwołanie się do tego, co znajduje się niejako „na zewnątrz.”<sup>152</sup>

Koncepcja „gry językowej” interpretowana przez Życińskiego w perspektywie neopozytywistycznej negacji języka teologii, stanie się znakomitym sposobem ontologicznego uprawomocnienia tego rodzaju, poniekąd zakazanych, środków wyrazu. W jej myśl, język Filozofii Boga, podobnie skądinąd, jak każdy inny język, będzie stanowić swój własny świat ze swymi własnymi regułami.<sup>153</sup> Religia, wraz z właściwym jej językiem, pozyska tym samym diametralnie inny status.

Swą sensowność, teistyczny język pozyska w efekcie swego umiejscowienia w kontekście określonych liturgicznych gestów i zwyczajów. Słowa modlitwy staną się tym samym równoważne z zachowaniem ewokującymi postawę czci, zawierzenia i ufności<sup>154</sup>

Wydaje się jednakże, iż Życiński z Wittgensteinowską koncepcją „gier językowych” łączy ambicje i nadzieje znacznie obszerniejsze, aniżeli samo ontologiczne uprawomocnienie teistycznych środków przekazu. Możliwość swobodnego używania języka wiary jest albowiem chyba nader oczywistą implikacją zastosowania „language game”. Biskup będzie zdania, iż należy pójść krok dalej, w kierunku filozofii poznania (epistemologii) i spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy poprzez uprawianie teologii i filozofii, chociażby w perspektywy rozważanych „language games”, można dojść do uzyskania informacyjnie wartościowych i poznawczo niebanalnych wniosków ?

Życiński, poszukując odpowiedzi na tak zadane przez siebie pytanie lapidarnie rozstrzygnie, iż na temat Boga nie można powiedzieć czegokolwiek z perspektywy epistemologii sensownego, bez wcześniejszego rozstrzygnięcia ontologicznego statusu tegoż rozważanego Boga. Oznaczało by to, iż wszelkie używanie, bądź w sensie mniej instrumentalnym, posługiwanie się językiem teizmu, wiąże się z koniecznością wcześniejszego rozstrzygnięcia do jakiej konkretnie dziedziny rzeczywistości odnosi się ten język, oraz jakie ontologiczne implikacje i właściwości można mu przyporządkować.<sup>155</sup>

Zatem zepchnięta jakby na dalszy plan perspektywa ontologiczna, wydaje się powracać na nowo, stając się wcześniejszą podstawą, warunkującą jakiejkolwiek własności poznawcze. Biskup, co skądinąd warunkuje charakterystykę oraz oryginalność jego własnych rozstrzygnięć filozoficznych, afirmował taką metodę, która przed przystąpieniem do wszelkiej

---

<sup>152</sup> Por. E. Coreth, P. Ehlen, G. Haeffner, F. Ricken, *Filozofia XX wieku*, Kęty 2004, s. 160.

<sup>153</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna*, Kraków 1985, s. 17.

<sup>154</sup> Por. *Tamże*, s. 17.

<sup>155</sup> Por. *Tamże*, s. 18.

analizy języka wiary, nakazywała wcześniejsze zweryfikowanie rozpatrywanego problemu w aspekcie istnienia, badanego przez ontologię.

W ocenie takiej strategii, rekomendowanej przez Życińskiego, można jednakże żywić pewne wątpliwości w kwestii możliwości przeprowadzenia tego rodzaju ontologicznej weryfikacji. Podstawowa trudność leżałaby na gruncie posiadania ezoterycznej wiedzy metafizycznej, na podstawie której można byłoby rozstrzygnąć, czy jest, czy też nie ma, domniemanej rzeczywistości, definiowanej terminem Bóg.<sup>156</sup> Życiński w jakimś sensie idąc na przekór własnym poglądom, powoła się na cytaty z Nielsona, który humorystycznie zreasumował, iż nie istnieje żaden metafizyczny św. Mikołaj, zamierzający dostarczyć wartościowych informacji, dotyczących Istnienia i atrybutów bytu w wymiarze absolutnym. Co więcej, interpretując cytaty pochodzące z filozofii Wittgensteina, jak również wyrażenia składające się na specyficzny język wiary, właśnie w aspekcie hermeneutyki „language game”, można wątpić o celowości (sensowności) podejmowania jakichkolwiek rozstrzygnięć posiadających charakter bytowy (ontologiczny). Pewna wątpliwość natury formalnej, nasuwa się już wraz z istotą filozoficznej idei „gry językowej”, stanowiącej chytry sposób rozwiązania problemu niewygodnych zobowiązań metafizycznych. W przeciwieństwie do tego, co sądzi Życiński, pytanie o charakter tak zwanej rzeczywistości zewnętrznej, nawet w kontekście rozważań na temat bardzo subtelnej sfery sacrum, nie musi być pytaniem ani szczególnie istotnym, ani też szczególnie koniecznym. Wittgenstein nie przywiązywał istotnej wagi w kierunku tak zwanych ontologicznych implikacji pola zastosowania określonego języka, na przykład języka teizmu. W opinii austriackiego myśliciela fenomen funkcjonowania języka nie powinien być wyjaśniany poprzez użycie, nawet niezwykle plastycznych i wystarczająco zróżnicowanych, kategorii metafizycznych. Adekwatnym źródłem wiedzy, wyjaśniającym zrozumiałość wyrażen językowych, są przede wszystkim życiowe zachowania człowieka. Wynika z tego, iż rozpatrywane w pryzmacie myśli Wittgensteina, teizm, wiara, teologia naturalna, filozofia Boga, wraz z całym światem swych językowych desygnatów, niejako na nowo zyskują na znaczeniu. Tym samym ich zanegowana przez neopozytywistów i analityków, tożsama przede wszystkim z sensem, prawomocność odradza się.

---

<sup>156</sup> Por. *Tamże*, s. 20.

## 2.7. Polemika z instrumentalizmem języka religii.

### 2.7.1. Koncepcja van Burena.

P. M. van Buren, amerykański teolog, profesor filozofii na uniwersytecie Temple w Filadelfii, przedstawił propozycję rozwiązania, która pewnym sposobem łączy neopozytywistyczne wymagania sensowności empirycznej z możliwością skonstruowania swobodnej i zarazem bezpretensjonalnej wypowiedzi, bezpośrednio odnoszącej się do tematyki wiary i Boga.

Autor „The Secular Meaning of the Gospel: Based on Analysis of Its Language oraz „The Edges of Languages: An Essay In the Logic of a Religion” stwierdzi, iż stosowanie nawiązujących do Filozofii Boga pojęciowych desygnatów, jest obciążone pewnym ryzykiem popadnięcia w konflikt z realnością, zaś fundamentalną przyczynę tego konfliktu upatruje w tym, iż język, którym posługuje się teologia, klasuje się, jak to osobliwie wyraził, gdzieś na skraju rzeczywistości. Tym samym, stosowane z dużym powodzeniem w innych dziedzinach wiedzy, schematy językowe, poddają się pewnemu załamaniu, ujawniając swą bezradność w obliczu próby zmierzenia się z opisem transcendentnej sfery wiary.

Powstały w tym miejscu problem, który polega na niemożności językowego zobrazowania fenomenu Boga, powszechnie akcentowały głównie te filozoficzne orientacje, które były nastawione, przede wszystkim zarazem empirycznie i antyfundacjonistycznie<sup>157</sup>

Życiński, chcąc pokazać przykład przeciwstawienia się trudnościom, podnoszonym przez te kierunki, krytycznemu omówieniu podda, pośród innych (również właśnie obok koncepcji – idei „gry” religijnej wypracowanej przez Wittgensteina) wprowadzoną przez van Burena, tzw. zmodyfikowaną zasadę weryfikacji. Stanie się ona w jego ocenie również ewidentnym przykładem nawiązania do teologii chrystocentryzmu, będącej tworem szwajcarskiego protestanckiego teologa, Karla Bartha. Zależność ta, jak podkreśla Życiński, uwidacznia się w krytyce racjonalnych elementów teizmu, oraz przyjęciu Chrystologii jako podstawy dyskursu wiary.<sup>158</sup> Zmodernizowana zasada modyfikacji, sformułowana przez van Burena w interpretacji biskupa, zdaje się, odgrywać analogiczną funkcję do „language game” Wittgenstena, zastępować restrykcyjnie pojęty wymóg empiryzmu poprzez specyficzną interpretację świata, innych ludzi, jak również osobistego życia, na podstawie przesłanek

<sup>157</sup> Odpierające wszelką metafizykę.

<sup>158</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985 Tom I, 23- 24.

religijnych.<sup>159</sup> Tym sposobem, twierdzenia teizmu zyskiwałyby interpretację i sens empiryczny.

Życiński przytacza ciekawe przykłady tego rodzaju zmodernizowanych w oparciu o zasadę weryfikacji pojęć, podkreślając przy tym, iż są one powiązane z empirią, (tak jak wymagają tego najbardziej skrajne warianty empiryzmu genetycznego) na drodze definicji operacyjnych. Z kolei, intrygujące jego zdaniem jest to, iż niektóre pojęcia dość łatwo w sposób bezpośredni można powiązać z doświadczeniem, inne natomiast – de facto stanowiące ich bardziej szczegółowe warianty - w dalszym ciągu pozostają zaledwie rodzajem nieobiektywnej ekspresji. Tym sposobem, pojęcie modlitwy - rozważane operacyjnie - jest przygotowaniem do działania, zaś Credo o Stwórcy nieba i ziemi - rozpatrywane mogą być tylko w charakterze wyrażenia afirmacji świata.<sup>160</sup>

Zasada ta, co Życiński w swej jej interpretacji, jak również ocenie dobitnie podkreśla, zaprezentowana przez van Burena w dziele „The Secular Meaning of The Gospel”, zdaje się nie satysfakcjonować, ani zwolenników nowego ujęcia empiryzmu, ani tym więcej konserwatywnie zorientowanych pozytywistów.

Według biskupa, prawdziwość niektórych tez filozofii van Burena, szczególnie tych, które odnoszą się do języka religii i są zaopatrzone w kwantyfikator ogólny, można łatwo podważyć, wskazując na występowanie falsyfikujących je kontrprzykładów.<sup>161</sup> Życiński, przede wszystkim polemizuje z poglądem, jakoby każda zmiana w zakresie posługiwania się językiem - w sposób znaczący - jednocześnie wpływała na pojawienie się widocznej zmiany w ludzkim życiu, ubogacając je tym samym poprzez wniesienie nowych jakości. Zdaje się on tym samym, polemizować z przekonaniem, iż empiryczne uwarunkowanie pewnych desygnatów należących do słownika teizmu, nie może legitymizować się uzasadnieniem, powstałym w oparciu o kryterium stosowania się do granic języka.

Van Buren, jako filozof, który pojęciom teizmu próbował nadać wymiar empiryczny, posłużył się również w jego opinii nieefektywną strategią heurystyczną. Ostrzeżenie przed granicami języka wydaje się być bowiem metodą, która zmierzając do zahamowania kreatywności jego rozwoju, zmierza jednocześnie do spowolnienia twórczej ekspansji każdej dziedziny wiedzy. Jak wielokrotnie, a niejednokrotnie natomiast w odmiennych kontekstach i ujęciach, Życiński podkreślał, rozwój nauki zawsze dokonywał się na drodze przekraczania

---

<sup>159</sup> Por. *Tamże*, s. 23.

<sup>160</sup> Por. *Tamże*, s. 24.

<sup>161</sup> Por. *Tamże*, s. 25.

jej przestarzałych i nieadekwatnych struktur językowych. Zjawisko to szczególnie wyraźnie uwidacznia się na gruncie rozwoju nauk przyrodniczych.

Kolejnym aspektem krytyki, odniesionej z jego strony wobec pewnych innowacyjnych, skoncentrowanych wokół problemu obopólnej unifikacji empiryzmu metodologicznego z teizmem - twórczych wysiłków, była propozycja van Burena, która dotyczyła kwestii redukcji języka wiary do języka obserwowalnych zachowań.<sup>162</sup>

Pierwotnie bogaty, co skądinąd stanowi najlepszy wyraz jego specyfiki i istoty - język wiary, w świetle koncepcji tej poddawany jest nieadekwatnej i rażąco upraszczającej redukcji, ograniczającej jego sensowność do fenomenu wywoływania pewnych wrażeń. Język ten wedle van Burena istnieje tylko wtedy, gdy jego praktyczne zastosowanie prowadzi w kierunku możliwości zaobserwowania pewnych religijnych zachowań człowieka.

Życiński, dystansując się wobec tej koncepcji podkreśli, iż zubaża ona język wiary w podobnym stopniu, jak estetyczny wymiar dzieła sztuki jest poddawany zubożeniu w momencie, gdy próbuje się związać jego estetyczne znaczenie z psychologiczną i behawioralną płaszczyzną zachowania odbiorcy dzieła sztuki. Powstałe na drodze rejestrowania tego rodzaju zachowań – zdania obserwacyjne, są według niego całkowicie empirycznie niewartościowe. Ich bezzasadność, polega głównie na tym, iż nie obrazują one w pełni konkretnego pojęcia, ale wydają się stanowić jedynie jakąś jego wtórną kopię. Te, zdające się antycypować znaczenie jakiejś nieistotnej wtórności, rozwiązanie, żadnym sposobem nie może być gwarantem doskonałości poznania.

### **2.7.2 J. Hick i A. Flew.**

Biskup – pośród wielu innych instrumentalnych i redukcjonistycznych koncepcji języka wiary – ukazuje również koncepcję J. Hicka. Po części, stanowi ona przykład rozwiązania kompromisowego, wiodąc w kierunku aspektowego - dokonanego zatem w pewnej tylko części - uempirycznienia języka wiary. W świetle koncepcji Hicka nazywanej koncepcją weryfikacji eschatologicznej, ostateczne rozstrzygnięcie prawdziwości podstawowych prawd wiary i teologii, dokonuje się po biologicznej śmierci człowieka, zatem – w odległej przyszłości.<sup>163</sup>

Jako przykład rozwiązania równie zaskakującego i surrealistycznego, Życiński przytacza także koncepcję angielskiego ateistycznego filozofa religii – Anthony Flew. Filozof ten, z

---

<sup>162</sup> Por. *Tamże*, s. 25.

<sup>163</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna*, Tom I, Kraków 1985, s. 27.

pozycji swego poglądu, jakim był tzw. ateizm semantyczny otwarcie głosił, iż każda wypowiedź, orzekająca na temat Boga, z tytułu braku realnych związków z doświadczeniem o charakterze empirycznym, jest pozbawiona sensu. Flew stał się słynny z powodu zastosowania w teologii rozwiązań pochodzących z filozofii nauki K. R. Poppera. A zatem kwestionował język teologii również z powodu niemożności przeprowadzenia falsyfikacji jego podstawowych desygnatów. Dokonując oceny tego stanowiska, biskup słusznie spostrzegł, iż zaskakująca swą odwagą i radykalizmem propozycja A. Flew z perspektywy czasu może okazać się jedynie „bastard version of falsification”. Flew bowiem w swej koncepcji dokonuje nieuzasadnionej ekstrapolacji – działającej na podstawie prawa logiki zdań *modus ponendo ponens* – metody popperowskiego falsyfikacjonizmu na obszar dziedziny rzeczywistości, która nie jest podatna na jakikolwiek typ weryfikacji. Jak podkreśla Życiński, wypowiedzi odnoszących się do rzeczywistości transcendentnej, nie można wyrazić przy pomocy zdań obserwacyjnych, z tych samych powodów, przez które nie można wyrazić istoty doświadczenia aksjologicznego w języku – na przykład – biologii molekularnej.<sup>164</sup>

Zatem wszelkie dążenia do tego, ażeby język którym posługuje się teologia pozyskał pewien wymiar empiryczny, z perspektywy czasu, można rozważać jako przejaw tzw. epistemologii surrealistycznej.

### **2.7.3 Koncepcja Zuurdega.**

Jedną z niezbyt udanych prób dokonania aspektowej, a więc częściowej tylko empiryzacji, języka teizmu stanowi propozycja W. Zuurdega, zaprezentowana na kartach jego słynnej: „*An Analytical Philosophy of Religion*”. Zdaniem Życińskiego, propozycja tego amerykańskiego analityka jest o tyle rozsądna, iż nie przejawia pretensji w związku z podejmowaniem rozstrzygnięć w sprawie prawdziwości sformułowań języka wiary.<sup>165</sup> Co więcej, od czasów Zuurdega, świadoma swych celów i ambicji filozofia analityczna, nie podejmuje już badania stawianych przez empiryzm logiczny, uporczywych i niepoważnych zobowiązań ontologicznych. Ontologia rozumiana przez Zuurdega w ogóle nie musi posiadać jakiegoś ugruntowania, bądź uzasadnienia, jeżeli chodzi o weryfikowalność empiryczną (swych desygnatów).

Okazuje się i co też zdaje się doceniać Życiński, iż wystarczającym kryterium (warunkiem) uznania czegokolwiek w tym też desygnatów języka wiary za sensowne, jest osobliwy akt

---

<sup>164</sup> Por. *Tamże*, s. 27.

<sup>165</sup> Por. *Tamże*, s. 28.

uznania owej rzeczywistości przez daną grupę ludzi.<sup>166</sup> Zurdeeg w swej poznawczej analizie teistycznych środków ekspresji dokonał ważnego podziału, polegającego na wyodrębnieniu dwóch klas wypowiedzi. Pierwsza z nich byłaby restryktywnym zbiorem tzw. twierdzeń filozoficznych, natomiast druga – zawierałaby wypowiedzi o statucie, tzw. przekonania.

Opatrzanie określonej wypowiedzi statutem przekonania pozwala w komfortowy sposób na pobycie się, bądź pewne zneutralizowanie całego kontekstu argumentacyjnego, który wyrasta wokół uznania prawomocności owej wypowiedzi. Z kolei z deklaracją jakiegokolwiek twierdzenia filozoficznego, koniecznym jest kontekst weryfikacji, polegający na akceptacji (przyjęciu), odrzuceniu, bądź jakiejś innej postaci modyfikacji.

Zdaniem Życińskiego, posługiwanie się epistemologicznym kontekstem przekonania jest nie tylko wygodniejsze, lecz także – z perspektywy ontologii – znacznie ostrożniejsze i ekonomiczniejsze.

Poszczególne, jak dotąd, rodzące pewne ryzyko popadnięcia w konflikt z empirią, zdania wyrażające teizm, zyskują całkowicie inny wymiar sensowności, stając się uznaną formą ekspresji światopoglądowej pewnego kręgu osób. Zurdeeg w swym „*An Analytical Philosophy of Religion*” napisze górnolotnie: „my jesteśmy naszymi przekonaniem”, konsekwentnie zatem „nie istnieją ani naukowe, ani filozoficzne dowody lub argumenty, które mogłyby doprowadzić do uznania ważności lub nieważności określonych przekonania”.<sup>167</sup>

Życiński, dokonując również krytycznej analizy poglądów tego wybitnego amerykańskiego analityka, poza ich oczywistymi zaletami, dostrzeże także jakiś sprzeciw wobec kartezjańskiej tradycji filozoficznej, szczególnie mu bliskiej, i z którą skądinąd twórczo polemizował.<sup>168</sup> Tradycję tę można scharakteryzować jako symbol poszukiwania racjonalnych metod badawczych, jak i też – apoteozę racjonalności i rozumu jako takiej.

Oprócz tego, w ocenie biskupa, przed rozwiązaniem Zurdeega można postawić jeszcze jeden zarzut. Ewentualna słabość koncepcji amerykańskiego analityka leżałaby w punkcie identyfikacji osoby z należącymi do niej przekonaniem. Wiedząc bowiem o tym, czym jest fenomen ludzkiej świadomości, niezwykle trudno jest postawić znak równości, pomiędzy najogólniej pojętym podmiotowym ja i całą sferą przekonania – stanowiących owego ja projekcję. Życiński tymczasem, wyrazi pogląd, iż tzw. podmiotowe przekonania, mogą być

---

<sup>166</sup> Por. *Tamże*, s. 28.

<sup>167</sup> Por. Zurdeeg, *An Analytical Philosophy of Religion*, Nashville 1958, s. 56.

<sup>168</sup> Por. J. Życiński, *Granice Racjonalności*, Kraków 2013, ss. 18 – 73.

uzależnione głównie od wrodzonych i nabytych w toku życia psychologicznych uwarunkowań konkretnej osoby.

#### 2.7.4 R. B. Braithwaite.

Rozpatrując stanowisko Życińskiego wobec wyrażających fideizm, tzw. kontrpropozycji redukcjonistycznych warto zwrócić również uwagę na prezentację i ocenę poglądu zaprezentowanego przez – angielskiego filozofa nauki i religii – R. B. Braithwaite’a. Chodzi oczywiście o jego głośną agapeistyczną interpretację języka teizmu.<sup>169</sup>

Filozoficzne poglądy Braithwaite’a są przez biskupa rozpatrywane nie bez powodu. Ten angielski teolog i etyk, pomimo tego, iż otwarcie deklarywał swe deistyczne poglądy, to deklaracja ta posiadała pewne bezpośrednie odniesienie do poglądów pozytywistów. Myślenie naturalistyczne, a więc złożone w hołdzie - cieszącej się samymi faktami, rzekomej naukowości<sup>170</sup> stało się punktem odniesienia definicji religii, jak również religijności w wydaniu Braithwaite’a.<sup>171</sup> Ów angielski etyk przedstawił jakąś próbę nadania sensu teistycznym środkom wypowiedzi, dokonując redukcji znaczenia języka wiary w kierunku realizacji konkretnego pragmatycznego (praktycznego) celu.<sup>172</sup> Zgodnie z jego koncepcją, każda wypowiedź, która jest mówieniem o Bogu, bądź mówieniem do Boga, posiada sens i istnieje tylko w takiej mierze, w jakim przyczynia się do spopularyzowania akceptowanych powszechnie norm etycznych.

Życiński, dokonując jej prezentacji i oceny, podkreśli, iż poddany pewnej formie modyfikacji - dyskurs religijny, musi spełniać określone funkcje praktyczne, inspirując zachowania i postawy altruistyczne.

Koncepcja R. B. Braithwaite’a – co biskup wydaje się przemilczać – w swym instrumentalno – utylitarnym potraktowaniu, wiary i jej języka, wyraźnie nawiązuje do wyrażonego w „Krytyce Czystego Rozumu” sposobu myślenia Kanta. W myśl poglądów niemieckiego filozofa, religia i społecznej zjawiska, które jej towarzyszą, służą realizacji konkretnych (określonych) celów etycznych. Ontologiczna perspektywa Boga w systemie Kanta jest zredukowana i zrelatywizowana do odgrywania typowo pragmatycznej roli, tzw.

---

<sup>169</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, s. 30.

<sup>170</sup> Por. ks. J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 2005, s. 460.

<sup>171</sup> Znakomitym twórczym świadectwem pozytywistycznych inklinacji Richarda Becona Braithwaita (1900 – 1990) jest słynna prelekcja zatytułowana: *An Empiricist's View of The Nature of Religious Belief*, jak i też jego sztandarowe dzieło – *Scientific Explanaton*.

<sup>172</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, s. 30.

postulatu praktycznego rozumu. Bóg i religia rozpatrywane przez Kanta, na podobieństwo do koncepcji teologii zaprezentowanej przez R. B. Braithwaite'a, mają za zadanie powodować powstawanie pewnego załączka najwyższego dobra, jakim jest wyimaginowany stan powszechnego szczęścia i szczęśliwości.<sup>173</sup> Tym samym, w świetle teologicznych poglądów R. B. Braithwaite'a Boskie Objawienie, wyrażone poprzez autorytet Tradycji i Pisma św. można odczytywać tylko w jakimś spłyconym wymiarze, polegającym na ukazaniu pewnej moralizatorskiej prawdy. Obdarzone literackim urokiem głębokie alegorie, takie jak na przykład przypowieść o „Dobrym Samarytaninie”, staną się raczej rodzajem drogowskazu, aniżeli autentycznym zapisem faktów z historii dziejów zbawienia.

Mówiąc zaś inaczej, w kontekście interpretacji fenomenu religijności, jakiego dokonał Braithwaite, zarówno stary jak i nowy testament stracą walor nie tylko prawdy historycznej, ale też metafizycznej, stając się zaledwie środkiem za pomocą którego można propagować określone wartości etyczne.

W związku z tym, przedstawiona przez Braithwaite'a, tzw. agapeistyczna interpretacja języka teizmu, w żadnym wymiarze nie przedstawia ambicji (celów), które z filozofią Boga wiązał Życiński. W świetle poglądów biskupa bowiem, każda jedna koncepcja metafizyki religii, jest zobligowana odnieść się do problemu dotyczącego, tzw. transcendentalnego wymiaru teizmu. Koncepcja Braithwaite'a, w jego opinii, zdaje się, analogicznie do Wittgensteinowskiej „language game”, stanowić pewne remedium wobec epistemologicznych restrykcji neopozytywizmu, jednakże nie upoważnia jeszcze do formułowania jakichkolwiek wniosków w obszarze ontologii.<sup>174</sup>

Życiński reasumując, wyrazi myśl, iż poszczególne redukcjonistyczne koncepcje, dokonując zaznaczenia jednego tylko z wielu aspektów języka religii, (takich jak jego składowa etyczna, lub też sakralny wymiar czci i posłuszeństwa), traktują ów język za bardzo instrumentalnie.

---

<sup>173</sup> I. Kant, *Krytyka Praktycznego Rozumu*, Kęty 2002, s. 126.

<sup>174</sup> Zdaniem Życińskiego, przed przystąpieniem do akceptacji określonego aksjologicznego czy etycznego modelu życia, mającego stanowić konsekwencję aprobaty jakiejś filozofii Boga, wcześniej należałoby dokonać szczegółowej analizy pewnych pierwotnych pojęć ontologii. Należą do nich: kwestia istnienia i statusu Boga, zagadnienie nieśmiertelności duszy, istnienie po śmierci, itp.

## 2.8. Język a metalogika.

### 2.8.1 Wprowadzenie do problematyki.

Wypowiadając się na temat związków filozofii języka z epistemologią (filozofią nauki) w kontekście filozoficznego dzieła ks. abp. prof. J. Życińskiego, po dokonaniu pewnych wcześniejszych analiz poznawczych, dotyczących językowych możliwości uprawiania Filozofii Boga, warto przez moment zatrzymać się przy rozważaniach z zakresu logiki, bądź metalogiki.

Logika formalna albowiem, a innymi słowy – logika w węższym znaczeniu - ograniczona do logicznej analizy podstaw racjonalności języka, wraz z logiczną teorią nauki, jak również twierdzeniami udowodnionymi na pograniczu matematyki i logiki, stanowiły ten aspekt szeroko rozumianych nauk formalnych, który – obok pewnych fascynacji matematycznych, zmierzających do ugruntowania platońskiej filozofii przyrody<sup>175</sup>, stał się elementem jego najgłębszej i zarazem najbardziej owocnej pasji intelektualnej.

Jak już w niniejszej pracy zauważono, początków naukowej przygody Życińskiego, należałoby poszukiwać w jego (kolejnych) pracach: licencjackiej, dwóch rozprawach doktorskich, oraz habilitacyjnej. Co ciekawe, wszystkie te rozprawy dotyczyły, modnej w tamtym czasie – nadbudowanej nad Ogólną Teorią Względności – kosmologii.

Warto jednakże pamiętać, iż niemal równoległe z obroną dysertacji habilitacyjnej, również dotyczącej związków pomiędzy kosmologią obserwacyjną, a metodologią nauk, Życiński w pewien sposób przesuwając akcent swych dotychczasowych zainteresowań, kierując je w stronę materii nieco bardziej abstrakcyjnej, a więc logiki, a konkretnie – metody nauki interpretowanej logicznie. Prawdopodobnie najlepszym materialnym dowodem, świadczącym o logicznych zainteresowaniach Życińskiego, stanowi powierzenie mu funkcji sprawowania kierownictwa nad, nowo utworzoną w 1980 r., na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Katedrą Logiki i Metodologii Nauk. Będąc kierownikiem tej katedry, ks. Józef Życiński w sposób oczywisty przez wiele lat<sup>176</sup> prowadził twórcze badania z zakresu logiki i filozofii nauki, jak i także, wypromował grono znakomitych naukowców.

---

<sup>175</sup> Por. J. Życiński, *Świat Matematyki i Jej Materialnych Cieni*, Kraków 2011, s. 89 – 134.

<sup>176</sup> Życiński, sprawował kierownictwo tej katedry do czasu wyboru na stanowisko arcybiskupa - metropolity lubelskiego, a więc do roku 1997.

Sprawowanie pieczy nad katedrą Logiki i Metodologii Nauk Wydziału Filozoficznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie stało się także dla młodego ks. Życińskiego, pewnym argumentem, który zdawał się rozstrzygać na korzyść jego dalszej - wspaniałej, międzynarodowej kariery naukowej. W roku 1981 otrzymuje on tytuł profesora nadzwyczajnego, natomiast w 1988 zostaje zaproszony do wąskiego elitarnego grona, otrzymując akademicką godność profesora zwyczajnego.<sup>177</sup>

Twórcze spotkanie ks. Życińskiego z logiką (metalogiką) można analizować z wielu perspektyw.<sup>178</sup> W kontekście niniejszego rozdziału, najważniejszy wydaje się być jednak aspekt obopólnych korelacji, jakie stały się udziałem filozofii języka, oraz epistemologii. Zatem w planowanym badaniu należałoby się skupić nad subtelną materią oddziaływań ważkich odkryć, które dokonały się na łonie metalogiki, oraz ich ewentualną doniosłością, pierwszorzędnie w filozofii języka, a wtórnie także w perspektywie teorii poznania i ontologii.

Dokonując analizy wpływu określonych twierdzeń metalogicznych, udowodnionych na gruncie filozofii nauki, na obszar będącego domeną nauki oraz filozofii języka, zawsze należy mieć na uwadze całokształt filozoficznego programu Życińskiego. Można bowiem wyrazić myśl, iż filozofia, która jest świadoma zarówno swych szczytnych celów, ale również – zrodzonych w perspektywie konfrontacji z paradygmatem racjonalności nauk formalnych i empirycznych – istotnych ograniczeń, rozciera się gdzieś pomiędzy pokusą łatwego zachłyśnięcia się racjonalnością, a jej równie łatwą negacją. Logiczne przebadanie dostępnych filozofowi oraz naukowcowi, językowych środków wyrazu – jak się okaże – zaowocuje wyłonieniem się niebanalnych wniosków w perspektywie których można będzie ocenić i rozstrzygnąć, która filozofia jest właściwa<sup>179</sup>, a która stanowi wyraz niewłaściwego użycia kompetencji twórczych.

---

<sup>177</sup> Oprócz tego, iż Józef Życiński należał do wielu polskich, oraz zagranicznych prestiżowych organizacji naukowych (członek PAN, członek Rady Naukowej Fundacji im. Johna Templetona), to był także zapraszany na wykłady i prelekcje do tak znakomitych ośrodków uniwersyteckich, jak na przykład: Berkeley, Notre Dame, Oxford, Catholic University of America w Waszyngtonie, Australian Catholic University i wielu innych.

<sup>178</sup> W niniejszej pracy, logika jako materia twórczej pracy Życińskiego, będzie poddana dwójakiej analizie. Po pierwsze, zostanie ona przebadana w charakterze wpływu na ewentualne możliwości posługiwania się językiem, po drugie zaś – ontologię.

<sup>179</sup> Życiński, przede wszystkim pragnie zmierzyć się z zadaniem, które polega na wykreowaniu i spopularyzowaniu takiej koncepcji i filozofii, zgodnie z którym jej podstawowym atutem byłby twórczy postęp, uzyskany w stosunku do ujęć prezentowanych w przeszłości. Tym samym, filozofia na wzór każdej innej nauki, musi podlegać procesowi kreatywnej ewolucji.

Biskup podkreśla, iż pogląd ten jest jeszcze względnie nowatorski, stanowiąc jakąś rewolucję w dotychczasowej interpretacji filozofii, jako nauki zasadniczo nie podatnej na jakikolwiek rozwój. Tymczasem, sytuacja przedstawia się diametralnie inaczej. Na płaszczyźnie poznania filozoficznego uwidaczniają się wyraźne kierunki rozwoju tej nauki. Postęp w filozofii dokonuje się na drodze krytycznej refleksji nad alternatywnymi rozwiązaniami, wprowadzaniu istotnych modyfikacji wcześniejszych tez, bądź również ubogacaniu słownika, co

Swe doniosłe badanie, dokonujące się w perspektywie metalogika - język<sup>180</sup>, Życiński prezentuje w II tomie swej znakomitej naukowej monografii, noszącej znamienity tytuł: „Teizm i Filozofia Analityczna.”<sup>181</sup>, oraz będących świadectwem naukowej i dydaktycznej pracy na Wydziale Filozofii i Wydziale Matematyczno – Przyrodniczym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – wydanym pośmiertnie – „Świecie Matematyki i Jej Materialnych Cieni”.

W wyróżnionych powyżej pozycjach, odnaleźć można językową, oraz epistemologiczną perspektywę, takich następujących twierdzeń metalogicznych, jak: rodzina twierdzeń limitacyjnych, a więc innymi słowy: twierdzenie K. Gödla o niezupełności, twierdzenie L. Löwenheima i T. Skolema, Twierdzenie A. Tarskiego o Prawdzie, Lemat Craiga i inne. Co więcej, rozważaną i proponowaną perspektywę, można by ewentualnie rozszerzyć o filozoficzną recepcję wniosków płynących z przebadania tzw. paradoksów logicznych.

### **2.8.2. Upadek „wizji” formalizacji języka w kontekście twierdzeń metalogiki.**

Początek naukowej przygody Życińskiego z (meta)logiką należałoby wiązać z modnym u zarania epoki nowożytnej, programem formalizacji naukowych środków wyrazu. Jego najważniejszym inicjatorem był – jak wiadomo – G. Leibniz.

Wysiłki tego znakomitego filozofa poprzez realizację kartezjańskiego programu „mathesis universalis”<sup>182</sup>, zmierzały w kierunku dokonania zabiegu arytmetyzacji języka wszystkich dyscyplin naukowych. Chodziło o to, ażeby w pewien sposób, dokonać uściślenia zawodnych środków językowych, w celu wykluczenia wszelkich słownych wieloznaczności i nieporozumień.

Leibniz w swym projekcie, biorąc za punkt wyjścia arytmetykę, postanowił poszczególnym terminom języka naturalnego przypisać liczbowy odpowiednik, osiągając poprzez to - stan zamierzonej pewności. Ponadto, sformułował on również zbiór ścisłych zasad, które w sposób wyraźny, określałyby warunki możliwości przeprowadzenia na tych liczbach odpowiednich operacji. W ten sposób powstał specjalny formalny rachunek liczbowy, zwany „calculus

---

z kolei wiąże się z bardziej adekwatnym ujęciem tych samych zagadnień. Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom II*, Kraków 1987, s. 47.

<sup>180</sup> Jak w niniejszej pracy podkreślano, perspektywę tę można by ewentualnie w następujący sposób poszerzyć: metalogika – język – epistemologia – metafizyka (ontologia).

<sup>181</sup> Tom I tego obszernego projektu ukazał się w Krakowie w 1985 r., Tom II został wydany w 1986.

<sup>182</sup> Kartezjusz jako ojciec filozofii podmiotu polegającej m. in. na tym, iż poznawczy akt i proces myślenia - określono substancją, stworzył również podstawy pod pierwszy nowożytny program, łączący wszystkie nauki.

rationator” . Celem i powodem jego skonstruowania była chęć pozyskania niezawodności w obszarze rozumowań głównie o charakterze dedukcyjnym, jak również stworzenia pola możliwości do posługiwania się metodologią gwarantującą możliwość rozwiązania pewnych narastających zagadnień i problemów.<sup>183</sup> Nadzieje z doskonałym, niezawodnym oraz wolnym od wieloznaczności językiem formalnym, wiązał także G. Frege.

Życiński natomiast, w perspektywie swych wieloletnich poszukiwań naukowych, ugruntowanych również w toku badań prowadzonych w Katedrze Logiki i Metodologii Nauk Wydziału Filozoficznego Papieskiej Akademii Teologicznej, wyraźnie będzie utrzymywać, iż wszelkie nadzieje związane do tej pory z formalizacją wypowiedzi naukowych, okazały się płonne i nieco naiwne. Istotnym przełomem w kwestii tej stało się – jego zdaniem - opublikowanie i spopularyzowanie twierdzenia K. Gödla, dotyczącego problemu niezupełności bogatych systemów logicznych. Doniosłość tego odkrycia można odczytywać w kontekście bardzo wielu aspektów filozoficznych. W sposób najbardziej oczywisty twierdzenie te wiąże się z upadkiem pewnej wizji filozofii matematyki. Mowa rzecz jasna o będącym w jakimś stopniu kontynuacją poglądów Leibniza i Fregego, programie naprawy podstaw matematyki, który sporządził D. Hilbert. Program Hilberta stał się w filozofii matematyki synonimem poszukiwania poznania pewnego, w którym nie będzie miejsca na jakiegokolwiek znaki zapytania, czyli tzw. ignorabimus.

W odróżnieniu od, pozostawiających wiele niedopowiedzeń i wątpliwości - intuicjonizmu i logicyzmu, w redukującym epistemologię matematyki do szeregu operacji papierowo – ołówkowych formalizmie – matematyka prezentowała się jako system, po pierwsze jasny, po drugie natomiast prosto niwelujący wszystkie kontrowersyjne kwestie (na przykład aksjomat nieskończoności, pewnik wyboru, zasadę wyłączonego środka itp.)

Generalnie rzecz ujmując, można powiedzieć, iż wszelkie nadzieje łączone z programem konstrukcji języka doskonałego (idealnego), a więc przede wszystkim niezawodnego i jednoznacznego, którego orędownikami byli scharakteryzowany powyżej nowożytny Leibniz, oraz dużo późniejszy – niemal współczesny – Frege, ostatecznie rozwiały się wraz z ogłoszeniem rozpatrywanych twierdzeń limitacyjnych. Na podstawie tych niezwykłych odkryć logicznych, Życiński będzie próbował wykazać, iż język, którym posługuje się filozofia, a wraz z nią także nauki przyrodnicze posiada istotne ograniczenia, które wtórnie rzutują także na metodę i koncepcję tejże filozofii.

---

<sup>183</sup> Niestety, Życiński w swej interpretacji logicznej i filozoficznej spuścizny Leibniza nie doprecyzowuje, o jakie konkretnie problemy chodzi.

Inicjując badanie, mające na celu zaprezentowanie językowych, epistemologicznych, a także ontologicznych konsekwencji rodziny twierdzeń limitacyjnych w myśli J. Życińskiego, być może warto rozpocząć od analizy jednego z udowodnionych przez Alfreda Tarskiego twierdzeń o prawdzie.

### **2.8.3. Lingwistyczne konsekwencje twierdzenia Tarskiego o prawdzie.**

Punkt wyjścia dla biskupa stanowi w analizie tej opublikowany w latach 30-tych przez A. Tarskiego artykuł, zatytułowany: „Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych.”<sup>184</sup> Najbardziej uogólnionym, a jednocześnie filozoficznie istotnym następstwem przełomowego artykułu Tarskiego, jest konkluzja, iż klasa zdań prawdziwych jest obszerniejsza od klasy zdań, które można formalnie udowodnić.

Filozoficzna wymowa odkrycia, którego dokonał Tarski z okazji zabiegów „ratowania” semantycznej, a więc klasycznej koncepcji prawdy, polegała na wykazaniu, iż klasy zdań prawdziwych należących do bogatych systemów sformalizowanych nie sposób zdefiniować, czy też w jakiś sposób określić na gruncie środków, należących do tego systemu.<sup>185</sup> Wydźwięk odkrycia Tarskiego, co skądinąd nietrudno zauważyć, jest bardzo zbliżony do przełomu, jaki poprzez swe twierdzenia zapoczątkował K. Gödel. Tak czy inaczej, odkrycie to w opinii Życińskiego w sposób niedwuznaczny, prowokuje w kierunku wyciągnięcia pewnych konsekwencji na gruncie prawomocności posługiwania się określonymi językowymi środkami wyrazu.

W aspekcie odkrycia Tarskiego, widać też wyraźnie mechanizm, zgodnie z którym pewne odkrycia logiczne przekładają się na język, potem natomiast w dalszej perspektywie, także na utożsamianą z filozofią nauki, epistemologię. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, iż z perspektywy filozofii języka, Semantyczną Teorię Prawdy, można odczytywać w aspekcie argumentu przemawiającego na rzecz uprawnienia innych, nie konieczne definiowanych dotąd jako racjonalne, a więc logicznie niezawodne, typów wypowiedzi.

Życiński zaprezentuje raczej pogląd, iż pewne prace z zakresu metalogiki, upoważniają ku temu, ażeby w obszarze filozofii lub nauki użyć wypowiedzi o genezie i znaczeniu, w

---

<sup>184</sup> Polski tytuł pracy A. Tarskiego to: „Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych”. W tłumaczeniu niemieckim, które ukazało się w 1935 r. tytuł ten brzmiał: „Der Wahrheitsbegriff In den formalisierten Sprachen”, natomiast w wersji angielskiej, która ukazała się w 1956 r.: „The Concept of Truth In Formalized Languages.” Por. J. Woleński, *Epistemologia, Tom III, Prawda i Realizm*, Kraków 2003, s. 138.

<sup>185</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1987, s. 13.

większym wymiarze, intuicyjnej. A zatem, dostępna człowiekowi naukowa, czy też filozoficzna konceptualizacja świata znajduje swój wyraz nie tylko w obszarze prawd, których doniosłość można by wykazać na drodze logicznych (formalnych) środków systemu, ale znajduje swój wyraz oraz uzasadnienie także w prawdach rozumianych na sposób mniej ściśle, a więc w gruncie rzeczy bardziej rozmyty (lakoniczny).<sup>186</sup>

Należy też zauważyć, iż Życiński w swej próbie odczytania niektórych XX – wiecznych osiągnięć na polu logiki, szczególnie w zakresie filozoficznej interpretacji twierdzenia Löwenheima – Skolema, oraz rozważanego w niniejszym podrozdziale artykułu Tarskiego, wykazał się dość sporym entuzjazmem, polegającym na wyciągnięciu konkretnych wniosków w aspekcie powyżej już wspomnianej - trójwymiarowej przestrzeni: (1) języka, (2) epistemologii, 3 (ontologii). Nietrudno bowiem wyobrazić sobie w kontekście rozważanego problemu votum naukowców ustosunkowanych z gruntu sceptycznie, którzy optowali by na rzecz redukcji wniosków odkryć tylko do obszaru tworów językowych o charakterze typowo formalnym, bądź – w wariacie bardziej zliberalizowanym – języków sformalizowanych. Życiński tymczasem, stanowiąc typ filozofa, który za sprawą swej interpretacyjnej odwagi i zdrowej, twórczej swobody dokonał zjawiska swoistego modelowania koncepcji filozofii przy użyciu pewnego, jak się okazuje dynamicznego modelu, jakim jest – rozważane tutaj – A. Tarskiego Twierdzenie o Prawdzie.

W aspekcie wniosków i wszelkich przemyśleń, które można by powiązać z odkryciem Tarskiego, Życiński w znacznej mierze powoływał się na dzieło anglosaskiego logika i filozofa – Howarda DeLonga, zatytułowane: „A Profile of Mathematical Logic.”

Howard DeLong jest myślicielem biskupowi szczególnie bliskim. Można powiedzieć, iż łączy ich wspólny projekt rehabilitowania klasycznej koncepcji filozofii, która szczególnie mocno i w dodatku na podstawie argumentacji logicznej została poddana w wątpliwość przez wysiłki filozofów o nastawieniu neopozytywistycznym, a więc – formalizatorskim. DeLong, wtórnice – poprzez stworzenie możliwości – dla ekspresji pewnych, negowanych językowych środków wyrazu, pragnie uzasadnić prawomocność form poznania dyskredytowanych w epistemologii pozytywizmu.<sup>187</sup> Jego odkrycie, dokonane na kanwie artykułu Tarskiego, posiada szeroki kontekst, daleko wykraczający poza – poszerzoną o intuicję – teorię poznania. Dokonując bowiem poważnego zmodyfikowania funkcjonowania samej istoty poznania, poprzez rozszerzenie jej o elementy dotąd niedostępne i uchodzące za podejrzane, takie jak,

---

<sup>186</sup> Por. *Tamże*, s. 13.

<sup>187</sup> Por. *Tamże*, s. 13.

poezja i estetyka, gruntownej zmianie poddawany jest również ontologiczny - bytowy, wygląd i charakter rzeczywistości.

Biskup, w swych przemyśleniach z zakresu relacji pomiędzy poznaniem, a ontologią, skłania się ku współcześnie banalnemu, a zapoczątkowanemu jeszcze przez ojców nowożytnej filozofii podmiotowości<sup>188</sup> (na przykład Kartezjusza, albo Kanta) – pogładowi, w świetle którego, granice świata uchodzącego za rzeczywisty są w niemałym wymiarze, wyznaczane i determinowane, po pierwsze przez metodę, po drugie zaś, przez język - uznawanej i akceptowanej epistemologii.<sup>189</sup> Im zatem większym ograniczeniom będzie poddana teoria poznania, tym bardziej ograniczony, nie ostry i ubogi, będzie obraz świata zewnętrznego.

A zatem w myśl inspiracji poglądami autora „A Profile of Matheatical Logic”, na mocy Twierdzenia o Prawdzie Tarskiego, należałoby uprawomocnić pewne dotąd – Ex. ratione swego nieścislego charakteru – dyskryminowane, językowe środki wyrazu. Zabiegi DeLonga, entuzjastycznie przez Życińskiego podjęte i dalej, w podobnym kierunku dopracowywane, wyraźnie zmierzają w kierunku rehabilitacji, oraz uprawomocnienia wszelkich mitycznych, oraz poetyckich interpretacji świata. Co więcej - w jego opinii - tak bardzo często ignorowane i pogardzane poetyckie sposoby ekspresji, winne zostać podniesione do rangi epistemologicznie (poznawczo) najbardziej doniosłych.<sup>190</sup> Utraconą „moc”, na nowo, pozyskują, takie językowe środki wypowiedzi, jak: (1) metafora, (2) mit, (3) dramat.

Życiński, jak to już było powiedziane, wydaje się być otwartym entuzjastą rozluźnienia rygoryzmu stylistycznego, który stał się trwałą schedą filozofii neopozytywistycznej. Podążając tropem myślenia H. DeLonga, biskup nie wzbrania się przed użyciem elementów stylu, które są bliskie poezji. Pamiętać należy jednak, iż mimo wszystko zachowywał on w tej kwestii pewien umiar. Zrehabilitowana językowa (stylistyczna) wartość metafory, dramatu, bądź też paraboli, nie uprawnia i nie zobowiązuje jeszcze ku temu, ażeby całą metafizyczną (filozoficzną) komponentę duchowego dziedzictwa ludzkości, wyrażać poprzez zestetyzowany, impresywny styl wypowiedzi, traktujący związki wynikania logicznego w sposób nader liberalny.

W świetle jego opinii w żadnym razie nie należy konstruować takiej epistemologii, która negując i krytykując dziedzictwo myśli starogreckiej, między innymi z powodu nadmiaru spekulacji, reifikacji, dogmatyzmu oraz formalizmu, stwarzałaby możliwość stworzenia

---

<sup>188</sup> Por. J. Bukowski, *Zarys filozofii spotkania*, Kraków 1987, s. 40.

<sup>189</sup> Por. *Tamże*, s. 11.

<sup>190</sup> Por. *Tamże*, s. 13.

swego rodzaju zastępczej metafizyki o charakterze wyraźnie poetyzującym.<sup>191</sup> Tradycyjne, wielkie pytania ontologii, zostały by wówczas ograniczone do roli wątpliwych i niewyszukanych rozważań, których doniosłość byłaby porównywalna do rangi tzw. filozofii kartek pocztowych.<sup>192</sup> Podobnie także, w duchu rozpatrywanej mocno zliberalizowanej poetyzującej epistemologii, utożsamiany z metafizyką twórczy rozwój, ucieleśniałby się w tematyce dotyczącej filozofii sportu.<sup>193</sup>

Wypowiadając się na temat zakresu lub też intensywności ewentualnego związku Twierdzenia Tarskiego o Prawdzie z determinowanymi przez epistemologię językowymi sposobami wypowiedzi, należy zbadać także problem uwarunkowania ekstrapolacji tego ważnego odkrycia na obszar języków uwikłanych semantycznie, a więc niesformalizowanych. Opracowana przez A. Tarskiego na początku lat 30 – tych XX – stulecia Semantyczna Teoria Prawdy w rzeczywistości stanowi konstrukcję formalną, która jest powszechnie akceptowana i stosowana – w odniesieniu do logiki klasycznej.<sup>194</sup> Z kolei, rozważana w niniejszej pracy, filozoficzna waga artykułu Tarskiego, zdaje się nastroczać wielu wątpliwości.

Sam Życiński w uzasadnieniu swego być może przesadnego twórczego optymizmu, polegającego na „wyciągnięciu” z artykułu polskiego logika, dość mocnych - z punktu widzenia filozofii języka - wniosków, powołuje się na fakt występowania analogii pomiędzy – poddanym interpretacji – systemem formalnym, a każdą jedną – zwykłą teorią naukową.<sup>195</sup> Jego zdaniem, odkrywczy „wydźwięk” twierdzenia Tarskiego, zaprezentowany, m. in. w artykule zatytułowanym „Pojęcie Prawdy w Językach Nauk Dedukcyjnych”, skłania w kierunku ekstrapolacji odkrycia polskiego logika na obszar praktycznie każdej teorii, pod warunkiem, iż cechuje się ona względnie dużą (bogatą) zawartością informacyjną.<sup>196</sup>

Analizując odkrycie Tarskiego, nietrudno spostrzec, iż jakakolwiek naukowa lub też filozoficzna charakterystyka wybranego aspektu szeroko rozumianej rzeczywistości, jest de facto skazana na konfrontację ze zbiorem poglądów, którego uwarunkowania „rodzimej” prawdziwości nie stanowią efektu poprzedzających je systemowych założeń.<sup>197</sup> Wynika z tego, iż w myśl semantycznej teorii prawdy, nie wskazane byłoby zastosowanie redukcjonizmu w charakterze językowej zasady heurystycznej, niwelującej wszelkie aspekty bogatej teorii do płaszczyzny syntaktycznej podbudowy. Konsekwentnie zatem – jak napisał

---

<sup>191</sup> Por. *Tamże*, s. 11.

<sup>192</sup> Por. *Tamże*, s. 11.

<sup>193</sup> Por. *Tamże*, s. 11.

<sup>194</sup> Por. J. Woleński, *Epistemologia, Tom III, Prawda i Realizm*, Kraków 2003, s. 115.

<sup>195</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1986, s. 14.

<sup>196</sup> Por. *Tamże*, s. 114.

<sup>197</sup> Por. *Tamże*, s. 114.

Życiński – nie istnieje żaden element opisu obiektywnej rzeczywistości, który nie zawierałby elementu poezji lub fikcji.<sup>198</sup>

Dokonując chłodnej oceny szczytnego projektu Życińskiego, polegającego na rehabilitacji pewnych poznawczych funkcji – tzw. pozanaukowych form poznania, należy zauważyć, iż jego koncepcja posiada jednak, mimo wszystko, drobne słabości. Powodem szczególnego sceptycyzmu może być, wspomniany wcześniej już fakt, iż Semantyczna Teoria Prawdy została opracowana w konkretnym celu. W zgodzie z intencjami swego twórcy, miała ona stać się podstawą teorii modeli, a więc w gruncie rzeczy, dotyczyć semantyki języków badanych przez logikę. Jako koncepcja poznawcza, opracowana w celu rozwiązania spowodowanych powstaniem paradoksów (szczególnie paradoksem kłamcy) zapętleń semantycznych i związanych z tym także innych problemów (na przykład, wynikły z braku obowiązywalności zasady wyłącznego środka, brak możliwości wykazania niesprzeczności), poprzez zdefiniowanie częściowej prawdziwości przy użyciu tzw. T – równoważności, obligowała się ku temu, ażeby odrodzić pojęcie prawdy w rozumieniu klasycznym. Arystotelesowska, czyli klasyczna teoria prawdy, gdzie prawdziwe oznacza tyle, co zgodne z rzeczywistością, to inne określenie służące do zdefiniowania semantycznej teorii prawdy.

Wynika z tego, iż żadnych większych zastrzeżeń nie może wzbudzać fakt aplikacji odkrycia Tarskiego na obszar logiki, matematyki i innych podobnych dyscyplin. Z kolei zaś, ocena wykorzystania bądź kolokwialnie, posłużenia się tą teorią, w nadziei rozwiązania problemów typowo filozoficznych, bywa niejednoznaczna i niejednokrotnie przysparza kontrowersji. Niektórzy filozofowie, wiązali szerokie nadzieje z projektem odrodzenia klasycznej definicji prawdy, widząc jej renesans także w obszarze języka potocznego, podczas gdy inni, negują jej jakikolwiek filozoficzny wydźwięk – przynajmniej w obszarze analitycznej filozofii języka - nie bez racji argumentując, iż zakres jej zastosowania zawęży się tylko do języków formalnych, użytkowanych przez logików.

Odnosząc się po raz ponowny do tak zarysowanego problemu, na pewno stwierdzić można jeden fakt. Otóż filozoficznego wydźwięk semantycznej teorii prawdy, w oparciu m. in. o który, Życiński zaprojektował swój szkic teorii poznania, a obok niej – także metafizyki - jest oczywisty. Silnym wpływem filozoficznym podlegał bowiem sam jej twórca – A. Tarski.

Jak podkreślają eksperci, zakres filozoficznych inspiracji i sympatii polskiego logika, w sposób precyzyjny, trudno jest ustalić. Wydaje się jednak, iż jako filozof przejawiał on skłonności jednocześnie do: nominalizmu, reizmu i fizykalizmu. Natomiast jego praktyka

---

<sup>198</sup> Por. *Tamże*, s. 114.

badawcza jako logika, czy matematyka, posiadała tendencje wyraźnie platonizujące.<sup>199</sup> Wiadomo również na pewno, iż w koncepcji podstaw matematyki Tarski skłaniał się w stronę logicyzmu w wydaniu B. Russella oraz – modnego ówczasie – formalizatorskiego programu D. Hilberta. Pewne filozoficzne racje łączyły go również z niektórymi postulatami formułowanymi przez „Koło Wiedeńskie”. Polski logik ze szczególnym sceptycyzmem traktował sensowność i celowość snucia jakichkolwiek dywagacji metafizycznych, hołdując tym samym pogładowi R. Carnapa, zgodnie z którym, jedynym oraz jednocześnie idealnym językiem nauki (i poznania) powinien być język fizyki teoretycznej.<sup>200</sup>

Mając powyżej, bardzo szczegółowe zarysowane filozoficzne poglądy A. Tarskiego, odnoszące się do roli czy też - tylko funkcji filozofii i metafizyki, nietrudno domyślić się, iż byłby on przeciwny, wszelkiemu „wykorzystaniu” Semantycznej Teorii Prawdy – nawet zupełnie nieuświadomionemu – w celu zrehabilitowania poetyckiego wymiaru świata, wraz z poetyzującymi językowymi środkami wyrazu.

Inna argumentacja, motywowana już nie filozoficznymi rozmyśleniami, czy zawodnymi skojarzeniami, ale oparta na słowach samego Tarskiego, również zdaje się nie pozostawiać jakichkolwiek wątpliwości co do tego, iż negował on możliwość definiowania pojęć semantycznych dla języka potocznego.

Obszerna, obejmująca także poetycką metaforykę, semantyka języka potocznego nie mogła w jego opinii zostać pomyślnie zrealizowana: z powodu semantycznej zamkniętości języka potocznego, oraz jego: wieloznaczności, braku ustalonej leksyki, braku dokładnych reguł składniowych i czynników tym podobnych.<sup>201</sup> Najdobitniej dowodzą tego jego własne słowa: „Filozofowie, nie przyzwyczajeni do stosowania metod dedukcyjnych w codziennej pracy naukowej, skłonni są traktować wszelkie języki sformalizowane z pewnym lekceważeniem, przeciwstawiając tym sztucznym twórcom, jedyny język naturalny – język życia potocznego. Dlatego też w oczach niejednego z czytelników, jako moment istotnie obniżający wartość powyższych rozważań, zarysowuje się zapewne ta okoliczność, że uzyskane wyniki dotyczą niemal wyłącznie języków sformalizowanych. Z poglądem tym trudno byłoby mi się zgodzić: zdaniem moim, rozważania &l wykazują dobitnie, że w odniesieniu do języka potocznego –

---

<sup>199</sup> Por. J. Woleński, *Epistemologia Tom III*, Kraków 2003, s. 157.

<sup>200</sup> Zbliżone poglądy, propagujące przekonanie na temat bezużyteczności metafizyki, w przedwojennej Polsce głosili niemal wszyscy przedstawiciele lwowsko – warszawskiej szkoły filozoficznej. A więc: Twardowski, Leśniewski, Kotarbiński, i inni.

<sup>201</sup> Por. J. Woleński, *Epistemologia Tom III*, Kraków 2003, s. 158.

przy stosowaniu normalnych praw logiki – operowanie pojęciem prawdy, jak i innymi zresztą pojęciami semantycznymi, prowadzi nieuchronnie do powikłań i sprzeczności”.<sup>202</sup>

Filozoficzna idea Życińskiego, polegająca na przywróceniu tradycyjnej metafizyce, jej zanegowanej przez neopozytywizm i skompromitowanej przez irracjonalizm i antyformalizm - należącej do godności, jest oczywiście szczytna i zasługuje na uznanie. Jednakże jej słabość, spoczywa w tym punkcie realizacji projektu biskupa, kiedy to wydźwięk i znaczenie - skonstruowanego specjalnie dla semantyki języków formalnych odkrycia A. Tarskiego – entuzjastycznie próbuje on przesunąć również na teren języka potocznego.

#### **2.8.4. Językowe następstwa twierdzeń K. Gödla.**

Nie nasuwa żadnych wątpliwości fakt, iż tzw. rodzina twierdzeń limitacyjnych do której powszechnie zaliczane jest zarówno twierdzenie A. Tarskiego o prawdzie, jak również szokujące odkrycie o niezupełności bogatych systemów logicznych, dokonane przez K. Gödla, wykazuje jakieżś inklinacje na polu filozofii języka.

Biskup, poprzez swój projekt zrehabilitowania znaczenia tzw. klasycznej koncepcji filozofii, pragnie zmierzyć się z zadaniem skonstruowania takiej teorii poznania, która dokonując uprawomocnienia bądź zanegowania określonych stylistycznych form wypowiedzi, jednocześnie obficie inspirowałaby się i czerpała z osiągnięć logiki, albo metalogiki. Warto spostrzec, co skądinąd zdaje się przemawiać na korzyść kreatywności Życińskiego, iż skonfrontowanie płaszczyzny filozofii języka z epistemologią (a nawet również zdefiniowanie epistemologii, jako dyscypliny do zadań której należy ustalenie zakresu i kompetencji stosowanego w filozofii języka) stanowi wyraz tej cechy jego myśli, która polega na uzasadnieniu koncepcji filozofii, z punktu widzenia pewnej naukowej interdyscyplinarności. Jego pomysł odrodzenia całościowej metafizycznej wizji świata, z jednej strony wolnej od widma neopozytywistycznej negacji, z drugiej natomiast, krytykującej wątpliwy styl, tzw. egzystencjalnych reminiscencji, w istocie posiada poważną logiczną i naukową podbudowę.

Rozpatrując filozoficzne dzieło Życińskiego w charakterze pewnej syntezy, zarówno nauk formalnych (matalogika, matematyka), jak również niektórych nauk szczegółowych (fizyka, kosmologia, biologia, itp.) warto może przyjrzeć się również, w jaki sposób, wykorzystuje on

---

<sup>202</sup> Tarski 1933, s. 158 [ w:] J. Woleński, *Epistemologia Tom III*, Kraków 2003, s. 158.

filozoficzne znaczenie odkrycia K. Gödla o niezupełności, w celu pozyskania wniosków, prezentujących zarówno epistemologiczną, jak i ontologiczną doniosłość.

Twierdzenie K. Gödla stanowi oczywiście kontynuację programu G. Leibniza, który został poddany pewnej modyfikacji. Warto też dodać, iż austriacki logik udowodnił swe wielkie odkrycie w roku 1930, jego publikacja natomiast nastąpiła w rok później.<sup>203</sup> Ogólnie rzecz biorąc znaczenie odkrycia K. Gödla można bliżej zdefiniować, jako pewien rodzaj metalogicznego votum wobec jakichkolwiek nadziei wiązanych z projektem formalizacji języka.<sup>204</sup>

Życiński, genezę odkrycia owego wybitnego austriackiego logika sytuuje w kontekście rewolucji naukowej, jaka dokonała się w poznaniu przyrodniczym, oraz w paradygmacie nauk formalnych wraz z nastaniem XX – stulecia. Podkreśla też, iż twórczym zapłonem, który spowodował dokonanie odkrycia przełomowych odkryć metalogicznych, stało się dostrzeżenie istotnych luk i sprzeczności, zaistniałych w ramach poznania matematycznego. Chodzi oczywiście o spostrzeżenie problemu pojawiania się antynomii, zarówno w obszarze teorii mnogości (zbiór wszystkich zbiorów), jak i także paradoksów i antynomii funkcjonujących na poziomie języka, a posiadających swą przyczynę w samozwrotności zamkniętych formuł (na przykład antynomia Richarda). W odkryciach tych, biskup dopatruje się też powodu podjęcia wysiłków w kierunku totalnej reformy podstaw matematyki.

Jego zdaniem, pozytywnym następstwem tej reformy, okazało się jasne ukonstytuowanie poszczególnych szkół, oferujących przyjęcie w zakresie podstaw matematyki diametralnie różnych założeń podstawowych. W efekcie, pojawiła się pierwsza filozoficzna interpretacja fundamentów matematyki, która stała się zasługą, polemizujących z L. Kroneckerem, Heytinga, oraz - przede wszystkim – L. Brouwera. Natomiast pozostałe kierunki filozoficznych podstaw matematyki, ukształtowały się w latach 1890 – 1940, w tzw. złotym wieku jej rozkwitu i rozwoju. Życiński odnotowuje również, iż w czasie tym, ukonstytuowały się i, posiadając świadomość wzajemnych różnic, oddzieliły od siebie: formalizm, logicyzm, intuicjonizm i platonizm.<sup>205</sup>

Poza tym również, odkrycie Gödla, rozpatrywane z kolei przez biskupa przez pryzmat towarzyszących mu okoliczności, jakie stanowiły znamię intelektualnego klimatu ówczesnej

---

<sup>203</sup> Stanowiło ono zatem pewien przełomowy punkt, poważnie rozstrzygający o załamaniu się pozytywistycznej racjonalności poznawczej.

<sup>204</sup> Formalizacja dotyczy nie tylko języka, piętno ograniczeń płynących z odkrycia niezupełności bogatych systemów arytmetycznych zdaje się przejawiać także w obszarze sformalizowanej struktury każdej empirycznej teorii naukowej.

<sup>205</sup> Por. J. Życiński, *Świat matematyki i jej materialnych cieni, Elementy platonizmu w podstawach matematyki*, Kraków 2011 ss. 65 – 88.

epoki, której oczywistym elementem stało się poszukiwanie pewności, jest przede wszystkim typem pewnej ujemnej reakcji. Została ona wymierzona głównie przeciwko, promowanemu przede wszystkim przez formalizm, w wydaniu Hilberta i Barneysa, postulatowi niezawodności poznania matematycznego. Odkrycie te, można jednakże łączyć, także z wszystkimi czterema nurtami, które zmierzały do ponownej interpretacji podstaw matematyki.

W opinii Życińskiego filozoficzny wydzźwięk rozważanego twierdzenia, nie stwarza dalszych już merytorycznych podstaw ku temu, ażeby formalizatorskie plany Leibniza, Fregego, Neuratha, czy sporej części filozofów analitycznych, mogły doczekać się swej praktycznej realizacji.

Na podstawie dostępnej filozofowi, a na pewno już służącej mu w charakterze narzędzia uzasadniającego akceptowalność przyjmowanych założeń zawodnej logiki, nie sposób skonstruować idealnego systemu myśli spekulatywnej w oparciu o który, stałoby się możliwe udzielenie odpowiedzi na każde nurtujące pytanie.<sup>206</sup> Życiński szczególnie wyraźnie położył akcent na te ograniczenie wynikłe z okrycia Gödla, które powoduje, iż w każdym niebanalnym (bogatym) systemie logicznym (zbudowanym na podobieństwo systemu, zawierającego arytmetykę liczb naturalnych) istnieje możliwość wskazania na takie zdania, wypowiedzi, spostrzeżenia, których nie sposób ani udowodnić ani równocześnie obalić, przy pomocy aksjomatów należących do tego systemu.<sup>207</sup> Stąd też, w każdym systemie filozoficznym, cechującym się znacznym bogactwem i zróżnicowaniem treściowym (tzw. zawartością informacyjną), muszą występować zdania nierozstrzygalne.

Życiński, zastanawiając się nad szczególną rolą zdań, wyrażeń, jak i też wszelkich sposobów ekspresji, które na mocy ekstrapolacji twierdzenia K. Gödla zostały opatrzone etykietą „nierozstrzygalnych”, przypisze im szczególny status epistemologiczny. Ich wyjątkowość zdaje się tkwić w tym, iż bez popadania w jakikolwiek konflikt z logiką pojętą klasycznie, wypowiedzi te można ocenić diametralnie inaczej, a więc również sprzecznie.

Wobec zadania, jakim jest charakterystyka filozofii biskupa, istotne okaże się to, iż jakakolwiek ocena ich prawdziwości, wynikająca dotąd ze spójności systemu (a inaczej - jego koherencyjności), może dokonać się wyłącznie na mocy rozstrzygnięć o charakterze wysoce nieobiektywnym, czyli takim, które uwzględnia zawodne kryteria podmiotowe. Słusznie zauważy on, iż z powodu niemożności pozyskania formalnego dowodu niesprzeczności w postaci:  $[ \sim (p \wedge \sim p) ]$  jest zupełnie stosowne, ażeby formułować wypowiedzi, których

---

<sup>206</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna*, Tom II, Kraków 1987, s. 21.

<sup>207</sup> Por. *Tamże*, s. 21.

znaczenie systemowe, bądź też rangę, uzasadnia się tylko poprzez odwołanie do kryterium indywidualnego autorytetu.

Stąd też, powstałe, tzw. zdania nierozstrzygalne, przez jednego filozofa czy uczonego mogą być uznane za prawdziwe, podczas gdy ktoś inny, całkowicie prawomocnie, może je uznać za fałszywe i odrzucić.<sup>208</sup>

Przyglądając się istocie problemu z innej perspektywy, można powiedzieć, iż w obliczu faktu niemożności pozyskania dowodu niesprzeczności, także na gruncie bogatych systemów teorii naukowych i filozoficznych, pojawiają się zdania (tzw. zdania nierozstrzygalne), których przeciwstawna ocena w zakresie przyporządkowania wartości logicznej (0,1) jest zjawiskiem jak najbardziej typowym i oczywistym, implikując tym samym, istnienie dwóch - pozbawionych wspólnych elementów – zbiorów twierdzeń.

Tym, co z pryzmatu tych rozważań, zdaje się mieć na filozofię Życińskiego znaczący wpływ, jest – jak było powiedziane - dostrzeżenie pewnej konieczności, nakazującej zrezygnować z utopijnych planów, polegających na narzucaniu filozofii ścisłego charakteru niejako na siłę. Projekty tego rodzaju są bowiem wciąż aktualne i można potocznie powiedzieć, na swój sposób żyją własną egzystencją w obszarze refleksji filozoficznej, opatrywanej nobilitującym tytułem myśli analitycznej. Jak napisał Życiński: „W różnorodności nurtów filozofii analitycznej próbowano nierzadko rozwijać refleksję, w której konwenanse formalne cenione były wyżej od zawartości treściowej. Prowadziło to niejednokrotnie do przeciwstawiania interpretacyjnym dowolnościom filozofii klasycznej nowych ujęć, w których za cenę formalnej ścisłości trzeba było milczeć o podstawowych problemach bytu.”<sup>209</sup> Z zacytowanego powyżej fragmentu myśli J. Życińskiego, wynika jasno, iż nie można, w wyznaczonej koncepcji filozofii lub też sposobie jej uprawiania przeceniać wagi, tak zwanej logicznej strony systemu kosztem komponenty merytorycznej. Artykulacja asercji, w myśl której, to właśnie treściowy wymiar koncepcji filozoficznej jest najbardziej istotny, wydaje się prawdą nazbyt oczywistą. Trudno albowiem za cenę aprecjacji logicznych walorów systemu (jasności, ścisłości, niezawodności), zapominać o wielowiekowej tradycji metafizycznej.

Innymi słowy, Życiński pragnie powiedzieć, iż nie należy, powołując się na kluczową dla szczytnego nurtu filozofii analitycznej, formalizację zdań i tez należących do systemu, gubić doniosłej idei spekulatywnej myśli metafizycznej, która znalazła swój najpełniejszy wyraz w systemach: Platona, Arystotelesa, Kanta, Hegla czy Whiteheada. Nietrudno też spostrzec, iż

---

<sup>208</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom II*, Kraków 1987, s. 21.

<sup>209</sup> Por. *Tamże*, s. 5.

prastare, odwiecznie nurtujące ludzkość pytania o charakterze metafizycznym, znalazły swą realizację nie koniecznie wyłącznie w postaci powyżej wyszczególnionych tak zwanych wielkich systemach. Do problematyki klasycznej teorii bytu, o której miejsce we współczesnej filozofii Życiński walczy, zaliczyć można także – cechujące się naddatkiem twórczej swobody – egzystencjalne rozważania, takich myślicieli jak – silnie krytykowani przez analityków – S. Kierkegaard, M. Heidegger, czy też zorientowany na wskroś antyformalizatorsko – E. Levinas.

Tymczasem, wielu myślicieli klasujących się w obrębie neopozytywizmu lub też – określanej mianem szeroko rozumianej filozofii analitycznej – tzw. lingwistycznej koncepcji filozofii, biorąc za przedmiot inspiracji rozmaite projekty formalizatorskie – wciąż uważa kategorie swych własnych systemów za najdoskonalsze i usytuowane poza falą jakiegokolwiek krytyki. Zarzut ten Życiński kieruje przede wszystkim pod adresem oxfordzkiej szkoły filozofii analitycznej, do której przedstawiciele można zaliczyć, m. in. J. L. Austina, jak i także – pozostającego pod jego wpływem – I. Berlina.<sup>210</sup>

Przyszły lubelski hierarcha, krytykując myśl analityczną, między innymi z powodu braku realizmu metodologicznego, jak i także ontologicznego, przejawiającego się w pozytywnej ocenie możliwości dowodowych przyjętego systemu, pragnie dokonać pewnej istotnej zmiany na polu heurystyki filozoficznej. Posiłkujący się odkryciem Gödla, kreujący się w roli uprawamacniającego językowe środki wypowiedzi, epistemologa – Życiński, ma ambicję ukazania filozofom analitycznym, pewnego nieprzekraczalnego ograniczenia. Stanowi je oczywiście mający poważną logiczną (metalogiczną) genezę, ujawniający się w semantycznym i pragmatycznym aspekcie wypowiedzi, językowy relatywizm.

W świetle poglądów Życińskiego należy zaakceptować konsekwencje, a być może piętno, powyżej wspomnianego, relatywizmu. Występowanie jego oznak, m.in. w postaci niemożności pozyskania pożądanej ścisłości semantycznej, winna skłaniać do odejścia od ścisłej, niezawodnej koncepcji filozofii w kierunku myśli, doceniającej wartość także wszelkich czynników treściowych. Nie można albowiem generować takiej epistemologii, która prowadziłyby do uściślenia logicznych środków systemu. Zabiegi tego rodzaju, są w istocie sprzeczne, z jakąkolwiek nauką ( i logiczną) podbudową.

---

<sup>210</sup> Por. *Tamże*, s. 7.

### 2.8.5. Językowe następstwa twierdzenia Löwenheima – Skolema.

W zgodzie z kierunkiem rozwoju filozofii zaproponowanym przez Życińskiego, jeszcze większych konsekwencji językowych nastęca szereg twierdzeń udowodnionych w latach 1915 – 1933 przez Leopolda Löwenheima i Thoralfa Skolema. Warto dodać, iż pierwsza wersja rozważanego twierdzenia pochodzi jeszcze z 1915 r.<sup>211</sup>

Odkrycia Löwenheima – Skolema, rozpatrywane z perspektywy metamatematyki, stanowią poniekąd dopełnienie ważkiej idei niezupełności bogatych systemów. Ich filozoficzna konsekwencja jest jak najbardziej czytelna. Chodzi przede wszystkim o to, iż z racji niezupełności występującej na gruncie dowolnego niebanalnego systemu logicznego należy zrezygnować z idei ścisłości oraz jednoznaczności, wiązanej z aksjomatyzacją naukowej czy też filozoficznej teorii.

Aby dobrze zrozumieć metalogiczne intuicje odkrycia Löwenheima – Skolema, wpierv należy przyswoić również odpowiednie terminy logiczne. Niezwykle istotne w uchwyceniu matematycznego sensu rozważanego odkrycia są pojęcia: niesprzeczności, modelu oraz logiki pierwszego rzędu.

Życiński, badając filozoficzny kontekst, kluczowego dla projektu jego własnej koncepcji filozofii (opartej na idei odnowy metafizyki) twierdzenia Löwenheima – Skolema, koncentruje się przede wszystkim na analizie jego dolnego, jak i także - górnego wariantu. Zgodnie z dolnym wariantem, każda niesprzeczna teoria logiczna pierwszego rzędu posiada model semantyczny wtedy i tylko wtedy, gdy ma model w dziedzinie przeliczalnej.<sup>212</sup>

Z kolei - jak zauważa - szczególnie ważkie następstwa w obrębie teorii poznania i metafizyki ukazuje twierdzenie górne. Wariant ten konstatuje, iż teoria logiczna pierwszego rzędu, posiadająca model o nieskończonej liczbie elementów, posiada również niezamierzone modele ( i to) dowolnie wysokiej mocy.<sup>213</sup>

Próbując zmierzyć się z problemem wpływu rozważanych odkryć w zakresie kształtowania konkretnej koncepcji filozofii, od razu warto doprecyzować, iż rezultaty myśli L. Löwenheima i T. Skolema, wykazują zupełnie podobne ograniczenia na polu języka filozofii oraz nauki, do tych, które stały się konsekwencją twierdzeń K. Gödla czy A. Tarskiego. Odkrycie te bowiem poważnie ogranicza możliwości językowe, które do tej pory łączono zarówno z semantyczną, jak i pragmatyczną stroną każdej sformalizowanej, a więc uściślonej wypowiedzi.

<sup>211</sup> Została ona opublikowana w *Annal of Mathematics*.

<sup>212</sup> Por. J. Życiński, *Świat matematyki i jej materialnych cieni. Elementy platonizmu w podstawach matematyki*, Kraków 2011, s. 74.

<sup>213</sup> Por. *Tamże*, s. 74.

Wedle Życińskiego, posiadając świadomość ograniczeń wiążących się zarówno z górnym (jak i dolnym) wariantem rozpatrywanego twierdzenia, nie można dłużej już podtrzymywać utopijnych nadziei, zgodnie z którymi możliwe jest zaistnienie jednoznacznych relacji w zakresie charakterystyki i definicji konkretnych elementów danej dziedziny wiedzy.

Tym samym, próbując dla przykładu dokonać ścisłego matematycznego (analitycznego) określenia zbioru liczb całkowitych, wstępnie należałoby sformułować pewien zbiór aksjomatów. Aksjomaty te, pozwalałyby bowiem w zgodzie ze swym pierwotnym zamierzeniem zbadać rozpatrywaną dziedzinę liczb całkowitych w sposób możliwie dokładny, nie pozwalający zatem na utrzymanie jakichkolwiek rozbieżności (i wieloznaczności) na gruncie charakterystyki tych liczb. A zatem głównym poznawczym celem, stawianym przed ambicją zdefiniowania przykładowego zbioru liczb całkowitych jest pozyskanie na tyle ścisłej charakterystyki owego zbioru, która opisywałaby liczby całkowite, a wyrażając się dobitniej, tylko i wyłącznie, liczby całkowite.

Tymczasem, jak zauważa Życiński, w pewnym sensie na przekór i wbrew założeniom myślicieli o nastawieniu formalizatorskim, należy zmierzyć się z nieoczekiwanym problemem pojawienia się, tzw. modeli niezamierzonych. Stanowią one poważne ograniczenie, wobec modnego w obszarze filozofii inklinowanej logicznie, projektu uściślenia bądź też ujednoznacznienia merytorycznej szaty każdej teorii naukowej. Tym sposobem, chcąc poprawnie i ściśle zdefiniować podane jako przykład liczby całkowite, napotyka się zarazem na problem w postaci niemożliwości wystąpienia jednoznacznej relacji w przypadku aksjomatyki tych liczb.

Okazuje się, iż skonstruowana, wydawałoby się, wyłącznie w celu zdefiniowania liczb całkowitych - baza aksjomatyczna, jest zupełnie poprawna, również w relacji wobec innych typów liczb, które skądinąd pierwotnie w ogóle nie miały być opisywane. Zjawisko tego rodzaju można fachowo określić mianem występowania tak zwanych modeli niezamierzonych. Ich niefortunne zaistnienie, zdaniem Życińskiego, w sposób naturalny eliminuje tak cenioną i pożądaną jednoznaczność.<sup>214</sup>

Życiński, szczególnie ważne następstwa teoriopoznawcze, wydaje się dostrzegać w dolnym wariantcie twierdzenia Löwenheima - Skolema. Chodzi tutaj o niezwykle doniosły, zarówno z punktu widzenia metodologii nauk, jak również filozofii języka, paradoks Skolema. Paradoks ten pierwotnie występuje na gruncie dowolnej, bogatej teorii mnogościowej. Z całą pewnością jej doskonałym przykładem jest wysoce sformalizowana teoria mnogości w wydaniu

---

<sup>214</sup> Warto również dodać, iż w obszernym zbiorze modeli niezamierzonych można wyróżnić jeszcze, tzw. zbiór modeli niestandardowych.

Zermello – Fraenkla. W sposób paradoksalny implikuje ona istnienie zbiorów nieprzeliczalnych, posiadając jednocześnie model przeliczalny.

W celu wierniejszego uchwycenia istoty paradoksu Skolema, Życiński proponuje również przeprowadzić pewien prosty eksperyment. Otóż biorąc za przedmiot rozważań (dowolny) przeliczalny model odpowiadający teorii mnogości, nie można w modelu tym dokonać - wydawałoby się oczywistego - rozróżnienia zbiorów przeliczalnych od nieprzeliczalnych.

Jeśli z kolei w zamian, za dowolny teoriomnogościowy model podstawić by, na przykład, ludzki umysł, a za pojęcie zbioru nieprzeliczalnego - język, wówczas prawdziwą okaże się niemal poetycka sentencja, orzekająca, iż „Na przekór tradycyjnym pragnieniom logików i poetów, język mówi znacznie więcej niż pomyśli głowa”<sup>215</sup> Logiczny, jak i także filozoficzny kontekst interpretacji górnego wariantu twierdzenia Löwenheima – Skolema, jasno i wyraźnie zatem orzeka, iż ścisłym i uporządkowanym logicznym formułą<sup>216</sup> można w sposób poprawny przyporządkować głęboko zróżnicowane treści.

Oczywistym, niepożądanym z punktu widzenia preferujących ścisłość logików programowo zbliżonych do postulatów formalizmu Hilberta, skutkiem tzw. górnego wariantu jest tzw. interpretacyjny ambaras [l’embarras de richesse ].

Abp. Życiński trafnie stwierdza, iż chaos, który stanowi skutek owego swoistego braku logicznej precyzji, w praktyce niezwykle trudno jest usunąć, bądź w jakiś sposób zniwelować. Nie sposób bowiem nieustannie wprowadzać dodatkowe aksjomaty ad hoc, których celem byłoby tymczasowe wyeliminowanie wszelkich logicznych nieporozumień, ujawniających się w postaci dwuznaczności, braku precyzji czy też rozmycia sensu. „Zadanie to okazuje się bowiem logicznym odpowiednikiem wysiłków Syzyfa.”<sup>217</sup> Nie istnieje i z powodu argumentacji metalogicznej nie może być opracowana, tzw. idealna i jedyna dopuszczalna interpretacja dla zbioru argumentów filozoficznych.

Ważkie następstwa owego terminologicznego chaosu, szczególnie mocno – jak podkreśla Życiński – dają się zaobserwować na polu środka informacji, jakie stanowi język.<sup>218</sup> Niezwykle sugestywną wagę zdaje się objawiać tutaj również, tzw. górny wariant odkrycia Löwenheima – Skolema. W rozważanym górnym aspekcie twierdzenia, odsłaniają się wcześniej nieoczekiwane własności języka. Okazuje się bowiem, iż zbiór aksjomatów

---

<sup>215</sup> Por. *Tamże*, s. 75.

<sup>216</sup> Nie tylko logicznym; odkrycie Löwenheima – Skolema posiada także wydźwięk naukowy i filozoficzny. Można je interpretować nie koniecznie tylko w zakresie nurtu filozofii języka idealnego (ideal language philosophy) ale także - zawierającego elementy stylistyki poetyckiej - nurtu filozofii języka potocznego (ordinary language philosophy).

<sup>217</sup> Por. *Tamże*, s. 75.

<sup>218</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków, 1985, s. 24.

skonstruowanych i wprowadzonych w celu charakterystyki prostych struktur opisywanych dotąd przy użyciu elementarnej logiki, może równocześnie stanowić poprawną charakterystykę diametralnie innej dziedziny wiedzy, zawierającej nieskończenie wiele elementów o dowolnie wysokiej mocy.<sup>219</sup>

Życiński w powyżej zarysowanej własności dostrzeże niezwykle atrakcyjną z punktu widzenia epistemologii możliwość. Otóż można będzie bez większych oporów oraz przeszkód swobodnie opisywać obszary wiedzy, które do tej pory – z powodu swej informacyjnej nieskończoności – skazane były na egzystencję, sytuującą się na granicach nauki. Ponad wszelką wątpliwość, okaże się, iż podtrzymywana dotąd – szczególnie w filozofii Boga dychotomia: skończoność – nieskończoność straci jakiegokolwiek merytoryczne uzasadnienie. Nie widać bowiem żadnych przeszkód, uniemożliwiających dokonanie opisu rzeczywistości w zakresie jej najbardziej zróżnicowanych aspektów.

Pojawi się zatem rodzaj szansy opisu rzeczywistości transcendentnej, a więc tej która stanowi przedmiot wnikliwych studiów filozofów Boga bądź teologów, bez ryzyka popadnięcia w zagrożenie związane z przekroczeniem granicy doświadczenia. Oznacza to, iż możliwość swego utraconego istnienia pozyska na nowo, zapomniana i „stłamszona” metafizyka. Życiński, włączając odkrycie Löwenheima – Skolema w obszar swego szczytnego projektu polegającego na dokonaniu rehabilitacji klasycznej koncepcji bytu, wykaże tym samym, niesłuszność postaw filozofów o orientacji irracjonalistycznej, którzy także – analogicznie do neopozytywistów i analityków – ograniczali zakres rozważanej problematyki filozoficznej do granicy poznawczej – wyznaczonej przez najbardziej elementarne doświadczenie zmysłowe.

Arcybiskup Życiński, rozważając – determinowany epistemologicznie – językowy wymiar twierdzenia Skolema, powie, iż odsłania ono dwa różne aspekty. Są one wobec siebie ustosunkowane z gruntu przeciwstawnie. Z jednej strony, twierdzenie te transcenduje wąskie horyzonty poznawcze zarysowane przez strukturę neopozytywistycznej epistemologii, z drugiej zaś prezentuje istotne ograniczenia na gruncie ideału efektywności semantycznej. Rozważane odkrycie, ukazując nieprzekraczalne granice opisu, objawiające się, m. in. w postaci nieostrości leksykalnej, rozmyciu sensu czy niejednoznaczności terminologicznej, jest porównywane do zasady nieoznaczności W. Heisenberga.<sup>220</sup> Obydwa odkrycia zdają się, w

---

<sup>219</sup> Por. *Tamże*, s. 24.

<sup>220</sup> Odkrycie dualistycznej, korpuskularno – falowej natury bytów z zakresu ontologii mikrokosmosu stało się przyczynkiem do dyskusji, opiewającej problem granic dokładności przy pomiarach różnej wielkości dotyczących małych ciał. Por. P. G. Hewitt, *Fizyka wokół nas*, Warszawa 2008, s. 569.

rozumieniu Życińskiego, powodować nieprzekraczalne bariery opisu. W efekcie funkcjonowania zasady nieoznaczoności Heisenberga, odpowiednio ze sobą sprzężone parametry (na przykład - położenia i prędkości), są w równym stopniu niedookreślone i rozmyte, jak niejednoznaczne i niesprecyzowane są semantyczne struktury języka. Nie można w żadnej zatem mierze pozyskać efektu, postulowanej przez programy formalizatorskie, językowej ścisłości. Język – jako naukowe i filozoficzne narzędzie opisu – nie jest zatem do końca racjonalny i przewidywalny. Na przykładzie tego ważnego twierdzenia logiki matematycznej można raczej zaobserwować pewien nieprzekraczalny relatywizm, który bywa nazywany - właśnie skolemowskim piętnem nierzeczywistości (ang. stamp of unreality).

Jak już zauważono, piętno Skolema w sposób poważny rzutuje na różne dyscypliny naukowe.

Życiński, chcąc całokształt problemu uczynić bardziej jasnym, dokonuje prostego zróżnicowania pewnych odmian skolemizacji. Wyodrębnia przeto kolejno: (1) skolemizację w sensie logicznym oraz: (2) skolemizację epistemologiczną. Efekty skolemizacji logicznej należy raczej pozostawić do przedyskutowania gronu kompetentnych matematyków. Filozoficznie natomiast, zarówno z perspektywy metodologii nauk, jak również – warunkującej metafizyczne środki językowe – epistemologii, szczególnie warta rozważań jest

---

Problem ten w szczególności polega na przypisaniu cząstkom, właściwości falowych, czyli nie koniecznie tylko – jak dotąd (opisywanych wyłącznie przy użyciu mechaniki klasycznej, newtonowskiej), korpuskularnych. Falową naturę mikrocząstek, pierwszy poprawnie opisał w swej pracy doktorskiej francuski arystokrata i uczyony – de Broglie. Założył on, iż długość fali materii określona jest przy użyciu parametru pędu takim samym związkiem, jaki występuje dla promieniowania elektromagnetycznego. Będąca fizycznym odpowiednikiem paradoksu Skolema, zasada nieoznaczoności W. Heisenberga, stanowi oczywistą kontynuację nowego sposobu myślenia o materii, którego początek we fizyce wyznaczyła hipoteza de Broglie. Odkrycie Heisenberga spowodowało bowiem załamanie się pewnego wymiaru racjonalności, który obowiązywał we fizyce od blisko 300 lat. Polegał on na tym, iż na gruncie mechaniki klasycznej stan dowolnej cząstki był opisywany szczegółowo poprzez jej położenie  $(x,y,z)$  oraz prędkość  $(v)$ , a względnie - również pęd. Znakając te parametry można było w ramach fizyki newtonowskiej, zupełnie poprawnie przewidzieć ewolucję czasową rozważanego układu odniesienia w dowolnej, wyznaczonej chwili późniejszej  $t$ .

Powyższe proste, całkowicie deterministyczne równanie, rozpatrywane z kolei odmiennie, a więc na gruncie mechaniki falowej (kwantowej) de Broglie, przynosi znaczne trudności. Korpuskuła jest tutaj zastępowana pojęciem paczki falowej, powstającej przez zsumowanie, a więc superpozycję nieskończonej liczby fal harmonicznych. Por. W. Bogusz, J. Grabarczyk, F. Krok, *Podstawy fizyki*, Warszawa 2005, s. 416. Podobny do skolemizacji efekt, ujawnia się nawet w odniesieniu do pojedynczej grupy rozpatrywanego ciągu fal. Okazuje się, iż nieokreśloność położenia cząstki jest tożsama z długością takiej właśnie grupy.

Zatem cząstka, rozważana w aspekcie fali, generuje zupełnie nowe, nieprzewidziane do tej pory, paradoksalne właściwości. W istocie są one nierównościami, w myśl której, położenie i pęd nie mogą być jednocześnie określone z dowolną, odpowiednią precyzją. Por. *Tamże*, s. 417, nn. Albowiem, im bardziej dokładnie znane jest położenie cząstki, tym z kolei – mniej precyzyjny jest jej pęd. I na odwrót, im precyzyjniej określona jest współrzędna pędu, tym bardziej nieściśle jest parametr, opisujący położenie. (Zasada nieoznaczoności, posiada również inne sformułowania, dotyczące stanów energetycznych ; energii cząstki oraz czasu pomiaru energii. Scharakteryzowana powyżej nierówność, sformułowana przynajmniej w kilku wersjach jest w fachowej literaturze, określana mianem zasady nieoznaczoności Heisenberga. Por *Tamże*, s. 417. Epistemologiczne znaczenie tej zasady można oczywiście porównać do poznawczych konsekwencji, jakie wnosi wraz z sobą twierdzenie Löwenheima – Skolema.

skolemizacja epistemologiczna. Jej fenomen daje o sobie znać w pracach dotyczących uściślenia argumentów metafizycznych oraz w zakresie formalizowania struktur teorii fizycznych.<sup>221</sup> Szczególne kontrowersje może wzbudzać efekt występowania na gruncie dziedziny przeliczalnie nieskończonej, tak zwanych modeli niezamierzonych. Wówczas – wbrew pierwotnym oczekiwaniom – pojawia się nie mile widziana właściwość, pozwalająca łączyć określoną formalną strukturę teoretyczną z zupełnie innymi, wieloma interpretacjami. W związku z powyższym faktem, Życiński po raz kolejny nieoptymistycznie stwierdzi, iż nadzieja rozwiązania językowych nieścisłości - łączona z programem arytmetyzacji formuł – okazała się całkowicie płonna.<sup>222</sup>

Negatywne zjawisko epistemologiczne, jakim jest skolemizacja występuje – co warto podkreślić – w obszarze tylko tych wypowiedzi czy też semantycznych struktur języka, które cechują się pewną złożonością. W zakresie prostych sformułowań, swą syntaktyczną strukturą przypominających schemat, tzw. zdań protokolarnych, interpretacyjna jednoznaczność jest zachowana. Niewyszukane zdania, przypominające sprawozdawczy styl reporterski, mimo tego, iż zawierają wyrażenia okazjonalne, odznaczają się semantyczną ostrością i wyrażnością.<sup>223</sup>

Sytuacja wedle Życińskiego komplikuje się dopiero wtedy, gdy w grę wchodzi stwierdzenia i teorie, wyróżniające się znacznym stopniem ogólności. Jest tak w przypadku skolemizacji na gruncie filozofii nauki. W stosunku bowiem do każdej konkretnej teorii T1 można, w sposób formalnie zupełnie poprawny, wypracować szereg kontrpropozycji: T2, T3, Tn. Co więcej, owe alternatywne teorie, interpretują tę samą rzeczywistość, w sposób wolny od sprzeczności.<sup>224</sup>

Specyfika skolemizacji naukowej jest, w odróżnieniu od językowej prostsza o tyle, iż na gruncie danej konkretnej dziedziny wiedzy, można odpowiednie rozwiązania alternatywne, eliminować w sposób dość łatwy. Wystarczy tylko odwołać się do zbioru pomiarów i obserwacji. Wtedy to konsekwentnie, wszystkie elementy struktury (czas, przestrzeń, energia, masa) jednej teorii, na przykład Newtonowskiej, można zastępować i eliminować, posługując się paradygmatem nowoczesnej mechaniki relatywistycznej.<sup>225</sup>

---

<sup>221</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1987, s. 26.

<sup>222</sup> Por. *Tamże*, s. 26. [„Młody Leibniz, nie znając twierdzeń limitacyjnych, mógł łudzić się, iż wezwanie „Calculamus”, odwołujące się do zarytmetyzowania formuł doprowadzi do rozwiązania wszystkich kontrowersji. Logicy po K. Gödlu i T. Skolemie są jednak świadomi tego, iż podobna arytmetyzacja może dostarczyć wielu formalnie poprawnych rozwiązań.

<sup>223</sup> Por. *Tamże*, s. 27.

<sup>224</sup> Por. *Tamże*, s. 27.

<sup>225</sup> Por. *Tamże*, s. 27.

Podobne efekty niedookreśloności i nieścistości terminologicznej, można zaobserwować również w zakresie tylko jednej konkretnej teorii, ale w jej różnych wariantach. Życiński w charakterze przykładu powołuje się na eksperymentalnie niezwykle owocną, a zarazem względnie jeszcze daleką od ideału doskonałości matematycznej, mechanikę kwantową. Jej matematyczny język, jakim często jest<sup>226</sup> stosowany na zespolonej przestrzeni Hilberta, rachunek operatorowy, można od strony syntaktycznej zdefiniować jako niezinterpretowany rachunek logiczny. Z syntaktycznym szkieletem, którym w rzeczywistości jest rozważany rachunek, można (na mocy twierdzenia Löwenheima Skolema) łączyć, bardzo szeroko, semantycznie zróżnicowane interpretacje. Życiński słusznie zauważy, iż do zbioru rozmaitych semantycznie modeli mechaniki kwantowej, można zaliczyć wielorakie sformułowania, narastające w rozmaitych środowiskach, oraz tradycjach. Od najbardziej klasycznej – interpretacji kopenhaskiej, poprzez teorię światów równoległych - Everetta, interpretację zespoloną, aż po – rodzącą kontrowersje – tak zwaną hipotezę parametrów ukrytych.<sup>227</sup>

### **2.8.6. Skolemizacja języka i jej udział w idei odrodzenia metafizyki.**

W próbie zbadaniu związków pomiędzy językiem, a epistemologią na kanwie filozoficznego dzieła J. Życińskiego, twierdzenie Löwenheima – Skolema jest kolejnym, niewątpliwie bardzo ważnym, ogniwem.

Zdaje się ono ukazywać napotykaną, nieusuwalną barierę, polegającą głównie na tym, iż język nie jest tworem do końca racjonalnym. Wyobrażenie na temat jego racjonalności, na przykład związane z całkowitą przewidywalnością występowania jego zachowania, czy też wyobrażenia o języku, jako o narzędziu pozwalającym na jednoznaczną i ostrą charakterystykę określonych dziedzin rzeczywistości, poddane ogniowej (metalogicznej) próbie – uległy totalnemu załamaniu. Posługiwanie się językiem, zostało obarczone piętnem pewnej, nieuświadomianej dotąd, ułomności.

Wyłom z racjonalności mowy, który pojawił się w wyniku ekstrapolacji wniosków stanowiących następstwo twierdzenia Löwenheima - Skolema, jak stwierdza Życiński, okazuje się na tyle istotny, iż zamierzenie dokonania formalizacji wiedzy – nawet ułatwiane w sytuacji eliminowania pewnych struktur teoretycznych poprzez odwołanie się do kompletnego

---

<sup>226</sup> W zależności od wersji teorii. Por. S. Szpikowski, *Podstawy mechaniki kwantowej*, Lubin 2006, ss. 336 – 405.

<sup>227</sup> Por. *Tamże*, s. 28.

zbioru obserwacji i pomiarów – jest niemożliwe. Stanowisko biskupa w kwestii tej podziela także H. Putnam.

Twierdzenie te także, w kontekście tego, czego w filozofii pragnie dokonać Życiński, można rozpatrywać, jako jeden z elementów konstytuujących pewien typ metalogicznej substancji, w oparciu o którą ma on zamiar zarysować: po pierwsze ramy swego wyobrażenia na temat teorii poznania (epistemologii), po drugie natomiast – ponadsystemowej, analitycznej ontologii.

Przed dokonaniem scharakteryzowania analitycznej ontologii biskupa, należy zastanowić się nad problemem wpływu twierdzenia Löwenheima – Skolema na język, który de facto stanowi podstawowe narzędzie pracy zarówno naukowca, jak i także – filozofa. Epistemologia albowiem – przynajmniej tak, jak ją definiuje w kontekście związku z filozofią - Życiński, jest zbiorem określonych prawideł, które formułowane są po to, by stosowany w metafizyce, i nie tylko język, mógł pozyskać jakąś formę naukowej i intersubiektywnej prawomocności. A zatem obopólna perspektywa badania, pomiędzy językiem i epistemologią, powinna zostać zainicjowana od strony „ekspansji” metalogiki na obszar dostępnych filozofowi językowych środków wyrazu.

Uogólniając myśl Życińskiego, twierdzenie Löwenheima – Skolema i jego doniosły wpływ na językowe struktury naszych wypowiedzi – w perspektywie przynoszącej pewną eksplanacyjną jasność redukcji - można utożsamić przede wszystkim z efektem skolemizacji. Zachodzi ona – jak wykazano – tylko w kontekście tych wypowiedzi i teorii, które odznaczają się zarówno złożonością, jak i wysokim stopniem ogólności.<sup>228</sup> Przy tym, należy wyraźnie zaznaczyć, iż rozważana w tym miejscu skolemizacja filozoficzna jest nieco inna, aniżeli – w powyższym podrozdziale opisana – skolemizacja naukowa.

Skolemizacja z punktu widzenia nauki bowiem, w istocie wydaje się dotyczyć problemu występowania alternatywnych paradygmatów. „Lekarstwo” na zaistniały w nauce pluralizm, ma w przekonaniu biskupa, stanowić praktyka eliminująca zaistniały pluralizm poprzez praktykowanie tak zwanej pragmatyki badawczej.<sup>229</sup>

Skolemizacja filozoficzna tymczasem jest nieco inna. Życiński powie, iż odmiennosc ta jest efektem zupełnie innego rozwoju filozofii. Teorie naukowe bowiem, w swym rozwoju historycznym, były uzasadniane za pomocą diametralnie różnych kryteriów, aniżeli

---

<sup>228</sup> Zdania w rodzaju: „Dziś rano padał deszcz”; „Arogancja rzecznika wywołała powszechne oburzenie” są według Życińskiego przykładami wypowiedzi zbyt banalnych, ażeby można byłoby mówić w ich kontekście na temat efektu skolemizacji. Por. *Tamże*, s. 27.

<sup>229</sup> Życiński powie, iż semantyczną niedookreśloność na gruncie naukowym, można ograniczyć poprzez orzekanie o pewnych teoriach, iż są przestarzałe, heurystycznie nieplodne, bądź irracjonalizujące.; Por. *Tamże*, s. 29.

filozoficzne. Nie można także w miejscu tym pominąć faktu, iż zarówno język filozofii, jak i także nauki, charakteryzują się odrębną - wykluczającą się specyfiką. Język filozoficzny jest – jak powszechnie wiadomo – z gruntu intensjonalny. Oznacza to, iż specyfika wyrażeń formułowanych w ramach tego języka, niejako a priori rozszerza syntaktyczny wymiar wypowiedzi na obszar zachodzenia określonych związków. Mogą być nimi relacje: czasowe, przyczynowe, znaczeniowe (semantyczne).<sup>230</sup> Najbardziej elementarne rachunki logiczne, takie jak: Klasyczny Rachunek Zdań, czy też Klasyczny Rachunek Predykatów są strukturami stricto sensu ekstensjonalnymi. Wartość logiczna w ich obrębie jest tożsama z wypadkową wartości logicznej zdań składowych. Nie istnieje zatem ani potrzeba ani konieczność, dokonywania związków natury zewnętrznej.

Życińskiego natomiast, intelektualnie intrygują wszelkie struktury odznaczające się specyfiką intensjonalną. Systemy filozoficzne, takie jak logika modalna, oraz logika epistemiczna, w analizach swych struktur znaczeniowych wymagają odwołania do czynników pozaformalnych.

Skolemizacja filozoficzna, tak jak ją rozumie Życiński, z racji intensjonalnego języka filozofii, przejawia się podwójnie. Po pierwsze, jak można domyślić się z toku zawilego i trudnego wywodu biskupa<sup>231</sup>, efekty skolemizacji mogą występować na poziomie poszczególnych terminów konkretnych wyrażeń określonego słownika filozoficznego. Po drugie natomiast, nieuchronnym efektem skolemizacji, będzie pluralizm rozpatrywanych holistycznie systemów filozoficznych. Ten rodzaj skolemizacji przypomina znacząco semantyczny pluralizm, który rodził alternatywne teorie naukowe.

Ażeby w sposób możliwie dokładny, opisać relację wpływu języka na teorię poznania<sup>232</sup> (czy też teorii poznania na język) w dziele J. Życińskiego na kanwie argumentacji logicznej, którą stanowi twierdzenie Löwenheima – Skolema, należy precyzyjnie zbadać obydwie powyżej wyartykułowane rodzaje efektów skolemizacyjnych. Badanie tego rodzaju dostarczy bowiem poważnych wniosków, w oparciu o które można będzie zrekonstruować proces kształtowania się fundamentalnego marzenia, a zarazem celu biskupa, jakim był projekt odnowy czy też odrodzenia metafizyki.

Częstokroć bowiem, współcześnie negowana myśl spekulatywna (metafizyczna), pozyska w jego dziele swoistą ratio essendi – za sprawą skonstruowanej na bazie konfrontacji z logiką –

---

<sup>230</sup> Por. *Słownik Terminów i Pojęć Filozoficznych*, Warszawa 2001, Wydawnictwo Pax, s. 403.

<sup>231</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom II*, Kraków 1987, s. 20 – 50.

<sup>232</sup> Precyzyjnie sprawę ujmując, sukcesja rzeczy w dziele Życińskiego wygląda nieco inaczej. Pierwszeństwo pozyskuje teoria poznania (epistemologia), która ma zadanie formułować zasady i reguły dotyczące zastosowania odpowiednich środków językowych.

ontologii analitycznej. Istotnym argumentem przemawiającym na rzecz analityczności i prawomocności projektu biskupa, będzie fakt posługiwania się osiągnięciami filozofii języka.

Prezentując ten projekt, na początek, warto zwrócić uwagę na efekt skolemizacji, który dotyczy jak najbardziej indywidualnych wyrażań, wchodzących w skład konkretnego słownika. Rzecz z pozoru wydaje się nie jasna. Można postawić zatem, nie pozbawione przesłanek pytanie, czego dotyczy ów indywidualny, nie odnoszący się do konkretnych całości struktur formalnych, „indywidualny” efekt skolemizacji ?

Śledząc tok wywodu Życińskiego, można wysunąć konkluzję, iż chodzi w tym miejscu o zwyczajny brak precyzji, który przejawia się w braku jednoznaczności na poziomie relacji semantycznej, jaką jest oznaczanie. Chodzi tutaj przede wszystkim o nieostrość pojęć. Biskup słusznie zauważa, iż terminologia filozoficzna stanowi grunt wyjątkowo podatny do występowania wszelkiego rodzaju konotacyjnych nieścisłości. W perspektywie rozmaitych dziedzin poznania filozoficznego stosunek semantyczny pomiędzy wyrażeniami języka, a przedmiotami opisywanymi w tym języku, polegający na powstawaniu relacji odnoszenia się, ulega pewnym zaburzeniom. Fakt ten powoduje rozmycie sensu na poziomie konkretnego terminu. I tym sposobem – jak argumentuje Życiński – nie bardzo już wiadomo, jakie treści wiązać z, na przykład, terminem Bóg. Nieścisłość ma swe źródło na poziomie ontologicznym i pojawia się na skutek (uprzednio nieoczekiwanego) występowania modeli niezamierzonych dowolnie wysokiej mocy. Tym sposobem logiczną realność pozyskuje sytuacja, gdy z określonym terminem, posługując się wypowiedzią Życińskiego, można łączyć, w sposób formalnie poprawny, głęboko zróżnicowane treści. Sytuacja tego rodzaju nie jest tylko i wyłącznie specyfiką poznania filozoficznego. Podobny interpretacyjny ambaras piętnuje także epistemologię matematyczną. Biskup posunie się nawet do przedłożenia konkluzji, iż ów – będący istną zmorą uczonych – pojęciowy zamęt, prowadzi do sytuacji, w której załamują się kryteria racjonalności danej dziedziny wiedzy (np. matematyki) i w efekcie – jej poznawcza specyfika ulega zatarciu.<sup>233</sup>

Analogiczna sytuacja – jak skutecznie przekonuje Życiński – ma także miejsce na arenie terminów z zakresu fizyki teoretycznej. Jeśli by na przykład wszcząć dyskusję nad kształtem precyzji takich pojęć, jak funkcja falowa, czy też krzywe przestrzenno - podobne, to pozyskanie jednoznaczności w zakresie jednej i konkretnej treści, przypisywanej tym terminom, graniczyłoby z cudem.<sup>234</sup>

---

<sup>233</sup> Por. *Tamże*, s. 30.

<sup>234</sup> Por. *Tamże*, s. 33.

Arcybiskup Życiński ogromną wagę przypisuje również, wyodrębnionemu na potrzeby niniejszego opracowania, efektowi skolemizacji filozoficznej, która znajduje swą manifestację, nie tylko na poziomie indywidualnego terminu, ale występuje także na poziomie znacznie szerszym. Poziom ten można sensownie zrealizować jedynie wtedy, gdy najpierw przyjęta zostanie perspektywa metateoretyczną, pozwalająca zbadać całość poszczególnych ciągów teorii ( T1, T2, T3...Tn), które w wypadku nauki, jaką jest filozofia, będą przyjmować postać kolejnych systemów (S1, S2, S3...Sn). Przy tym, należy zaznaczyć, iż skolemizacja, zachodząca w obrębie całych teorii albo ich istotnych elementów składowych jest uwarunkowana efektem semantycznej nieostrości, który jest wyrażony na poziomie konkretnych terminów. Powyższy wniosek, jak można się przekonać z analizy poglądów biskupa, jest całkowicie naturalny. Biorąc bowiem za przedmiot badania dowolne pojęcie (filozoficzne lub naukowe) i wynikające z twierdzenia Löwenheima – Skolema rozmycie sensu owego analizowanego pojęcia, przejawiające się w jego znaczeniowej wieloznaczności, zupełnie łatwo można zauważyć, iż zaistniały brak semantycznej precyzji skłania do posłużenia się całym spektrum konkurencyjnych interpretacji, w obrębie których termin ten może poprawnie funkcjonować.<sup>235</sup> Rozwijając tę myśl w kontekście poglądów „Teizmu i Filozofii Analizy” można wyrazić pogląd, iż będący efektem skolemizacji „interpretacyjny ambaras,” manifestujący się już na gruncie poszczególnego terminu, zaistnieje wtórnie na poziomie konkretnego zespołu sformalizowanych twierdzeń i będzie prowokował w stronę przyjęcia tak zwanych interpretacji alternatywnych. I tym sposobem, popularnie funkcjonujące filozoficzne wyrażenia w rodzaju „racja dostateczna” lub też „nieruchomy poruszyciel”, będące typem swoistej bazy elementarnej, za sprawą swej znaczeniowej wieloznaczności – pewnym sposobem – zmuszą, by zinterpretować je w świetle wielorakich interpretacji systemowych. Tak więc zaistnieje konieczność ich powtórnego sformułowania nie tylko na kanwie filozofii Leibniza, czy Arystotelesa lecz także w kontekście, przykładowo, ontologii monizmu materialistycznego.

Dla Życińskiego skolemizacja filozoficzna, zarówno na poziomie konkretnego terminu, jak i - co powyżej zostało opisane – na poziomie systemu, jest rodzajem faktu. Trudno przeto nieustannie dywagować nad zaistniałym zjawiskiem i ciągle generować rozmyślenia rozpatrujące genezę jej efektu. Pierwotnie, to znaczy na płaszczyźnie stricte sensu logicznej, skolemizacja utożsamiana była z operacją zastępowania kwantyfikatorów symbolami funkcyjnymi. Zdaniem autora „Struktury Rewolucji Naukowej” skolemizacji na gruncie

---

<sup>235</sup> Por. *Tamże*, s. 36.

filozofii należy raczej zapobiegać. Wiadomo, iż efektywne plany uściślenia wypowiedzi filozoficznej albo też naukowej, będące przedmiotem fantazyjnych projektów: *calculus ratiocinator* – Leibniza lub *verbum prohibitorium* – Neuratha, nie posiadają w kontekście konfrontacji z twórczą materią jaką jest logika, jakiegokolwiek szansy powodzenia. Należy zatem, jak postuluje Życiński, dokonać wyboru mniejszego zła i w sposób realnie możliwy, uwzględniający utopijność wszelkich analitycznych projektów formalizatorskich, zapobiegać jej efektom, na tyle, na ile jest to możliwe.<sup>236</sup> W jaki sposób dokonać realizacji zamierzonej ambicji?

Życiński przewiduje w tym miejscu dwa rozwiązania. Ważne, ażeby posiadać świadomość, iż ich wskazanie w nieocenionym stopniu przyczyni się do zainicjowania podstaw tzw. ontologii analitycznej, która zrodzi nadzieje na zreformowanie obecnego stanu filozofii. Wszelkie zmiany w obrębie sposobu uprawiania filozofii mają w intencji Życińskiego prowadzić (również) do projektu odnowy metafizyki.

Pierwsze z tych rozwiązań, biorąc za środek argumentacji praktycznie całą europejską tradycję filozoficzną, postuluje uprawianie filozofii w formie kontynuacji wielkich pytań filozoficznych. Życiński ten środek zapobiegania niechcianym efektom skolemizacyjnym fachowo określa mianem uprawiania pewnej koncepcji filozofii, w myśl której jest ona projektem racjonalnej refleksji nad wielkimi pytaniami ludzkości.<sup>237</sup> Być może, iż w miejscu tym biskup chce powiedzieć, iż filozofię – pojętą z należnym jej szacunkiem i godnością – nie należy w jej ogromnym bogactwie zarówno treściowym, jak i metodologicznym, zredukować tylko do nurtów tak elementarnych, jakimi są: klasyczna koncepcja filozofii, koncepcja pozytywistyczna, neopoztywistyczna, czy też irracjonalistyczna.<sup>238</sup> Być może zatem pomysł, polegający na nieustannym drażnieniu nurtujących ludzkość pytań o charakterze metafizycznym, nie stanowi tylko odmiany klasycznego rozumienia filozofii, przejawiającego się podążaniem w kierunku poznania ostatecznych racji istnienia bytu (jego przyczyn), jego istoty i koniecznych uwarunkowań.<sup>239</sup>

Interpretując myśl lubelskiego duszpasterza można także domniemywać, iż formułowanie koncepcji filozofii, w kontekście której jest ona odpowiedzią na istotne metafizyczne pytania, ma za cel wykluczenie pewnych systemów filozofii, które są poznawczo bezwartościowe. Skolemowskie piętno nierzeczywistości, stwarzając bowiem na gruncie logiki ontologiczną możliwość funkcjonowania modeli niezamierzonych, generuje szansę zaistnienia także dla

---

<sup>236</sup> Por. *Tamże*, s. 36

<sup>237</sup> Por. *Tamże*, s. 32.

<sup>238</sup> Por. A. B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 2001., s. 24.

<sup>239</sup> Por. *Tamże*, s. 25.

tych systemowych interpretacji filozoficznych, które są po prostu mało satysfakcjonujące. Tym samym uprawianie ontologii wielkich pytań, winno w zamyśle Życińskiego dokonać pewnej eliminacji pytań i odpowiedzi z gruntu banalnych. Rozwiązanie te, oceniane od strony metodologii filozofii, nie jest niczym innym, jak praktycznym zastosowaniem brzytwy Ockhama. Zabieg powyższy, rozpatrywany z innej perspektywy, stanowi także przejaw interpretacyjnej jedności, mającej na celu zapobieżenie tym interpretacyjnym propozycjom, które – oceniane pragmatycznie – nie są w stanie uczynić zadość, stawianym przed nimi poznawczym oczekiwaniom.

Drugim, z dwóch wyróżnionych przez Życińskiego typów środków zapobiegających filozoficznej skolemizacji, stanowi postulat ustawicznego doskonalenia wcześniej przyjętych środków językowych.<sup>240</sup> Postulat ten okaże się odgrywać kluczową rolę w projekcie analitycznej ontologii, stanowiącej przedmiot nie do końca zrealizowanych marzeń biskupa.<sup>241</sup> Projekt ontologii analitycznej powstał z inspiracji, ówczasie w Polsce mało znanego (lub nie znanego w ogóle) A.N. Whiteheada i bazował na kanwie, najbardziej dla niego reprezentatywnej, „Process and Reality”.

Postulowana przez Życińskiego, jako remedium, nieustanna korekta stosowanych środków językowych, wymaga od filozofa okazania postawy językowego otwarcia. Szczególnie ważne jest, ażeby określony sposób słownictwa podlegał twórczemu, aczkolwiek jednocześnie krytycznemu procesowi nieustannego rozwoju. Rozwój ten ma być (przynajmniej od strony formalnej) efektywnie stymulowany, poprzez tak zwany postulat otwartości leksykalnej. Życiński niezwykle mocno broni się bowiem przed takim sposobem uprawiania filozofii, w myśl którego, podstawy jej racjonalności, jak również specjalnie wygenerowane kategorie poznawcze, stanowią rodzaj środków, które z powodu swej wymagowanej „doskonałości” nie mogą być poddawane dalszej krytyce i w efekcie – modyfikacji. Zaistniały stan rzeczy, nakazujący sprawowanie nieustannej twórczej kontroli nad dostępną filozofowi pojęciową bazą, jest wynikiem otwartego relatywizmu, który skrywa się głęboko w strukturach języka. „Zastaną” rzeczywistość należy opisywać – jak Życiński nieustannie podkreśla – w świetle różnych, niekiedy może nawet krańcowo odmiennych systemów filozoficznych. Dlatego też niewłaściwym stanowiskiem byłoby absolutyzowanie któregośkolwiek z istniejących

---

<sup>240</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1987, s. 32.

<sup>241</sup> „Życińskiemu marzy się „ontologia analityczna”, której zadaniem byłoby stosowanie analiz porównawczych dotyczących podstawowych założeń teorii bytu i umożliwiających określenie zbioru uniwersalnych zasad, które umożliwiałby racjonalną interpretację rzeczywistości.” Por. M. Heller, „Filozoficzny Program Józefa Życińskiego”, [w] : *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce XLVIII, Tom II*, Kraków 1987, s. 6.

systemów filozoficznych.<sup>242</sup> Sytuacja taka prowadzi bowiem w jego opinii do rodzaju patologii, kiedy to zachwyty nad własnymi ujęciami rozwiązań określonych problemów filozoficznych, szczególnie tych, które obciążone są analitycznym piętnem natrętnego formalizatorstwa – nakazuje zniwelować wagę metafizycznej komponenty ludzkości do rodzaju „oderwanych poobiednich refleksji snutych w fotelu”.<sup>243</sup>

Proponowane zatem przez biskupa antyskolemizacyjne remedium, jakim jest – wyartykułowany w niniejszym badaniu – „postulat ustawicznego doskonalenia przyjętych wcześniej środków językowych” (wraz z postulatem otwartości leksykalnej) ma, wyrastając z analitycznego (logicznego) przebadania języka, prowadzić w kierunku szczytnego projektu, jakim jest odrodzenie metafizyki. Stworzenie powtórnej szansy do rozwoju gnoseologii, kreującej podstawy spekulatywnej metafizyki, po części stanowi rezultat metafizycznego pluralizmu, który jest następstwem jednego z wariantów twierdzenia Löwenheima – Skolema.

Można przy okazji tych rozważań, tak jak czynią to niektórzy filozofowie, postawić pod znakiem zapytania aplikację szeroko pojętej materii logicznej na gruncie teorii bytu (ontologii). Ich arogancja, wzbudzająca szczególną irytację biskupa, sięga zenitu w momencie, gdy starają się oni wykazać, iż logika – de facto posiadająca da wielu fundamentalne znaczenie metafizyczne – stanowi wynik uwarunkowań etnograficznych, zaś bliska jej matematyka – jest ekstrapolacją mentalnych fantazji.<sup>244</sup> Należy posiadać świadomość, iż myśliciele charakteryzujący się podobną do Życińskiego orientacją metafizyczną, bronią przekonania, iż logika (metalogika), względnie matematyka (metamatematyka), zarówno jako narzędzie samokontroli intelektualnej, jak i także – z drugiej strony – pomoc w rozumieniu i krytyce poglądów cudzych, stanowią narzędzie niezwykle efektywne oraz ze wszech miar inspirujące.<sup>245</sup> Trudno, za wszelką cenę, podtrzymywać utopijne pomysły przedstawicieli impresywno - irracjonalnej interpretacji świata, w koncepcji których szeroko rozumiana baza metalogiczna jest, jeżeli nie „orężem” destruktywnym, to na pewno względnie bezużytecznym. Wszelka polemika z poglądami jej reprezentantów, w szczególności natomiast z ich – rzecz jasna w cudzysłowie – teorią poznania, jest równie efektywna, jak wdawanie się w polemikę z przedstawicielami magii.<sup>246</sup> Życińskiemu w krytyce argumentacji filozofów o orientacji impresywno – liberalnej chodzi nie tylko o możliwość stosowania logiki jako brzytwy Ockhama, mającej eliminować

---

<sup>242</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1987, s. 6.

<sup>243</sup> Por. *Tamże*, s. 5.

<sup>244</sup> Por. *Tamże*, s. 38.

<sup>245</sup> Por. J. Woleński, *W stronę logiki*, Kraków 1996, s. 7.

<sup>246</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1987, s. 39.

pojawiające się interpretacje alternatywne. Interpretacje tego rodzaju mogły by bowiem pewnym sposobem istnieć - jak podkreśla on - na marginesie wielkiej filozofii.

Wówczas pojawia się pytanie, dotyczące ich statusu i ewentualnej roli. Być może istnieje jakaś szansa pozostawienia w obszarze tradycji filozoficznej tych naukowo nieumotywowanych interpretacji? Niewykluczone też, iż realną okaże się sytuacja, kiedy alternatywy tego typu utrzymają się jako „niereformowalne”, pozostając - bliższe sztuce, aniżeli wszelkiej „mądrościowej” tradycji. Życiński zwracać się jednak będzie w kierunku stanowiska, w świetle którego pomiędzy filozofią - czasami dopuszczającą wypowiedzi nieco bardziej stylistycznie liberalne - a sztuką powinna istnieć wyraźna, raczej nieprzekraczalna, cezura. W kontekście zamiaru ratowania metafizyki, ocalałej przed neopozytywistyczną zagładą istotne jest, aby zachować ją w takiej postaci, która nie jest zarówno ani wyciętym z wszelkiej treści sformalizowanym projektem, ani także pozbawionym inferencji logicznych luźnym impresywno - medytacyjnym szkicem. Należy zatem, do czego dość konsekwentnie wydaje się podążać myśl biskupa, poszukać takiej teorii bytu, która leżałaby „pomiędzy”. Warunkowałyby ją rzecz jasna - m. in. w zakresie uprawomocnienia językowych środków wyrazu - odpowiednio skonstruowana teoria poznania. Jak poetycko Życiński napisał: „Między Scyllą pozytywistycznej negacji, a Charybdą subiektywnych impresji wprowadzonych jako namiastka bytu znajduje się teren krytycznej teorii poznania.”

Metafizykę tę - niemal bezpośrednio - konstruuje Życiński na bazie powyżej wyszczególnionego postulatu otwartości leksykalnej.

Artikulacja powyższego postulatu (inspiracje w oparciu o które powstał) i związane z tym kluczowe znaczenie dla projektu wygenerowania analitycznej ontologii posiadają w jego mniemaniu, genezę i uzasadnienie - typowo naukowe.

Życiński jest albowiem, jak się okazuje, głęboko przekonany, iż do poznania o charakterze metafizycznym - wiedzy sama nauka. Problematyka filozoficzna, wyrażając się metaforycznie, „wlewa” się do nauki każdą możliwą szparą. Metafizyka była, jest, i będzie, istotnym (chcianym lub niechcianym) czynnikiem obecnym w specyfice poznania, jaką jest poznanie naukowe.<sup>247</sup> Co więcej, to właśnie specyfika epistemologii naukowej winna stać się inspirującym punktem wyjścia i wzorcem w kierunku opracowania filozoficznej teorii bytu.

Życiński stanowił, co jest fundamentalne wobec adekwatniejszego zrozumienia jego poglądów typ filozofa, bardzo bliski - zmarłemu w 1947 r. A. N. Whiteheadowi, dla którego

---

<sup>247</sup> Por. R. Penrose, *Droga do Rzeczywistości, Wyczerpujący przewodnik po prawach rządzących wszechświatem*, Warszawa 2006, s. 17.

XX – wieczna rewolucja naukowa, która zaszła – w szczególności – na polu fizyki teoretycznej, posiadać będzie niedoścignioną doniosłość metafizyczną.

Biskup, w swym myśleniu, dotyczącym podstaw i sposobu uprawiania filozofii, idąc tropem heurystyki autora „Process and Reality” szczególny nacisk położył na realizację dwóch fundamentalnych dla projektu odrodzenia metafizyki – postulatów metafizycznych.

Po pierwsze, należy wyraźnie powiedzieć, iż wysoce niepoważnym charakterem odznaczają się wszelkie starania rozwijania koncepcji metafizyki, w świetle której byłaby ona niczym więcej, jak „wariacją” na kanwie zdroworozsądkowej interpretacji świata, która programowo ignoruje osiągnięcia dorobku współczesnej fizyki. Po drugie natomiast, w programie konstruowania adekwatnej bazy dla myślenia spekulatywnego wysoce wskazane byłoby zastąpienie przestarzałej perspektywy racjonalizmu kartezjańsko – newtonowskiego, poprzez systematyczne włączanie wniosków płynących z XX – wiecznej nauki. *Conditio sine qua non* realizacji tego postulatu – jest rzecz jasna – przyjęcie aksjomatu, iż przemiany w fizyce XX – wieku, i nie tylko (chodzi tutaj przede wszystkim o uwzględnienie heurystycznej wartości fizyki) posiadają doniosłość metafizyczną.<sup>248</sup> Życińskiemu chodzi w kwestii tej o nic innego, jak o zwyczajną eliminację intelektualnych anachronizmów, które powstają ze zdwojoną siłą w efekcie uczynienia z filozofii przysłowiowej „wieży z kości słoniowej”, skutecznie lekceważącej perspektywę, zaistniałą w efekcie konfrontacji z naukami przyrodniczymi.

Proponowany przez niego postulat otwartości leksykalnej, prowadzący wprost w kierunku zmodernizowania stanu filozofii z lat 80- tych XX – stulecia, również – jak każdy element wysoce oryginalnego analitycznego projektu – posiada wiarygodne, trudne do podważenia, naukowe uzasadnienie.

Implikacją konsekwentnej realizacji powyższego postulatu jest wyparcie tych heurystycznych modeli filozoficznych, które nie respektując relatywizmu językowego, usiłują podtrzymać wariant, zgodnie z którym, istnieje jeden względnie najdoskonalszy język. Biskup zauważy także, iż w projektach tego typu wciąż, niemal w stanie nienaruszonym, funkcjonuje przekonanie, iż przyjęte w danym systemie środki językowe (oraz dowodowe) stanowią wystarczającą bazę pojęciową do wyjaśniania związków bytowych (ontologicznych), charakteryzujących się dowolnym stopniem złożoności. Życiński zdaje się nie podzielać takiego sposobu rozwiązywania zadań badawczych z zakresu metafizyki, w zamian – proponując koncepcję filozofii otwartej leksykalnie.<sup>249</sup> W metafizyce tego typu zasób

---

<sup>248</sup> Por. Abp. J. Życiński, *Inspiracje chrześcijańskie w powstaniu nauki nowożytnej*, Lublin 2000, s. 72.

<sup>249</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1987, s. 40.

dostępnej filozofowi terminologii, łącznie z całą bazą kategorii poznawczych, zyska solidną naukową argumentację.

W ogromnym stopniu motor tej argumentacji stanowi rozwój niektórych gałęzi fizyki teoretycznej. Jak można sobie wyobrazić, chyba największym triumfem współczesnej fizyki (obok rozwoju mechaniki kwantowej) stało się sformułowanie i opracowanie Szczególnej i Ogólnej Teorii Względności. Okazało się, iż zrewolucjonizowanie myślenia o wszechświecie rozpatrywanym w aspekcie wielkoskalowym, oraz redefinicja dotychczasowego sposobu pojmowania podstawowych dla fizyki pojęć (materii, czasu, przestrzeni), stało się możliwe dopiero wraz z powstaniem konkretnych aspektów bogatego języka fizyki teoretycznej – matematyki. Życiński oraz zapewne, wraz z nim, wielu fizyków stoi na gruncie poglądu, iż subtelniejsze ujęcie ważkiej z punktu widzenia przyrodoznawstwa problematyki stało się możliwe dopiero w momencie pozyskania adekwatnych środków wyrazu w kontekście analizy matematycznej, jak również nowych odkryć w dziedzinie geometrii. Powszechnie znane odkrycia Einsteina, subtelnie zmieniające punkt ciężkości badań współczesnej fizyki, stały się możliwe – jak dowodzi biskup – tylko za sprawą konstrukcji odpowiedniej aparatury pojęciowej: rachunku tensorowego, geometrii nieeuklidesowych.<sup>250</sup> Funkcjonowanie podobnego fenomenu można również dostrzec w historii nauki. Najlepszym jego przykładem, są w opinii Życińskiego, kolejno po sobie narastające w rozwoju fizyki teoretycznej paradygmaty naukowe: Arystotelesa, Galileusza – Newtona, Einsteina – Plancka. Wraz z nastaniem każdej tego rodzaju naukowej rewolucji, diametralnie zmienia się stosowany dotychczas zasób słownictwa. Co więcej, wysunie on śmiałą hipotezę, wedle której (praktycznie rzecz biorąc) cały kontekst odkrycia nowego naukowego paradygmatu można zredukować do wzrostu zawartości słownikowej konkretnej dziedziny wiedzy.<sup>251</sup>

Biskup sformułuje też przekonanie, iż analogiczna sytuacja ma miejsce w przypadku filozofii. Stąd też, próba rozwiązania powstałych na łonie metafizyki nowych (z wielką siłą) narastających problemów musi dokonać się za sprawą adekwatnego języka.

Próba odpowiedzi na powstające w filozofii współcześnie aktualne pytania poprzez stosowanie dotychczasowych, być może mocno nieaktualnych, zasobów terminologicznych i kategorii poznawczych, jest bezcelowa i wiedzie do nikąd. Jedyne sposoby, który służy jakiemuś możliwemu rozwojowi problematyki filozoficznej, stanowi w opinii Życińskiego, świadoma realizacja postulatu otwartości leksykalnej.

---

<sup>250</sup> Por. *Tamże*, s. 42.

<sup>251</sup> Por. *Tamże*, s. 216.

Postulat ten jest, jak najbardziej twórczym i oryginalnym ogniwem myśli Życińskiego, skonstruowanym po to, by usprawnić efektywność - wiązanych z poznaniem filozoficznym - rezultatów. Niewątpliwie, wiecie on w kierunku reformy stanu filozofii, który zaistniał w Polsce i na świecie, wraz z upadkiem neopozytywizmu. Aby postulat ten mógł przynieść oczekiwane efekty w postaci analitycznie skonstruowanej, ponadsystemowej ontologii, musi być właściwie realizowany. Celowi temu służą odpowiednie, wyodrębnione przez biskupa, kryteria.

Przed przystąpieniem do zanalizowania „technicznej strony” konstrukcji owego postulatu, ufundowanego na bazie postępu (współczesnej) logiki, należy powiedzieć również trochę na temat łączonych z nim nadziei rozwiązania zadań natury stricte sensu filozoficznej. Zasób stosowanego dotychczas w filozofii, szczególnie w metafizyce słownictwa, jak również kategorii poznawczych, oraz wszelkiej argumentacji (środków dowodowych) jest niewystarczający. Życiński wydaje się w miejscu tym dostrzegać ważki problem braku możliwości wyrażenia subtelnej i złożonej problematyki przeróżnych działów filozofii, przy pomocy przestarzałego i dodatkowo - nie podlegającego procesowi modyfikacji - słownictwa.

Wedle jego poglądów, jedynym antidotum na zaistniały w filozofii stan „błogiego” językowego konserwatyzmu stanowi ustawiczne doskonalenie zasobów leksykalnych.<sup>252</sup> W opinii przyszłego lubelskiego duszpasterza, być może stanie się tak, iż pod wpływem sukcesywnego, twórczego rozwoju, będących wyposażeniem warsztatu pracy każdego filozofa, środków językowych, będzie możliwe lepsze (mądrzejsze) ujęcie jak najbardziej klasycznych pytań filozofii. Do ich grona Życiński zalicza tradycyjną i szczególnie nurtującą problematykę dotyczącą takich zagadnień, jak chociażby: geneza zła, problem cierpienia, istota psychizmu, uwarunkowania i natura ludzkiej wolności.<sup>253</sup> Być może, podążając tropem metody zarysowanej przez biskupa, iż w efekcie procesu nieustannego generowania językowych środków, na wzór sukcesów mających miejsce na łonie nauk przyrodniczych, możliwe stanie się opracowanie lepszej analizy poznawczych funkcji cierpienia, niż tej której w XX - wieku dokonali Michael Polanyi i Karl Jaspers.<sup>254</sup>

Niewątpliwie, głębokie nadzieje na rozwój pokładane są także w dziele filozofii, jakim jest filozofia Boga. Życiński powie, iż relatywizm, który głęboko skrywa się w strukturach języka, niezwykle trudno jest przewyciężyć nie gdzie indziej - jak właśnie - w obszarze tej

---

<sup>252</sup> Por. *Tamże*, s. 42.

<sup>253</sup> Por. *Tamże*, s. 42.

<sup>254</sup> Por. J. Życiński, *Szlakiem miłości, Rozważania*, Kraków 2009, s. 118.

filozofii. Jak wykazała ekstrapolacja twierdzenia Gödla i twierdzeń mu pokrewnych, nadzieje na stworzenie zarazem zupełnej i niesprzecznej filozoficznej refleksji nad Absolutem są nie do zrealizowania. Jediną szansą na poprawienie epistemologicznego statutu owej refleksji jest konsekwentna realizacja postulatu otwartości leksykalnej. Zgodnie bowiem ze zdaniem Życińskiego stan obecnej wiedzy o Bogu można usprawnić, tylko i wyłącznie, poprzez wypieranie dotychczasowej terminologii i zastępowanie ją inną, bardziej owocną.<sup>255</sup>

Wracając do problemu realizacji postulatu otwartości leksykalnej i nadbudowanemu na nim projektu analitycznej ontologii, należy powiedzieć powtórnie, aczkolwiek w nieco zmodyfikowanym kontekście, iż niezwykle poważnym punktem inspiracji stała się tutaj filozofia A. N. Whiteheada. Życiński, co wyraźnie widać w jego filozoficznej twórczości, ma głęboką świadomość faktu, iż problem niepomiarnej ogromnej dysproporcji pomiędzy skończoną bazą informacyjną szeroko rozumianej rzeczywistości, a dostępnymi naukowcowi i filozofowi językowych zasobów, został w interesujący sposób po raz pierwszy dostrzeżony, postawiony i skutecznie rozwiązany dopiero przez Whiteheada. Samą bowiem filozofię – w jej rozumieniu i celu - akcentowanym przez brytyjskiego filozofa, należy pojmować na wzór nieustannej emancypacji istotnej problematyki merytorycznej z okowów ograniczeń zrodzonych w efekcie posługiwania się ułomnymi środkami językowymi. Spekulatywna filozofia Whiteheada stanowi w interpretacji sporządzonej przez Życińskiego możliwie doskonały przykład profesjonalnego zmierzenia się z problemem „uchwycenia” całej gamy subtelnych odcieni doświadczalnej rzeczywistości za pomocą specjalnie skonstruowanej, modyfikowalnej, terminologicznej bazy pojęciowej, oraz kategoryjnej.

Whitehead, co wydaje się być przedmiotem szczególnej fascynacji Życińskiego, nie próbuje w żaden sposób ograniczać jakichkolwiek doświadczalnych empirycznie przejawów rzeczywistości. Rzeczywistość tę przeto traktuje możliwie szeroko. Whiteheadowi chodzi o to, ażeby spójnie i logicznie, analizować i opisywać, nie tylko wybrane, ale właśnie wszystkie elementy naszego doświadczenia.<sup>256</sup> Życiński podsumowując wkład tego wpływowego brytyjskiego filozofa, do problematyki filozoficznej, zrodzonej w efekcie wzajemnego krzyżowania się perspektywy ludzkiej myśli i języka, wyrazi się, używając jego własnych słów, w następujący sposób: „Ukazana prawidłowość nabiera szczególnej doniosłości epistemologicznej w perspektywach poznawczych filozofii, która to dyscyplina – według samego Whiteheada – stanowi próbę interpretacji nieskończonego wszechświata przy pomocy

---

<sup>255</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1986, s. 118.

<sup>256</sup> Por. M. Heller, *Filozofia Przyrody, Zarys historyczny*, Kraków 2005, s. 152.

języka, skrępowanego wielorakimi ograniczeniami. Przyjęcie postulatu otwartości leksykalnej stanowi próbę przeciwdziałania niektórym z tych ograniczeń.”<sup>257</sup>

Głęboka inspiracja, zrodzona z wysiłku i inicjatywy A. N. Whiteheada oraz jego ucznia Ch. Hartshorna, odnowioną w XX – stuleciu metafizyką procesu, stanowi w genezie projektu analitycznej, międzysystemowej ontologii Życińskiego, zaledwie jedną z przynajmniej kilku odgrywających istotną rolę filozoficznych idei. Koniecznie należy dostrzec i docenić także wagę, fundamentalnej dla myślenia biskupa, argumentacji naukowej. Próbując bowiem nadać wyodrębnionym przez siebie filozoficznym postulatом uzasadnienie bardziej naukowe, Życiński zauważa występowanie ścisłej analogii na polu badań logiki matematycznej, którą jest teoria modeli.

Teoria ta wykazuje, iż artykułowany przez biskupa, postulat ciągłej korekty dostępnych filozofowi, językowych środków i idący w ślad za nim – warunkujący analityczną ontologię – postulat międzysystemowego otwarcia są, poprzez efekty ujawniające się wraz z ich zastosowaniem, swego rodzaju koniecznością. Gdyby bowiem zupełnie przeciwnie, wbrew poglądom przyjmowanym przez Życińskiego, na gruncie analiz filozoficznych posługiwać się ubogim zasobem słownictwa i nie podejmować zabiegów zmierzających w kierunku doskonalenia językowych środków wyrazu, to wówczas – jak dowodzi tego teoria modeli – poszczególne dziedziny rzeczywistości zostałyby poddane swoistemu rodzajowi zatarcia, tracąc tym samym swą odrębność. Ekstrapolując śmiało jego myśl, można powiedzieć, iż w sytuacji kiedy filozof nie poddaje modyfikacji pojęciowej bazy, zatarciu podlegają poszczególne aspekty, opisywanej przez niego rzeczywistości. Tym samym, podane w charakterze przykładu, aksjologia lub synejdezjologia, rozpatrywane dotąd odrębnie, tracą swą autonomię, stając się nieistotną i niewyróżnianą częścią etyki ogólnej.

Redukując filozoficzną wagę, zaproponowanych przez Życińskiego, postulatów możliwie szeroko, ich treść można zamknąć i wyrazić w formule głoszącej konieczność nieustannego doskonalenia i ubogacania przyjętych środków językowych. Biskup, chcąc nadać swej filozofii ton nieco więcej naukowy, jako środek argumentacji podejmie analizy (z zakresu teorii modeli) dotyczące, tzw. nieodróżnialności dziedzin.<sup>258</sup> Analizy te – jak się okazuje – potwierdzają niekwestionowaną słuszność jego poglądów. Biorąc bowiem za przedmiot rozważań dwie istotnie różne dziedziny  $D(i)$  i  $D(k)$  oraz opisujący je słownik  $S$ , okazuje się, iż na skutek ubóstwa przyjętej aparatury pojęciowej, obydwie te dziedziny mogą stać się nieodróżnialne przy pomocy zaakceptowanego wcześniej słownika.

---

<sup>257</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom II*, Kraków 1986, s. 43.

<sup>258</sup> Por. *Tamże*, s. 42.

Jedynym remedium na zaistniałą sytuację, w obliczu której zatarciu ulegają konkretne odrębne dziedziny obszernie rozumianej rzeczywistości, jest efektywny rozwój terminów. Życiński powie, iż aby móc – w sposób poprawny – daną dziedzinę rzeczywistości opisywać, należy w celu pozyskania stosownej charakterystyki, całkiem zwyczajnie ubogacić dostępne zasoby terminologiczne. Tym samym, trzeba dokonać rozszerzenia bazy leksykalno – terminologicznej słownika S, konstruując, zawierający nieobecne w tym słowniku wyrażenia nowego słownika – S'.<sup>259</sup> Słownik ten jako „wytwór” praktycznej realizacji postulatu otwartości leksykalnej musi być konstruowany (zwracano już na to powyżej uwagę) w odpowiedni sposób. Życiński żywiąc uzasadnione obawy, wiążące się możliwością zaistnienia w tym punkcie jakiegoś pojęciowego zamętu, wyznacza specjalne kryteria. Ich demarkacja jest motywowana chęcią pozyskania przede wszystkim efektu jasności. Nie może być bowiem tak, iż wymarzony projekt odrodzonej filozoficznej refleksji przerodzi się w rodzaj luźnych literackich dywagacji, niosących skojarzenia z, uosabiającą chaos, wieżą Babel.<sup>260</sup> Zatem istotną rolę w projekcie przyszłego lubelskiego hierarchy odgrywać będzie kryterium przynależności do tej samej tradycji badawczej.<sup>261</sup> Życińskiemu chodzi przede wszystkim o stworzenie warunków ku temu, ażeby bez jakichkolwiek przeszkód można było poddawać analitycznemu badaniu treści korespondujących terminów filozoficznych. Należy dodać przy tym, iż terminy te stanowią przedmiot wyposażenia pojęciowego i, rzecz jasna, użycia – różnych szkół filozoficznych.

Filozoficzna idea ich wzajemnego zestawiania, porównywania, i – twórczego – „przetasowywania” ma stanowić rodzaj metody, która uzasadniałaby konieczność oraz celowość przyjętych słownikowych modyfikacji. Rozważana z punktu widzenia (meta)matematyki jest ona niczym innym, jak rodzajem funkcji, a więc swoistego – uwarunkowanego występowaniem pewnych reguł – odwzorowania bazy terminologicznej słownika S w słownik S'. Poza tym, jak się okaże, wyodrębnione przez Życińskiego kryterium przynależności do jednej i tej samej tradycji badawczej, będzie warunkowane spełnieniem jeszcze trzech, kolejnych kryteriów.

Przed ich wyartykułowaniem, należy poddać jeszcze przedmiotowi badania samo pojęcie, jakim jest tradycja badawcza oraz ewentualna do niej przynależność.

Życiński pojęcie owe, za przykładem osób mających w filozofii cokolwiek do powiedzenia, traktuje z należną powagą. Uzasadniając swe metodologiczne stanowisko powiada, iż śledząc

---

<sup>259</sup> Por. *Tamże*, s. 43.

<sup>260</sup> Por. M. Heller, *Filozoficzny program Józefa Życińskiego*, [ w: ] *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce XLIII*, s.

<sup>261</sup> Por. *Tamże*, s. 43.

historię filozofii trudno nie zauważyć fenomenu występowania ciągłości tematyki na przestrzeni upływu czasu. Nie tylko bowiem te same filozoficzne problemy, ale także nawet te same sposoby ich rozwiązania, bazujące na zbliżonych kategoriach ontologicznych i poznawczych, pojawiały się w dorobku Platona, Augustyna, Leibniza, Peirce'a, czy Whiteheada. Stąd też nie bez powodu, raczej jednomyślnie myśliciele tych można zaliczyć do jednej i tej samej badawczej tradycji. Życiński pójdzie nawet o krok dalej, mówiąc, iż rozwój bazy terminologicznej systemów należących do jednej tradycji badawczej jest uwarunkowany historycznie. Słusznie dostrzega zatem, iż interpretacje filozoficzne, które zostały wypracowane przez Whiteheada z całą pewnością były inspirowane dorobkiem Peirce'a. Teza powyższa ma w jego opinii znakomite uzasadnienie w postaci występowania dość wyraźnych podobieństw terminologicznych na gruncie tych odmiennych systemów. Idąc tokiem opracowanej przez siebie metody, powiada, iż porównując terminy i kategorie poznawcze wypracowane przez obydwu tych myślicieli można, bez obawy popadnięcia w deformację, dokonać prostego, niemal izomorficznego odwzorowania. Stanowi ono możliwie najlepszy przykład praktycznej realizacji postulatu otwartości leksykalnej, transformującego bazę terminologiczną  $S$  w zmodyfikowane (optymalne) zasoby słownika  $S'$ . I tym sposobem, (tak jak problem cały postrzegał Życiński), następującym reprezentantom jednej tradycji filozoficznej można by przypisać stosowną, użytą później w celu rozwiązania odpowiednich kwestii systemowych (metafizycznych) i argumentacyjnych, odpowiednią aparaturę pojęciową:

#### **A. N. Whitehead**

- ujęcie (prehension)
- odczucie odczuć (feelings of feelings)
- pierwotny aspekt natury Bożej (primordial nature)

#### **Ch. S. Peirce**

- wtórność (secondness)
- agapism
- pierwotność (firstness)<sup>262</sup>

Schemat powyższy stanowi rodzaj przykładu praktycznej realizacji jednego z etapów analitycznej metody Życińskiego, której fundamentem jest tzw. międzysystemowy przekład twierdzeń filozofii. Ważne, ażeby posiadać świadomość, iż odzwierciedla on zaledwie początkowy etap zarysowanej strategii. Chodzi tutaj nie tyle o końcowy efekt pracy, czyli o pozyskanie pożądanych, optymalnych zasobów leksykalnych, ale o możliwość ich dalszego,

---

<sup>262</sup> Por. *Tamże*, s. 44.

efektywnego doskonalenia. Warunkiem koniecznym wszelkiej dalszej twórczej pracy w obrębie analitycznej metody Życińskiego stanie się, kryterium przynależności do tej samej tradycji badawczej. Tradycji tego rodzaju można wyróżnić przynajmniej kilka. Biskup istotę rzeczy ujmuje dość szeroko, wymieniając przykłady następujących tradycji badawczych: tradycja platońska, tradycja arystotelesowsko – tomistyczna, materialistyczna, intuicjonistyczna (zamykana przez Bergsona i Polanyiego).<sup>263</sup> Rozważane pojęcie tradycji jest, rzecz jasna, odpowiednikiem wyodrębnionego przez Kuhna pojęcia paradygmatu naukowego. W analitycznym projekcie Życińskiego jest ono niezwykle ważne, i z tej racji też jego heurystyczna waga jest niepomiaralnie wyższa od pojęcia systemu filozoficznego, czy – szkoły filozoficznej. Analityczna metoda zaproponowana przez biskupa stanowi próbę zmierzającą nie tylko w kierunku zmodyfikowania słownictwa filozofii ale także – co niezwykle ważne – ma ambicję uporządkowania jej podstaw przez nadanie jej bardziej ogólnego charakteru. Ażeby uczynić zadość kryterium przynależności do jednej tradycji badawczej Życiński, jako warunek konieczny, a jednocześnie wystarczający, postuluje potrzebę spełnienia jeszcze trzech kolejnych kryteriów.

Jeżeli różne systemy filozoficzne S1, S2, Sk mają być reprezentantami tej samej tradycji badawczej, to muszą spełniać trzy następujące kryteria:

1. Wzajemnej językowej przekładalności najbardziej podstawowych założeń systemów
2. Zgodności podstawowych założeń epistemologicznych i metodologicznych, stanowiących rodzaj bazy aksjomatycznej systemów S1, S2, ...Sk
3. Istnienia niepustego zbioru założeń ontologicznych, wspólnego dla wszystkich systemów.<sup>264</sup>

Dokonując analizy wyszczególnionych przez Życińskiego trzech postulatów, na wstępie należy zaznaczyć, iż nie posiadają one charakteru *stricte sensu* formalnego. Znaczy to, iż są one pomyślane raczej w charakterze metody, którą można w pewnych granicach modyfikować. Okazuje się, iż pełniące także pewną funkcję porządkującą i hierarchizującą, pojęcie przynależności do tej samej tradycji badawczej, jest w istocie rzeczy nieostre. Determinowaną bowiem, na mocy tych kryteriów, przynależność poszczególnych systemów do jednej tradycji, można stopniować. Skalę i bliskość pokrewieństwa filozoficznego danego

---

<sup>263</sup> Por. *Tamże*, s. 44.

<sup>264</sup> Por. *Tamże*, s. 44.

systemu filozoficznego z określoną tradycją należy uzależnić od wzajemnego powiązania konstytuujących go szkół.

Niezwykle istotne tutaj pojęcie systemu, czy też szkoły, zgodnie z zamysłem Życińskiego, posiada tę metodologiczną zaletę, iż w duchu postulatu „międzysystemowego otwarcia” należy rozważać je dynamicznie. Dynamikę tę Życiński rozumie nieco specyficznie. Dla jej uchwycenia istotna jest przede wszystkim językowa idea ponadsystemowego otwarcia oraz – uwarunkowanego tym otwarciem – dialogu. Środkiem, który stwarzałby szansę na wzajemne zbliżanie założeń i terminologii poszczególnych szkół byłby postulat otwartości leksykalnej. Byłby on rodzajem narzędzia, które „formalnie” regulowałoby możliwość twórczej wymiany w zakresie podstawy terminologicznej poszczególnych szkół i konstytuowanych przez nie systemów. Biskup, przewidując możliwość zaistnienia względnie niewielkiego pokrewieństwa leksykalnego, zachodzącego na poziomie poszczególnych szkół, jako rozwiązanie postuluje pomysł zunifikowania, zaistniałych różnic słownikowych poprzez wprowadzenie specjalnych kategorii pojęciowych. Niestety, Życiński nie do końca wyjaśnia sposób funkcjonowania tego typu modyfikacji. Akcent kładzie raczej, nie tyle na sposób jego realizacji, co na oczekiwany efekt końcowy, związany z osiągniętym celem. Nietrudno jednak domyślić się, iż metodologicznym odpowiednikiem szczegółowej realizacji próby „przełamania” istniejących, międzysystemowych barier, byłaby metoda filozofii spekulatywnej, wyłożona na kartach „Process and Reality”. Bowiem Whitehead, podobnie jak Życiński, wzajemnie zestawiał ze sobą, porównywał i twórczo – za pomocą specjalnie opracowanych kategorii (ontologicznych, wyjaśniających oraz obligacyjnych) - modyfikował szeroki materiał doświadczenia. Na gruncie filozofii biskupa, odpowiednikiem najbardziej różnych, a niekiedy przeciwstawnych typów doświadczenia były odmienne, niekiedy od siebie odległe: szkoły, systemy, koncepcje, nurty, które składają się na całokształt bogactwa poznania filozoficznego. Wprowadzenie rozważanych kategorii stanowi zabieg zmierzający do celu, jakim jest osiągnięcie postępu w zakresie nauki, którą wedle Życińskiego – filozofia niewątpliwie jest.

## Rozdział 3.

### Racjonalności w filozoficznym dziele Józefa Życińskiego.

#### 3.1. Geneza badanej problematyki w myśli Życińskiego.

Racjonalność, jej istota, przyczyny, uwarunkowania, wraz z różnymi wariantami, klasują się w obszarze filozoficznego i naukowego dorobku Życińskiego, ze względu na kryterium, jakim jest poziom intelektualny, niezwykle wysoko, zapraszając poprzez to licznych adwersarzy i miłośników jego twórczości do zabrania krytycznego głosu.

Niektórzy znawcy naukowego testamentu biskupa, a wśród nich współpracujący z nim przez dziesięciolecia ks. prof. M. Heller, przyznają (jak to już było wcześniej powiedziane)<sup>265</sup>, iż podstawą, czyli pewną przyczyną jego zainteresowań, skupionych w kręgu refleksji dotyczącej przeróżnych odmian szeroko pojmowanej racjonalności naukowej (także poznawczej, ontologicznej, pragmatycznej i wielu innych), stała się praca nad problematyką kosmologiczną i metakosmologiczną.

Z pewnością, pogląd ten nie mija się z prawdą, zasługując na pełnię aprobaty. W istocie bowiem, to właśnie napisane u deklarującego racjonalność w wersji scholastycznej ks. Kazimierza Klósaka<sup>266</sup> kolejne prace, zaważyły o dalszej, owocnej i zarazem trwałej, rewerencji Życińskiego wobec problematyki filozofii nauki czy też filozofii w nauce (ang. philosophy in science). Nie sposób zaprzeczyć też faktowi, iż postulowane w niniejszej pracy jako przedmiot analiz oraz badań - pojęcie racjonalności, jest na gruncie tych dwóch dyscyplin zagadnieniem niezwykle ważnym. Istnieją tacy znawcy problemu, którzy w swej interpretacyjnej nonszalancji, posuwają się nawet do sporządzenia definicji filozofii nauki, w ramach której jest ona, niedalekim relacji izomorficznej, przeistoczeniem całego spektrum zagadnień typowych de facto dla teorii racjonalności naukowej (poznawczej).<sup>267</sup>

---

<sup>265</sup> Por. Rozdział 1.

<sup>266</sup> Na drodze kontaktów z ks. K. Klósakiem na wykłady którego uczęszczał w Krakowie i pod którego pieczęcią także uzyskiwał kolejne stopnie naukowe, młody Życiński przejął scholastyczną sztukę ścisłości myślenia, oraz umiejętność wprowadzania dystynkcji. W efekcie spotkań z Klósakiem, Życiński zaczął fascynować się również ideą dialogu chrześcijaństwa z nauką. Por. ks. Marek Słomka, „Sylwetka Naukowa Arcybiskupa Profesora Józefa Życińskiego”, *Roczniki Filozoficzne*, Tom LX, numer 4 – 2012, s.1.

<sup>267</sup> Por. A. Grobler, *prawda i racjonalność naukowa*, Kraków 1993, s. 15.

Konsekwentnie podążając tropem hermeneutyki zaproponowanej przez znawców myśli Życińskiego, należy zauważyć, iż powszechnie uchodząca za pochodną Ogólnej Teorii Względności - kosmologia naukowa<sup>268</sup>, stała się na jego naukowej drodze pewnym magicznym kamieniem milowym. Upraszczając może trochę całokształt uwarunkowań genetycznych, można bowiem powiedzieć, iż w obszarze tej niezwykle modnej gałęzi fizyki teoretycznej, Życiński po raz pierwszy spotkał się z problemem racjonalności, zaczął snuć w tej materii myśli i rozważania, które z czasem urosły do rangi, zespalającej rozmaite założenia i perspektywy, pasji.<sup>269</sup>

Jednakże, uwarunkowania genetyczne owych dywagacji, tyjących się funkcjonowania i manifestacji racjonalności w dziele Życińskiego, są znacznie obszerniejsze. Całokształt czynników kierujących jego talent ku problematyce filozofii nauki, teorii poznania i ontologii, zdaje się przekraczać granice zarówno kosmologii, jak i metakosmologii.

Istotnego w tym zakresie bodźca, dostarczyły analityczne metody odniesione wobec filozofii Boga. Życiński marzył bowiem, by myśl analityczna, tak jak się po niej tego powszechnie oczekuje, skontrastowana z klasyczną metafizyką, przyniosła pozytywne efekty w postaci terapii, mającej eliminować problemy pozorne, które kierują filozofię na ścieżki - dalekiego od perspektywy poznawczej nauk przyrodniczych i formalnych - idealizmu typu heglowskiego.<sup>270</sup> Z drugiej strony, posiadał on świadomość, iż w związku z rozwojem badań, zasadniczej zmianie uległy zarówno koncepcje analizy filozoficznej, a wraz z nimi - także nadzieje łączone z zastosowaniem tego typu refleksji. Podstawowy błąd polegał na tym, iż metodologia analityczna, była postrzegana jako środek do uzasadniania, przyjmowanych założeń filozoficznych. Życiński, głęboko przekonany o tym, iż zasadniczej weryfikacji nieobiektywnych początkowo ocen stanowisk niektórych filozofów analitycznych, dokonał czas, obliuguje się, spoglądać na filozofię analityczną z perspektywy pewnego krytycyzmu.<sup>271</sup> Jednakże, generalne rezultaty podejmowania tego rodzaju działań oraz strategii, nakierowanych na esencjalizację spekulatywnego modus myślenia, ocenia mimo wszystko pozytywnie.

Ponadto, okazało się, iż aplikacja pewnych propozycji związanych z metodologią analityczną w obręb teizmu, pierwotnie posiadając tylko ambicję naprawienia tej gałęzi filozofii, wraz z sobą otworzyła również pole do dyskusji wokół najbardziej tradycyjnych

---

<sup>268</sup> Por. M. Heller, *Granice kosmosu i kosmologii*, Warszawa 2005, s. 15

<sup>269</sup> Por. Rozdział 1.1.

<sup>270</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, s. 5.

<sup>271</sup> *Tamże*, s. 2.

zagadnień epistemologii, takich jak na przykład: funkcje języka, granice poznania, oraz, badane w większym stopniu przez teorię racjonalności naukowej, ich uwarunkowania.<sup>272</sup>

W związku z podjęciem tego typu problematyki badawczej, Życiński mógł zauważyć fenomenalną wagę nowych, w dobie lat 80 – tych jeszcze wysoce oryginalnych, czynników, które wiodły w stronę innego spojrzenia na kwestię tradycyjnych sporów filozoficznych.

### **3.2. Filozoficzny droga Życińskiego w kierunku realizmu krytycznego.**

Teoria racjonalności naukowej, a w świetle innego spojrzenia - filozofia nauki, stała się dla Życińskiego znakomitym punktem wyjścia ku temu, ażeby ukazać swe najgłębsze i, zarazem najbardziej dojrzałe poglądy, z zakresu tak fundamentalnych obszarów filozofii nauki, jakimi są ontologia czy też filozofia poznania. Tym sposobem owa filozofia nauki, której najbardziej naturalne genetyczne uwarunkowania wyznaczyły perspektywy poznawcze kosmologii, fizyki, bądź też - być może w mniejszym wymiarze - biologii ewolucyjnej, sama z kolei może uchodzić za etap początkowy w procesie inicjacji idealistycznej i antyrealistycznej filozofii Życińskiego. Na gruncie epistemologii natomiast, a jest to w niniejszym badaniu sprawa kluczowa, rozważania poświęcone metodologii nauk, dostarczyły argumentacji sprzyjającej zajęciu stanowiska realizmu krytycznego, i to dodatkowo – w respektującym pewne ograniczenia – wydaniu umiarkowanym.

Należy jednakże posiadać świadomość, iż „ścieżka”, która wiodła biskupa w kierunku celowej akceptacji powyżej wyodrębnionego stanowiska teoriopoznawczego, okazała się – jak sam on napisał – perspektywą dość ciernistą. Perspektywą, która została zrodzona w efekcie odpowiedzi na konkretne propozycje, które pojawiały się na osi odwiecznego sporu filozoficznego pomiędzy realizmem i antyrealizmem epistemologicznym.

Głównym zarzewiem wyłonienia się owego sporu w myśli Życińskiego stały się – na co zwracano już powyżej uwagę – obserwacja zmian niesionych w efekcie następowania kolejnych rewolucji naukowych, wraz z metanaukową recepcją płynących z nich wniosków.

Historia nauki, oceniana z pryzmatu zachodzących na szeroką skalę zmian, których ukoronowaniem stało się zastąpienie paradygmatu zdroworozsądkowej racjonalności Arystotelesa, aparatem pojęciowo – matematycznym wypracowanym przez Newtona i Galileusza, tego zaś z kolei, przez ujęcia teoretyczno – formalne wypracowane na gruncie

---

<sup>272</sup> Por. *Tamże*, s.7.

rewolucji kwantowo – relatywistycznej, przyniosła wraz z sobą - domagające się radykalnej odpowiedzi - pytanie o adekwatność przyrodniczych opisów rzeczywistości.

Jak się jednak okazało, w kontekście funkcjonowania praktyki badawczej, twierdzenia, które zostały wykształcone w okresie dominacji racjonalności określonego paradygmatu nie przenoszą swej racjonalności na obszar funkcjonowania następnej, kolejnej, struktury. Życiński zauważa, iż mogą się one okazać zupełnie fałszywe lub uzyskać całkowicie inną, zmieniającą pierwotną treść, interpretację teoretyczną.<sup>273</sup>

Tego rodzaju stan rzeczy stał się w jego opinii przyczyną sformułowania tak zwanej epistemologicznej zasady niedookreśloności (undetermination principle). Zasada ta, która orzeka, iż: „dla dowolnej teorii T tłumaczącej zbiór danych empirycznych E może istnieć przynajmniej jedna teoria T1 niespójna z T, lecz równoważna z nią pod względem obserwacyjnym, stanowi wedle mniemania sporej części środowisk filozoficznych - przykład stanowiska ewidentnego antyrealizmu teoriopoznawczego.

Stanie się ona dla Życińskiego przedmiotem polemiki w podwójnym znaczeniu. Po pierwsze, biskup będzie sprzeciwiał się przyrodniczym konsekwencją wniosków wyciągniętych przez filozofów o nastawieniu antyrealistycznym, takich jak H. Putnam<sup>274</sup> czy W. Newton – Smith. Po drugie natomiast, podejmie kroki zmierzające w kierunku opracowania oraz zastosowania, bardziej liberalnego wariantu tejże zasady. Zaproponowany słabszy wariant okaże się, jak najbardziej adekwatny, znajdując realizację w postaci obowiązywalności modelu kosmologicznego G. F. R. Ellisa. Istnieje także trzeci aspekt krytyki, którą zasadzie tej zafundował biskup. Dotyczy on w większym stopniu problemu jej interpretacji, i polega przede wszystkim na zdystansowaniu się wobec postawy wyciągania zbyt pochopnych wniosków, w myśl których fakt możliwości uzgodnienia dostępnych wyników obserwacji z krańcowo różnymi (niekiedy przeciwstawnymi) interpretacjami musi powodować, iż realizm jest doktryną epistemologicznie i naukowo pustą.<sup>275</sup> Nauki przyrodnicze natomiast nie stanowią rezultatu małżeństwa rozumu i przyrody, lecz przyrody i kultury.<sup>276</sup>

Konkluzje tego rodzaju są, z uwzględniającego naukowy sukces praktycznego punktu widzenia, nie tylko niewygodne, ale też mało satysfakcjonujące, jak można sobie wyobrazić, dla każdego ceniącego rezultaty swej pracy uczonego – przyrodnika.

---

<sup>273</sup> Por. *Tamże*, s. 129.

<sup>274</sup> H. Putnam, *Pragmatyzm*, [w:] *Filozofia Amerykańska Dziś*, Toruń 1999, 89 – 106.

<sup>275</sup> J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, s. 131.

<sup>276</sup> Życiński powołuje się w tym miejscu na poglądy M. Hessego, Por. *Tamże*, s. 131.

W przekonaniu Życińskiego, stanowią one konsekwencję posługiwania się eksternalizującą filozofią nauki, która będąc kwintesencją myślenia zarazem dogmatycznego i normatywnego, w uzasadnieniu swych tez nie posiłkuje się nowoczesnymi metodami, jakie proponuje współczesna filozofia nauki. Tym sposobem, wszelkie różnice czy też przejścia, w zakresie przykładowo paradygmatów fizyki klasycznej i fizyki współczesnej są interpretowane – nie tak, jak na to w świetle badań empirycznych zasługują – w kategorii aproksymatywnego zbliżania się do prawdy, lecz w zakresie operowania nieaktualną już dychotomią: prawdziwy/fałszywy.<sup>277</sup>

Stan taki, stanowi bezpośrednie następstwo gwałtownej fali krytyki, której obiektem ostatnimi czasy stała się teoria przybliżeń do prawdy.<sup>278</sup> Zarzuty pod jej adresem są na tyle poważne, iż – jak opiniuje Życiński – wymuszają potrzebę zastępowania wcześniejszych (do tej pory użytecznych) wzorców racjonalności, postulując potrzebę wypracowania nowej (dalece więcej realistycznej) teorii rewolucji naukowych.<sup>279</sup> Wątek ten, czyli pewna forma polemiki ze słabo uzasadnionym krytycyzmem, odniesionym wobec teorii przybliżeń do prawdy jest ważny – wyłączając chwilowo kwestię zbieżności ze stanowiskiem realizmu krytycznego - także z tego powodu, iż wiedzie on bezpośrednio w kierunku opracowania jednej z najważniejszych idei Życińskiego, a mianowicie: struktury rewolucji metanaukowej.<sup>280</sup> Biskup zwraca uwagę, iż z okazji krytyki popperowskiego fallibilizmu, stało się także jasne, iż dotychczasowa rekonstrukcja wiedzy, dzieląca wiedzę tę na trzy okresy rewolucyjne, jest zbyt uproszczona, a ponadto zawiera elementy irracjonalizujące.

Wyidealizowany, nie respektujący przejściowych obszarów nieciągłości, historyczny odczyt dziejów rozwoju nauki, jest w jego ujęciu wyrazem równie nieuzasadnionej ideologii, jak powiedzenie, iż nauka rozwija się kumulatywnie, sinusoidalnie, bądź – jak tego chcą zwolennicy koncepcji „approximation to the truth” i „verisimilitude” - aproksymatywnie.

Życiński reasumuje, iż asercje tego rodzaju są rozwiązaniami o tyle nonsensownymi, o ile nie posiadają szans zweryfikowania empirycznego.<sup>281</sup>

Powracając natomiast do wątku zaprezentowania filozoficznej „ścieżki” Życińskiego w kierunku realizmu, która w rzeczywistości polegała na wyartykułowaniu, oraz podjęciu rzetelnej oceny, rozmaitych - niekiedy sobie przeciwstawnych - teoriopoznawczych propozycji, warto wnikliwie przyjrzeć się również stanowisku, nazywanemu w literaturze

---

<sup>277</sup> *Tamże*, s. 131.

<sup>278</sup> J. Życiński, *Elementy Filozofii Nauki*, Tarnów 1996, ss. 101 – 136.

<sup>279</sup> J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, s. 132.

<sup>280</sup> J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej, Studium Rozwoju Współczesnej Nauki*, Kraków 2013, ss. 27 – 61.

<sup>281</sup> *Tamże*, s. 132.

przedmiotu: totalitarną zasadą Gell – Mana. Zasada ta, stanowi najbardziej ewidentny przykład postaci liberalizmu, jaki występuje na gruncie realizmu poznawczego.

W sformułowaniu, w którym przytacza ją biskup, orzeka ona, iż wszystko to, co jest tylko możliwe teoretycznie, należy uznać za rzeczywiste. Kolejnym powodem, skłaniającym do jej analizy jest fakt, iż stała się ona rodzajem przyczynku do ukazania różnych wariantów – niekiedy niezwykle odważnych i budowanych w świadomej opozycji wobec tradycyjnych (konserwatywnych) kanonów stanowiących o tożsamości nauki (przede wszystkim fizyki teoretycznej) – funkcjonowania racjonalności naukowej.

Problemem, który z okazji rozważań nad tą zasadą, zdaje się Życińskiego ogromnie intrygować, przyczyniając się jednocześnie do jego negatywnej oceny tego teoriopoznawczego zjawiska, jest możliwość skonstruowania w dobie dzisiejszego zaawansowania rozwoju nauki rozwiązań zbyt kontrowersyjnych. Ma on w tym miejscu na myśli przede wszystkim te teorie przyrodnicze, które dotyczą czasoprzestrzeni, bądź także standardowego modelu cząstek elementarnych.<sup>282</sup> Stało się jasne, iż w efekcie metodologicznej akceptacji totalitarnej zasady Gell – Mana, pewne nienaruszalne dotąd założenia teoretyczne, mogą z całą konsekwencją ulec znacznej treściowej modyfikacji lub też zostać – będąc wcześniej ocenionymi jako bezużyteczne – wyeliminowane i wyparte. Jako przykład, wymienia takie klasyczne założenia jak: jednospójność, Hausdorffowość, czy też orientowalność.<sup>283</sup> Te fundamentalne dotąd postulaty zostały zastąpione, wypracowanymi nie bez dozy pewnego wysiłku, tak zwanymi niekonwencjonalnymi modelami kosmologicznymi, nazywanymi również modelami patologicznymi. Dowodzą one, iż dotychczasowe, stosowane z powodzeniem kanony racjonalności, można zamienić na inne, mniej konwencjonalne, rozwiązania.

Pomimo możliwości „odejścia” od prostych i naturalnych założeń (i stworzenia szansy ukazania także innych oblicz funkcjonowania racjonalności nauki), Życiński dostrzega w modelach tych, zaistnienie jednego, fundamentalnego problemu, który polega na niemożliwości przeformułowania kosmologii w rodzaj spekulatywnej gałęzi wiedzy, w ramach której stworzono by okazję dla badań dotyczących uwarunkowań knot - whormless, tachyonów, lub też – będących rodzajem argumentacji dla na rzecz platonizmu na gruncie ontologii, oscylatorów próżni.<sup>284</sup> Problemy te przemawiają oczywiście na niekorzyść tej, poświęconej pamięci wybitnego (pracującego nad problematyką kwarków oraz podstawami

---

<sup>282</sup> Por. *Tamże*, s. 134.

<sup>283</sup> Por. *Tamże*, s. 134.

<sup>284</sup> *Tamże*, s. 134.

klasyfikacji cząstek w ramach symetrii SU (3)) fizyka<sup>285</sup>, zasady. Należy ją zdaniem Życińskiego odpowiednio zatem zmodyfikować, proponując rozwiązania mniej radykalne, polegające na konstruowaniu tylko, tzw. modeli rozsądnie patologicznych.

Opisując kreatywną wędrówkę Życińskiego, która świadomie zmierzała w kierunku wyboru pewnego wariantu stanowiska realizmu krytycznego, należy już u początku zauważyć, iż wszystkie rozważane przez niego teoriopoznawcze opcje epistemologicznego odniesienia, poczynając od propozycji antyrealistycznych, poprzez solipsystyczne, kończąc zaś na skrajnie rozumianym realizmie poznawczym, przywoływane są także w innym, właściwym sobie tylko, celu.

Przyglądając się rozmaitym perspektywom, zrodzonym na osi klasycznego sporu pomiędzy realizmem i idealizmem, biskup chce przede wszystkim odnaleźć jakąś formę inspirującej motywacji, która umożliwiłaby realizację postawionego celu, jakim stała się konieczność wypracowania diametralnie innych podstaw metodologicznych dla nowego paradygmatu nauki.<sup>286</sup> Wraz z rozwojem wiedzy, generującym coraz bardziej odważne, a zarazem niekonwencjonalne rozwiązania, stało się bowiem jasne, iż wiele propozycji metodologicznych formułowanych w obecnym paradygmacie, stanowi tylko wyraz hołdu złożonemu tradycji lub też pragmatyce badawczej. Życiński wydaje się dostrzegać nieaktualność zarówno rozwiązań metodologicznych, jak również, tkwiących w naukach przyrodniczych – podstaw racjonalności. Etykietą anachroniczności obarczone są nie tylko techniczne aspekty praktycznej realizacji metody naukowej (różne postaci rozumowań indukcyjnych, pochodzące z krytyki naiwnego dedukcjonizmu – różne formy dedukcjonizmu krytycznego, czy ostatecznie – mającej uchodzić za teoretyczny pień nowoczesnego przyrodoznawstwa, powstałej w latach 70 – tych – tzw. metody dedukcyjno – indukcyjnej)<sup>287</sup> ale także i być może przede wszystkim – fundamenty zasad fizyki.

Stanowią one doskonały przykład na podstawie którego można zmierzyć się z niezwykle fascynującym problemem funkcjonowania rozmaitych oblicz racjonalności naukowej. Chodzi tutaj przede wszystkim o uchwycenie istoty tego, w jaki sposób owa racjonalność dokonuje swej manifestacji.

Jednym z jej osobliwych przejawów, dostrzeżonych przez Życińskiego jest fenomen specyficznej regresji, polegający na tym, iż wszystko to, co niegdyś uchodziło za absolutny i

---

<sup>285</sup> Por. A.K. Wróblewski, *Historia Fizyki*, Warszawa 2007, s. 518.

<sup>286</sup> Życiński szerzej opracowuje filozoficzną ideę rozwoju dla nowego paradygmatu nauki w swej *Strukturze Rewolucji Metanaukowej*. Por. J. Życiński, *Poszukiwanie Nowego Paradygmatu*, [w:] J. Życiński, *Tamże*, Kraków 2013, ss. 257 – 304.

<sup>287</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1986, s. 135.

niekwestionowalny jej warunek, może okazać się jedynie hipotetyczne.<sup>288</sup> Konkluzja niniejsza wydaje się dotyczyć przynajmniej kilku zasad, rozpatrywanych we współczesnej fizyce bądź chemii, jako niezbywalne. Szczególnych kontrowersji metateoretycznych dostarcza, podane przez niego jako przykład, stosowanie prób w efekcie których zrezygnowano z zasady ścisłego zachowania energii. Zasada ta - formułowana w najbardziej generalnym ujęciu – stwierdza, iż istnieje pewna wielkość - zwana energią, nie ulegająca zmianie podczas różnorodnych przemian, które zachodzą w przyrodzie. Inaczej, wyraża ona prosty matematyczny fakt, w myśl którego pewna liczba pozostaje stała, podczas zachodzenia rozmaitych procesów i reakcji.<sup>289</sup> Zasada ta, rozpatrywana także w innym kontekście rozumienia, a mianowicie, opiewającym pewną naukową prawdę zgodnie z którą energii nie można stworzyć ani zniszczyć<sup>290</sup>, przez wieki zaliczana była do kanonu podstawowych – de facto decydujących o tożsamości racjonalności empirycznej świata, - elementarnych zasad.

Życiński, powołując się na badania dotyczące anomalii w procesie rozpadu  $\beta$ -eteta, bądź też, w warunkującej ustawiczny proces powstawania materii, teorii stanu stałego, stwierdza, iż absolutny (koniecznościowy) charakter zasady zachowania energii powinien zostać zastąpiony przez jej wariant aproksymatywny, czy też – względnie – statystyczny.<sup>291</sup>

Równie ciekawym przykładem manifestacji racjonalności (ontologicznej i epistemologicznej) we współczesnej filozofii nauki, polegającej na pewnej formie „odejścia” od tradycyjnych kanonów na których ufundowana jest naukowa wiedza, dostarczają w jego opinii, kontrowersje, toczące się wokół zasad przyczynowości oraz racji dostatecznej. Życiński stwierdza, iż gwałtowny rozwój matematycznej teorii opisu ruchów makroskopowych, który następował w XX – wieku, ujawniając problemy z adekwatnością klasycznego ujęcia zasady przyczynowości, zaowocował powrotem do krytyki, jakiej zasadzie tej sporządził D. Hume. Z tej racji, jak podkreśla, powstały liczne teorie, które odnosiły swą polemikę wobec relacji przyczynowo – skutkowej, w zróżnicowanym natężeniu. Jako godne uwagi, przywołuje w rozważanej kwestii, stanowisko proponowane przez M. Plancka, w świetle którego zasada przyczynowości nie podlega logicznej ocenie w postaci wartościowania, prawdziwy bądź fałszywy, ale może co najwyżej posiadać całkowicie neutralny status, tzw. zasady heurystycznej.<sup>292</sup> Analogicznych przekonań dostarcza w jego odczuciu, również tzw. zasada bootstrapu, zwana inaczej, zasadą sznurowania. Na podstawie

---

<sup>288</sup> *Tamże*, s. 135.

<sup>289</sup> Por. R. P. Feynman, R. B. Leighton, M. Sands, *Feynmana wykłady z fizyki, Tom 1.1*, Warszawa 2007, s. 63.

<sup>290</sup> Por. Paul G. Hewitt, *Fizyka wokół nas*, Warszawa 2008, s. 100.

<sup>291</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, s. 135.

<sup>292</sup> *Tamże*, s. 136.

przesłanek, których – ta zaproponowana przez G. Chew zasada dostarcza, można stwierdzić, iż w geście konwencji należy rozpatrywać to, co zostanie uznane za przyczynę określonego zdarzenia, a to, co należy do towarzyszących mu okoliczności.<sup>293</sup> Wyrażając się zaś jaśniej, rozważany proces powinien zostać poddany takiej analizie, która uwzględnia jego całościową integralność, nie dokonując niczym nie uzasadnionych podziałów w zakresie wyodrębnienia kategorii przyczyny i skutku. Tego rodzaju próby są w opinii Życińskiego wyrazem powrotu do, obciążonej narowami myślenia antropomorficznego, schematów spekulacji Helleńskich filozofów przyrody.

Tymczasem, zanegowany przez empiryków brytyjskich, a w szczególności przez D. Hume'a w dziele „Badania Dotyczące Rozumu Ludzkiego”, klasyczny związek przyczynowo – skutkowy należy rozpatrywać raczej w nawiązaniu do tradycji myśli Wschodu wraz z typowym dla niej motywem całkowicie luźnego, dowolnego, powiązania wszelkich relacji i zależności. Z jej odpowiednikiem utożsamia Życiński także niektóre rozwiązania naukowe, charakterystyczne dla cywilizacji Zachodu. Mowa, w kontekście tym, przede wszystkim na temat zasady E. Macha. Znajduje ona swój analogat w teorii bootstrapu w takim zakresie, w jakim prowadzi do zanegowania tradycyjnego rozumienia przyczynowości, postulując zastąpienie własności lokalnych, dalece bardziej uniwersalnymi, własnościami globalnymi.<sup>294</sup> Próby rzutowania schematów myślowych opartych na zasadzie bootstrapu hadronowego, zgodnie z metanaukowymi dywagacjami Życińskiego, niwelują również jeszcze inny aspekt klasycznej racjonalności świata, a mianowicie, zasady racji dostatecznej. Należy przy tym jednak uściślić, iż rozpatrywana zasada, odnosi się przede wszystkim do filozoficznego aspektu racjonalności, nie zaś naukowego. Jedno z jej pierwszych sformułowań pochodzi od G. Leibniza i zostało niemal natychmiastowo wchłonięte przez tradycję filozoficzną, stając się istotnym narzędziem metafizycznego opisu świata. Z czasem stało się też zwyczajem, iż w swych systemach filozoficznych o rację zapytywali tacy wybitni filozofowie, jak M. Heidegger, czy R. Ingarden.<sup>295</sup> W rozpatrywanej zasadzie chodzi przede wszystkim o to, iż w ontologii rozpatrywanej integralnie, a więc zarówno w aspekcie materialnym, jak i duchowym, nie ma niczego, co niejako samo z siebie decydowałoby o tożsamości procesu trwania. Innymi słowy, musi istnieć pewien, podtrzymujący cały rozpatrywany konkretny układ w ruchu, zewnętrzny element.

---

<sup>293</sup> *Tamże*, s. 136.

<sup>294</sup> *Tamże*, s. 137.

<sup>295</sup> Por. W. Stróżewski, *Ontologia*, Kraków 2003, s. 282.

Życiński, rozpatrując prastary ontologiczny problem w pryzmacie teorii bootstrapu dochodzi do wniosku, iż będący rodzajem samoregulującego się systemu wszechświat, (w którym praca wszystkich jego elementów składowych przypomina strukturę pewnej ściśle zaplanowanej hierarchii możliwych wzajemnych odniesień) jest układem izolowanym do tego stopnia, iż nie sposób założyć istnienia i oddziaływania jakiegokolwiek napędzającej siły zewnętrznej. Nie ma zatem, jak podsumowuje biskup, przyjęcia możliwości teoretycznego opisu, jaką byłaby jakaś postać zasady racji dostatecznej.<sup>296</sup>

### **3.3 Droga do realizmu w aspekcie komponenty podmiotowej.**

Podążając w kierunku realizacji ambicji, jaką jest próba opisu filozoficznej drogi Życińskiego w kierunku świadomej, czyli opartej na rzetelnej argumentacji, decyzji metodologicznej, polegającej na zajęciu stanowiska realizmu naukowego (rzecz jasna w wydaniu krytycznym), koniecznie należy odnieść się również wobec, obecnych w jego filozoficznym dziele, stanowisk akcentujących wagę, tzw. komponenty podmiotowej.

Całokształt tego rodzaju problemu w filozofii biskupa, zdaje się odnajdywać swój początek w pytaniu o uzasadnienie, stosowanych na gruncie nauk ścisłych oraz formalnych, metod.

Okazuje się, iż kryteria racjonalności stosowane przez uczonych w konkretnym programie badawczym są w jakiejś mierze nieobiektywne, stanowiąc tym samym wyraz indywidualnych przedzałożeń. Te zaś, z kolei są znakomitym przykładem funkcjonowania elementu osobowego commitment. Ten podmiotowy element, tak jak jest przez Życińskiego definiowany, stanowi typowy dla kontekstu funkcjonowania każdej, wcześniej przyjętej perspektywy poznawczej, przykład dominacji indywidualnego wyboru nad obiektywnymi racjami.

Życiński podkreśla również, iż powyżej ukazane trudności, dotyczące wyartykułowania podstaw założeniowych określonych paradygmatów, nie są zjawiskiem wyjątkowym, tylko czymś absolutnie typowym.<sup>297</sup> Okazuje się bowiem, iż jeżeli w kwestii umotywowania prawomocności najbardziej podstawowych założeń naukowych, bądź filozoficznych, pragnie się uniknąć zarzutu, tzw. błędnego koła (regressus ad infinitum), to należy zniwelować metodologiczną wagę – składającej się z pewnego ciągu inferencji i dedukcji - tak zwanej logicznej argumentacji, na rzecz odwołania się do podmiotowego elementu wyboru bądź też

---

<sup>296</sup> J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, s. 137.

<sup>297</sup> *Tamże*, s. 141.

intuicji.<sup>298</sup> Warto też dodać, iż wedle jego poglądów, owa metodologiczna konieczność, wymuszająca pewną postać odwołania do, uchodzącego za nieobiektywny czynnika podmiotowego, nie przesądza jeszcze o dezaprobacie wobec naszej racjonalności naukowej jako takiej. Uwzględnienie czynnika podmiotowej decyzji metodologicznej, w ramach uzasadnienia rzetelności stosowanych procedur nie koniecznie musi się bowiem wiązać ze zrównaniem racjonalności nauki z elementami intuicji, czy też – totalnie z naukową perspektywą niewiarygodnej – okultystycznej magii.

Jednak występowanie, tzw. subiektywno – osobowościowych czynników w obszarze ludzkiego poznania, posiadając głęboki metodologiczny kontekst, wymusza – tak jak problem ten rozumie Życiński – potrzebę chwilowego przyjrzenia się również rozwiązaniom antyrealistycznym, sceptycznym czy też solipsystycznym, przedstawianym w bardzo wielu wariantach i uzasadnianych na tle różnej – czasami całkowicie odmiennej – argumentacji. Albowiem z myśli biskupa wyłania się naturalna i dość wyraźna konkluzja, zgodnie z którą, w filozofii nie istnieje możliwość wypracowania rozsądnego stanowiska w kwestii realizmu, jeśli stanowisko to nie będzie pewnego rodzaju syntezą, bądź też funkcją wszelkich możliwych, zbieżnych ze sobą bądź wobec siebie przeciwstawnych, opcji teoriopoznawczych. Jeśli bowiem, nie uwzględni się wniosków wynikających z rozważań nad racjonalnością w wymiarze poznawczym, które stanowią efekt zwykłej, podyktowanej duchem instrumentalizmu lub idealizmu, nieufności wobec stanowisk realistycznych – jak to było na przykładzie totalitarnej zasady epistemologicznej – to wówczas filozof nauki naraża się na niewybredną krytykę, iż pozostaje on zwolennikiem pasywnej, praktycznie lustrzanej, koncepcji, jaką jest realizm naiwny. Tym sposobem, powszechnie rekomendowany realizm krytyczny w teorii poznania naukowego, musi być rozwiązaniem wypracowanym na polu zmierzenia się, niejednokrotnie rodzącego całkowicie przeciwstawne, antyrealistyczne konsekwencje, z obecnością szeroko ujętej komponenty podmiotowej.

Warto również, podsumowując, sformułować uwagę, iż odzwierciedlenie ukazania obecności czynnika podmiotowego zaangażowania, w szczególności w ugruntowanej po części na argumentacji z sukcesu nauki, doktrynie realizmu krytycznego, można uznać za interesujący – warty bliższego zaprezentowania – przykład manifestacji i jednocześnie funkcjonowania racjonalności (poznawczej) w filozoficznym dziele Życińskiego.

Wedle poglądu Życińskiego pojawienie się, tzw. subiektywno – osobowościowych właściwości na tle ludzkiego poznania, można zredukować do konieczności wyboru założeń o

---

<sup>298</sup> *Tamże*, s. 141.

charakterze najbardziej podstawowym. Te zaś następnie, mogą być zróżnicowane w aspekcie formalnym oraz merytorycznym. Pierwszy z nich, wydaje się być nie szczególnie istotny, ujawniając zaledwie znikomy wpływ indywidualnych psychicznych dyspozycji poszczególnych badaczy. Znaczenie tego wpływu, szczególnie dobitnie, ujawnia się w aspekcie stylu wypowiedzi naukowej bądź też – akceptowanej na samym początku – formy badawczej.<sup>299</sup>

Natomiast drugi, z wyodrębnionych przez biskupa postaci zróżnicowania obecności w nauce komponenty podmiotowej, a więc postać merytoryczna, zdaje się dopiero w szerokim wymiarze odsłaniać skalę jej zaangażowania w procesie przebiegu pewnych czynności filozoficznych, określanych popularnie poznaniem naukowym. Postać ta obejmuje wszelkie reguły dotyczące interpretacji podejmowanych zagadnień naukowych, genetycznie angażując wraz z sobą cały szereg kwestii natury typowo filozoficznej, wśród których Życiński wymienia:

1. motywowaną filozoficznie, a nie empirycznie, ogólną poznawczą wizję
2. metody poznawcze
3. ujęcie wzajemnych relacji pomiędzy poszczególnymi typami i rodzajami wiedzy<sup>300</sup>

Ważne jest również, aby posiadać świadomość, iż - ów drugi z wymienionych fundamentalnych czynników (zdefiniowany bliżej jako merytoryczny), de facto w szerszym wymiarze otwiera drogę dostrzeżenia dalszych – na pewno interesujących – opiewających wieloaspektowe ograniczenia początkowych stadiów metody naukowej, poznawczych rozwiązań.

Jednym z nich jest, stanowiące rodzaj pewnego ogniwa w badaniach Życińskiego, tzw. pierwsze prawo dynamiki myślowej. Biskup przytacza je niejednokrotnie. Jest ono w jego filozoficznych zmaganiach o tyle istotne, iż w zakresie wyznaczonego celu, jakim jest poznanie maksymalnej prawdy na temat iluzji tkwiących na drodze do poznania naukowego, uświadamia ono występowanie nie tylko – wcześniej wyartykułowanych uwarunkowań zaangażowania podmiotowego, ale także determinant kulturowych lub też historycznych.

W jednej ze swych sformułowań czy też interpretacji, które przytacza Życiński, prawo te orzeka, iż nie istnieje możliwość, w myśl której jakikolwiek dyskurs może być rozwijany w sposób obiektywny, a inaczej – bez ukrytego przyjmowania uwarunkowanych historycznie

---

<sup>299</sup> Por. *Tamże*, s. 156.

<sup>300</sup> *Tamże*, s. 33.

indywidualnych założeń.<sup>301</sup> Zatem uczony w toku realizowania swych czynności badawczych, żadnym sposobem nie jest w stanie wyzwolić się od rodzaju obciążenia, będącego następstwem zniewolenia przez swe osobiste predylekcje natury metodologicznej czy też metafizycznej.

Prawo te, zostało sformułowane przez P. Bridgmana, wybitnego fizyka, a jednocześnie, do pewnego czasu, gorącego entuzjastę pozytywistycznego rygoryzmu i puryzmu metodologicznego. Bridgman – jak relacjonuje biskup – będąc świadomym konsekwencji twierdzeń K. Godła, musiał pożegnać się nie tylko ze swą – kontrowersyjną nawet, jak na owe czasy – radykalną filozofią fizyki, ale także – z właściwymi dla tamtej epoki – postulatami maksymalizmu i obiektywizmu poznawczego. Stało się zatem czymś jasnym, iż poznający podmiot, a inaczej ludzki umysł, nigdy nie jest w stanie osiągnąć zamierzonej pewności, ani przy pomocy środków logicznych, ani metafizycznych, ani także mistycznych.<sup>302</sup> Powyższy rodzaj definicji stanowi zaledwie jeden z możliwych wariantów rozważanego pierwszego prawa dynamiki myślowej. Życiński interpretuje je również, odwołując się do tradycji francuskiej dziewiętnastowiecznej filozofii nauki, następująco: „Żaden badacz nie jest w stanie uwolnić się od samego siebie. Nasze osobiste upodobania, oddziaływania środowiska, zainteresowania metafizyczne rzutują, przynajmniej w sposób ukryty, na nasze oceny dostępnych nam obserwacji.”<sup>303</sup>

Sformułowań tych, jak widać, jest wiele. Najważniejszą jednak sprawą, na którą w zamiarze zbadania, na kanwie dzieła Życińskiego, wpływu czynników podmiotowych w procesie dążenia do realizmu krytycznego, należy się uwrażliwić, jest kwestia uwarunkowań subiektywnych. Biskup przede wszystkim podkreśla, że filozofowie i naukowcy – do czasów Bridgmana – posługiwali się niekompletnym i jednocześnie ułomnym wyobrażeniem, na temat wypracowanych przez siebie schematów teoretycznych. W perspektywach analizowanego prawa, zarówno twierdzenia teizmu jak również zasady logiki, nie stanowią już wyrazu, dumnej – nacechowanej obiektywizmem – poznawczej pewności, ale mogą być zaledwie jakąś syntezą wiedzy obiektywnej z różnego rodzaju „należałościami” natury podmiotowej, także tymi, które stanowią następstwo procesów zachodzących w ludzkiej podświadomości. Prawo te, w polemizującej głównie z naiwnym realizmem teoriopoznawczym i antyrealizmem (a więc solipsyzmem czy też instrumentalizmem) myśli Życińskiego, jest także rodzajem zapowiedzi albo argumentacji w konieczności akceptacji

---

<sup>301</sup> *Tamże*, s. 158.

<sup>302</sup> Por. *Tamże*, s. 158. [Życiński w tym punkcie swej monografii bezpośrednio odwołuje się do fragmentów słynnego dzieła P. Bridgmana zatytułowanego: *Reflections of a Physicist* ]

<sup>303</sup> Por. J. Życiński, *Granice Racjoanlności*, Kraków 2013, s. 77.

doktryny, popularnie w filozoficznej literaturze przedmiotu określanej epistemologiczną zasadą niepewności. W jej bliższym omówieniu, biskup po raz kolejny odwołuje się do analogii, z często w swej twórczości przytaczaną, zasadą nieoznaczoności W. Heisenberga.

Epistemologiczna zasada niepewności, bądź nieoznaczoności bez wątplenia uchodzi za wyraz pewnej krytycznej tendencji, jaka w XX – stuleciu, zaczęła demaskować wyobrażenie o – uważanej wcześniej za niemal doskonałą i pewną – wiedzy naukowej. W opinii biskupa, współczesna XX – wieczna metateoretyczna refleksja przynosi wiele niszczących dawny optymizm krytycznych wniosków. Jednym z nich jest niejako konieczność przyjęcia do wiadomości, iż wraz z rozwojem ludzkiego poznania, nie zwielokrotnia się tylko i wyłącznie zasób pozyskanej wiedzy (czyli tzw. świadomość informacyjna), ale równolegle zaobserwować można zjawisko czy też tendencję odwrotną, polegającą na pozyskaniu świadomości o występowaniu braków i ograniczeń, uniemożliwiających osiągnięcie pewności, nawet przy założeniach o charakterze najbardziej podstawowym.<sup>304</sup>

W tym miejscu rodzi się również następny filozoficzny problem, polegający na tym, iż należy poszukać odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób rozpatrywana zasada modyfikuje stosowaną dotąd w nauce metodę, oraz jakie jej ograniczenia konkretnie pragnie wykazać?

Zdaniem Życińskiego, podstawowa trudność zdaje się dotyczyć tego, iż żadnym sposobem, a na pewno już przy użyciu dostępnej filozofowi nauki wiedzy logicznej, nie sposób udowodnić, iż określony zbiór twierdzeń naukowych, zarówno pod względem formalnej poprawności, jak i treściowej zawartości jest niezależny od innego zbioru twierdzeń. Pojawia się bowiem tendencja tego rodzaju, iż stosowana na polu konkretnej nauki, przykładowo modelowej fizyki, metoda, nieoczekiwanie w sposób znaczący, determinuje charakter jednocześnie treści jak i formy przyjmowanych asercji.<sup>305</sup>

Kolejnym, wartym poświęcenia uwagi sposobem zmanifestowania tego wszystkiego, co podmiotowe, na drodze do pozyskania zarówno wiarygodnego stanowiska na gruncie realizmu teoriopoznawczego, jak oraz możliwie rzetelnej rekonstrukcji wszelkich zachodzących w historii nauki przeobrażeń albo rewolucji, jest podniesienie przez Życińskiego problemu wiążącego się z udziałem i rolą – tzw. subiektywnego commitment. Element ten definiuje on, jako rodzaj przywiązywania, do jednej z istniejących kilku, możliwych teoretycznych koncepcji, poznania i metodologii.<sup>306</sup>

---

<sup>304</sup> Por. *Tamże*, s. 159.

<sup>305</sup> Por. J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowych*, Kraków 2013, s. 246.

<sup>306</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom I*, Kraków 1985, Tom I, s. 160.

Tego rodzaju związanie się z określoną tradycją lub też postawa polegająca na dochowywaniu jej jakiejś formy wierności, może uzewnętrzniać się również w wyborze, na przykład pomiędzy: krytycznym racjonalizmem, a umiarkowanym empiryzmem.

W próbie uchwycenia znaczenia podmiotowości, oraz subiektywizmu w filozofii nauki, biskup odwoła się również do niezwykle ważnej – w szczególności ze względu na jego filozoficzny program – roli, polegającej na odnajdywaniu wszelkich możliwych analogii, pomiędzy paradygmatem wiary oraz paradygmatem nauki.

Teologia oraz nauka na przestrzeni stuleci były bowiem interpretowane jako dwie totalnie odrębne – nie posiadające wspólnych podstaw - dziedziny wiedzy. Zdaniem Życińskiego ów prastary impas, został w pewien sposób przerwany, m. in. za sprawą przełomowej w XX – stuleciu filozofii nauki w wydaniu P. Bridgmana i T. Kuhna. Jak twierdzi, obaj uczeni przyczynili się do wykreowania pewnego rodzaju pomostu, między teologią i nauką, właśnie poprzez związanie obydwu tych dyscyplin, występowaniem czynnika subiektywnego wyboru. Element ten – jak podkreśla posiłkujący się myślą Kuhna, Życiński - przypomina o swojej obecności w sposób szczególny w momencie sytuacji kryzysu, który polega na zawodności i niewystarczalności wszelkich merytorycznych ocen. Oznacza to, iż dokonując wyboru najbardziej podstawowych kryteriów racjonalności, jej warunków, heurystyki, lub też – efektywnych zasad metodologicznych, nie sposób całkowicie wyeliminować czynnika podmiotowego.<sup>307</sup> Element ten zdaje się być obecny w poważnej skali i - jego uwzględnienie – stanowi dowód istnienia obiecujących perspektyw epistemologicznych, pozwalających w przyszłości, zarówno podważyć znaczenie nieusuwalnych różnic w relacji nauka – wiara, jak i wskazać punkty, wiodące w kierunku cenionej metodologicznej jedności.<sup>308</sup>

Powyższą tezę, stanowiącą jakiś punkt filozoficznej myśli Życińskiego, obrazuje też sytuacja wyboru konkretnych paradygmatów naukowych. Niejednokrotnie uczony, odnajduje się w trudnej (krytycznej) sytuacji, polegającej na uwikłaniu swej wiedzy i doświadczenia, w sytuacji wiążącej się z wyborem, odpowiedniej tradycji badawczej. Tradycji tego typu, a więc innymi słowy - paradygmatów, jest przynajmniej kilka. Jak słusznie spostrzeża, idea ponadparadygmatycznego, zespalającego wszystkie paradygmaty interpretacyjne wzorca, jest niezwykle trudna do opracowania. Ktokolwiek podejmuje tego rodzaju próby, naraża się na zarzut braku realizmu.<sup>309</sup>

---

<sup>307</sup> Por. *Tamże*, s. 164.

<sup>308</sup> Por. J. C. Polkinghorne, *Jeden Świat, Wzajemne relacje nauki i teologii*, Kraków 2008, ss. 119 – 156.

<sup>309</sup> Por. *Tamże*, s. 164.

Nauka bowiem zdaniem Życińskiego w całym bogactwie swej problematyki filozoficznej - kryjącej się bądź to w aspekcie związanym z uwikłaniami dotyczącymi kontekstu odkrycia, albo też uzasadniania akceptowanych tez - nie dostarcza jakichkolwiek łatwych, jednoznacznych reguł, pozwalających rozstrzygnąć, czy zastosowanie konkretnej tradycji badawczej lub określonej strategii epistemologicznej, polegającej na preferencji sceptycyzmu, bądź śmiałych nowatorskich rozwiązań, zmierza w kierunku poznawczego sukcesu. Biskup odpowie, iż analiza problemów filozoficznego rozwoju nauki, wykazuje, iż obydwie rozpatrywane strategie, przyczyniły się do pozyskania wartościowych efektów.

Epistemologiczne „nastawienie” sceptyczne, w jego przekonaniu, doprowadziło do stopniowej eliminacji bezowocnych rozwiązań pozornych. Było tak – jak zauważa – w przypadku anomalii z rozpadem  $\beta$ - eta lub teorią stanu stacjonarnego.<sup>310</sup>

Z kolei, powyższe septyczne rozwiązania, odniesione wobec przełomowych, niosących znaczny potencjał rozwojowy, takich koncepcji teoretycznych, jak: heliocentryczna teoria Kopernika czy teoria ewolucji Darwina, okazały się hamującym dalszą ekspansję – nieuzasadnionym z punktu widzenia korzyści heurystycznych - balastem.<sup>311</sup>

Wedle Życińskiego, obydwie strategie, czyli, wstępna orientacja sceptyczna, bądź też – epistemologiczny entuzjazm, miały już w historii nauki swój precedens. Dobrym przykładem byłaby tutaj sytuacja przeciwstawienia pewnych alternatywnych rozwiązań: starożytnego – Vesaliusa i nowożytnego – M. Harveya, kiedy to obydwa podejścia, formułowane w oparciu o różnorodne paradygmaty naukowe, gloryfikowały odmienne początkowe nastawienia teoriopoznawcze. Metodologia Harveya, w opinii Życińskiego, zasługuje na pozytywną ocenę z powodu zastosowania nowatorskiego rozwiązania, którym była hipoteza zakładająca istnienie niewidocznych połączeń pomiędzy żyłami i arterią. Do zalet metodologii Vesaliusa z kolei wprost przeciwnie zalicza on, konserwatywny sceptycyzm, otwarcie negujący możliwość funkcjonowania tego rodzaju niewidzialnych przejść w przegródkach sercowych.<sup>312</sup>

Przykład ten, stanowi kolejny argument potwierdzający tezę, iż wybór określonych zasad interpretacji poznawczych ze zbioru wszystkich dopuszczalnych opcji posiada silne uwarunkowania o charakterze podmiotowo – subiektywnym. Jego zdaniem, ich uzasadnienie, polegające na odrzuceniu sytuacji angażującej subiektywny wybór, może posiadać w jakiejś mierze charakter obiektywny, jednakże wcześniej, musi być poprzedzone i okupione,

---

<sup>310</sup> Por. *Tamże*, s. 164.

<sup>311</sup> Por. *Tamże*, s. 164.

<sup>312</sup> Por. *Tamże*, s. 164.

następną podmiotową decyzją metodologiczną, dotyczącą preferencji związku z określoną tradycją badawczą.<sup>313</sup>

Sam akt związania z daną tradycją historyczną, Życiński porównuje do próby poszukiwania odpowiedniej tradycji religijnej lub filozofii Boga i nazywa – commitment to paradigms. Konkluduje również, iż jedyną alternatywą wobec podjęcia tego rodzaju, związanego przede wszystkim z chęcią wierzenia w pewne twierdzenia, podmiotowym zobowiązaniem, może być tylko sceptycyzm.

### **3.4. Realizm konstruktywny w filozofii Życińskiego.**

Realizm konstruktywny, jest w filozofii Życińskiego jego własnym - niejako najbardziej „osobistym” - stanowiskiem filozoficznym, które należy zinterpretować w charakterze pewnej propozycji, rozstrzygającej pradawny spór o realizm poznawczy.

Biskup będzie utrzymywać pogląd, iż współcześnie zagadnienie to przeniosło się raczej na płaszczyznę nauk szczegółowych, nie pozostając już tylko i wyłącznie, jak dawniej, domeną filozofii. Ponadto, wybór orientacji teoriopoznawczej, a więc przykładowo: sceptycyzmu, instrumentalizmu, różnych wersji realizmu, jest poważnie determinowany, motywowaną i uzasadnioną podmiotowo, decyzją metodologiczną.<sup>314</sup> Życiński zauważa, iż decyzja ta, po części warunkująca dalsze naukowe poszukiwania, zawiera w sobie niezwykle istotne z punktu widzenia epistemologii, zagadnienia, jakimi są: postawa poznawcza wobec świata, koncepcja racjonalności, preferencje metodologiczne, i wiele innych podobnych czynników. Stanowi także zarazem przejaw, tzw. osobliwego philosophical commitment, które bardzo przypomina, powyżej rozpatrywany, zwrot w kierunku odpowiedniej tradycji badawczej, czyli – commitment to paradigms.

Przed przystąpieniem do wyjaśnienia, czym w istocie jest oraz na czym polega teoriopoznawcze stanowisko zwane realizmem konstruktywnym, w pierwszej kolejności należy wskazać przesłanki, które zadecydowały o rewerencji Życińskiego wobec stanowisk realistycznych w epistemologii, oraz metafizyce (ontologii).

Realizm na gruncie epistemologii, wyrażając się najbardziej ogólnie, w jakiejś mierze gwarantuje, iż przedmiotem poznania stają się tylko te przedmioty, które znajdują się niejako na zewnątrz, a więc są transcendentne w stosunku do poznającej podmiotowości.<sup>315</sup> Jednakże

---

<sup>313</sup> Por. *Tamże*, s. 164.

<sup>314</sup> J. Życiński, *Granice Racjonalności*, Kraków 2013, s. 102.

<sup>315</sup> J. Podsiad, *Słownik Terminów i Pojęć Filozoficznych*, Warszawa 2001, s. 102.

warunkiem koniecznym możliwości przyjęcia oraz realizacji tego rodzaju doktryny, musi być wcześniejsze metafizyczne założenie, orzekające, o możliwości istnienia i funkcjonowania tego rodzaju rzeczywistości, która „przekraczałyby” poznającą świadomość, pozostając całkowicie niezależną od wszelkich jej aktów, a więc tzw. reprezentacji mentalnych.

Innymi słowy, warunkujący swój teoriopoznawczy odpowiednik, realizm w wersji metafizycznej (ontologicznej) uznaje za realne tylko to, co jest niezależne, czy też w żaden sposób, z ową świadomością niezwiązane.<sup>316</sup>

Zdaniem Życińskiego, na temat prawomocności powyższych wariantów, przeciwstawianych najczęściej, jak się później okaże, jakimś solipsystycznym odmianom idealizmu lub też, uchodzącego za odcień antyrealizmu, popularnego współczesnego podejścia instrumentalistycznego, nikogo szczególnie nie należy przekonywać. Preferencja realistycznej opcji teoriopoznawczej na tle, rozgorzałego na nowo ze zdwojoną siłą w poł. XX- stulecia, filozoficznego sporu jest w jego odczuciu, pomimo dostrzeżenia zaistnienia drobnych wątpliwości<sup>317</sup>, czymś naturalnym i oczywistym. Wymaga jednakże, mimo wszystko, przedłożenia pewnych, niekiedy ocenianych jako mało oryginalne, racji i uzasadnień.

Jednym z argumentów zastosowanych przez biskupa w tej kwestii, pozostanie myśl, wyrażająca głęboką prawdę, iż akceptacja tej teoriopoznawczej doktryny, wraz z określoną hierarchią reguł metodologicznych, determinuje tym samym aspekt racjonalności w historycznym kontekście jej rozwoju.<sup>318</sup> Oznacza to, iż akceptacja realizmu na gruncie metafizyki, bądź teorii poznania, stają się koniecznym warunkiem racjonalnej rekonstrukcji dziejów nauki, a może nawet, wszelką podstawą warunkującą możliwość uprawiania filozofii nauki; w każdym jej wydaniu: neopozytywistycznym, popperowskim (postpopperowskim), historycznym, itp.

Istnieją też inne, można rzec, podobne, lecz mniej złożone, odwołujące się w większej mierze do intuicji i zdrowego rozsądku (aniżeli do logicznej analizy dziejów nauki), argumenty, optujące na rzecz rozpatrywanego stanowiska. Życiński przytacza ich kilka, jednocześnie stawiając przed sobą ambicję oceny adekwatności ich funkcjonowania na przestrzeni różnych orientacji filozoficznych. Chyba najważniejszym, przedkładanym przez niego powodem, z uwagi na który warto przyjąć realistyczny charakter poznawanej rzeczywistości, i opisujących ją rezultatów poznawczych, stanowi rodzaj argumentacji, który

---

<sup>316</sup> J. Woleński, *Epistemologia, Tom III, Prawda i Realizm*, Kraków 2003, s. 194.

<sup>317</sup> Por. *Kontrowersje wokół realizmu ontologicznego i epistemologicznego*, [w:] J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom I*, Kraków 1987, ss. 170 - 186

<sup>318</sup> J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna*, Kraków 1985, Tom I, s. 170.

byłby pewną formą trawestacji na gruncie ukazywanego powyżej, argumentu z racjonalności świata. Biskup, konstruując swój wywód, przede wszystkim pod kątem potrzeby konsolidacji różnych rodzajów poznania powie, iż czynnikiem, który spaja zarówno zdania formułowane w paradygmacie teizmu, jak i paradygmacie nauk szczegółowych, jest absolutny brak możliwości ich wyrażenia, jeżeli wcześniej, w sposób jasny nie zostaną zaakceptowane konieczne zobowiązania. Kluczowe znaczenie posiadałoby w tym miejscu, pozostające w stanie permanentnej niezależności, nawet wobec stanowiącej językowy warsztat uczonego – terminologii, założenie o ontologicznej racjonalności świata.<sup>319</sup> Implikowałoby ono genetycznie, racjonalność ludzkiego dyskursu oraz, następnie, realizmu poznawczego. Życiński, tego rodzaju uzasadnienie, gdzie preferencja (umiarkowanie) realistycznej teorii poznania, staje się jednym z *conditio sine qua non* racjonalności świata, w wymiarze ontologicznym, traktuje, mimo świadomości występowania pewnych usterek, zupełnie poważnie. Jego filozofia w kwestii tej, stanowi przykład polemiki z filozofią analityczną w wydaniu B. Russella,<sup>320</sup> który wszelkie, akceptowane arbitralnie, przedłożenia natury epistemologicznej bądź ontologicznej, opatrywał mianem przesądów.<sup>321</sup>

Spośród szerokiej, a zarazem dość prostej i jednocześnie powszechnie, w środowisku naukowców i filozofów, zrozumiałej argumentacji, którą w kwestii apologii (umiarkowanego) realizmu proponuje Życiński, warto przytoczyć argument, znowuż - odnoszący się *stricto sensu* do filozofii nauki.

Powszechnie wiadomo, iż od czasów H. Reichenbacha na gruncie dziejów każdej, kolejnej, nowo powstałej teorii, filozofowie nauki wyodrębniają kontekst jej akceptacji, jak i także, uzasadnienia. Życiński zwraca uwagę, iż konteksty te, częstokroć próbowano z filozofii wyeliminować. Sam, jako filozof prezentujący niezwykle rozbudowaną własną ideę generalnego rozwoju nauki, w szczególności opartą na uwzględnieniu wszelkich możliwych kombinacji kontekstu akceptacji, opowiada się za podtrzymaniem tego rodzaju dychotomii. Wykorzystany przez siebie do celu, przedłożenia własnej koncepcji rewolucyjnych dziejów nauki, kontekst odkrycia, definiuje on, w charakterze pewnego, dziedziczonego przez kolejne generacje uczonych zestawu idei, na który składają się pewne psychologiczne postawy, współkształtowane przez zestaw czy zespół elementów środowiskowo – egzystencjalnych.

---

<sup>319</sup> Por. *Tamże*, ss. 187 – 195.

<sup>320</sup> F. Copleston, *Historia Filozofii, Tom 8, Od Benthama do Rusella*, Warszawa 2009, s. 434.

<sup>321</sup> *Tamże*, s. 170.

W kontekście tym, dany badacz, czy cała grupa badaczy, po raz pierwszy miała natrafić na odkrywcze idee i dojść do subiektywnego przekonania, dotyczącego ich prawdziwości.<sup>322</sup> Podkreśla też, iż pragmatyka badawcza, jaka wytworzyła się wokół filozoficznej refleksji nad nauką, postrzega kontekst akceptacji w charakterze zbioru heurystyk, które umożliwiają generalny rozwój nauki, determinując tworzenie nowych programów badawczych. Programy zaś te, są rzeczą jasną, elementami pewnych szerszych całości, określanymi mianem paradygmatów.<sup>323</sup>

Biskup, próbując zmierzyć się z problemem zasięgu badań naukowych, oraz – po części decydujących o istocie jego filozofii - ograniczeń pewnych paradygmatów myślowych, stwierdzi że, obydwie te czynniki, w szczególności zaś kontekst akceptacji - zasadniczo odmienny w perspektywie epistemologicznego porównania pomiędzy teologią i nauką - pozostają w stanie poważnej zależności w stosunku do zbioru przyjętych na samym początku, założeń podstawowych.

W związku z tym, jeżeli każdy, traktujący serio owoce swej pracy uczony, pragnie, by proponowane przez niego asercje nie stanowiły, będącej odmianą ontologicznego solipsyzmu, wypadkowej przypadkowej wytworu neuronów, kultury, bądź też podświadomości, to musi do zbioru zasad proponowanych w kontekście przyjęcia koniecznie dołączyć zasadę krytycznego realizmu epistemologicznego.<sup>324</sup> Wedle litery jego poglądów, pozostający jedną z alternatyw dla krytycznego realizmu: solipsyzm (metafizycznie i epistemologicznie redukujący „rzeczywistość” głównie do strumienia świadomości, bądź aktualnych przeżyć poznającego podmiotu), w gruncie rzeczy wiedzie w kierunku końca nauki, pozbawiając jej niezbędnego atrybutu, jakim jest – jej obiektywność.<sup>325</sup>

Reasumując, filozoficzne dzieło Życińskiego, o czym była już mowa<sup>326</sup>, może bez wątpliwości uchodzić za przejaw krytyki odniesionej wobec wszelkich stanowisk solipsystycznych. Znakomicie dowodzi tego jego polemika z myślą P. Bridgmana. Czytelny jej celem stanie się uchwycenie wszelkich wad tego stanowiska, kryjących się przede wszystkim na płaszczyźnie nieodpowiedniego uzasadnienia.

Można odnieść wrażenie, iż Życiński w swej naukowo motywowanej filozofii, opartej na recepcji znaczenia odkryć K. Gödla, jak również, stanowiącego podstawę i punkt dalszego rozwoju, „uchwyceniu” załamania neopozytywistycznego ideału racjonalności nauki,

---

<sup>322</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, s. 222.

<sup>323</sup> Szerzej, Por. J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej, Studium rozwoju współczesnej nauki*, Kraków 2013, ss. 21- 67.

<sup>324</sup> Por. *Tamże*, s. 243.

<sup>325</sup> Por. *Tamże*, s. 243.

<sup>326</sup> Także w poprzednim podrozdziale.

wiążące się skądinąd z upadkiem Hilbertowskiego programu (odkarteryzacji) naprawienia podstaw matematyki, usiłuje powrócić na nowo do filozoficznych poglądów kreowanych przez wybitnych fizyków. Nie bez znaczenia okaże się przeto opinia Maxa Borna, który w atmosferze wątpliwości narosłych wokół pytania o to, co istnieje,<sup>327</sup> ponownie sformułowanego w związku ze zdywersyfikowaniem ontycznego wymiaru rzeczywistości fizyki kwantowej w stosunku do jej istnienia i opisu preferowanego przez mechanikę klasyczną, wyraził swe stanowisko, krytykujące wszelki antyrealizm i solipsyzm w sposób niemal otwarty. Nauka jest zgodnie, z przytaczaną przez Życińskiego, kryjącą w sobie bardzo mocną epistemologię realistyczną, wypowiedzią M. Borna, „wytworem walki człowieka o wyzwolenie się od podmiotu i jego doświadczeń”.<sup>328</sup>

Życiński tymczasem, z jednej strony dezaprobuje schyłkową, nastawioną reakcyjnie wobec neopozytywizmu, myśl Bridgmana i solipsyzm w każdym wydaniu, z drugiej zaś – doceniając konieczność uwzględnienia pewnych założeń (przedzałożeń) o wymiarze i uzasadnieniu typowo podmiotowym, dostrzeże konieczność opowiedzenia się za, unifikującym zarówno realistyczny punkt wyjścia, jak i - pewne elementy idealistycznego stanowiska teoriopoznawczego – rozwiązaniem kompromisowym. Będzie nim, pewna złagodzona wersja, jaką jest realizm umiarkowany. Ten realizm umiarkowany, następnie skontrastowany przez Życińskiego z filozofią empiryzmu konstruktywnego, głównie Baasa van Frassena ale także innych (przede wszystkim zaś Woolgara i Latorura) zaowocuje w dalszej perspektywie, wygenerowaniem, jego najbardziej dojrzałego – uwzględniającego poglądy sceptyczne, instrumentalistyczne, lub też skrajnie empiryczne – stanowiska, zwanego realizmem konstruktywnym.<sup>329</sup>

Widać wyraźnie zatem, iż łącząca Życińskiego, na pewno w większym stopniu z filozoficznymi poglądami wybitnych fizyków (takich jak, wspomniany M. Born, przede wszystkim zaś – A. Einstein), aniżeli z silnie je krytykującym środowiskiem *stricto sensu* filozoficznym, umiarkowana (kompromisowa) teoriopoznawcza orientacja realistyczna stanowi, obok zdematerializowanej - świadomie antyrealistycznie i antyempirycznie – pomyślanej koncepcji ontologii, jeden z kapitalnych trzonów jego filozoficznej myśli. Poza tym, biskup jest mocnym zwolennikiem realizmu naukowego, praktycznie od początku, ukazując już w pierwszych publikacjach zręby swych przyszłych filozoficznych (realistycznych) poglądów, pozostając mu wierny, do samego końca – czyli do ostatnich

---

<sup>327</sup> Por. J. Życiński, *Granice Racjonalności*, Kraków 2013, s. 89.

<sup>328</sup> Por. J. Życiński, *Struktura Rewolucji Metanaukowej*, Kraków 2013, s. 240.

<sup>329</sup> Por. J. Życiński, *Granice Racjonalności*, Kraków 2013, s. 102.

swych dzieł – mimo pojawiających się przesłanek przemawiających za zawieszeniem tego rodzaju poglądu.

## Zakończenie.

Praca niniejsza, skupiła się przede wszystkim na zaprezentowaniu, a niekiedy również ocenie, niektórych – w szczególności tych najbardziej znaczących – elementów filozoficznego programu Józefa Życińskiego.

Ze względu na to, iż program ten można zreasumować z jednej strony jako dogłębną krytykę myśli neopozytywistycznej, z drugiej zaś żywą i niezwykle twórczą inspirację filozofią A. N. Whiteheada, zarówno pierwszy jak i drugi rozdział tej pracy poświęcone zostały szczegółowej prezentacji jej wielorakich i interesujących kontekstów.

Ponadto, ukazane one zostały w pryzmacie związku z analityczną metodą warsztatu filozofa (jaką posługiwał się Życiński), która polegając na nowatorskim uwzględnieniu analitycznych i logicznych efektów badań ograniczoności języka, miała służyć nie tylko wzbogaceniu (poprzez zastosowanie niektórych rozwiązań bazujących na filozofii procesu) teizmu, ale poprzez twórczy dialog (z innymi systemami filozofii) ukazać także perspektywy odrodzenia metafizyki.

Z kolei w pewnym sensie – trzeci, wyróżniony obok kreatywnej polemiki z neopozytywizmem i wysoce oryginalną aplikacją rozwiązań filozofii A. N. Whiteheada, znaczący element, współkonstytuujący zręby jego filozoficznego programu, był w istocie stanowiskiem w dyskusji, prowadzonej wokół popularnych szczególnie w latach 80-tych, problemów dotyczących procesów racjonalności rozwoju nauki. Jej ramy, prezentowane przez biskupa niezwykle szeroko, w perspektywie związku z powszechnie rozumianymi zagadnieniami filozoficznymi, stały się jakimś ugruntowaniem realizmu, zarówno w ontologii, jak i epistemologii. Ponadto, debata na temat zagadnień procesów ewolucji racjonalności nauki, wiodła ku dostrzeżeniu istnienia jeszcze jednego szerszego wymiaru racjonalności, istniejącego na głębszym, jakby pierwotniejszym poziomie. Struktura ta, również odwołuje się do perspektywy opisu, którego dostarcza ontologia.

Skoncentrowanie się na badaniu ontologicznych możliwości uprawiania nauki bądź wręcz wyszczególnieniu pewnych cech przyrody i zdefiniowaniu ich jako tych, bez których nauka i poznanie nie mogłyby w ogóle istnieć (można bowiem teoretycznie rozpatrywać sytuację, gdy to ontologiczna złożoność przyrody jest posunięta do takiego stopnia komplikacji, iż odwzorujące ją wiernie procesy poznawcze, nie byłyby w stanie doprowadzić do powstania,

zawierającej twierdzenia ogólne, wiedzy<sup>330</sup>) stanowi o następnej, charakterystycznej cesze filozofii Życińskiego.

Wszystkie tego rodzaju problemy, skoncentrowane na zagadnieniach procesów racjonalności poznania, nauki, ostatecznie ontologii, zostały przedstawione w trzecim rozdziale niniejszej pracy. W rozdziale tym zawarte zostały także wnioski i przemyślenia, wynikające z zapoznania się z jeszcze innym – dotyczącym skądinąd także zjawiska zachowania racjonalności - oryginalnym aspektem myśli Życińskiego, a mianowicie – znaczeniem funkcjonowania pewnych przedzałożeń natury podmiotowej.

Przed przystąpieniem do bardziej szczegółowej analizy osiągnięć i wyników uzyskanych w niniejszej pracy, warto przypomnieć, iż podstawowym jej celem stało się zaprezentowanie najbardziej oryginalnych punktów filozoficznego programu Józefa Życińskiego poprzez ukazanie ich związku z filozofią nauki, jak również usytuowanie ich w aspekcie uwikłania z najbardziej ważną ideą wczesnego etapu jego myśli, głoszącą, iż zarówno wiedza, jak i filozofia, stanowią pewien rodzaj oscylacji. Zdaje się ona polegać na zastąpieniu pewnej, arystotelesowskiej teorii wiedzy (również filozoficznej), jaką jest episteme poprzez uznanie powszechnej hegemonii platońskiej, za ledwie prawdopodobnej tylko – doksa.

Pierwszy rozdział niniejszej pracy w istocie pomyślany w charakterze pewnego wprowadzenia do dalszych poglądów J. Życińskiego, pokazuje, iż filozofia nauki jako powszechnie spotykane zgeneralizowanie, bądź jakieś podsumowanie jego naukowej (i filozoficznej działalności) jest terminem – może nie tyle mylącym, co raczej nie do końca ścisłym i rzetelnym. Ukazuje również znaczenie wpływu kosmologii<sup>331</sup> w procesie kształtowania się jego poglądów z filozofii nauki, teorii poznania i metafizyki.

W pierwszym rozdziale pracy (konkretnie w drugiej jego części) pobieżnej prezentacji poddane zostały zasadnicze cele, jakie Życiński dostrzegł w związku z potrzebą współczesnego poświęcenia się refleksji filozoficznej nad nauką, a więc - filozofii nauki. Wykazano, iż cele te wynikały poniekąd także z odrębności poglądów Życińskiego na powojennej polskiej scenie filozoficznej.

Życiński i Heller zaprezentowali bowiem swą własną koncepcję filozofii, budowaną w charakterze polemiki zarówno z mocno utrwalonym (szczególnie w mentalności przedwojennej polskiej inteligencji technicznej) stereotypem myśli neopozytywistycznej, jak również oficjalnym i – niemal wyłącznie – poprawnym wówczas profilem myśli

---

<sup>330</sup> Por. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985, s. 187.

<sup>331</sup> Kosmologia jako pewien genetyczny pień jego dalszych poglądów, została poddana charakterystyce również w rozdziale 3.

marksistowskiej. Obydwa te ujęcia, w szczególności zaś - stanowiący wobec rozwoju marksizmu żywą inspirację – neopozytywizm, wedle nawiązującego do poglądów i metodologii polskiego przedwojennego teizmu analitycznego – Życińskiego, okazały się bezowocne. Ich bezowocność tkwiła głównie w zamiarze rezygnacji z konstruowania metafizyki w szerszym wymiarze.

Wykazano również, iż istota filozofii nauki Życińskiego polegając przede wszystkim na twórczej polemice z pozytywistycznymi wzorcami racjonalności procesów rozwoju nauki, oprócz tego, iż stanowi rezultat zapoznania się z rewolucyjnymi w latach 60 – tych poglądami przedstawionymi przez Poppera, Kuhna, Lakatosa czy Feyerabenda, to stanowi zarazem efekt jego własnych przemyśleń, związanych z obiektywną i bezstronną oceną XX – wiecznej rewolucji w fizyce i, nie tylko. Tym samym anachroniczność niektórych postulatów neopozytywistycznych (niekiedy poddanych modernizacji), prezentowanych jeszcze w II poł. XX – wieku jako wzorzec metody nauki, stanowi rezultat nie tylko rewolucji metanaukowej, ale przede wszystkim naukowej. Dalej wykazano, iż konkluzja powyższa posiada ogromne znaczenie wobec uchwycenia podstaw poglądów Życińskiego, polegających w gruncie rzeczy na jednoczesnym zdefiniowaniu zarówno metafizyki (przyrody), oraz filozofii nauki jako funkcji albo też – pewnego uogólnienia faktów, zjawisk i procesów przebiegających na płaszczyźnie samej nauki. Jest to w istocie, reprezentowana przez niego i M. Hellera na polskim gruncie orientacja filozoficzna, zwana filozofią w nauce.

Z kolei główne cele, które zdaniem biskupa wydawały się decydować o potrzebie wypracowania nowych rozwiązań na gruncie filozofii nauki, tym razem posiadały swe uzasadnienie w odwołaniu do rewolucji o charakterze metanaukowym, będąc poprzez to następstwem oddziaływań procesów socjologicznych, psychologicznych, jak również kulturowych. Wśród celów tych wymieniono i bliżej scharakteryzowano: konieczność zaangażowania w przedsięwzięcie, jakim jest nauka odpowiednich pracowników (nie może bowiem mieć miejsca sytuacja, kiedy to w przyszłości odpowiednikiem XX – wiecznego proletariatu staną się pracownicy naukowcy), zachowanie odpowiedniego poziomu prac naukowych, konieczność spopularyzowania znaczenia refleksji metanaukowej, eliminację lub poważne ograniczenie tzw. normatywnych ujęć (a priori decydujących o wyborze metody naukowej i przebiegu postępowania naukowego), wybór rozwiązania pośredniego pomiędzy neopozytywistycznym puryzmem metody, a przesadnym liberalizmem - „anything goes” Feyerabenda, wyparcie wizjonerstwa z obszaru filozofii nauki, konieczność owocnego obopólnego sprzężenia filozofii nauki z historią nauki, polemika z neopozytywistycznym

ideałem wewnętrznej racjonalności nauki, również w aspekcie towarzyszących mu negatywnych procesów kulturowych.

W II rozdziale niniejszej pracy, zatytułowanym: „Rola filozofii języka w procesie inicjacji poglądów Życińskiego z zakresu filozofii nauki” dalszej prezentacji poddany został kontekst polemiki Życińskiego z neopozytywizmem, jak również powstałe w oparciu o krytykę tę, poszczególne punkty jego filozoficznego programu. Rozdział ten, poniekąd także, skoncentrował się na przedstawieniu poglądów biskupa z zakresu najbardziej elementarnych problemów filozofii języka. Wyjaśniono zatem poglądy Życińskiego z zakresu lingwistyki. W ich świetle, okazało się, iż nawiązując do XIX- wiecznych i XX - wiecznych tuzów nauki o języku jest on mocnym zwolennikiem tezy o twórczej roli języka w stosunku do rzeczywistości, oraz podtrzymuje pogląd na temat istnienia całkowicie odrębnego językowego świata. Obydwa te poglądy stanowią mocną lingwistyczną podporę wobec stanowiska Życińskiego w zakresie odrzucenia teoriopoznawczego realizmu w wydaniu naiwnym i apologii realizmu w wydaniu krytycznym. Przedzałożenie o realistycznym charakterze jednocześnie poznawanej rzeczywistości, jak i wyników poznania, a więc innymi słowy przyjęcie realizmu ontologicznego, epistemologicznego wraz z ontologiczną racjonalnością przyrody – jako skądinąd niezbędne warunki dla rozwoju teizmu – wydają się stanowić istotny element filozoficznego programu Życińskiego. Ukazane również w rozdziale tym znaczenie osobliwego pomysłu biskupa w kwestii kształtowania podmiotowej i obiektywnej wizji rzeczywistości, jaką jest informacja, również wydaje się być argumentem, rozstrzygającym na korzyść wyboru realizmu i to – w respektującym pewne ograniczenia – wariantcie krytycznym.

Jako kolejny punkt myśli Życińskiego, zaprezentowana została argumentacja związana z koniecznością zachowania semantyki. Neopozytywiści dążąc do idei realizacji postulatu jedności poznania i pewnej wiedzy, zmierzając jednocześnie do całkowitego wyeliminowania myśli metafizycznej, oraz postulując logiczne i empiryczne kryterium sensowności wypowiedzi, zaproponowali bowiem koncepcję języka wolnego od semantyki. W swym programie, polegającym także na udowodnieniu założenia, iż wszelka wiedza może być co najwyżej hipotetyczna, biskup docelowo broniąc teizmu i metafizyki, jednocześnie opowiada się za koniecznością rozszerzenia zubożałych kryteriów weryfikacji języka, akcentując potrzebę zachowania jej zarówno semantycznego, jak i pragmatycznego wymiaru.

W związku z tym, przedstawiona została argumentacja Życińskiego dowodząca o konieczności uwzględnienia w warstwowym modelu języka, wymiaru semantycznego. Udowodniono, iż do uchwycenia znaczenia tej warstwy opisu języka wiedzie sama filozofia

języka. Istotnym przełomem stały się tutaj, zmierzające ku wyodrębnieniu różnych warstw językowego opisu, analityczne propozycje K. Gödla i B. Russella. W wyniku analiz zaprezentowanych w niniejszej pracy wykazano także, iż Życiński na drodze do realizacji swego zamiaru, którym stało się „odrodzenie metafizyki”, wprawdzie poprzez polemikę z neopozytywizmem wykazał konieczność zachowania semantyki. Ponadto, najważniejszej argumentacji służącej jej apologii, dostarczyła właśnie sama analityczna filozofia języka.

W dalszej części badania, dotyczącego wpływu języka na kształtowanie się epistemologicznych poglądów Życińskiego, poprzez skoncentrowanie się na ukazaniu pewnych pośrednich w stosunku do rozwoju metafizyki, bądź opozycyjnych wobec neopozytywistycznej krytyki języka teizmu – rozwiązań, dowiedziono, iż kluczowy argument na rzecz sensowności teizmu i metafizyki polega na pewnym rozstrzygnięciu o charakterze bytowym. Teistyczny wymiar języka jest zatem sensowny tylko w takim zakresie, w jakim rozważa warunki istnienia, a niekiedy - jak się okaże - tylko funkcjonowania, swych podstawowych pojęć. Na podstawie prezentacji poszczególnych stanowisk i ich jednoczesnej, dokonanej przez biskupa, oceny, można wysnuć wniosek, iż wobec propozycji tych odnosił się on z gruntu sceptycznie. Może to oznaczać, iż zasadniczo negatywnie odnosił się on jednocześnie wobec wszelkich prób modernizacji zastosowanych wobec neopozytywistycznych kryteriów i kanonów wypowiedzi języka.

W dalszej części pracy, bardzo szczegółowemu omówieniu, jak również krytyce poddany został następny element filozoficznego dzieła Życińskiego, jakim był zamiar wykreowania koncepcji filozofii w oparciu o analityczne badanie ograniczoności i relatywizmu języka. Ocenie poddana została również sama idea Życińskiego, polegająca na ekstrapolacji wniosków niektórych twierdzeń metalogicznych na obszar języka filozofii.

Pokazano także, w jaki sposób Życiński, na podstawie twierdzeń: Tarskiego o Prawdzie i Gödla o niezupełności, polemizuje z neopozytywistyczną koncepcją języka sformalizowanego (albo analityczną koncepcją, tzw. ideal language of philosophy) dowodząc, iż paradoksalnie to właśnie największe odkrycia logiki skłaniają ku temu, aby w obszarze wypowiedzi filozoficznej i naukowej, użyć gatunków bliskich poezji i estetyki. Tym sposobem ujawniona i zaprezentowana została sama idea filozofii, proponowanej przez biskupa.

Koncepcja ta na drodze realizacji pewnego wariantu wiedzy doksatycznej (wedle której, mimo pozytywistycznego radykalizmu formalizacji języka jest jednak miejsca na poetycki opis rzeczywistości), z jednej strony oparta na szerokim zastosowaniu wszelkich jego estetycznych walorów (zastosowanie metafory, mitu bądź dramatu), miała równocześnie „wzbraniać” przed sytuacją, kiedy to język ów poddany zostanie tak znacznej dozie

liberalizacji stylistycznej, iż wszelkie związki natury logicznej staną się tym samym nieczytelne, pozostając nieuchwytnie. Stąd też odpowiednio pomyślana idea filozofii, niejako winna rozpościerać się pomiędzy widmem Scylli neopozytywistycznej formalizacji języka, a Charybdą jego równie przesadnego zeestetyzowania. Idea filozofii, o miejsce której współcześnie Życiński wydaje się zabiegać, jest szczególnie bliska, tzw. klasycznej koncepcji filozofii.

Wyłoniona w niniejszej pracy myśl, jakoby w zgodzie z metodą Życińskiego, jaką była odnowiona przez niego – logistyka, pewne odkrycia metalogiczne, warunkując język filozofii, jednocześnie wpływałyby na teorię poznania oraz metafizykę, na przykładzie analizowanych twierdzeń obrazuje, iż przede wszystkim (wbrew wielu współczesnym tendencjom) należy zachować miejsce dla metafizyki klasycznej, która to stanowi wynik dążeń do najbardziej podstawowej, racjonalnej i zarazem całościowej interpretacji rzeczywistości. Z drugiej zaś strony, udowodniono, iż poza polemiką z tzw. twórczymi, lecz wycinkowymi rozważaniami na temat jakiegoś aspektu teorii bytu (w charakterze przykładu biskup powołuje się na tzw. filozofią szklanych paciorków albo mglistą zdroworozsądkową aforystykę) krytykuje on także współczesny formalizm. Jego przejawy obecne są bowiem przede wszystkim w obszarze filozofii analitycznej, tyżąc się zarówno bezkrytycznej i pozytywnej oceny przyjmowanych w poszczególnych systemach środków argumentacyjnych, jak również problemu redukcji i eliminacji wszelkich czynników treściowych. Sytuacja taka powoduje zdaniem Życińskiego rodzaj zagrożenia wobec dalszego rozwoju, obecnej w kulturze od czasów starogreckich, idei spekulatywnej myśli metafizycznej.

Dalej wykazano również, iż broniąc jej, Życiński w szczególności powołał się na twierdzenie Löwenheima - Skolema. Z tym też twierdzeniem w gruncie rzeczy wiązał się jego program odnowy metafizyki, który po sukcesywnym rozkładzie neopozytywistycznych rekonstrukcji nauki i poznania, w zamian miał stanowić rodzaj intelektualnej alternatywy, zrodzonej w środowisku filozofii analitycznej.

W II rozdziale niniejszej pracy, zarówno dolny jak i górny wariant tego twierdzenia został poddany szczegółowej prezentacji.

Okazało się, iż w toku analitycznych badań nad ograniczonością języka, szczególne filozoficzne znaczenie wykazuje jego dolny wariant, równoważny efektowi skolemizacji. W niniejszym podrozdziale w sposób szczegółowy poddano rekonstrukcji proces w efekcie którego, Życiński wykorzystując (pierwotnie negatywne, tzn. nie pozwalające za pomocą

formalizacji dyskursu na usunięcie nieostrości zakresu i rozmytości treści pojęć<sup>332</sup>) zjawisko skolemizacji filozoficznej do zreformowania obecnego stanu filozofii poprzez (analityczne) otwarcie jej na dialog z innymi systemami i nurtami. Szczegółowo pokazano zatem, w jaki sposób na podstawie zjawiska występowania niezamierzonych modeli dowolnie wysokiej mocy powstał projekt analitycznej (ponadsystemowej ontologii), będący kolejnym bardzo ważnym punktem filozoficznego dzieła Życińskiego.

W efekcie analizy wykazano również, iż – w sposób paradoksalny – zapobieganie efektom skolemizacji na gruncie filozofii, przyczynia się do jej zreformowania. Wyróżnione sposoby niewelowania efektów skolemizacyjnych, do których należy uprawianie filozofii w formie kontynuacji wielkich pytań filozoficznych (środek ten jest przewidziany w charakterze wyeliminowania tych systemów filozoficznych, które są banalne i poznawczo bezwartościowe), jak i także niezwykle istotny w związku z perspektywą rozwoju projektu analitycznej ontologii – postulat doskonalenia środków językowych, jako językowe rozwiązania służące odnowie metafizyki, są uwarunkowane jeszcze jednym ogólnym warunkiem, jakim jest tzw. postulat otwartości leksykalnej. Udowodniono również, iż kluczowymi ideami w oparciu o jakie powstał ten (mający zapobiegać głównie rozwojowi filozofii monologicznej) postulat, stały się: inspiracja filozofią procesu Whiteheada, rozwojem fizyki oraz dziedziną badań matematyki, jaką jest teoria modeli.

W toku analizy nad projektem analitycznej ontologii, okazało się również jasne, iż podstawową intuicją bez której metoda tego rodzaju nie byłaby w ogóle możliwa, jest przekonanie o istnieniu na przestrzeni historii problematyki filozoficznej pewnych analogicznych ujęć tych samych problemów, zwanych tradycją. Bez istnienia, łączącej poszczególne systemy filozoficzne, tradycji, nie miałyby sensu, zmierzający bezpośrednio do odnowy metafizyki – postulat międzysystemowego otwarcia.

Kolejny, trzeci i zarazem ostatni rozdział niniejszej pracy został poświęcony funkcjonowaniu na gruncie filozoficznego dzieła Życińskiego, różnych odmian racjonalności. Racjonalność ta, za sprawą XX – wiecznych odkryć na polu metalogiki oraz implikacji fizyki relatywistycznej została w stosunku do swych epistemetycznych ujęć poddana zjawisku nieodwracalnego ograniczenia. Poprzez to Życiński próbuje wykazać, iż współczesnym odzwierciedleniem wiedzy i nauki jest probabilistyczna (platońska) doksa.

Szczególne, swą szczytnością dorównujące twierdzeniom limitacyjnym, ograniczenia racjonalności, dostrzegł on na polu ontologii. Warto podkreślić, iż chociażby z uwagi na swój

---

<sup>332</sup> Por. J. Życiński, *Świat Matematyki i Jej Materialnych Cieni. Elementy platonizmu w podstawach matematyki*, Kraków 2011, s. 77.

związek z racjonalnością poznawczą, racjonalność ontologiczna uzyskuje w jego dziele szczególne znaczenie. Jej podstawowe symptomy, takie jak na przykład: relacyjna stabilność przyrody, matematyczność czy ład i podatność na idealizację, stają się dalszymi, koniecznymi determinującymi dalszy efektywny rozwój nauki, warunkami. Warunki te określa Życiński niekiedy również mianem tez intuicyjnie oczywistych, bądź też „przedzałożeń”, podkreślając przy tym, iż są one charakterystyczne zarówno dla teizmu, jak i nauk przyrodniczych.

Praca ta jednakże skoncentrowała się na ukazaniu różnych kontekstów racjonalności poznawczej. Podstawowym zatem kierunkiem badań stało się tutaj zaprezentowanie wszelkich racji, które skłoniły biskupa ku zaakceptowaniu teoriopoznawczego realizmu epistemologicznego w wydaniu umiarkowanym. Analiza relacji stanowiska Życińskiego wobec pewnych rozstrzygnięć antyrealistycznych, oparta na jego poglądzie o anachronicznym doborze kryteriów w kwestii oceny przebiegu rewolucji w nauce, dowiodła ich całkowitej nieprawomocności. Z kolei, ufundowane wokół dyskusji nad totalitarną zasadą Gell Mana, przemyslenia Życińskiego, skłaniają do przyjęcia ciekawego poglądu, iż nadmierny poznawczy realizm wiąże z sobą ryzyko odwrotu nie tylko od stosowanej dotąd w nauce metody (na przykład niektóre wersje metody indukcyjno – dedukcyjnej), ale przynosi również rewizję wydawałoby się fundamentalnych założeń, na których opiera się współczesna fizyka. Zaprezentowane rozważania biskupa nad zasadą zachowania energii, przyczynowością czy zasadą racji ostatecznej, będąc przykładem racjonalności, jaka panuje we fizyce, po raz kolejny dowiodły, iż racjonalność ta posiada charakter doksatyczny.

Kolejna część ostatniego rozdziału pracy została poświęcona drodze Życińskiego do realizmu teoriopoznawczego w kontekście uwzględnienia pewnych przedzałożeń natury podmiotowej. Usytuowanie argumentacji prorealistycznej w kontekście związku z czynnikami o charakterze subiektywno – osobowościowym, umożliwiło bowiem stworzenie szerszej panoramy, umożliwiającej z kolei adekwatne spojrzenie na istotę sporu realizmu z antyrealizmem. Stworzyło to zarazem lepsze warunki do rekonstrukcji powstania najbardziej osobistego stanowiska Życińskiego w zakresie realizmu, jakim okazał się preferowany przez niego realizm konstruktywny.

Ten osobisty pogląd biskupa, stanowiąc syntezę uwzględnienia powszechnie proponowanej argumentacji na rzecz realizmu (Życiński posłużył się również wartościowym przykładem argumentacji, bezpośrednio odwołującej się do filozofii nauki), formułowania pewnych przedzałożeń natury podmiotowej, oraz wartościowych przemysleń wynikających również z interpretacji pewnych propozycji instrumentalistycznych, można uznać za jeden z ostatnich punktów jego filozoficznego programu - związanych z teorią poznania.

## **Bibliografia :**

### **Literatura źródłowa :**

1. M. Heller, J. Życiński, *Wszechświat i Filozofia, Szkice z filozofii i historii nauki*, Kraków 1980.
2. J. Życiński, *Język i Metoda*, Kraków 1983.
3. J. Życiński, „Rodzaje i Warunki Racjonalności Poznawczej”, *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, V/1983, s. 26 – 37.
4. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna, Tom I*, Kraków 1985.
5. J. Życiński, *Teizm i Filozofia Analityczna Tom II*, Kraków 1987.
6. J. Życiński, *Bóg Abrahama i Bóg Whiteheada*, Tarnów 1992.
7. J. Życiński, *Elementy Filozofii Nauki*, Tarnów 1996.
8. J. Życiński, *Inspiracje chrześcijańskie w powstawaniu nauki nowożytnej*, Lublin 2000.
9. J. Życiński, *Bóg i Ewolucja, Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego*, Lublin 2000.
10. Abp. Józef Życiński, *Spotkania Akademickie*, Kraków 2009.
11. J. Życiński, *Szlakiem Miłości, Rozważania*, Kraków 2009.
12. J. Życiński, *Świat matematyki i jej materialnych cieni. Elementy platonizmu w podstawach matematyki*, Kraków 2011.
13. J. Życiński, M. Heller, *Pasja Wiedzy. Między Nauką a Filozofią*, Kraków 2013.
14. J. Życiński, *Granice Racjonalności*, Kraków 2013.
15. J. Życiński, *Transcendencja i naturalizm*, Kraków 2014.

### **Literatura pomocnicza :**

1. T. Adamczyk, „Pasja i obecność”, [w:] J. Życiński, *Transcendencja i naturalizm*, Kraków 2014.
2. K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii, Teoria Poznania, Metafizyka*, Kraków 2003.
3. A. Anzenbacher, *Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992.
4. W. Bogusz, J. Grabarczyk, F. Krok, *Podstawy Fizyki*, 2005.

5. J. Bukowski, *Zarys Filozofii Spotkania*, Kraków 1987.
6. F. Copleston, *Filozofia Tom 8, Od Benthama do Rusella*, Warszawa 2009.
7. E. Coreth, P. Eclen, G. Haeffner, F. Ricken, *Filozofia w XX – wieku*, Kęty 2004.
8. Descartes, *Zasady Filozofii*, Kęty 2001.
9. R. P. Feynman, R. B. Leighton, H. Sands, *Feynmana wykłady z fizyki, Tom 1.1*, Warszawa 2007.
10. M. Fukacz, „In memoria dell’Arcivescovo Józef Życiński, Metropolita di Lublino, morto a Roma il 10 febbraio.  
[http : www// www.it.zenit.org](http://www.it.zenit.org).
11. A. Grobler, *Prawda i racjonalność naukowa*, Kraków 1993.
12. M. Heller, *Granice kosmosu i kosmologii*, Warszawa 2005.
13. M. Heller, *Filozofia Przyrody. Zarys Historyczny*, Kraków 2005.
14. P. G. Hewitt, *Fizyka wokół nas*, Warszawa 2008.
15. Ottfried Höffe, *Mała Historia Filozofii*, Warszawa 2004.
16. R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987.
17. H. Juros, „Zum Tode von Prof. Józef Życiński, Erzbischof von Lublin”,  
[www.kas.de/wt/de/33.21904/](http://www.kas.de/wt/de/33.21904/)
18. I. Kant, *Krytyka Praktycznego Rozumu*, Kęty 2002.
19. L. Kasprzyk, A. Węgrzecki, *Wprowadzenie do Filozofii*, Warszawa 1981.
20. J. Losé, *Wprowadzenie Do Filozofii Nauki*, Warszawa 2001.
21. J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa 2001.
22. R. Penrose, *Droga do rzeczywistości*, Warszawa 2006.
23. H. Putnam, „Pragmatyzm” [w:] *Filozofia Amerykańska Dziś*, Toruń 1999.
24. A. Podsiad, „Słownik Terminów i Pojęć Filozoficznych”, Warszawa 2001.
25. J. C. Polkinghorne, *Jeden Świat*, Kraków 2008.
26. R. H. Popkin, *Historia Filozofii Zachodniej*, Warszawa 2016.
27. J. Rodzeń, „Co to jest „argument z cudu” ? Próba obrony realizmu naukowego opartego na fakcie sukcesu nauki”. *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, XXXVIII/2006.
28. R. Rożdżeński, *Filozofia Poznania. Zarys Problematyki*, Kraków 2003.
29. A. Schaff, *Wstęp do semantyki*, Warszawa 1986.
30. ks. Marek Słomka, „Sylwetka Naukowa Arcybiskupa Profesora Józefa Życińskiego”, *Roczniki Filozoficzne*, Tom LX, numer 4-2012; s.22.

31. T. Sierotowicz, „I. Lakatos i P. Feyerabend, czyli za i przeciw metodzie,” *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, XVIII/1996.
32. A. B. Stępień, *Wstęp do Filozofii*, Kraków 2001.
33. W. Stróżewski, *Ontologia*, Kraków 2003.
34. S. Szpikowski, *Podstawy mechaniki kwantowej*, Lublin 2006.
35. S. Świeżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa – Wrocław 2000.
36. ks. J. Tischner, *myślenie według wartości*, Kraków 2005.
37. M. Tokarz, *Elementy Pragmatyki Logicznej*, Warszawa 1993.
38. L. Wittgenstein's *Notebook 1914 – 1916* ; Oxford 1961.
39. J. Woleński, *w stronę logiki*, Kraków 1995.
40. J. Woleński, *Epistemologia, Tom III, Prawda i Realizm*, Kraków 2003.
41. A. K. Wróblewski, *Historia Fizyki*, Warszawa 2007.

## **Oświadczenie kierującego pracą**

Niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i może być podstawą postępowania o nadanie jej autorowi (autorce) tytułu zawodowego.

Data

Podpis kierującego pracą

## Oświadczenie

Niniejszym wyrażam zgodę na udostępnianie przez Archiwum Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie mojej pracy licencjackiej/magisterskiej/doktorskiej.

Kraków, dnia .....

.....

czytelny podpis autora

